

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie, 8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicę 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299.

Założyciel Jan Teska.

Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 87.

BYDGOSZCZ, niedziela dnia 12 kwietnia 1936 r.

Rok XXX.



Wielkanoc w Polsce.

Daremny okazał się spisek Sanhedrynu, najwyższej rady żydowskiej. Daremne przekupstwo zdrajcy Judasza. Daremna pomoc rozpustnego Heroda i starosty rzymskiego Piłata. Daremny wyrok śmierci i haniebne zawieszenie na krzyżu. Daremne przypiętowanie grobu i postawienie przy nim straży.

Chrystus zmartwychwstał!

Zmartwychwstał, bo był świętym, mocnym, nieśmiertelnym. Zmartwychwstał, bo był wszechmocą. Zmartwychwstał, bo był życiem. Zmartwychwstał, bo był Bogiem!

Zmartwychwstał i dlatego, by przykładem swoim zachować nasz naród od rozpacz, gdy półtora wieku temu najwyższa rada zaborców wydała na nas wyrok śmierci. Gdy magnaci-zdrajcy sprzedali nas za rosyjskie srebrniki. Gdy rozpustna caryca użyła przeciwko nam pomoc króla pruskiego. Gdy polityczną śmierć Polski przypiętowano traktatami i nad nieszczęsnym krajem ustawiono straż potężnych armii zaborczych.

Mimo niestęchanych klęsk i katastrof nie upadliśmy na duchu, ale z ufnością śpiewali na całe gardło: Jeszcze Polska nie zginęła! Nie pozwoliły nam zapaść w letarg rozpacz dzwony wielkanocne. Zapatrzeni w jasną postać zmartwychwstałego Chrystusa byliśmy pewni, że i my zmartwychwstaniemy. Wielkanoc stała się dla nas świętem narodowym, zapowiedzią zmartwychwstania narodowego.

Dzieje dały nam słuszność. Polska rzeczywiście zmartwychwstała! Polska zmartwychwstała, ale grożą jej nowe niebezpieczeństwa i kataklizmy.

Pracuje nad zgubą naszą najwyższa rada międzynarodowego komunizmu i jego przybudówek. Sprzysięgła się przeciwko nam judeo-masoneria, co zwolniwszy się — za przykładem Heroda — z wszelkich więzów moralnych, usiłuje i nam narzucić etykę świecką, wychowanie laickie, śluby cywilne, rozwody, jednym słowem — bezbożnictwo.

Zarażeni gangreną niedowiarstwa tracą dziś ludzie łatwo sumienie: dlatego szerzy się w kraju korupcja, mnożą się sprzeniewierzenia, upadają przedsiębiorstwa, kurczy się handel, kminy fabryk przestają dymić, banki zamykają podwoje, rola zarasta chwastem, miasta zamierają, naród się trwoży...

Chrystus zmartwychwstał, byśmy i tym razem nie upadli na duchu.

Nie lękajcie się — woła do nas — jam zwyciężył! I wy zwyciężycie!

Z pewnością też zwyciężymy wszelkie trudności i przeszkody, piętrzące się na drodze naszego rozwoju narodowego. Zwyciężymy, bo młodzież naszą wychowujemy według zasad Zwycięzcy-Chrystusa. Zwyciężymy, bo duszom naszym przyświeca nadprzyrodzona jasność wiary w Zwycięzcę-Chrystusa. Zwyciężymy, bo jesteśmy Konkordatem i stokroć wielowiekową tradycją związani z Kościołem założonym przez Zwycięzcę-Chrystusa. Zwyciężymy, bo Panem i Nauczycielem i Bogiem naszym jest zmartwychwstały Zwycięzca-Chrystus!

Nadzieję i zwycięstwo głoszą dziś w Polsce dzwony wielkanocne. Nadzieję w jaśniejsze, radośniejsze jutro! Zwycięstwo nad podłością i złem! Stokroć większym ciężarem od nędzy dzisiejszej przygniatało nas półtorawieczne niewoli — a zmartwychwstaliśmy. I z trudności dzisiejszych podniesiemy się. Stoimy przecież przy zmartwychwstałym Chrystusie, a kto się wiernie trzyma Zwycięzcy-Chrystusa, jest — jak On — niezwyciężony i nieśmiertelny!

Dzwońcie więc głośno nad zmartwychwstałą Polską dzwony wielkanocne, dzwońcie radośnie, zwycięsko, triumfalnie!

Dr. Stan. Lipiński.



Spotęgowane prześladowanie katolików w Niemczech.

W prasie światowej dosyć głucho jest o prześladowaniu katolików w Niemczech, które bynajmniej nie słabnie, lecz raczej się wzmacnia. Katolicy nie mają szczęścia do wielkiej prasy, bo panami tejże są — żydzi i masoni, co na jedno wychodzi. Zarządzenia Hitlera przeciw garści żydów wywołały burzę światową, ale bezprzykładny ucisk milionów ludności katolickiej i jej duchowych przywódców pozostaje bez echa. Rozmaite Ligi Praw Człowieka drą się jak opętane, poruszają niebo i ziemię, gdy się władze dobierają gdziekolwiek do skóry zbyt bezczelnym komunistom (przeważnie żydom), ale nie znalazły słowa potępienia dla krwawych rządów Callesa w Meksyku wobec katolików, haniebnych praktyk bolszewickich wobec wszelkiego chrześcijaństwa i strumieni krwi katolickiej w Hiszpanji. Nie dziw przeto, że prześladowanie katolicyzmu i wogóle chrześcijaństwa w Niemczech tak mało woliuje w świecie poruszenia.

A przecież bynajmniej nie ustało, lecz owszem uprawiane jest nadal z wielką zawziętością przez dzisiejszych władców, którzy twierdzą, że chrześcijaństwo osłabia ducha germańskiego i dlatego trzeba Niemcom przywrócić pogańską wiarę ich przodków. Niedawno aresztowano znowu w Nadrenji 9 proboszczów, ponieważ rzekomo przeszkadzali w akcji wyborczej. W Dyseldorfie (Düsseldorf) osadzono w więzieniu blisko 100 proboszczów i przywódców młodzieży katolickiej, a świeżo dalszych 5 księży.

Głoszono, że w okresie igrzysk olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen gdy z całego świata przybywali do Niemiec goście, prześladowanie ulegnie przerwie. W rzeczywistości jednak było wręcz przeciwnie. Oto „Neue Weltbühne“, organ uchodźców niemieckich w Pradze, podaje następujące szczegóły z lutego:

We Wrocławiu policja aresztowała księży i kościelnych, ponieważ nie chcieli wywiesić sztandarów hitlerowskich na wieżach kościelnych. Policja wymusiła ich wywieszenie. Wielkie masy demonstrowały przed prezydium policji; zapomocą pieśni kościelnych i głośnych modłów zmusiły prezydenta policji do uwolnienia aresztowanych — z wyjątkiem jednego. Nigdy kościoły wrocławskie nie były tak przepelnione, jak po tych zajściach.

W Nadrenji wpakowano do więzienia 150 księży i świeckich przywódców młodzieży katolickiej pod pozorem, że współpracowali z komunistami. Przyaresztowano rzekomo także 7 prowodyrów komunistycznych, ale Gestapo (tajna policja państwowa) nie wymieniła ich nazwisk, wobec czego twierdzenia jej nie można sprawdzić. Aresztowanie głównego prezesa związku organizacji młodzieżowych (katolickich) Wolkersa jest całkiem niezrozumiałe, ponieważ tenże był wybitnym sympatykiem ruchu narodowo-socjalistycznego. Tenże Wolkers podczas plebiscytu w zagłębiu Saary wydał hasło głosowania za Niemcami, a do ostatnich dni prowadził z ministrem Kerrem układy celem porozumienia podległych mu grup z rządem. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się 15 sekretarzy związków młodzieży katolickiej z Kolonii i Dyseldorfu. Generalny sekretarz w zagłębiu Saary, Mueller, od wielu tygodni już siedzi w więzieniu. Według „Daily Telegraph“ 20 współpracowników Wolkersa oskarżonych jest o zdradę stanu.

„Osservatore Romano“, organ Watykanu, doniósł, że centrala wychowania fizycznego organizacji katolickich w Monasterze (Münster) została zamknięta. Tak sam los spotkał szkołę, w której kształcili się przywódcy ruchu młodzieżowego katolickiego. Związek św. Karola Boromeusza, którego celem było tworzenie bibliotek parafialnych, został zawieszony, ponieważ tajna policja przeprowadzając akcję oczyszczającą nie znalazła w kilku bibliotekach dzieł Rosenberga („Mit XX wieku“ — dzieło wybitnie pogańskie).

We Frankfurcie specjalny sąd skazał księdza katolickiego na 6 miesięcy więzienia, ponieważ młode dziewczęta prze-

Wojska włoskie posuwają się bez przerwy.

Rzym, 11. 4. (PAT.) Korespondent „Lavoro Fascista“ donosi z włoskiej kwatery głównej, że szybkie kolumny włoskie, należące do pierwszego korpusu oraz korpusu erytrejskiego, **prowołane przez samoloty, maszerują w kierunku Dessie, nie spotykając nigdzie oporu.** Kolumny te znajdują się w stałej łączności radiowej z przednimi strażami trzeciego korpusu, które od paru dni maszerują z Sokoty na południe w kierunku Lalibela i Magdala.

Droga trzeciego korpusu jest bardzo uciążliwa, ponieważ prowadzi przez teren **górzysty, przecięty wielu rzekami.** Obecnie korpus ten zbliża się do masywu górskiego Abuna Josef, który osiąga wysokość 4.200 m nad poziomem morza.

Równocześnie na zachód maszeruje z Gondaru drugi korpus w kierunku na Debra Tabor wgiąb kraju Godzam. Natomiast czwarty korpus po przeprowa-

dzeniu operacji w Adi Abo operuje nadal w Tembienie, pacyfikując ten niespokojny kraj.

Marsz pierwszego, drugiego i trzeciego korpusu oraz korpusu erytrejskiego zmierza do osiągnięcia dwunastego równoleżnika. Posuwanie się wielkich mas wojsk odbywa się przy **energicznej pomocy 100.000 robotników, którzy prowadzą roboty drogowe i komunikacyjne.**

Ras Gugsy zostanie negusem?

Paryż, 11. 4. (PAT.) „L'Oeuvre“ w depeszy z Genewy podaje, iż w kuluarach Ligi Narodów panuje przekonanie, że **Włosi będą się starali obecnie zająć w ciągu najbliższych kilku dni Dessie, celem przeprowadzenia tam koronacji rasy Gugsy na negusa.** Ras Gugsy zgodziłby się oczywiście na przyjęcie proponowanych przez Włochy warunków pokoju.

Wszystkim

Prenumeratorom,
Czytelnikom,
Korespondentom,
Przyjaciółom,

złączonym wspólną walką o ideały polskie i katolickie
przesyła serdeczne życzenia

Wesołych Świąt Wielkanocnych

Wydawnictwo
Redakcja i Administracja
„Dziennika Bydgoskiego“

Graziani zatknie włoski sztandar w Addis Abebie.

Paryż, 11. 4. (PAT.) Havas donosi z Rzymu: Uważają tu powszechnie, że ofenzywa gen. Grazianego **rozpocznie się lada dzień.** Wojska włoskie na froncie somalijskim zaopatrzone świeżo w 2.000 samochodów i mają one w najbliższym czasie ruszyć w kierunku Harraru i Addis Aboby. Zaszczyt zatknięcia sztandaru włoskiego w tych miastach ma być zarezerwowany dla gen. Grazianiego.

Ożywione operacje lotnicze, o których donosi dzisiejszy komunikat, wskazują, że rozpoczęła się już **przygotowawcza faza operacji.** Sądzą tu, że doniosłe wieści o sukcesach na froncie somalijskim będą ogłoszone w dniach 21 bm., t. j. w rocznicę założenia Rzymu, którą faszystom obchodzą zawsze z wielką uroczystością.

strzegali przed młodzieżą hitlerowską. Na 2 miesiące więzienia skazany został ks. prob. Wilhelm Dammer z Neuss Grevenbroich za przestępstwo z paragrafu o ambonie, ponieważ wykazywał niebezpieczeństwa, na jakie młodzież jest narażona podczas obowiązkowego „roku rolniczego“. Twierdził on, że z rozmysłem wysłał młodzież katolicką w okolice niekatolickie. Ks. prob. dr. Albert Fritsch z Hellefeld zasądzony został na 8 miesięcy więzienia, ponieważ w mowie okolicznościowej miał powiedzieć, że naród niemiecki jest „strzodą baranów“, strzeżoną przez psy i mówiącą o „przeklętej bandzie“ miał mieć na myśli hitlerowców. Przed sądem oświadczył, że jest centrowcem i nadal nie ma zamiaru wykonywać pozdrowienia hitlerowskiego.

Takich wyroków zapadło mnóstwo w ostatnich czasach. Specjalną uwagę zwrócono na zakony. Ponieważ musiały one część dochodów oddawać swoim

Po „literalnem“ zaiprytowaniu — 80 ofiar.

Addis Abeba, 11. 4. (PAT.) Rząd abisyński donosi, że od wczoraj wojska abisyńskie są w kontakcie z wojskami włoskimi przed Ualdia w odległości **80 km. na północ od Dessie.**

Gen. Nasibu sygnalizuje, że dnia 8 bm. Sassabaneh i Daggabur lotnicy włoscy **literalnie zalali iperytem.** Ofiarą ataku gazowego padło tego dnia 80 osób.

Urlopy świąteczne członków rządu.

Warszawa, 11. 4. (Tel. wł.) W związku z nadchodzącymi świętami kilku ministrów wyjechało z Warszawy, a mianowicie: minister spraw wewnętrznych Raczkiewicz, minister rolnictwa Poniatowski. Wyjechali również: premier Kościalkowski i wicepremier Kwiatkowski, który jest gościem Pana Prezydenta w Spale. (r)

domom macierzystym, często w obcych krajach, więc zrobiono z tego przestępstwo przeciw przepisom o obrotach pieniężnych z zagranicą. Chodziło o to, ażeby przelożonych zakonów przedstawić jako zwykłych zbrodniarzy i skierować przeciw nim nienawiść cierpiącego biedę narodu. Zakonnicy i zakonnice skazani zostali na wieloletnie kary cuchthauzu (ciężkie więzienie). Proce- som nadaje się specjalny charakter, aby podać w pogardę przedstawicieli Kościoła katolickiego. W Monachjum propaganda antykatolicka odniosła taki skutek, że ogromne masy dzieci katolickich zapisały się do szół bezwyznani-nych.

I tak jest wszędzie. W Nadrenji i na Śląsku z szczególną siłą szaleje propaganda „wiary germańskiej“ i walka z katolicyzmem. Równocześnie uciskane duchowieństwo niemieckie całą siłą germanizuje wierny lud polski na Śląsku Opolskim, na Warmji i Pograniczu.

Jak to pogodzić?

6712



Wysuszone mydło Tukan

est najoszczędniejszym i najtańszym
MYDŁEM DO PRANIA!!!

Nowy dyrektor Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń.

Warszawa, 11. 4. (Tel. wł.) Dyrektorem Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń został mianowany p. W. Fabierkiewicz. Nowy dyrektor w swoim czasie był dyrektorem departamentu w ministerstwie skarbu.

W kołach ubezpieczeniowych powyższe mianowanie łączy ze skandalem „Phoeniksa“, działającego również na terenie Polski. (r)

Zaciąg młodzieży do ochotniczych drużyn roboczych.

Warszawa, 11. 4. (Tel. wł.) Wobec rozpoczęcia okresu prac inwestycyjnych Fundusz Pracy przeprowadzi między 23 a 25 bm. zaciąg młodzieży do ochotniczych drużyn roboczych. Rekrutowana będzie młodzież ze środowisk robotniczych od 16—19 lat. Zaciąg będzie przeprowadzony przez wojewódzkie biura i ekspozytury Funduszu Pracy.

Wielki proces komunistyczny.

Warszawa, 11. 4. (Tel. wł.) Władze prokuratorskie doręczyły akt oskarżenia w wielkiej sprawie komunistycznej, jaczejek K. P. P., które ujawnione zostały w związku z ogłoszonym w roku ub. wizytą francuskich pacyfistów, przybyłych do Polski dla zbadania położenia więźniów politycznych.

W czasie tej wizyty nastąpiły liczne aresztowania i władze bezpieczeństwa stwierdziły szeroko uprawianą agitację wywrotową. Aresztowano m. in. specjalny komitet przyjęcia w składzie 27 osób.

Wielki proces komunistyczny odbędzie się w Łodzi w dniu 15 maja. (r)

Zjazd delegatów Związku Maszynistów Kolejowych

wystąpił w obronie zdrowia swoich członków.

Warszawa, 11. 4. (Tel. wł.) W Warszawie odbył się zjazd maszynistów kolejowych. Żywa dyskusja na zjeździe wywołała sprawa wprowadzonych niedawno na polskich kolejach aparatów do oszczędnego spalania węgla „Pyram“. Aparaty te spotkały się z ogólną krytyką przedstawicieli służby parowozowej. Zjazd uchwalił rezolucję, w której podkreślono, że aparaty te komplikują w znacznym stopniu obsługę parowozu i narażają drużyny niejednokrotnie na **dokuczliwe konsekwencje**, wynikające z odrzucenia gazów spalinowych, a przez to odbijają się szkodliwie nie tylko na zdrowiu pracownika, ale i na jego sprawności w wykonywaniu obowiązków służbowych.

Wobec tego zjazd domaga się zaprzestania dalszego montowania szkodliwych dla zdrowia aparatów.

Uchwała zjazdu została przedstawiona ministrowi komunikacji. (r)

Z tygodnia.

Gdy Hiszpanja będzie republiką rad...

Propozycja do propozycji. — Jak Feniks z popiołów. Fundusz Obrony Narodowej.

Hiszpański „Frente popular” — front ludowy — po zwycięskich wyborach zaczyna sobie już poczynać po dyktatorsku. Wprawdzie dotychczasowy prezydent Alcalá Zamora nie był specjalnie bohaterską postacią, ani filarem reakcji, ale jego ustąpienie pod presją kortezów (parlamentu) otwiera drogę dla kandydata zdecydowanie lewicowego.

Od tego jest sowieckie złoto i różne oddziały „Mopru” (czerwonej pomocy), rezydujące w Paryżu i Hiszpanji, aby było czem palić pod kotłem rewolucji. Hiszpański Lenin p. Large Caballero, przywódca socjalistów, gotuje się już do objęcia władzy. W płomieniach palących się kościołów i klasztorów rysuje się już widmo Hiszpańskiej Republiki Rad. Przepowiednia Lenina, że Hiszpanja będzie pierwszym państwem, które pójdzie w ślady Rosji, nabiera cech rzeczywistości.

Prasa niemiecka już się zastanawia, jaki to wyrzutek skutek na Francję. I ta ma już przecież swój „Front Ludowy”, w którym prym wiodą komuniści i... żydzi. Taki p. Leon Blum, przywódca francuskich socjalistów jest żydem, milionerem i... obrońcą uciśnionych. „Völkischer Beobachter” zalicza do tego frontu również p. Mandla, obecnego ministra poczty, byłego współpracownika Clemenceau'a, który jest najwybitniejszą postacią lewicy i który potrzebuje się nazywać „z domu” Rothschildem. Macki Sowietów, ogarniające całą Europę, składają się z wysłanników Moskwy, żydów i podobno również naiwnych idealistów. Jest to front od nędzarzy, aż do żydowskich milionerów. Może już jutro weźmie on w posiadanie Hiszpanję, pojutrze Francję i Europa znajdzie się w podwójnym uścisku czerwonej zarazy, stojącej na usługach żydowskiego złota.

Zarysowuje się ciekawa możliwość na wypadek przyszłej wojny. Niemiecka propaganda już ją zaczyna wyzyskiwać. Przed dwudziestu laty nazywało się, że sprawiedliwość, prawo słabszych i wszelkie inne ideały potykają się z barbarzyństwem nowoczesnych Hunów. Koalicja miała za sobą nietylko

siłę fizyczną, ale niewzruszoną podstawę moralną.

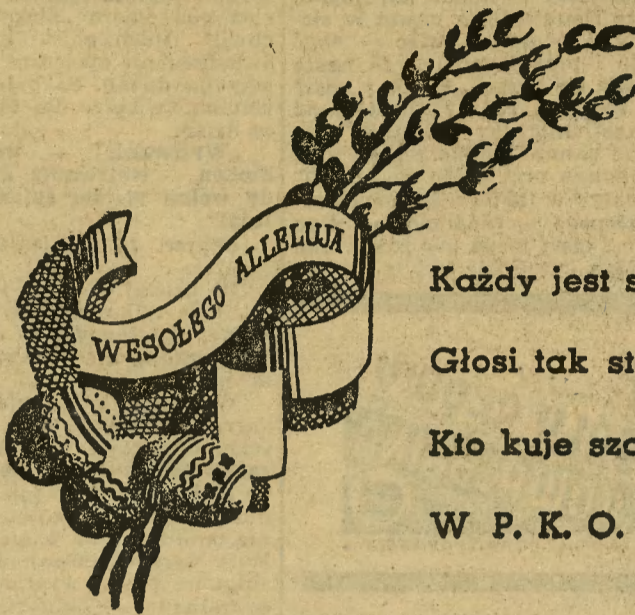
W przyszłej wojnie ma stanąć fałszyżm przeciw komunizmowi, przeciw międzynarodowemu żydostwu, przeciw

go pokoju sformujemy międzynarodową siłę zbrojną, stojącą do dyspozycji Ligi Narodów.

Mamy osiem czy dziewięć milionów żjadaczy, lecz „niedojadaczy” niekraszo-

wej Zelandji, Angoli, Południowej Afryki? — Nie, tego mu nie wolno. Ale wolno mu od niekraszonych ziemniaków podatki płacić, żołnierzem być i w razie urzeczywistnienia francuskich propozycji pilnować pokoju europejskiego w wiernej służbie Ligi Narodów!

Zbiorowem bezpieczeństwem, arbitrazem i hasłami rozbrojeniomu nie okrasimy nikomu ziemniaków a niczyjego pustego brzucha nie napelnimy. Czy nie lepiejby było, gdyby zamiast mówić o pokoju i jego zabezpieczeniu, otworzono granice dla swobodnego przesiedlenia się ludzi? Gdybyśmy tak mogli choć wyjeżdżać do Angoli, tub dostali na własność kawałek francu-



Każdy jest szczęścia swego kowalem —

Głosi tak stara zasada.

Kto kuje szczęście — oszczędza stale

W P. K. O. grosze swe składa.

podpalaczom kościołów i przeciw całej ohydzie sowieckiej czerwonej satrapji. Byli Hunowie przemieniają się w rycerzy krzyżowych, idących na wyzwolenie ludzkości... Można to uważać za kpiny, ale jest to również śmiertelnie poważne. Komunizm w swej nienawiści do Hitlera, wkłada Niemcom potężne argumenty do rąk. To jest fakt i taki może być skutek powstania Hiszpańskiej Republiki Rad...

Trzeba być poetą, aby mieć w zapasie dostateczną ilość słów dla wyrażenia zachwyty nad francuskimi propozycjami pokojowymi. Trudno o bardziej czysty idealizm i bardziej podniosły pacyfizm. Jak to będzie ślicznie, gdy wszyscy sobie przysięgniemy, że się brzydzimy wojną jak zarazą, lub... jak antysemita żydami, lub żydzi karabinem, i gdy w celu utrzymania wiecznych

ziemniaków. Są na świecie miliony kilometrów kwadratowych dziewiczej ziemi, czekającej na rolnika. Hej, orabij ją nasz chłop! Babę by swą do pluga zaprzęgi, pazurami by zabronował, aby się złotej doczekać pszenicy i dzieciaka wiecznie z głodu zawodzące nakarmić. Ale czy wolno mu wyjechać gdziekolwiek? Czy wolno przestąpić granicę Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii, Argentyny, Australji, No-

skiego Sudanu, Madagaskaru, Kanady, czy Australji, czy nie mielibyśmy wówczas więcej zainteresowania dla zbiorowego bezpieczeństwa?

Dzisiejszy pacyfizm jest propagandą pokoju między milionerami i żebrakami na podstawie zakazu dorabiania się i nawet dawania jałmużny. Czy nie lepszy byłby pacyfizm, polegający na tem, że bogatsi dają biedniejszym to, czego sami nie potrzebują. Przecież dzisiaj



49)

(Ciąg dalszy).

A jednak — ku przegromnemu zdumieniu Wielgusa, Downara i Kobylańskiego — Bernard Żbik odetchnął nagle głęboko, z prawdziwą ulgą. Z listu mordercy wynikało jasno — o ile nie skłamał — że Adam i córka zabitego żyją. Więc nic jeszcze nie jest stracone. I Wielki Psycholog zdecydował się działać bez zwłoki. Więcej nie zamierzał tracić czasu.

W oczach jego zabłysła śmiertelna powaga i stalowa decyzja, gdy metalicznym, owym nieodpornie nakazującym bezwzględny posłuch głosem rozkazał spokojnie Wielgusowi:

— Zejdiesz nadół i sprowadzisz tu Więcka, Szajdera i Rogalskiego. Razem z nimi przybędziesz na górę, do pokoju mordu. Zaczekacie przed drzwiami.

— Rozkaz, panie naczelniku.

— Odstąp! A my — zwrócił się do Kobylańskiego i Downara — przejdziemy do gabinetu zbrodni. Tam wyjaśnię wam jak zabito Erazma Stokowskiego i zdemaskuję tajemnicę Ozyrysa. Pan aspirancie Kobylański, będzie protokółował w zastępstwie nieobecnego Adama Billewskiego, a pan, inżynierze, podpisze protokół wizji jako świadek.

— A pan aspirant Billewski, ta pani i... ta groźba.

— Gwiżdże na nią, Kobylański, moczenie mi wierzyć.

Po tem ekscentrycznym oświadczeniu inspektora, Wielgus odszedł podniecony w najwyższym stopniu, zaś Bernard Żbik i pozostali dwaj przeszli wolno w kierunku szerokich drzwi gabinetu świętej pamięci bankiera. Detektyw pchnął ozdobną kłamkę, jak przed jedenaściami godzinami, wszedł za pozostałymi i usiadł spokojnie na fotelu za biurkiem, w tem samym miejscu, gdzie znaleźli trupa Erazma Stokowskiego.

Inżynier Downar oczywiście sięgnął po papierosa, zapalił go i spojrzał uważnie na skupioną twarz inspektora. Kobylański wyjął właśnie ołówek i notes policyjny. Pierwszy sekretarz zamordowanego bankiera spokojnie położył zapalnik na brzegu popielniczki i rzekł cicho:

— Niech pan nie gwiżdże tak lekko-myślnie na groźbę Ozyrysa. Nastawiłem mechanizm dynamitowej bomby na kwadrans po trzeciej. Tak, że wybuch nastąpi punktualnie za sześćnaście minut.

Mały, oksydowany browning z rurką

tłumika w rękę Edwarda Downara nawet nie drgnął przy tych wyraźnych słowach.

XVI.

PRZEZNACZENIE.

Było coś zdecydowanie groźnego w tych cicho wypowiedzianych słowach. Bernard Żbik zrozumiał, że popełnił błąd psychologiczny: Edward Downar, morderca, okazał się o wiele silniejszym nerwowo, niż detektyw psycholog obliczył i zamiast przeciągać strunę postawił sprawę na ostrzu noża, przestał się ukrywać i... wcale jeszcze nie znajdował się na pograniczu shocku.

— Podnieście ręce do góry! — rozkazał spokojnie i dopiero teraz odwiódł bezpiecznik, który to szczegół dowodził jeszcze raz, że zbrodniarz był najzupełniej przytomny.

Kobylański spełnił polecenie w ślad za inspektorem, który nie zawahał się ani przez sekundę, albowiem zdawał sobie doskonale sprawę z faktu, że najmniejszy podejrzanym ruch grozi w tej samej chwili natychmiastową śmiercią, jaka zionąć może bez pardonu z czarnego otworu malej lufki tłumika. Za sześćnaście minut — rozważył jednocześnie — to duży szmat czasu. Może Wielgus domyślił się tam za drzwiami, że coś zaszło i wejdzie i...

— Jeżeli ktoś zapuka — odpowie pan zwykłym głosem, że nie można wejść. Jeżeli spróbujecie alarmu, zastrzelę was obu. — Downar zdawał się czytać w myślach inspektora. — Nie mam przecież nic do stracenia. Pan, inspektorze, wie o tem równie dobrze jak ja.

Piętnaście i pół minuty. I ten człowiek, pomimo imponującego opanowa-

nia nie może być w takiej sytuacji zupełnie normalny. Niepodobna, aby podwójne morderstwo w połączeniu ze stanem psychologicznym, jaki doprowadził do jego wykonania, oraz nadto jedenaście godzin przebywania pod grozą aresztowania i szubienicy — aby to wszystko nie zostawiło wpływu na korze mózgowej człowieka, i do tego osobnika zdegenerowanego w założeniu, bo mordercy.

— I co panu z tego przyjdzie, jeżeli nawet spowodujesz śmierć jeszcze dwójga osób, Edwardzie Downar? Czy sądzi pan, że ujdiesz dłoni sprawiedliwości?

— To nic pana napewno nie obchodzi. Ważniejsze jest, że jeżeli ja nie zatrzymam na czas mechanizmu bomby — aspirant i Janina zginą.

— Lecz to pana nie uratuje, Downar. Pańska gra jest skończona.

— Zobaczymy. Twierdzą, że mnie nie dostaniecie. Proszę nie sądzić, że myślę o samobójstwie. Ja ucieknę.

Co za pewnością tonu, granicząca z manją. Inspektor myślał z piorunującą szybkością. Miał przed sobą człowieka niezbitcie patologicznego, mordercę, osobę o zdegenerowanym, a więc chorym umyśle. Nie odgrywała tu roli kwestja przyczyny zbrodni i jej techniki, zresztą zupełnie jasnej i wcale nie cudownej, a tylko piekielnie sprytnie pomyślanej.

— Wyjdę teraz — zaczął Downar — a wy nie krzykniecie. Zachowacie się spokojnie, aż ja zamknę za sobą drzwi. Niestety, na późniejsze minuty nie mogę wam nie nakazać.

— Głupstwa pan gada, Downar. Ujdzie pan trzy kroki i padniesz trupem od kul.

(Ciąg dalszy nastąpi).

taka Francja z Anglią wyglądają jak dwa syte brytany na stogu siana, obczekujące cielecia, chcące się najęść. Ponadto te brytany proponują zbiorowe bezpieczeństwo na podstawie nletykania siana... My byśmy proponowali siano trochę tknąć...

Gdyby do francuskich propozycji dodać nasze propozycje razem, otrzymalibyśmy rzeczywiście całość, któraby świat zbawiła i wywołała rzeczywisty entuzjizm wszystkich Polaków...

Afera austriackiego towarzystwa ubezpieczeń „Feniks” odstąpiła nową kartę z dziejów międzynarodowego kapitalu. Stał na jego czele swego czasu dr. Berliner, naturalnie żyd. Miał być podobno bardzo pracowity. Dla siebie nie potrzebował, natomiast używał milionów na przekupywanie posłów, polityków, ministrów. Ponieważ był żydem, prasa wiedeńska, w większej części żydowska, stworzyła koło niego za życia aureolę jakiegoś „świętego męczennika” dla dobra austriackich finansów.

Berliner zaplątał się tak w interesa, że musiał popełnić samobójstwo, podobnie do Kreugera. Po jego śmierci długo brzmiały zachwyty, aż wreszcie się okazało, że wiele setek milionów kapitałów „Feniksa” rozwiła się z dymentem każdądział Berlinerą.

Rząd będzie musiał pokryć straty, bo instytucja jest zbyt duża, aby taka plajta nie przewróciła całej Austrii. Tak więc „Feniks” powstanie z popiołów, zgodnie ze starą legendą. Powstań z nim jednak również dwie rzeczy, antysemityzm i za nim nowa woda na młyn narodowego socjalizmu. Głosy austriackich pism chłopskich już są tego dowodem.

Wołanie niezależnej prasy polskiej o dozbrojenia ma się urzeczywistnić. Rząd zamierza utworzyć Fundusz Obrony Narodowej. Z punktu widzenia klasycznej nauki skarbowości wszelkie fundusze są przypominaniem zamierzonej epoki t. zw. „celowych podatków”, t. j. podatków, pobieranych dla zaspokojenia specjalnych celów. W tym jednak wypadku jak się znał, tak się znał, byleby tylko siły polskie możliwie szybko wzrosły i dotrzymały tempa naszym sąsiadom.

Pamiętamy, że nawet półoficjalna „Gazeta Polska” przyznała się do kiepskiej sytuacji, pisząc przed niewielu dniami:

„Być może, iż wobec olbrzymich zbrojeń naszych obu sąsiadów — jesteśmy świadkami pewnego relatywnego (stosunkowego) osłabienia naszego technicznego potencjału wojskowego”.

Oslabienie siły wojskowej jest osłabieniem znaczenia w polityce międzynarodowej. Głos każdego państwa mierzy się ilością tanków, samolotów, armat. Kto się interesuje polityką zagraniczną, musi o tem pamiętać i wiedzieć, co można, a czego nie można w tej dziedzinie, jeśli się przez parę lat toleruje „relatywne osłabienie technicznego potencjału”. Nareszcie skończyć mamy z tem „osłabieniem”. Jest już bardzo późno, ale lepiej późno, niż wcale.

St. Strąbski.

Przeciw koedukacji w szkolnictwie powszechnym.

Warszawa. (KAP) Z kół rodzicielskich dowiadujemy się, że w najbliższym czasie ma być złożony władzom memoriał w sprawie szkodliwego wpływu koedukacji w szkolnictwie powszechnym. W związku z tem w wielu miejscowościach odbywają się zgromadzenia rodzicielskie, na których zapadają uchwały wypowiadające się kategorycznie przeciwko koedukacji.

Ostatnio takie zgromadzenie odbyło się m. in. w Bochni, gdzie po przemówieniu ks. prałata dr. Kuca i innych wybrano komitet, który ma interwenjować w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego i w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie zniesienia koedukacji w szkolnictwie średnim i powszechnym.

Niezależnie od tego poszczególne rady miejskie również uchwalają wnioski o zniesienie koedukacyjnego nauczania.

List z Poznania.

Niech mówią ci, którzy cierpią...

Na radosne Alleluja — smutne przypomnienia.

Wraca wiosna!...

Słońce nie rzuca już blasku z ukosa, — jak to smutnie mówił Wincenty Pol, Cienie coraz krótsze, kurczą się pod bokami kilku-piętrowych kamienic, jakgdyby chciały zrobić więcej miejsca wygnanej z murów gromadzie uśmiechniętych, małych i dużych dzieci.

Wraca wiosna!...

Nasze panie już dzisiaj przybrały się w to, co najmłodniejsze: zielone kapelusiki, zielone płaszczki i sukienki, a nawet w zielone buciki. Byle modnie, a więc — choć zimno — lekko i przewiewnie. A że nasze paniusie nabawią się kataru, to cóż z tego?

— Jak mi państwo radza? Przyjechać na święta w kostjumie, czy w „letniej” sukience? — pisze panna Trudka z prowincji.

Ano, niech panna przyjeżdża w „letniej” sukience, to znaczy w takiej ni-zimowej, ni-goracej. Strzeżonego — wiadomo — Pan Bóg strzeże. Bo święta mogą być różne, tem bardziej, że nasze katolickie święta w tym

roku zbiegają się w kalendarzu z żydowskim zwyczajem jedzenia macы.

Starzy, doświadczeni ludzie wiedzą, jak to jest z pogodą w kwietniu: kwiecień — plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata. Ostatnie, zimne dni nic pocieszającego nie wróżą, chociaż nasze paniusie nagwałt się „wyletniły” i chodzą z czerwonymi noskami.

25 lat temu — w roku 1911 — święta wielkanocne przypadły mniej więcej w tym samym czasie. W Wielki Piątek, w nocy, był mróz. Termometry Celsjusza notowały 8 stopni poniżej zera, a berlińska stacja meteorologiczna zapowiadała na święta: „dalsze ochłodzenie, a w sobotę deszcz przy silnym wietrze zachodnim”.

Jakże mile rozczarowani byli Poznańczycy! W święta panowała piękna pogoda słoneczna. Ciepło dochodziło do 16 stopni Celsjusza w cieniu. Rzecz jasna, że Poznań wyludnił się i na dwa święta stolica Wielkopolski przeniesiona była do Puszczykowa. Jedynie wieczory nadawały miastu oblicze wielkomiejskie: dwie reprezentacyjne kawiarnie polskie — Dom Przemysłowy i Hotel Francuski — były wypełnione do ostatniego miejsca. Tak samo Teatr Polski nie potrzebował narzekać na pustki w kasie. A grano w I święto po południu po raz 27 — popularny wodewil „Uani księcia Józefa”, wieczorem po raz 19 — operetkę „Hrabia Luxemburg”. W II święto po południu po raz 15 — „Krakowiaków i górali”, a wieczorem po raz 8 — operę „Sprzedana naręczona”. W III święto „Wesele Foncia”.

(Proszę przy tej okazji nie zagłądać do tegorocznego programu świątecznego teatrów poznańskich; nie warto podkreślać, jak „niski” był dawniej poziom ledynego w Poznaniu polskiego teatru...)

W drugie święto po południu dyngusowano się, nie żałując „magistrackiej”, albo w okolicznych wioskach przyglądano się

„niedźwiedziowi wielkanocnemu”, zabawie dziś tak mało znanej. Ludzie bawili się i nie oddawali się smutkowi, jak dzisiaj.

W tem miejscu przerywam wspomnienia z przed 25 lat, bo ktoś zadzwonił do drzwi...

To dwaj mali chłopcy, zziębnięci, obdarci i wygłodnieli.

Ludzie nie byli dawniej tak smutni. Jak szybko odbiega czas od tych znośnych, chociaż pod zmorą „pickelhauby” przeżytych, chwil!... Duch polski krzepł i meźniał, uświadomienie społeczne rosło i nie upadaliśmy na duchu, bo była w nas wiara niezłomna, że także dla Polski nastanie wesoły dzień.

„Wytwarzaj! — wołali nasi kapłani z ambon, — wytwarzaj, a nadejdzie czas, kiedy wolną piersią śpiewać będziemy: Alleluja!”

Dobrze, że się jeszcze przynajmniej to pamięta...

Bo dzisiaj — jakże inaczej!... Gdzie tylko spojrzysz, wszystko mówi o nędzy, o tej wiecznej ludzkiej tułaczce, o niepokoju, który nawet w oczach dzieciąt drzemie.

W obliczu katastrofalnej sytuacji gospodarczej, przystąpiliśmy do wielkiego wysiłku ofiarności, ale, jeżeli nie będzie niezachwianej wiary w Boga, nie dobiegniemy do mety. Będziemy jak konie, które w braniu przeszkody, potknęły się i już więcej nie powstały. Jak konie, które tylko dla zabawy uprzywilejowanych staniają się z wysiłku na bieżni wysięgowej, otrzymując za to najwyżej — okłaski, pochwały i poufale klepanie po karkach...

Bo ten wysięg ofiarności, to ostatni wysięk, wysięg dobrej woli — obok drugiego wysięgu chamstwa i nielitosnego wyzysku.

Jeszcze święta nie nadeszły, a do drzwi — jak już wspomniałem — zadzwoniło dwóch małych chłopczyków. Takich brzdąców z drewnianymi chodakami na nogach; obdarci, ręce mają sine z zimna, a twarze zapadłe od niedostatku.

Nie zdażyłem zapytać się, o co im chodzi, a chłopcy w głos:

„Dyngus, dyngus, po dyngusie,

Leż placek na oblusie,

Pani! klaje, a pan daje!

Płose o swiencone jaję!”

Nie, moje chłopczki biedne, zziębnięte! Jeszcze placzek nie leży na obrusie i świeconego jajka też niema. Bo dziś rozmaicie bywa i niewiadomo, co będzie na święta. Ale dla was, to i serca żywego nie wolno żałować. Chociażby was ojciec — pijak wysłał na tę zebranię. Chociażby i matka mogła was wyżywić, a wam by chodziło tylko o trochę dobrego, słodkiego placaka...

Por. Włodarkiewicz wyszedł cudem z katastrofy szybowca.

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach lotniczych omawiają żywo mroźący krew w żyłach wypadek, jaki miał znany lotnik-akrobata por. Włodarkiewicz, który miał dokonać prób na szybowcu typu

Z głodu Ponoć u nas nikt nie umarł i nie umiera. Ale pamiętamy przecież okropną legendę o głodowej śmierci Norwida, i

który łatwo można uszkodzić, czyszcząc je pastami, zawierającymi kredę.

Używanie pasty do zębów „OSSAN” z przepisu Dra Zapalowicza konserwuje szkliwo, zapewnia jasną biel zębów i dezynfekcję jamy ustnej.



Używanie pasty do zębów „OSSAN” z przepisu Dra Zapalowicza konserwuje szkliwo, zapewnia jasną biel zębów i dezynfekcję jamy ustnej.



raz po raz gdzieś w rowie przydrożnym znajdują zwłoki bezdomnych. I głośmy się, jak może wyżyć 80-letnia staruszka za kilkanaście złotych miesięcznej emerytury, staruszka biedna, siostra tego, który położył w Wielkopolsce betonowe fundamenty pod spółdzielczość narodową.

Z głodu nikt nie umiera, ale z głodu ludzie padają jak muchy na ulicy (Przypominam „Dziennik Bydgoski” nr. 84 w kronice poznańskiej).

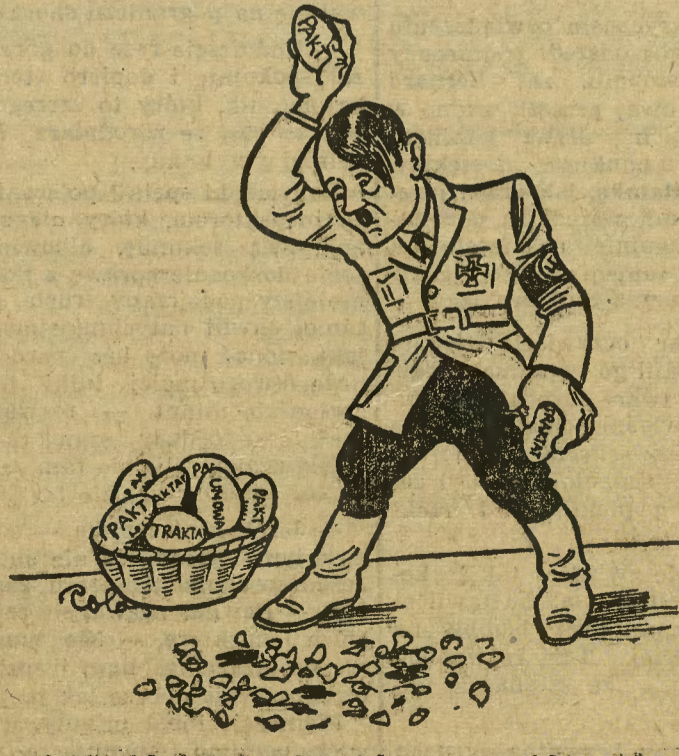
Smutne jest życie, mimo, że wiosna wraca...

Wybaczcie Czytelnicy, że tak smutno zakończyłem dzisiejszy „list”. Ale to nie ja tak piszę. To wina dzieci, które do mnie przed czasem przyszły po „święconkę”.

A jednak trzeba wierzyć i jasno patrzeć na świat. Chociażby przez ból! Trzeba mówić sobie: Wytwarzaj! Musi przecież nadejść dzień, w którym z nieklamana radością śpiewać będziemy: Alleluja!...

Józef Lubicz.

Świąteczne smartwienia.



Niewiele już pisanek zostało na europejskim stole.

„Sokół”. Szybowiec został przez samolot „R 14” wyciągnięty na linie na wysokość 800 m. Na tej wysokości por. Włodarkiewicz odczepił szybowiec i rozpoczął bardzo trudną ewolucję, t. zw. „odwrotny looping”. W chwili, kiedy lotnik znalazł się twarzą ku ziemi zauważył, że od szybowca nadłamał się ogon i skrzydło. Ponieważ runięcie było nieuniknione, pilot postanowił wyskoczyć ze spadochronem, lecz linka spadochronu zaczepiła się kółkiem o siedzenie w szybowcu, tak, że spadochron się nie otworzył. Por. Włodarkiewicz, spadając błyskawicznie razem z szybowcem, zdołał linkę odczepić, jednak spadochron w dalszym ciągu się nie otwierał.

Kiedy lotnik zwątpił już, ażeby mógł wyjść z opresji z życiem, spadochron na wysokości 100 m nad ziemią nieoczekiwanie otworzył się i por. Włodarkiewicz szczęśliwie wylądował na okęckim lotnisku.

Szwadron tatarski w 13 pułku ułanów.

Ministerstwo spraw wojskowych nawiązując do tradycji dawnej jazdy polskiej, w której przez wiele lat i wieków istniały oddziały tatarskie, zdecydowało nadać pierwszemu szwadronowi 13 pułku ułanów wileńskich nazwę „tatarski”. Oficerowie, podoficerowie i ułani szwadronu „tatarskiego” będą nosili na proporczykach kónierzowych odznaki w formie półksiężyca i gwiazdy.

Mieczysław Dunin-Borkowski.

Zwyczaj Wielkanocny.

Z jakimż wzruszeniem wspominamy o latach dziecińczych, — gdy pokryjomy dobieraliśmy się do suto zastawionych stołów ze święconem. Ukradkiem, żeby mamusia lub piastunka nie zauważyły, zeszkrobywało się trochę cukru z baby lub placka. A jak nas zawsze stopy kolorowych jajek nęciły. Niestety wszystko to należy już do przeszłości, a dawne dobre czasy nie wrócą tak prędko. Święcone, które my pamiętamy z lat dziecińczych, jest niczem w porównaniu do święconego w dawnej Polsce. Dla przykładu przytoczę tutaj wyjątek z opisu święconego u mieszczanina krakowskiego Mikołaja Chrobrowskiego z czasów hetmana Tarnowskiego. Otóż Chrobrowski tak opisuje:

„Stół okrągły na środku wielki debowy, żeby stu ludzi koło niego wygodnie siadło i jadło. Obrus na nim jeden wielki, ale w krzyż zeszywany, tak, że ledwie się wpatrując bardzo poznało. Na sześciu misach srebrnych, roboty wspaniałej, były mięsowa wędzone wieprzowe z zad. Na drugich sześciu było dwoje prosiat okraglutek, kielbasy najmniejszej po cztery łokcie długie, a dziwnie pachnące i koloru krokoszewego ciemnego, ustrojone rzędami jaj święconych i pisanek, pomalowanych w przeróżnej barwie, ale najwięcej na rakowo. Mięsiwo miało cudną powłokę z tłuszczu, w różową barwę wpadającą. Pomiedzy temi misami, stały figury z ciasta przedniego, wyobrażające dziwnie zabawne historyjki. Poncyusz Pylat wyjmował kielbasę z kieszeni Mahometa, a wiadomo, że żydzi i Turcy nie jedzą wieprzowiny, więc to na nich epigrama było pocieszne. Na samym środku stołu stał dziwnie piękny baranek z masła, wielkości naturalnej owieczki, ale ja bych za cały stół rad był wziął jemu oczy, a wszakoż to były dwa brylanty, jak laskowe orzechy, w czarnej oprawie, alias pierścienie ukryte w masle, których tylko tyle było widać ile potrzeba na okazanie oczu. Na baranku wełna maślana nie do poznania była od prawdziwej. Jeszcze były tam całe sterty: kołaczów, placków, jajczników. Jeden kołacz miał średnicy osiem łokci a gruby był na dwie piędzi. Jeden był nawet taki placek co w środku miał sadzawkę z białego miodu, i wyglądały z niej rybki i nimfy kąpiące się, a Kupid strzelał do nich z łuku. Baby wielkanocne dochodziły do przeszło metrowej wysokości, tak, że niejednokrotnie trzeba było piec rozwałac, żeby je nieuszkodzone wyjąć, a przekroić nie można było, bo to przynosiło ponoć nieszczęście.

Franciszek Wojtyga w pracy pod tytułem: Wielkanoc w Polsce, pisze między innymi:

Wielka niedziela jest specjalnie uroczyste przez lud obchodzona. Rano gospodyni rozdziela święcone, naprzykład u górali daje najpierw sól, chrzan, ocet, potem jaja a w końcu chleb, kielbasę i masło. Okruszyny święconego zbiera się i rozsiewa po ogrodzie. Także i bydlu daje się kawałek chrzanu i chleba święconego.

Opis zwyczajów wielkanocnych nie byłby kompletny, gdybym nie wspominał o tak zwanym **śmigusie** lub **dyngusie**, to jest zwyczaju oblewania się wodą w poniedziałek wielkanocny. Zwyczaj ten sięga prastarych czasów, kiedy kwitł kult ognia i wody. Być może, że u nas w Polsce zwyczaj ten przyjął się na pamiątkę zaprowadzenia chrześcijaństwa, kiedy nieraz całe rzesze wprowadzano do wody, aby je chrzcić.

Rankiem w poniedziałek wielkanocny synowie gospodarzy zakradają się pod okna dziewcząt, które sobie upatrzyli i oblewają wodą znieścacka. Należy dodać, że u ludu oblanie dziewczyny wodą jest poniekąd wyróżnieniem jej wśród towarzyszek. Więc też dziewczęta cenią sobie ten honor, o czym świadczą następująca piosenka:

Zalowałeś kapki wody,
Przez ode mnie, od urody,

Nie potańczę na dożynku
Z tobą, niemrawo, Jasinku.
Po śmigusie chodzi również po wsi organista, którego zlewają wodą ku wielkiej ucieście dziatwy, ale zato obdarowują go sporą ilością jaj.

W Krakowie na Zwierzyńcu odbywa się w poniedziałek wielkanocny zabawa ludowa, zwana „Emaus”, na pamiątkę spotkania się uczniów ze Zmartwychwstałym Panem, na drodze do miasteczka Emaus.

Ciekawy jest również zwyczaj obcho-

żeństwo. Zrana lud wiejski licznie się zewsząd gromadzi i dzień cały tam obozuje. Koło trzeciej po południu wszystko prawie co żyje w Krakowie, śpieszy na oddanie popiołom założyciela wieczystej czci i hołdu. Dzień zwykle bywa pogodny, tysiące pieszych okrywa całe wzgórze Krzemionek i kopiec Krakusa. Nic bardziej zachwycającego, nic mocniej przemawiającego do serca znaleźć nie można. Wesołość prosta i niewinna jaśnieje na twarzach wszystkich. Tymy chłopców miejskich i wiejskich

Henryk Żbierchowski.

Biją dzwony Wielkanocne...

Biją dzwony wielkanocne,
Zmartwychwstania głosząc chwałę,
Takie jasne, takie mocne,
Jakby szczęściem oszalale.
Jak gołębie srebrenopióre
Mkną na cztery światła strony —
Duszo! Podnieś oczy w górę,
Biją dzwony, biją dzwony.

Duszo cożtop się w błękitcie
Co się dziś nad ziemią chyli.
Wznies się ponad szare życie,
Zrozum piękno owej chwili.
Śmierci się skończyła władza,
Geól Chrystusa odwalony.
Ziemia wiosną się odradza,
Biją dzwony, biją dzwony.

Ziemia jak na znak zaklęcia
W ogród zmienia się uoczy,
Kwiaty padły w swe objęta,
Ludzie patrzają znów w swe oczy.
Już otwarto stodoł wesoła,
Lśnią się w słońcu pługi, bronny,
Zimy kończy się mactwota —
Biją dzwony, biją dzwony.

Po półtora wieku zimy
Łez, niedoli i wygnania,
Osiemnasty raz święcimy
W Polsce święto Zmartwychwstania.
Więc tą chwilą wielkanocną,
Gdy patrzymy w czas miniony,
Jakże jasno, jakże mocno
Biją serca, biją dzwony.

Niechaj biją nam na zgodę
Niech nam na beaterstwo biją.
Chcemy beacia swą zagrodę,
Przed padalcem, lisem, zmiłą.
W teudzie i we wspólnej pracy
Moc znajdziemy do obrony —
Na sec zbiórkę dziś codacy
Wielkanocne biją dzwony.

dzenia „Rękawki”. O zwyczaju tym tak pisze Gołębiowski:

Trzeciego dnia świąt wielkanocnych w Krakowie jest obchód Rękawki, do którego powodem miłość i wdzięczność. Ponad przedmieściem Podgórze, na prawym brzegu Wisły wznoszą się góry skaliste, nazwane Krzemionkami; przy nich mogiła Krakusa. Kochali go poddani i na grób wodza, łzami skropiwszy, tysiące rąk znosili po garstce ziemi z różnych części kraju, czem kto mógł, i w rękawach od sukni, czy koszuli związanych: stąd powstała Krakusa mogiła i wspomnienia rękawki.

Gdy wiara chrześcijańska wprowadzona została, wszelką pamiątkę z religijnym łączono obrządkiem.

W bliskości mogiły znajduje się kapliczka mała, tam w trzeci dzień świąt wielkanocnych uroczyste bywa nabo-

trzymał od rana w obłężeniu część góry, na której wznosi się kaplica; stąd bywają im rzucane orzechy, jabłka, bułki, pierniki i t. p. rzeczy, za którymi na złamanie karku spycha jeden drugiego nadół; chwytają co kto może, czasem jeden orzech dziesięciu i piętnastu na ziemi zbiję, a ten, który go zdobywa, kilkanaście sińców od swoich współpracowników odnosi w przydatku.

Zwyczaj i obrzędy związane z Wielkanocą zachowują się przeważnie po wsiach, po miastach zaś stopniowo zanikają. To też winniśmy zwrócić na tę sprawę baczną uwagę i starać się, by tradycja ojców naszych nie zginęła. Tradycja bowiem jest może najwomniejszym wyrazem naszej polskości, ona utrwała i pogłębia patriotyzm, a przenosi się z pokolenia na pokolenie.

Aparat miniaturowy o niedościgłej precyzji. Najwyższa sprawność, idealna szybkość pracy. Bezpłatne katalogi na żądanie.



ERNST LEITZ - WETZLAR

Jen. Repr.: Warszawa, Chmie'na 47a.

Zaludnienie Prus Wschodnich.

W ostatnim czasie osiedliło się w Prusach Wschodnich na roli 28 rodzin z Hamm i Gladbeck (z Westfalji). Akcja kierowana pozostających bez pracy rodzin z terenów przemysłowo-górnicych do Prus Wschodnich stanowi jeden z odcinków wielkiego programu, mającego na celu nietylko wstrzymanie wychodźstwa na zachód, lecz zaludnianie obszarów wschodniopruskich nanowo elementem, który z nich w swoim czasie za chlebem wyemigrował.



DZIADA
POLIKARPA
ŚPIEWANIE

Inszyymi czasy, to ja wraz z kubita gadalim względem tego, że nibyto świątki nadchodzą, więc trza kręcić głową, kupać to i owo...

Już frajda była w samym rozmyślaniu o tym chwalebny Pańskim Zmartwychwstaniu, kiedy to dusza, wynawszy zle grzechy, dozna pociechy. A ciało, postem długaczym drewno, najdzie na stole jajo ko poświęcone, świniny kawał, babki i placuszki... Lizać paluszki!!! Lizać paluszki własne, tudzież rączki Polikarpowej całować, że z mączki tyła frykasów upichcić zdołała i na stół dała.

Ale czekolki — choć ma i najlepiej — zawdy myśl obca rozumu się czepi; zawdy się дума, jakie Alleluja; ma inszy wuj. Mówie o świątkach poletycznych osób. Kuźden z nich święci Pasche na swój sposób: Nygus na przykład z woli Mussolina poświęć zaczyna. Mussolinemu zaś na Wielganoc dają zapewne z Abissynji strusie jajo, świeża siekanke od Badoglja, przytem sos z iperytem.

To ci żoładek! Dyć rzeknijcie sami: Myśleli, że go strują sankcjami. On i kaktusem tyż się nie udlawi i piasek strawi...

A ja wam powim, że żoładek jego, choć tyła strawi, nie strawi jednego: nie strawi jedzy, chłora wyrabiają tu, w naszym kraju... Niechby mu przyszło redukcje tykać, niechby się musiał z podatkiem borykać, niechby mu trzy miliony żydów dali — nie żyłby dalej.

Nie myślę wszystkich wylizac pigulek. Lecz żeby Nygus, wspanawszy do bułek, posłał Ducemu coś z tego wyrobu — dalby mu bobu! Bo czy w Berlinie, Londynie czy w Rzymie — czek tyła rzeczy przykrzych nie wytrzymie, co u nas. Nasza natura od dawna strawnością sławna.

Żeby wam dowód dać jawny przed oczy, to wam Polikarp historie przytoczy o tym Polaku, chłóren sam w chorobie poraił sobie.

We Włoszech Polak jakiś tak był chory, że krzyż nad nim robili doctory. Przeto ów pacjent schorzałami usty woła... kapusty. Mało to! Kazał nagotować grochu. (Wolał wnet skonać, niż skapieć potrochu). I zjadł przed wielce zadziwionym Włochem kapuste z grochem. Za trzy dni dochtór włoski go odwiedza. Widzi go zdrowym. Dziwi go ta jedza, chłora konającego wnet na nogi stawia i z śmierci zbawia.

Lecz kiedy potem ów włoski konował kapuste z grochem Włochom aplikował, wszystkich pacjentów wyprowadził do nieba przedzy, niż trzeba. Tedy przekonał się dochtór włoszysko, że grochu i kapusty pełna miska, tyż można leczyć, lecz tylko Polaka. Natura taka!

Tem ci ochotnij do zyczeń się garne, wierząc, iż one nie pójdą na marne. Więc najprzód życie, byście zjedli zdrowo szynke wieprzowa. Zaś jak żoładki napcha wam jedzenie, tak tyż niech będą wypchanne kieszenie, żeby starczyło brzęczacy mamony na wszystkie strony i na odzienie i na smacznej jedze i na wakacje i na szkółną wiedze i na chowanie przyzwoite dziatek i na... podatek.

Falszywe pogłoski.

Miasto Watykańskie. (KAP). Podane przez pewne dzienniki wiadomości o złym stanie zdrowia Ojca św. są pozabawione wszelkich podstaw. Papież nie tylko nie zmienił zwykłego trybu życia i nie zawiesił codziennych swoich uciążliwych prac, ale odbywa od czasu do czasu przechadzki po ogrodach watykańskich. Taką dłuższą przechadzkę odbył np. w Niedzielę Palmową po dokładnym i szczegółowym zwiedzeniu terenów światowej wystawy prasy katolickiej w Watykanie. Przemówienie Papieża wygłoszone w ostatnich dniach na audjencji dla kolegium hiszpańskiego w Rzymie było nacechowane taką energią i siłą, że już to samo najlepiej świadczy o nieprawdziwości wspomnianej pogłoski.

Nieustraszony biskup.

Miasto Watykańskie. (KAP). W czasie ostatniego bombardowania Harraru przez eskadrę samolotów włoskich 79-letni biskup Andrzej Marja Jarosseau, wikariusz apostolski kraju Galla w A-

fryce i administrator apostolski z Dżibuti, odprawiał Mszę św. Mimo, że kilka bomb przebiło dach kościoła sędziwy biskup nie przerwał nabożeństwa i odszedł od ołtarza dopiero po skończeniu Mszy św.

Biskup Jarosseau należał do kapucynów francuskich. W roku 1900 mianowany został tytularnym biskupem Sautra i wikariuszem apostolskim kraju Galla z siedzibą w Abisynji w Harrarze. Administratorem prefektury w Dżibuti jest od 1924 roku.

Pierwsze święto Wielkiejnocy

dniem oświadczyń u rybaków helskich.

Młódz rybacka półwyspu helskiego zachowuje od wieków oryginalny obyczaj, a mianowicie kawalerowie po rezurekcyi, którzy w czasie długiego postu upatrzyli sobie narzeczoną, udają się do rodziców swych wybranek, zaraz po uroczystościach kościelnych, aby się oświadczyć. Do tego wielkiego kroku w swem życiu zabiera dla dania sobie animuszu młody rybak butelkę wina, zaś po południu ofiarowuje rodzicom panny młodej, o ile życzliwie został przyjęty „bajersz“ (po kaszubsku — piwo) i wódkę. Uczta wówczas trwa do północy.

Śis z Ameryki.

Gdy szaleje żywioł i sieje spustoszenie...

Z terenów powodziowych w Stanach Zjednoczonych. (Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“.)

Newark, N. J. 31 marca.

(Zgodnie z naszym przyrzeczeniem kontynuujemy korespondencje amerykańskie p. Przymusińskiego, pochodzącego z Mogilna, gdzie dziś jeszcze żyją szanowani powszechnie rodzice jego. Korespondencje te publikować będziemy sporadycznie. — red.)

Przed chwilą powróciłem z Pittsburgha i terenu objętego powodzią, która szaleje tu od kilku tygodni i obejmuje 13 stanów. Wrażenia jakie odniosłem z tej niesamowitej podróży pozostaną mi na długo w pamięci. Ogrom ich zaś jest tak wielki, że przechodzi wszelkie wyobrażenie.

Wraz z kilku dziennikarzami amerykańskimi udaję się w podróż samolotem. Lotnisko w Newarku opuściliśmy o godzinie 8-ej rano. W kabine samolotu panuje nastrój przygnębienia, tem bardziej, że wraz z nami jadą pasażerowie mający rodziny w zatopionych okolicach.

Po upływie zaledwie kilku minut spostrzegamy zalane pola, zburzone przez wodę mosty, wezbrane rzeki i potopione domy. Wszędzie spustoszenia. obliczane na setki milionów dolarów. Zbliżamy się wreszcie do Pittsburgha, gdzie katastrofę powodzi powiększają pożary i eksplozje.

Jakakolwiek akcja ratunkowa niemożliwa. Dostęp do fabryk i zakładów przemysłowych uniemożliwiony. Na lotnisku, na którym lądujemy, koła samolotu „prują“ wodę, wysoką na jedną stopę. Ci, którzy w tych warunkach podróżują samolotem, rozumieją wielkie niebezpieczeństwo.

Lądujemy szczęśliwie. Udajemy się łodzią do dzielnicy handlowej. Deszcz leje jak z cebra, to też szybko zmusza nas do zaprzestania dalszej podróży. Chronimy się do najbliższego budynku szkoły publicznej, zamienionej na schronisko dla powodziaków. Wraz z innymi wchodzę na górne piętro, gdzie kilkadziesiąt osób stara się uspokoić staruszką, która — jak się później dowiedziałem — straciła męża, córkę i cały dobytek.

Wśród powodziaków zauważyłem kilka polskich rodzin. Skarżą mi się i opowiadają o swych przejściach. Większość z nich to ludzie biedni, zrezygnowani. W nieszczęściu swem nie wyrzekają i nie płaczą. Przy oknie dziewczynka, licząca nie więcej niż 9 lat, upoczywie wypatruje rodziców swych, którzy w popłochu i chaosie ją zgubili. Opodal chłopiec mający w gorączce, którego po pewnej chwili zabierają do i tak już przepełnionego szpitala.

Przez chwilę rozmawiam z jakimś kupcem, który krótko przed powodzią

zakupił dom i umeblował go od dołu do góry. Gdy napór wody zaczął zalewać piwnicę domu, począł przy pomocy żony i domowników przenosić meble na górne piętra. W przeciągu godziny wszyscy mieszkańcy zmuszeni byli schronić się na dach a po chwili nawet i dach opuścić. Dziś widocznym jest tylko jeszcze dach. Pytam go się: „Ile kosztował dom i meble?“ Czterdzieści tysięcy dolarów — odpowiada. — Obecnie jestem zrujnowany.

To tylko szkice, obrazki ze skutków powodzi. Nędza, tragizm tych ludzi jest przeogromny.

Ulewa na pewną chwilę ustaje, wobec czego opuszczamy schronisko i zalanymi ulicami w centrum tego wielkiego miasta udajemy się w dalszą podróż.

Na ulicach patrolują żołnierze, pilnujący majątku i dobytku powodziaków. Dowiaduję się, że w mieście jest ich przeszło tysiąc. Dla zabezpieczenia życia mieszkańców, ogłoszono w mieście stan wyjątkowy. W oknach domów po obu stronach zalanych ulic spostrzegamy mieszkańców, którzy zrezygnowani o-

czekują opadu wód. W pewnej chwili przepływa obok łódź policyjna, w której między dwoma policjantami siedzi mężczyzna, zakuty w kajdany. Dowiaduję się, że mężczyzna ten nie chciał opuścić swego domu, zagrożonego wodą. Woda dochodziła już do drugiego piętra a on jeszcze nie chciał się ruszyć. Policjanci widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, zmuszeni byli nierozsądnego właściciela domu skuć w kajdany i... wywieźć.

Po dostarczeniu zapasu przywiezionej żywności, wróciliśmy na lotnisko. Przejeżdżając w pobliżu dworca, zauważyliśmy podmyty tor i szyny żelazne pogięte, niczem makaron.

Była już godzina 2-ga po południu, gdy zajmowaliśmy miejsca w samolocie. Nagle rozległa się głucho detonacja. Tym razem zapaliły się cysterny z naftą. Okolicę pokrył czarny dym. Odlamki rozwalonych cystern „fruwały“ na odległość kilkuset metrów.

Wreszcie mechanik zakręcił śmigło. Wracamy. Chwilę jeszcze krążymy nad miastem, odcieciem niemal od świata. Słupy telefoniczne znaczą po-

ziom wody. Gdzie spojrzeć, widać wodę, wodę i jeszcze raz wodę. Patrząc na zniszczone żyzne pola i lasy, słuchamy ostatnich biuletynów, nadawanych przez radio:

Amity Hall — 60 osób bez dachu nad głową.

Bloomsburg, Danville, Sunbury: setki osób opuściły domy, pozostawiając cały dobytek na pastwę żywiołu.

W Sunbury zanotowano wypadki szkarlatyny i odry.

Johnstown: 15 osób zabitych, groźba wybuchu epidemii. Pada śnieg.

Pittsburgh: 45 osób zabitych. Elekrownia nieczynna.

Hartford, Conn: Polski Dom Narodowy zalany wodą po drugie piętro.

Z innych okolic dowiadujemy się, że coraz mniej wody do picia. Brak gazu świetlnego. Brak środków leczniczych.

Lądujemy. Jesteśmy zmęczeni i przemoknięci do ostatniej nitki.

Zanim jednak udamy się na spoczynek, trzeba spisać wrażenia i posłać je „Dziennikowi“. Nic się nie klei, zdania się nie wiążą. Trudno jest pisać o tragedji, której sami uniknęliśmy a jedynie byliśmy świadkami.

Teren objęty powodzią zamieszkuje tysiące rodzin polskich. Mienie ich, długoletni dorobek, uległ zniszczeniu. Kto im wróci ich dobytek, kto osuszy łąy po stracie najbliższych? W chwili pisania korespondencji dowiaduję się, że prezydent Roosevelt wydał rozporządzenie natychmiastowego pospieszenia z pomocą. Czterwony Krzyż również dokłada wszelkich wysiłków, by ulżyć dotkniętym kataklizmem biedakom.

Jerzy Przymusiński.

Alina Brus-Fixmińska.

Stary sługa.

(Nowela)

Zaczęło się w Wielką Niedzielę, kiedy po rezurekcyi do domu mieli wracać... Rano, wszystko jeszcze było jak najlepší.

„Punktualnie“ o pół do 4-tej — t. j. dobrą godzinę wcześniej niż było potrzeba — zajechał przed dwór i stanął trochę opodal głównego wejścia.

Brzegi peleryny, karmazynowem podbiściem na wierzch odrzucił — jako, że to po żalobie wielkopostnej wesoly dzień nastał — i siedzi wyprostowany.

Sprawili mu niedawno nowy bat na czwórce, więc raz po raz ogląda lśniące złote biczyśko, z wplecioną w rzemień wstążeczka jedwabna, niby w warkoczu u panny.

Czerwona musi być — wedle tego, że szczęście przynosi, a niedwabna to wedle trzaskama... Biczysko tkwi sobie jeszcze w skórzanej pochewce, po prawej stronie kozła, ino stążeczka fura w porannym wietrzyku...

Ambroży namyśla się, czy w właściwej chwili postawić bat na kolana, jak to po nowej modzie czynić musi z batem na parę, czy też nie postawić...

Nie postawi. Jego czwórka wogóle bata nie potrzebuje — tyle że zwyczaj...

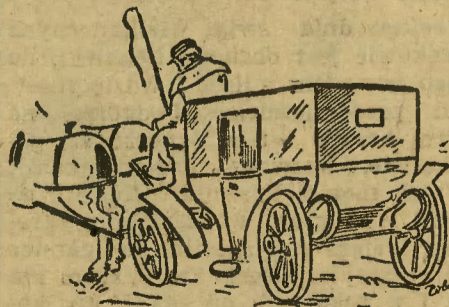
Przednia para zaczęła się całować, o potem grzyź.

Hoola.. Żybyny dej spokój, galganie.

Złaził, obmacał czerwone bandażę u dyszlowych, poprawił poduszkę na krzyżu żrebnej, spojrzal po oknach, i zasiadł znowu na swoim miejscu.

Przez koronkę młodej zieleni parkowej zaczął przesiąkać różany świt — gdzieś w pobliżu kos się odezwał.

Ambroży ziewnął od ucha do ucha i zaraz splunął na stronę, bo wiadomo, że djabel ino tak czyha, którendy się jednemu do sumienia dostać...



W pokojach na piętrze, zaczął się wzma-gać ruch. Słychać było dudnienie podłóg, trzaskanie drzwiami — tu i owdzie otwierały się okna, tu i owdzie czyjeś głowy z ram się wyściubiały, a gadały coś do siebie nie do siebie — śmiech leciał z okna do okna, z pokoju do pokoju...

Nie zdążył za kaszkiet chwycić, a to już ci znikalo z przed oczu — takie chybkie...

W pewnej chwili usłyszał, jak ktoś komuś podał do wiadomości, że „Ambroży już stoi“.

Pecie nie stoi, ino siedzi... Ksztołcom sie w tych szkołach, a powiedzieć akuratnie, to nie, ino byle jak...

Panicze sie pewnie uderzają tera, bo taki rumor...

Obska panienka, co ji Lala mówia, pewnie sie plecie, bo śpiewa... Wej — a ta z Warszawy po szpaku podrzeźnia. Naszej nie widać...

Ady jest! Rencami do słyńca sięga, a cieszy się, że wiosna...

Porwał za kaszkiet, by wzamian za ukłon usłyszeć śpiewne „dzień dobry, ojczusku, dzień dobry“!

Pani woła, żeby się śpieszyli...

Wejrzał na zegarek. Ady mają czas...

Aha! Tera dziedzic szkaluje. Pojada państwo, czy co?

By się nie zmieścili przecie, a forysia nikt nie stalował...

Po krzyżach czwórki przebiegli dreszcz — szarpnięty lejcam.

Staać... Głupie myślały kto wie co, a to panicze schodzą...

Weranda zaroila się młodzieżą — podjechał.

Czterech paniczów i trzy panny — jak to sie pomieści! Mogłoby do mnie że dwoje, ale działa — wszvstko sie do budy tko...

W końcu jednak ktoś na kozioł poszedł, pokojówka zatrzasła drzwiczki, Ambroży spojrzal jeszcze po bokach karety, i pojechał.

Mianwszy z szykiem zajazd podwórza, za bramą zaraz landara zaczęła brnąć w błocie. Kolyszac się z jednej strony na drugą, wyładowała dopiero pod lasem, ażeby wkrótce znowu zanurzyć się kołami w mo-

WŁADYSŁAW MARCINKOWSKI.



(Z gawęd starego Marcina z Kujaw)

P. Władysław Marcinkowski jest Kujawiakiem z dziada pradziada. Urodził się w Janikowie, a obecnie — po ciężkiej pracy — osiadł na zasłużonej emeryturze w Bydgoszczy. P. Marcinkowski opisuje zwyczaje kujawskie, a że ma naprawdę talent literacki, więc jego opowieść jest barwna i wesoła. Redakcja „Dziennika Bydgoskiego”, drukując odnoszący się do świąt wielkanocnych fragment „Z gawęd Starego Marcina z Kujaw”, zachowała bez uszczerbku gwarę kujawską i ludową pisownię autora.

„My Chłopaki, aby nie zasnąć, całonoc przewożaliśmy w oborze, a skoro świt, już byliśmy na nogach, ażeby jeszcze szarom godzinom rozpocząć dyngus.

Zaledwie pierwszy brzask pokozół się na niebie już całon gromadom skrodamy się do pierwszych chałup od skraju. A tak jeden jak drugi niósł spory pęk brzezowych



rozgów, a dopiero za namy co mniejsze żąłki dźwigali na szuflach pełne kubelki wody.

Troche dziwnie to wszystko wyglądało, bo chociaż wszystkie drzwi były od wewnątrz zaparte, to jednak po krótkim pukaniu, jakby same się otwierały. A tak samo i dziewczuchy, jakby się umówiły, udawały, że som zię, krzyczały, niby to wyzywały ale oczy to im się same śmiały... A nawet już tak były zaszykowane, takie spódniki poobluczały, że woda wcale im nie szkodziła... A która miała zgrabniejsze nogi, to wcale się nimy nie wstydzila. Ieno je wytykała, chociaż broniła jech przed różgom... — Dziewuchy, jak były, tak bydom, — zawdy zmyślnie.

Skoro wieśne drzwi były otwarte, to już do chałupy się dostać nie było trudno. Hurmem wlecieli do izby i dalej do dziewczuchów. — Szukać jech niepotrzebowaliśmy, ieno patrzeliśmy do kąta pomiędzy szafom a łóżkiem. Tam już każda dyngusowa oczekwała z wyrachowaniem, żeby pierwszy chłust wodv osłabił.

A kwiczały i broniły się, wiezgały no-

gamy, krzyczały ratunku, a im bardzi kó-ro dokazywało, to z tego wiedzielim, że jeszcze jej zamalo. Wyciągałim ją zaroz na środek chałupy i chłust jeden i drugi kubał wody... Kilka stęknęć, kilka zachłyśnięć, a jeszcze woda z niej ciekła, już krajała płacek i częstowała i śmiała się do chłopoków, jakby nigdy nic.

A po chałupie uganiano się jeszcze dalej. Bo nikomu, kto jeno się do kobicygo norodu zaliczył, nie przepuszczono...

Dostało się i matkom i starem babu-siom, a nawet małym berbeciom. Te, to matki same z pod pierzyny wyciągały, stowiały bosymi giramy na rozmokniętym posodzke. Dziecioki, a było tego w każdy chałupie po kilkanaście sztuk, jak uderzyły w bek, to jak w nojwiększy owczarni... A gospodynę je uspokajała i perswadowała im jak ieno umiała.

— Cichoja, podziękujta Panu Bogu za to, że doczekališta dyngusa!...

A chłopoki, tak zachęcane, nie żalowały im ani różgi, ani wody. Chociz na glinianej podłodze porobiły sie kaluże, a mokro zimia zaczyna pod butamy na dobre kłaskać, to tam nicht tego za zię nimioł.

— To sie wyskrobie, piolskim posypie i tyła! — Krajały szynke, kielbase, częstowały i zaproszały nos na — poobiedzie z chora-giewkom!

Z pośród wszystkich, to jeden Kulerów Stachu nie był dzisiej w dobrym humorze. Nieszczęście chciało, że na same święta, pogniwał się obaj z Nastkom, to nie wiedziół, jak ona tyn dyngus przyjmie.

Stachu był z nos wszystkich nojbardzi obcytany, to tyż do dziewczuchów był troche dolikatniejszy. A ze Snopkowom Nastkom to oba pasowali, bo ona tyż lubiała książkę czytać, to sobie nieroz takie rzeczy opowiadałi, że nom sie jeno śmioć chciało.

Jak dochodzili do Snopkowy chałupy, to on zostół za namy i włókił się na samem ostatku

Kiedy przyszedł pod drzwi, to dopiero zmiarkowalim, że Stachu miał racyjom. Drzwi od wewnątrz były zamknięte na dźo-czyk, a chociz już sporom chwile sie dobijałim, nicht niechciół otworzyć.

Kulpiny Fracek, wysforowół Stacha na przodek. Za drzwiami słycał było jakieś szmery, slyszeliem, że chłó chce otwierać, a drugi broni. Że to wvraźnie słycał było głosy kobice, to wiedzielim, że matka chce otworzyć, a Nastka broni.

Stachu był taki zamyślonny, czy przy-gnebniony, że wcale nie slyszół, jak brdeknęł choczki ze skobla. — Stojelim tak wszy-sczy zapatrzeni na Stacha, a tu naroz we drzwiczach staje staro Snopkovo.

— A... to mi ładnie drzwi otwarte, dziewczucha na vos czeko, a wy stoita jak takie gamonie! — Widać, spostrzegła, że Stachu jest jakiś nie swój, zawołała na niego wesoło:

— Dajim Stasiu, nie gap sie, jeno liji! Hurmem wpadlim do chałupy jedyn

regu i ostentacyjnie przejeżdża konie po placu.

Zaczęły grać dzwony — procesja idzie. Poodkrwali głowy — ten i ów książeczke wziół do ręki.

Sasiad Ambrożego — woźnica z Hutki — w kaskiecie na głowie papierosa pali.

Ambroży biczyskiem zrzucił mu szapkę i wytracił z gęby „noblessę”.

Po mszy świętej, powózki zaczęły za-jeżdżać przed kościół, znikając kolejno pomiędzy drzewami, to na prawo, to na lewo.

Ambroży stoi, gdzie stał, żeby nie zawa-dzać.

Panienka mówiła, że pójda na probos-two złożyć życzenia, i prawdopodobnie na kawie tam zostaną.

Przed kościołem już prawie pusto — wejrzół na zegarek i potoczył kolosę ku plebanji. Rychło wstał, więc po chwili zaczął sobie drzezać z otwartymi oczami, co było specjalnością Ambrożego, gdy w tem nadchodzi pokojówka proboszcza i pyta się na kogo czeka, albo za czem.

Za czem? Ano za dziećmi z Czahar. Niema ich tu?...

— Niema, Książd proboszcz każe powie-dzieć, że panice i panienki, zaraz po sum-nie pojechali autem państwa Kochanow-skich do Wiktorowa, skąd ich państwo o-kolo 4-tej odesła do domu.

Ambroży slychał i pojmował. Wście-łość w nim zagrała.

— Na bok! Ryknął nad głową Bogu du-cha winnej dziewczyny.

Zatoczył kolo, że aż kawał klombu zruj-nował i zaczął rwać ku czaharowskiej dro-dze.

Zadrwali sobie ze starego slygi! Za-pochniało jem garbate śmiedzidło! Mielj swoja karyte i stary konie, to poleceli jak dziobły takim obskiem czemś, do obskich ludzi, ani się o niego nie sptyali! Taki

regu i ostentacyjnie przejeżdża konie po placu.

Zaczęły grać dzwony — procesja idzie. Poodkrwali głowy — ten i ów książeczke wziół do ręki.

Sasiad Ambrożego — woźnica z Hutki — w kaskiecie na głowie papierosa pali.

Ambroży biczyskiem zrzucił mu szapkę i wytracił z gęby „noblessę”.

Po mszy świętej, powózki zaczęły za-jeżdżać przed kościół, znikając kolejno pomiędzy drzewami, to na prawo, to na lewo.

Ambroży stoi, gdzie stał, żeby nie zawa-dzać.

Stanął potem na placu, tam gdzie dru-dzy — zlustrował dokładniej kto jest, kogo niema, i z kozła podał rękę najbliższ stojacemu.

Był nim woźnica ekonoma z Nowej Hutki. Tym lepiej Niech widza, że czaharowski stanretz nikim nie pogardza.

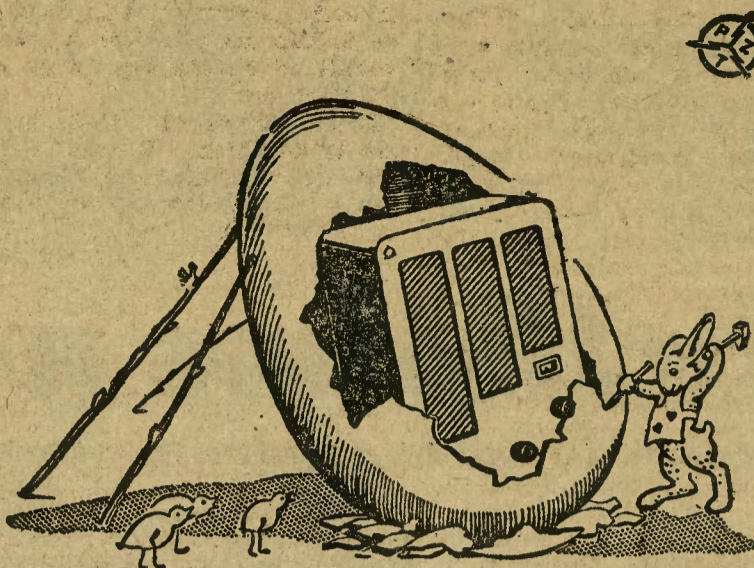
Musiół przecież i Ambroży zmienić po-woli swe przekonania i zwyczaję, kiedy to po wojnie świąt się zaczął do góry nogami przewracać. Zmienił, bo musiół. Ale tu... (zwykłe się wtedy pięcięża w piersi huknął) tu jest wszystko jak było...



Nie krył się za to wcale z odrazą do sa-mochodów, a szoferów ignorował ostenta-cyjnie, gdziekolwiek zetknął się z którym. Dobrze, iż stoja dziś zdaleka. Byłby musiół pluć a pluć, co pod ten czas świętej rezur-ekcji nie byłoby przyjemne dla niego i dla nich...

Potoczyła się zawęda — ogólna teraz. Z wysokości swego tronu, każdy mądrował a mądrował.

Ambroży na jedno reaguje, drugie mil-czeniem zhwya. Zależy od tego, kto mówi i o czem. O chowie koni, o źrebcach i arka-nach prawidlowego oprzęgania, o rozma-itych sposobach na rozmaite końskie dole-gliwości, to owszem. Ale niech jeno zaczął obgadywać majątek, albo i dziedzica nawet, umilknie zaraz jak mur, wysuwa się z sze-



ECHO

NISKA CENA - DOGODNE RATY
SPECJALNE WARUNKI SPRZEDAŻY za
POŻYCZKĘ NARODOWĄ

udostępniają nabytce nowoczesnych odbiorników ECHO. Szlachetny, piękny ton głosiaka, duża selektywność, czysty odbiór licznych stacyj zagranicznych — oto niektóre zalety odbiorników ECHO.

Sprzedaż: B. Jączkowski, Gdańska 23 oraz większe sklepy radjowe.

Sprzedaż za Pożyczkę Narodową (przy dopłacie reszty należności gotówką) w powyższych sklepach lub

bezpośrednio w PZT

PAŃSTWOWYCH ZAKŁADACH TELE- i RADJOTECHNICZNYCH
w Warszawie, Grochowska 26-34. (6724)

przez drugiego, i dobrzeby okiem nie mro-gnył, już Nastka cało stojała we wodzie!

Stachu, że to już trochę ugrzeczniłony chciół ją bronić, ale nicht go nie slychoł. Tymbardziej, że Nastke wszyscy lubilim, to tyż każdy starał się jej przychliłnąć, więc nieżałowół na niem ani różgi, ani wody.

Chociz Stachu skokoł między namy jak krawiec, odpychoł i szamotoł sie, ale som



poradzić nimógł i skrobnył ją tyż, ale do-likatnie, po swojemu.

A staro Snopkovo jeszcze nom przygo-dywała i zachęcała:

— Tam korona z niej nie spadnie!

A Snopek już trzymoł w rękę sporygo fornola i pił na nasze zdrowie.

— Pij do Stasia, — taciła go w bok ko-bita.

— Kiej on wódki nie pije, odpisany! —

Nalij mu tam tego babskiego.

Wtenczos, kiedy stary częstowół wód-kom, Nastka otrząsała ze siebie, z grubsza wodę, krajała szynke i kielbase, a staro wziena ze szafy dwa czyste kieliszki, wy-tarla je w bioly świeży rencznik, nalala po same brzezi wino.

— Napij się Stasiu, chodź Nastusia, trać-ta sobie i sie przeprosta!

Tak Stachu, jak Nastka zacerwinili sie po same uszy, Nastka wziena kieliszek, o-bróciła sie od Stacha na bok i... Pojijała po-malutku... jakby sie wstydzila.

— Niebyłby ten dyngus prawdziwym dyngusem, żeby sie miół odbyć w całem spokoju i nicht go nie urozmaicił.

O tem już pomyślała Staro Maryska. — Kiedy dziewczuchy, jeszcze na długo przed Wielkanocom godały o dyngusie, bo uwo-zały go jako nojuciesniejsz ze wszystkich obrządek, to Maryska przemysliwała nad tem, żeby go jeszcze bardziej uładnić, aże-by sobie ucieche sprawić, a chłopoków o-śmiszyć. Kiedy wyszlim od Snopków i za-czynim sie dobijać do Maryscynech drzwj, naroz chlusnelo na nos z góry aż styry ku-bełki wody. Poprzelałalim się wszyscy ta-kim niespodziewanym dyngusem, i jeden przez drugigo wypryślim ze sieni, a Mary-ska stojała na górze i wyszczerzała sie tyle jak ieno jej dusza roczyła.

Chociz dostala za swoje, ale co nos zdengusowała, to zdengusowała...

wstydl... Żeby mu chociz byli sie opowie-dzieli, ale nie... Czekał, jak ten głupi, i mógl tak do wieczora czekać, żeby nie ksiadz.

Jużes ty im nie potrzebny — nie! Wy-noś sie stary, póki czas!...

Przypomniał sobie, że przy drodze jest gościnniec, że go minał w tem wszystkim.

Nawrócił. Kazał sobie podać jeden i drugi kieliszek. Kazał, potem trzeci i czwarty, potem znowu nawrócił — już nie tak zręcz-nie, jak przed kościołem.

Jechał teraz noga za nogą i gadał do siebie z przestankami — zirytowany mocno.

Nasza by tego nie zrobiła! Nima mowy! Pecie jak wysiedli, powiedziola do mnie tak: Mój Ambroży, schowajcie mi te rękawiczki, bom wziena bez omyłke dwie pary. A po kościele idemy do proboszcza na ka-wę, więc tam zajechać. A tu mosz! Czas z tobom stary! Czas!! Jużes ty jem nie po-trzebny — nie... Chocizbym miół pod ko-ściół iść rękę wyciągać, kaminie tłuć na szosie, tak nie byde dłuzy — podziękuj! Zaro ty tropy, jak przyjade i konie rozbio-re — podziękuj! Wepkne powóz i do dzie-dzica ide... od kwartolu odchodze...

Mamrotał do siebie, rękawiczki panny Ilki wyciągał z kieszeni, całował, owijał w chustke od nosa i znowu całował, a wy-myślał „chalastrze ze swiata” co „aby psu-je te nasza, wiecej nic”.

Podziękuj — jak jeno konie odpase, po-dziękuj! Porządku nima — od roku odcho-dze.

Państwo Mirosielscy byli właśnie w po-bliżu, gdy Ambroży wjeżdżał pod dach re-mizy. Widząc, że minał skret na zajazd, zdziwili sie.

— Dzieci, gdzie zeszyli?

Milczał wymownie, zajęty odkładaniem pasów, aż pan musiół ponowić pytanie.

— Jaśnie pan mnie się pyta — o dzieci



Wielkanoc w Paryżu.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego”).

Paryż, w kwietniu.

Święta Bożego Narodzenia we Francji, podobnie zresztą jak i u nas, są to święta dzieci. Na dwa tygodnie przed wilgą ogromne magazyny paryskie przeznaczają wszystkie swoje sale na urządzenie wspaniałych wystaw, które pomysłowością i gustem przewyższają wszystkie podobne imprezy w całym świecie. Na bulwarach jaśnieją ogromne reklamy świetlne, przedstawiające zapalone choinki, padający śnieg i główki aniołków, wyglądających z poza drzew.

Święta wielkanocne mają, poza swym charakterem religijnym, wszystkie cechy święta wiosny. O ile w grudniu odbywa się wielka rewja zabawek dziecięcych — to w kwietniu motywem dekoracyjnym, spotykanym na każdej wystawie, są żywe kwiaty. Kwiaciarnie paryskie oblegają tłumy osób, podziwiających wspaniałe orchideje lub rzadkie kwiaty podzwrotnikowe, dla których trzeba było urządzić specjalne sadzawki. Niektóre magazyny, jak np. wielka kwiaciarnia na Montparnasse, mają wszystkie cechy prawdziwych wystaw botanicznych. Czasami okazy rzadkich roślin stanowią jedynie reklamę dla wielkich przedsiębiorstw ogrodniczych, gdyż trudno przypuszczać, aby w czasach kryzysu mógł sobie ktoś pozwolić na zakupienie „Victoria Regia” za 4000 franków lub storczyków jawańskich za 5000 franków.

W czasie Wielkiego Tygodnia odbywają się tradycyjne konkursy ogrodnicze i mamy wielką rewję kwiaciarni paryskich. Ale może najciekawszym rysem charakterystycznym świąt wielkanocnych — jest ta ulewa fiołków, jaka spada na ulice i bulwary paryskie. Sprzedaje się je wszędzie: u wejścia do metra, na przystankach autobusowych, w teatrach, w kinach.

— Violettes, monsieur...

Sprzedaje się je tanio — bukietek fiołków za franka — i naprawdę mało jest osób, któreby wraz ze sprawunkami

— mnie? Już nie te czasy, co były! Adyvv... Jeszcze się wv mnie gotuje wszystko — tu...

Ostrożnie wskazał palcem srodek piącej białej kamizelki, i zaczął wytaczać skargę, która podchmielona ambicją siliła się pomalować jak nałęczarnię.

— U starszego państwa służyłem bez 24 lata — jaśnie pana, za kawalerskich czasów wozilem 6 lat, a tera, za zyniatego 18 przeszedł, i jeszcze mi takiego czegoś nikt a nikt nie zrobił, i ja tyż nikomu... Żeby jaśnie pan wiedział, że odchodze zara — ino konie odtoże...

Tak był zaalterowany, że nawet nie wołał forysia do pomocy.

Narazie nie mu na pociechę nie umieli powiedzieć, jak to, że młodzież, gdy wróci, musi go przeprosić.

Żeby ta przeproszała choć na gołych kolanach, tak nie byde! Choćby mnie nasza za nich przeproszała — nie byde.

Rankiem, w drugie święto, do eugowej stajni wbiegła jasnowłosa Ilka — „ta nasza” — jak stary sługa nazywał córkę domu.

Drzwi były przywarte, więc wbiegła razem z falą wiosennego słońca i szuka po gankach.

— Nawrocił? Nema go?

Cisza. Głucha cisza.

— Nawrocił!! Ojczusku — chodźcie ino — mam wam coś do powiedzenia!

W izdebce obok stajni chrząknął ktoś, ale się nie ruszył.

Ilka nacisnęła kłamkę i weszła. Pokoik świeżo bielony miał na ścianach pełno obrazków z wyrzeczonych na podnalkę „Justje Piłster”. Stolik nakręty stał rym czaprakiem szafa na liberie oraz łóżko z poduszka i kocem służące do odno czynku w czasie dnia, stanowiły umeblowanie kuczerni.

przedświątecznymi nie przynosiły do domu kwiatów. Zieleń i fiołki we witrzynach z najnowszymi wydaniem książek, bukietki koło lustrzanych szyb eleganckich aut, wiązanka kwiatów w każdej taksówce i całe kobierce róż na bulwarach — oto Paryż w dniach świąt wielkanocnych.

W kościołach paryskich Wielki Tydzień zaznacza się zwiększoną frekwencją wiernych. Urządzenie Grobów nie jest połączone z takim przepychem, jaki obserwujemy np na południu. Uroczystości wielkotygodniowe są w stolicy raczej skromne. Przetwał jedynie zwyczaj otwarcia w dniach bezpośrednio poprzedzających święto Zmartwychwstania — skarbców kościelnych. W niektórych parafjach, jak np. św. Stefana, św. Gerwazego, w starych opactwach na przedmieściach paryskich — gromadzone w ciągu wieków historyczne pamiątki są dostępne dla zwiedzających. Mimo wojen, mimo rewolucyj, mimo ogromnych wstrząsów społecznych i politycznych — skarby sztuki kościelnej, zarówno bezcenne wyroby złotnicze jak i niezmiernej wartości makaty i gobeliny przetrwały do dziś dnia, budząc podziw niezliczonych rzesz turystów, przybywających na święta Wielkanocy z prowincji. W katedrze Notre Dame, spowitej w mityczny mrok, gdzie promienie światła sączą się jedynie przez szkła witraży — płoną w Wielkim Tygodniu owiniete fiołkową zasłoną żyrandole elektryczne. Tak samo palą się światła w bazylice Przenajśw. Serca na Montmartre.

Rezurekcje odbywają się prawie we wszystkich świątyniach w niedzielę rano. Wyjątek stanowi jedynie kościół Templarjuszów na rue d'Ulm. Jest to świątynia obrządku katolicko-syryjskiego, w której zachowano wszystkie tradycje, datujące się jeszcze z czasów wojen krzyżowych. Rezurekcja zaczyna się tutaj przed północą. O godzinie 12 gasną wszystkie światła w kościele. Jest to chwila, kiedy księża, celebrujący mszę, udają się do Grobu. W ogromnej

Ambroży siedział na werku z książką Dunina w ręce.

Pięcąc aż bucha zarem, więc stary siedział bez surduta. Na lśniąco białej koszuli ma czerwoną kamizelkę z srebrnymi guzikami, spodnie będące jego prywatną własnością i własne buty ze sztylpami.

„Ochodzi!” — czemś Przecież zaznaczyć to trzeba.

Gdy Ilcia weszła, wstał zaraz i sięgnął po surduty wiszący obok, na poręczy stołka.

— Nooo...! Dzień, dobry!

Wyprostował po żołniersku smukłą, sprężystą jeszcze postać i stanawszy frontem, nie odpowiedział nic.

Ilka podeszła z wyciągniętą rączką — nio. Położyła mu ją na ramieniu.

— Blambozy... (tak brzmiało kiedyś jego imię w ustach trzyletniej). Niech Blambozy daruje przwkróść, jaka wyrzadziłśm wam wczoraj tak bezmyślnie! Ilcia plosi!

Zdjął rączkę panienci z swego ramienia i pocałował.

— Jakże?... Nie gniewacie się? Zgoda?

Poszedł po rekawiczki schowane w szafie, a w gruncie dlatego, żeby ukryć lzy, co mu do ócz napływały.

— Anu, nimoże się gniewać — nimoże — kiedy mnie nasze dziecko prosi, ale... tychta nie powieze nigdzie. Niech z nimi forwś jeżdża.

— Kiedy widziecie ojczusku, my zwvkle razem...

— Niechta. Nie powieze. Na sume niech panienka z państwem do karetv wsiadzie a teta z forysiem, polowczykiem.

Przerwał układy ponownym uściem „aczki” nannv Ilci, ażebv na dłoń jej naleć kółkińskiej wody, przygotowanej do aktu podwzgowania pań i panienek we dworze.

Doostało się Ilce na obnie dłonie, wobec tego, że tamte, obskie, odpadają dzistaj...

nawie zalega długa chwila ciszy. Po kilku minutach rozlega się głos dzwonnów i śpiewy księży. Na nowo zapalają się wszystkie lampy i cała świątynia tonie w powodzi blasku. Procesję z Przenajświętszym Sakramentem poprzedza wielka chorągiew czerwona z białym krzyżem — sztandar Baranka Bożego. W starym kościele slychać słowa pieśni wielkanocnej, śpiewanej w czasie pierwszej mszy u Grobu Zbawiciela, którą księża francuscy odprawiali po zdobyciu Jerozolimy przez rycerzy krzyżowych...

Uroczyste msze św. w pierwszym dniu Wielkanocy slynęły zawsze z kazań, stanowiących klasyczny przykład piękniejszej wymowy kościelnej. Kazania wypowiadali zwykle nie księża z danej parafji, ale specjalnie zaprasznani do Paryża duchowni z prowincji. Zwyczaj ten przetrwał do dzisiejszego dnia. Poza tem w katedrze Notre Dame slyenne są oratoria wielkanocne, wykonywane przez najlepsze chóry kościelne.

Zwyczaje i uroczystości ludowe związane z Wielkim Tygodniem — tak liczne i barwne w średniowieczu, dochowały się do dzisiejszego dnia jedynie na prowincji. W samym Paryżu zniknęły niemal zupełnie. To samo tyczy się tradycyjnych potraw wielkanocnych. Jeżeli jeszcze w czasie świąt Bożego Narodzenia spotyka się potrawy wigilijne, do których należą w pierwszym rzędzie ostrygi i mak — to w przeciwieństwie do niektórych prowincji północnofrancuskich niema w Paryżu „święconego” ani przez cały dzień zastawionych stołów z winem i ciastem. Niema również zwyczaju dzielenia się jajkiem. Jedyną ozdobą stołu w dniu Wielkanocy są tylko wielkie jajka z cukru i ryby z czekolady.

W średniowieczu odbywały się w pierwszy i drugi dzień świąt turnieje i gry rycerskie. Pozostałością ich są do dzisiejszego dnia — wspaniałe wyścigi konne i wojskowe, konkursy hłpiczne, w których biorą udział drużyny zmotoryzowanych pułków kawalerji. Poza tem odbywa się również w niedzielę po południu wielkie korso automobilowe. Duch czasu wycisnął swe piętno nawet na dawnych, odwiecznych tradycjach...

Dr. Tadeusz Kielpiński.

Antek Cholewa powiada:



Jedni osobniki lubią jaja na miętko, insze jeszcze na kwardo. Taki drań, to ja jezdem. U mnie jajo wielkanocne musi być kwardziejse, żeby letko było można do ręki wziąć. I do tego jeszcze kiełbasy serdelowej z pół metra. Inaczej świąt nima.

Wiele jest świni na świecie. A największej chyba w Warszawie. Z okazji świąt nadchodzących warszawiaki trybuta ze 100.000 szynek z ćwikielko na czerwono, jako że ten krakowski kolor jest teraz modniejszy.

Są też takie mięsożerne, że nie liczą się z nagiem faktem i zjadają świńskie nogi na zimno wraz z jeich okolicą, czyli przyległościami. I ja lubie zsiadłe nóżki. To też rzeźniki wszelakie się cieszą i jak jeszcze, że maja takie powodzenie. Szyneczność w Warszawie z 1.80 zł za jedno kilo podskoczyło do 2.20.

Mv, Warszawisty na te wielkie święta wtryniać jeszcze będziemy domowe zwierzęta rżnięte z uboju rytualnego, gdy Wy, Pomorzaki i Poznaniaki, jeść będziecie nie tylko zadki, ale i przodki, rżnięte z sercem i bez większej krwawej grandy, wyczynianej nad niewinnym bydłem przez beudinów, czyli żydlaków zatraconych.

W tem ostatniem tygodniu wszystkie chłopcy żeniata, a moje kolezi maja temperature i dreszcze, gdy baba chce, żeby jej chłop coś dał. I to byle czem się nie zadowolni taka kobita požądająca. Tak znakiem tego że 30 złociszonów w gotówce każda chciałaby na święconkie. I jak sie brać w krawacie skutecznie możesz i kobyte zalatwić, kiedy groszem nie śmierdzi dziś żaden komunikacyjny fachowiec. Groszem żaden nie śmierdzi, tylko mu sie ręce poca. A kobita musi przecież pocuć, co sie jej do ręki wkłada. Takiej zagadki gotówkowej nie rozwiąze ani Szyller po warszawsku, ani Roosweld po amerykańsku, bo nasze budżety maja takie dziury, jak nie przymierzając syr szwajcarski.

Ale na to miejsce każdy jeden żeniaty ma swoją wygode.

Co inszego Antek Cholewa. Kawaler jezdem i wcale nie żeniaty. Przystojny jezdem chłopak, to i narzekać nie mogje.

Przy każdej sposobności i na każdym winkioku musze też wyczynić coś politycznego, jako że jezdem w tem fachu publicznym znany. Nazywam się Antek Cholewa, jak mój ojciec sie nazywał. Są takie antysanacyjne nastawiacze, które głupiego strugają i powiadają: Cholewa... cholewa, że niby cała Polska w długich butach chodzi i stad aleanckie nazwisko sobie przybie- rają. Ale chorobe w bok! A w łapciach spacerować to nie laska? Postawilim spraw wilon na mieszkanie dla ministra spraw zagranicznych Becka i całki ten przerobiony i świeżo otynkowany pałac kosztuje marne 6 milionów złociszów. Jezd tam i sala balowa dla 1.200 osób. Ale do takiego pałacu te wszystkie duplomaty chyba derozkarską szkapą zajeżdżać będą, gdy my komunikacyjne fachowce leżem na obie łopatki, wielki luz odczuwamy przedświąteczny, dziury w kieszeni i plajtujemy. A jakże! I jeszcze nie rozumiem, po jaką chorobe szykują pałac Blanka dla prezydenta miasta. Lepiejby było tą ciężką forse na wielkomocarstwowe armaty wydać, niż na sale balowe i zamki reprezentacyjne. Po- dejrzliwości nimam żadnej, ale takie coś boli me, jakby mi kto leguralnie nawalił, do Wielkiej Anielki!

Są wienc też jeszcze takie, co forsy mają, jak lód. I śnieżnobiałe też. Takie to będą w święta wżarte i zechlane, że zardzość bierze patrzeć

Dla Antka musi starczyć zwyczajna flacha i przegrzecha pod ledą, czyli przv kon- tuarze, albo na siedzącego. Kawal gnaska za lufe też przvtrzymu, odwinie tajemność jedno na kwardo i śledziem przetraci. I już po świenconce kawalerskiej. Tańcie to jest życie samotnego fachowca komunikacyjnego na bruku warszawskim.

• Nauka • Literatura • Sztuka •

Bóg tak chce!

Triumf wiary i triumf polskiej pisarki.

To trzeba powiedzieć odrazu. Nie wolno tańcować radości i entuzjazmu. Entuzjazmu — bo tak tylko można nazwać uczucie, które wzbudza czterotomowa powieść historyczna Zofii Kossak p. t. „Krzyżowcy”. (Wyd. księgarńi św. Wojciecha w Poznaniu).

Literatura polska wzbogaciła się o dzieło naprawdę wielkie.

„Krzyżowcy” odcinają się zdecydowanie od całej produkcji literackiej, która współcześnie zapełnia półki księgarskie. Na tle tych wszystkich, nikomu niepotrzebnych wypracowań na tematy pseudopsychologiczne, na tle ogromnej masy makulatury erototomańskiej, której wytwarzaniem zajmują się nasi firmowi pisarze i jeszcze liczniejsze pisarki, — na tem tle beznadziejnej słabości, zakłamania i pustki, powieść Zofii Kossak urasta do miary wielkiego wydarzenia.

Sozycja w literaturze światowej.

Na tle mizernej współczesności literatury polskiej, ale i nie tylko na tem tle, „Krzyżowcy” są dziełem naprawdę wielkim. Bez względu na czas i na epokę, bez względu na miejsce i na okoliczności — triumf pisarki byłby pełnym triumfem. Zofia Kossak miała odwagę sięgnąć po temat do najbardziej interesujących momentów z dziejów ludzkości i na tem już choćby ugruntowała swój sukces. Sukces — powiedzmy to z miejsca — światowy. „Krzyżowcy” przez swą treść historyczną są własnością literatury ogólnoludzkiej.

Zanim przejdziemy do omówienia wartości, jakie powieść Zofii Kossak wniosła do życia polskiego, stwierdzmy z całym poczuciem odpowiedzialności, że „Krzyżowcy” na pewno pójdą w świat. Obejdą się przeto bez grubo oplaconej, a jednak nieskutecznej propagandy urzędowej, obejdą się bez poparcia żydowskiej międzynarodówki literackiej. Nie jesteśmy w tem optymistycznym przekonaniu odosobnieni. Taki znawca Zachodu i jego dążeń kulturalnych, jak prof. Wincenty Lutosławski, pisze:

„Przez swą obiektywność i krytyczną postawę autorki nadają się „Krzyżowcy” wybitnie do tłumaczenia na obce języki i można im śmiało rokować największe powodzenie, bo świat zachodni chciwy po prostu podanej prawdy historycznej, jak tego dowodzi ogromne powodzenie „Quo Vadis” Sienkiewicza. Przy rosnącym zainteresowaniu polską literaturą w całym świecie taka powieść europejska, jak „Krzyżowcy”, ma znacznie większe szanse wszechświatowego powodzenia, niż kronika lokalna w rodzaju „Dni i Nocy”. Tembardziej wolno nam się spodziewać takiego powodzenia, że dokąd przez Waltera Scotta uważa była skupiona na trzeciej krucjacie, a pierwsza zdaje się nie znalazła swego barda, i żadna powieść znakomitego autora, opisująca wielkie dzieło Urbana II-go, nie zasygnęła. Więc Kossak-Szczucka zajęła swą powieścią miejsce dotąd wolne w literaturze wszechświatowej, podczas gdy dotychczasowe jej powieści historyczne wkraczały w dziedzinę dobrze już przeoraną przez Sienkiewicza”.

Wielkie dzieło Zofii Kossak.

Zofia Kossak stworzyła pozycję nieprzemijającą w literaturze polskiej. I gdy patrzymy na współczesnych pisarzy naszych, na ich zainteresowania i możliwości, nie możemy nie dojść do wniosku, że nikt inny bardziej od niej nie był powołany do wypełnienia luki, istniejącej właśnie w zakresie powieści historycznej.

Już „Pozoga” — sugestywny opis reheny ziemianstwa polskiego na Ukrainie, tonącej w bolszewickim zalewie — pozwalała spodziewać się po debiutującej tak świetnie autorce bardzo wiele. „Złota wolność” — mimo braki i niedociągnięcia — była powieścią historyczną poważnej miary. Porównanie z Sienkiewiczem, które wtedy gdzieś niedługo wysuwano, było jeszcze przedwcześnie, ale zostało wypowiedziane w szczęśliwej godzinie.

Zofia Kossak w „Krzyżowcach” ziszcila nadzieje. Nie przeleżała się trudności, jakie nasuwał problem, zarty przy legendy i niepewne źródła historyczne, a przeciw ogromny. Nie przeleżała się trudności, wystawia im na przeciw swój nieprzeciętny talent pisarski, przebijającą mroki przeszłości intuicję i niezłomną, wytężoną pracę. I zwyciężyła.

Powieść historyczna — ta właśnie o sześć lat wcześniej — nie ma dzisiaj zwolenników wśród pisarzy. Poprostu dlatego, że wymaga dużo uczciwej, żmudnej odpowiedzialnej pracy. W powieści historycznej nie można prawdy przesłaniać wtpliwymi wartościami sztuczkami formalnymi. Nie można nadrabiać własnej pustki wewnętrznego dętemi psychologizmem. Aby stworzyć

wielką powieść historyczną, aby przenieść na kartki książki dawną epokę i aby ożywić martwy świat przeszłości rumieńcem prawdziwego istnienia — trzeba wejść w źródła, przeniknąć tajniki i zakamarki historii, a przede wszystkim wchłonąć w siebie ducha tego czasu, który się opisuje.

I Zofia Kossak te właśnie warunki całkowicie spełniła. Ogrom pracy, włożonej przez autorkę w „Krzyżowców”, jest naprawdę imponujący. Z mroków średniowiecza wydobyla autentycznych ludzi i autentyczne fakty. Wszystkie dostępne źródła — kroniki łacińskie bizantyjskie i arabskie, legendy i pieśni, opracowania i monografie, badania topograficzne i studia językowe, wprowadziły ją w zakłety świat niezrozumiałych dziś porywów wielkiej wyprawy krzyżowej, mającej na celu wyzwolenie Ziemi Świętej z rąk niewiernych.

Cztery tomy „Krzyżowców” pełne są żywej treści. Niema w tej powieści nic naciągniętego, nic nieugruntowanego dostatecznie. Autorka zdobyła prawdziwy ogrom ma-

terjału faktycznego, którego nie zdołała nawet zamknąć w dokonanej już pracy. Interesujący przez swą ekspansywność duchową wiek XI został całkowicie prześwietlony. Wszystkie wątki, wszystkie przeciwieństwa i podobieństwa, zostały uwzględnione i w formie przekonującej — w której klasyczny umiar jest w zgodzie z najnowocześniejszymi wymaganiami ekspresji pisarskiej — podane.

Bóg tak chce!

Jest jednak w „Krzyżowcach” coś więcej, niż dokładna i twórczo zrealizowana wizja zamierzonej przeszłości. Autorka pojęła ducha epoki i ducha dziejów ludzkości. I dała wyraz temu, czym była pierwsza wyprawa krzyżowa — triumfowi wiary.

Stosunek Zofii Kossak do historii jest — że użyjemy modnego określenia — rewizjonistyczny. Nie pozwala się uwieść legendom i ulatwiającym sprawę uproszczeniom. Szuka prawdy i daje tylko prawdę. Dlatego „Krzyżowcy” są miejscami książką przeobrażającą realistyczną. Święta w nich jest idea, święty — cel, ale bynajmniej nie są święci ludzie, będący w służbie tej idei. Zofia Kossak umiała się oprzeć kulturowym jednostkom, któremu hołduje współczesna historjografia. I w „Krzyżowcach” niema bohaterów. Nawet ci, których przywykliśmy uważać za zjawiska niezwykle — Urban II i Piotr z Amiens, Gotfryd i Baldwin lotaryński, Rajmund z Tuluzy i Bo-

mund z Tarentu — to są tylko ludzie, jedni lepsi i mocniejsi, inni słabsi, a niekiedy wręcz źli. I masy rycerzy krzyżowych też nie są rycerzami dobra. Ich szlakiem męczeńskim idzie nędza i upodlenie, klótnia i zwątpienie, okrucieństwo i głupota. Niektóre obrazy, malowane z potężną wyrazistością, świadczą bardzo o ludzkich ułomnościach tych, którzy przedsięwzięli realizację świętego dzieła.

A jednak wielkie dzieło zostaje dokonane. Garść Krzyżowców, nieznożona przez boje i choroby, staje na miejscu męki Zbawiciela, a przez cały ówczesny świat chrześcijański idzie wieść wspaniała: Jeruzolima wyzwolona! Ta wieść odradza ludzkość, grająca się w bezwład moralny. Wyprawy krzyżowe są początkiem wielkiego ruchu odrodzenia duchowego i kamieniem węgielnym nowej ery.

Dlaczego Krzyżowcy zwyciężają? Bo nad ich tragiczną wędrówką przez pół świata ówczesnego plonie nieznożona idea. Ida, bo wierzą. I triumf Krzyżowców jest triumfem wiary świętej, która wszystko uszlachetnia i uświęca.

Bóg tak chce! — wołają rycerze krzyżowi.

Bóg tak chce! — wołają i walczą, jak lwy nieustraszone.

Bóg tak chce! — wołają i giną bez żalu, świadomi nagrody w niebie.

Bóg tak chce! — tą wiarą są przepojone wszystkie karty „Krzyżowców”.

I właśnie wykazanie triumfu wiary jest największym triumfem pisarki. Triumfem tem znaczniejszym w teraźniejszości, gdy, aby zwyciężyć piętrzące się przed ideą Chrystusa królującego przeciwieństwa, trzeba iść w świat z wiarą, ze

Bóg tak chce!

Kronika literacka.

„Dysk Olimpijski” Jana Parandowskiego będzie reprezentował polską literaturę na olimpiadzie artystycznej w Berlinie.

Książki Polskie na indeksie w Czechosłowacji. Czeskie ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało prawo dowozu do Czechosłowacji i zakazało rozpowszechniania na terenie państwa następujących wydawnictw polskich:

- 1) Bronisław Gustawicz: „Atlas geograficzny dla szkół średnich i powszechnych”;
- 2) Bronisław Gustawicz: „Atlas geograficzny dla szkół średnich”;
- 3) Eugeniusz Romer: „Powszechny atlas geograficzny”;
- 4) Stanisław Pawłowski: „Geografia Polski”.

Powitanie Bydgoszczy.

I oto jestem i patrzę wam w twarz
I w jasne oczy drodzy Bydgoszczanie.
Właściwie dawno już się czuję wasz,
Bo choć rodzinny Lwów to me kochanie,
Bo choć Lwówianin jestem cała krwιά,
I nim zostanę po koniec podróży
I dla Bydgoszczy nad szumiącą Brdą
Mam tuż po Lwowie kawał serca duży.

Mojej rodziny najpiękniejszy kwiat
Jedyna siostrę Bydgoszczy oddałem.
W dzienniku waszym już od tyłu lat
Drukuję wszystko co dotąd pisałem.
Przez wiersze duszy swej odkrywam toń,
Jasne i ciemne strony mojej doli.
Na sercu mojem trzymacie swą dłoń,
Wiecie co cieszy mnie i co mnie boli.

Więc chociaż nieraz w długim życiu mem
Niejeden z druhów skrycie kopał dół mi,
Wierzę niezłomie i napewno wiem,
Ży wv jesteście memi przyjaciółmi.
Tego braterstwa ciepłym złotym skrom
Cóż jeszcze dodam skromnymi rymami?
Bydgoszcz uważam za swój drugi dom
I jest mi, drodzy, dobrze między wami.

Henryk Zbierzchowski.

KRONIKA PLASTYCZNA.

Nowe „Arkady”. Kwietniowy świąteczny numer „Arkad” poza okolicznościowymi artykułami T. M. Narolewskiego p. t. „Ag-nus Dei...” i Jana Michalskiego o pisankach wielkanocnych, przynosi rozważania na czasie A. Scholtzówny „O sposobie zakładania ogrodów”. Docent Walicki wyczerpująco omawia nowy nabytek Muzeum Narodowego — zbiór cennych płócien mistrzów flamandzkich z XVII i XVIII wieku, nabyte ze zbiorów po s. p. dr. Janie Popławskim. Duże zainteresowanie powinien wzbudzić artykuł K. Buczkowskiego i W. Skórczewskiego o dawnych polskich szkłach malowanych, bogato ilustrowany zdjęciami zabytkowych krawków okiennych, malowanych szklanice cechowych t. zw. wilkomów i innych przykładów polskiego malarstwa na szkło. Numer uzupełnia bogata kronika z życia artystycznego kraju i zagranicy. Forma graficzna „Arkad” — bardzo piękna.

Udział Polski w olimpijskim konkursie artystycznym. W warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki odbyło się posiedzenie jury plastyków, na którym dokonano wyboru prac przeznaczonych na wystawę dzieł sztuki o temacie sportowym, przygotowawczą do udziału Polski w konkursie artystycznym w czasie olimpiady w Berlinie. W skład jury, któremu przewodniczył artysta-malarz prof. Kowarski, wchodzili przedstawiciele architektury, malarstwa, grafiki, rzeźby oraz delegat Polskiego Komitetu Olimpijskiego p. J. Grabowski. Wśród wybranych dzieł sztuki szczególnie bogato jest reprezentowany dział malarstwa. Jest jednak szereg b. interesujących prac, także z innych dziedzin plastyki.

Cenne odkrycie nieznanych dzieł Holbeina. We Frankfurcie nad Menem odnowiony został w wysocy artystyczny sposób dawny kościół poddominikański, znajdujący się w sercu dzielnicy staromiejskiej. Przeznaczony on będzie częściowo na muzeum, częściowo na salę dla koncertów muzyki kościelnej. Budynek ten był przez długie dziesiątki lat składem towarów. Przy porządkowaniu budynków odkryto ołtarz, złożony z 7-miu części (osma zaginęła), przedstawiającą Mękę Pańską. Przy powierzchniowym oczyszczeniu rozpoznano, że jest to dzieło Holbeina starszego, który ołtarz

ten malował u OO. Dominikanów w roku 1500—1502. Ołtarz przeniesiono do miejskiego „Instytutu Sztuki im. Stądela”, gdzie go wspaniale odnowiono. Obecnie jest on najcenniejszym klejnotem frankfurckich zbiorów dzieł sztuki.

Stowarzyszenie „Malarzy Powietrza”. W Paryżu powstała p. n. „L'arc-en-ciel” grupa plastyków (malarzy, rzeźbiarzy, grafików), odtwarzających tematy związane z powietrzem, a więc np. lot ptaków i samolotów, chmury, wiatry etc.

„Judasza”



— dzieło utalentowanego rzeźbiarza bydgoskiego Teodora Gajewskiego zostało zakupione do zbiorów Muzeum Miejskiego z obecnie trwającej wystawy Grupy Plastyków Bydgoskich.

Kronika teatralna.

Monografia o Mieczysławie Cwiklińskiej. W Warszawie wyszedł z druku szkic monograficzny o Cwiklińskiej — pióra Jaga Lorentowicza. — jako oddzielny, bogato ilustrowany tomik wydawnictwa „Scena Polska”.

Nowa opera fińska. W Helsinkach odbyła się prapremjera opery „Princessa Cecilia” fińskiego kompozytora Wainö Raitio. Libreto opracował fiński krytyk Huugo Jalkanen. Treścią opery jest nieszczęśliwa miłość pięknej córki króla Szwecji Gustawa Vasu.

Zespół artystów wiedeńskich w Warszawie. Po świątecznych wielkanocnych występach w Teatrze Polskim w Warszawie zespół aktorski, złożony z czołowych sił wiedeńskiego teatru Reinhardta „Josefstädter Theater”. Odegrana będzie ostatnia sztuka Franciszka Molnara p. t. „Wielka miłość” i komedia Hansa Jaraya p. t. „Ping-pong”. Na czele obsady obydwoch sztuk znajduje się para najbardziej ulubionych artystów Wiednia: znakomita artystka Lili Darvas oraz Hans Jaray, autor i aktor filmowy i sceniczny.

„Pierścień wielkiej damy” — „biała tragedia” Cyprjana Norwida wystawił po półrocznych próbach i przygotowaniach warszawski Instytut Reduty. Sztuka, wyreżyserowana przez Juliusza Osterwę, odniosła ogromny sukces i jest niewątpliwie największym wydarzeniem sezonu teatralnego stolicy. Ze świetnej obsady aktorskiej — obok Osterwy — wyróżnia się Kazimierz Wilanowski, którego znakomita kreacja w trudnej roli poety Mac-Iksa podkreślają z uznaniem najwybitniejsi krytycy.

Nadzwyczajny walny zjazd delegatów Z. A. S. P. W Warszawie odbywał się przez trzy dni nadzwyczajny walny zjazd delegatów Związku Artystów Scen Polskich, poświęcony sprawom i zagadnieniom artystycznym. Po objęciu przewodnictwa zjazdu przez p. Kochanowicza, delegat Min. W. R. i O. P. dr. W. Zawistowski podkreślił z radością, że po raz pierwszy zjazd ZASP. odbywa się pod auspicjami zagadnień artystycznych. Zwolanie obecnego zjazdu jest dowodem, że organizacja aktorstwa polskiego stawia sprawy artystyczne ponad zawodowe, a sprawę teatru ponad sprawa-

mi artystów. W bogatym programie zjazdu najwybitniejsi aktorzy i znawcy sceny wygłosili szereg interesujących referatów i prowadzona była żywa dyskusja. Bydgoszcz reprezentował na zjeździe p. reżyser Jerzy Szyndler.

W sprawie konkursu powieściowego Akademii Literatury. W dniu 6 kwietnia br. odbyło się posiedzenie sądu konkursu powieściowego, ogłoszonego przez Książnicę Atlas, pod protektoratem Polskiej Akademii Literatury. W czasie obrad sądu zostały sprawozdania ze swych prac poszczególne sekcje, poczem postanowiono przeznaczyć do ostatniego czytania następujące utwory: „Czerwie wpełzły”, „Seans o piątą”, „Pogiępi”, „Żelazna korona”, „Motowidło”, „Żywoty ludzi świętych”. Autorowie prac, nie przeznaczonych do ostatniego czytania, będą mogli odbierać manuskrypty, począwszy od dnia 15 kwietnia br.

Dobre książki. Nakładem katolickiej księgarni św. Wojciecha w Poznaniu wyszły ostatnio wartościowe wydawnictwa: wspomnienia z podróży do Argentyny ks. biskupa Radońskiego p. t. „Dni triumfu Eucharystji”, powieść René Bazina: „Wśród odemtu” i nowe wydanie powieści Zofii Kossak o św. Stanisławie Kostce p. t. „Z miłości”.



Kłopoty ze święconem.

O tem, że każdy ma swego mola, co go gryzie nawet w święta wielkanocne.

Bydgoszcz, 12 kwietnia.

Wszystko się rozsypuje, a tradycja wielkanocna trwa. Szczególnie bowiem jest trwała tradycja, jeśli sobą obejmuje świąteczne obżarstwo i opilstwo. Może się świat walić — grunt, żeby była szynka na wielkanocnym stole i coś mocniejszego pod tę szynkę — oto jest filozofia dnia codziennego.

Wielkanoc. Biją dzwony, a gdzienie-



gdzie słychać odgłos radosnych wystrzałów. Ze szczególnym zapalem strzelają na wiwat Włosi. Od tych wiwatów, aż się miasta abisyńskie rozlatują w drobny proszek.

Radość wielka panuje na świecie. Każdy się cieszy, jak może. A jak cieszyć się nie może, to też sobie daje radę. Na fraszunek — dobry trunek.

Zycie byłoby nudne, gdyby się wszyscy bez zmartwień obywali. I dlatego może to i dobrze, że jest taka konjunktura na zmartwienia i kłopoty. Każdy ma swoje i każdy stara się bliźniemu nowych kłopotów przysporzyć. W rezultacie jest to może jedyna branża, w której nie ma zastoju. Ludzie lubią się martwić i, gdy im na inne przyjemności rozpędu nie wystarcza, tej jednej nie mają serca sobie odmówić.

Więc martwmy się dziś, bo kto wie, czy jeszcze jutro będziemy mogli się martwić.

Ze święconem też wszyscy mają swoje kłopoty. Mówi się zazwyczaj: czego zwyczaj! No i potem zastawia się stół, czem można i czem niemożna.

W genewskim pałacu Ligi Narodów głucho i nudno. Babci Lidze dokuczają wiosenny reumatyzm, więc zrzedzi i narzeka. Poza tem bieda — wszyscy puciekali, jak z domu, w którym straszny. Kilku żydków z biura Ligi kręci się tu to tam, szukając, coby na stół ze święconem położyć.

— To może postawicie sankcje — mówi markotnie babcia. — Polukrujcie, przybierzcie rodzinami i jakoś to będzie.

— Wcale nie będzie! — genewskie żydki są bezczelne i nic sobie z niedołącznej babki nie robią. — Sankcje się nie wydarzyły.

— To niech będą, choć niewydarzone.



dobrze, że mu ten pacyfistyczny zakalec nie zaszkodził. A nam została figa...

Babcią Ligą wstrząsnęło bolesne ikanie:

— To każdy biedak ma coś na Wielkanocnym stole, a mnie na stare lata tylko wstyd został... Wyciągnijcie z

graciarni jakiś używany pakt...

— Kiedy to wszystko już się nie chce trzymać kupy. Wziąć do ręki — to się rozlatuje...

— A może dobrzy ludzie pomogą? Litwinów jest taki miły...

— Ale on ma swoje, żydowskie święta. Nic z tego nie będzie.

Babcia rozumie, że jej rola się skoń-

zrazy z Rasów abisyńskich;

włoski makaron, długi jak mowy

Mussoliniego (— ostrożnie jeść, tylko w małych ilościach, bo już wszystkim ością w gardle stoi);

potrawka ze smoka chińskiego, szpikowanego ciągle przez Japończyków;

SNIEG TATRZANSKI
KREM I PUDER

najsukuteczniejszy środek do racjonalnej pielęgnacji twarzy.

FALKIEWICZ-POZNAŃ
FABRYKA PERFUM I KOSMETYKÓW ZAŁ. 1911 w PARYŻU

czyła. Już nawet łez nie ociera. Zawsze przecież łzej jej będzie, jak się trochę wypłacze.

We Francji mają kłopot:

W jakim kolorze nakryć stół? Czy czerwonym obrusem, czy też tym, haftowanym w krzyże ogniste?



— Trzeba poczekać do wyborów. A na święta tymczasem lepiej bez obrusa wogóle. Bo jak nie damy czerwonego, to się nasz przyjaciel Litwinów będzie się czuł dotkniętym...

— A co postawić na stole? Tort à la Briand z pianką lokarnęską jest niemożny...

— No zaraz, trzeba ustalić jadłospis: szynka z niedźwiedzia rosyjskiego w czerwonym sosie à la Komintern; flaki z olejem à la konferencja rozbrojeniowa;

— afera Stawiskiego w pikantnym sosie — ciągle odgrzewana; czeskie knedle, smażone na oryginalnej głupocie pepiczeków; pieczeń barania, duszona w kotle naddunajskim (— można zamówić w restauracji Habsburgów!); buljon, tak cienki i wodnisty, jak



pokojuwe obietnice Hitlera;

rozbrat (—el) z Polską;

angielski indyk, nadziewany kasztanami, wyciągnięty z ognia przez resztę Europy;

kapłon w swastykach; sałatka z polskich ziemniaków we francuskiej oliwie, na zimno (— dział zlekką przyczyszczającą);

baby rozwyrzone; mazurek z Polą Negri w roli tytułowej;

kompot mieszany z różnych paktów i traktatów, drobno poszatkowanych przez Hitlera;

kawa czarna jak przyszłość Europy i lody na głowę dla roznamiętnionych pacyfistów.

— A z napojów to nic? Abstynencja obowiązuje, czy co?

— Abstynencja tylko od zdrowego sensu, napoje alkoholowe pić — i owszem — można.

— Więc jakie?

— Odpowiednie do spożywanych potraw:

wódka mętna jak sytuacja polityczna; whisky z międzynarodową wodą sodową; angielska gorzka dla ministra Flandina;



koniak rzędem temu, kto zgadnie, co naprawdę ma na myśli Hitler;

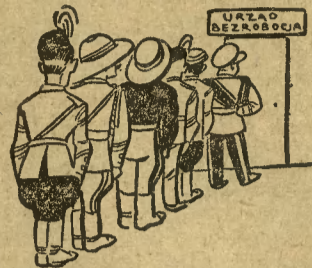
wina tylko reńskie, jako, że wina Niemiec leży w Nadrenji; niemieckie piwo w „anszlusie” z austriackim „spritzerem”

— Jadłospis jest piękny. Tylko pytanie, jak po takiej święconce będą wyglądali ugoszczeni?

— Niema obawy — gorszego kociokwiku, niż jest obecnie, napewno nie będzie. Ogólna niestrawność w polityce europejskiej obowiązuje już oddawna.

We Włoszech zmartwienia wielkanocne są poważne. Kończy się przecież wojna abisyńska. Marszałek Badoglio już zdążył oświadczyć, że grozi mu bezrobocie. Jemu i setkom tysięcy żołnierzy,

którzy ponieśli kulturę do Abisynji. O kulturze można powiedzieć, że niema złej drogi dla tej niebogi. Spuszczano się z bombami lotniczymi i rozprzestrzenia-



ła się z gazami trującym. No i teraz Abisynja jest już dokładnie kulturalna.

Ale Włochom grozi bezrobocie. Chyba, że się znowu gdzie wybiorą z posiewem kultury.

A święta w Polsce?

Każdy sobie rzepkę skrobie. Są oczywiście i tacy, którzy innym też rzepkę skrobią, z dużą nawet gorliwością. Ale wielkiej pociechy z tego niema.

Polskie święcone będzie dwójakie. Jedno, wcale obfite dla „legjonu zasłużonych”, a drugie, bardzo skromne dla reszty. O szczegółach nakrycia rozwodzić się nie warto — każdy to przecież dobrze zna i na własnej skórze ma spisane.

My na ten temat trochę pomilczymy, nie chcemy bowiem, aby na naszym stole wielkanocnym znalazła się potrawa tak spowszedniała, jak — konfiskata.



A więc: Wesołych Świąt!

(hak).

Fundusz Obrony Narodowej nie podejmie akcji zbiorkowej.

Warszawa. (PAT) Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów rząd podjął prace, mające na celu uzyskanie poważniejszych źródeł, umożliwiających wzmoczenie siły zbrojnej państwa przez stworzenie specjalnego funduszu pod nazwą „Fundusz Obrony Narodowej”.

Jest rzeczą zrozumiałą, że zakres potrzeb w tej dziedzinie jest tak znaczny, że wyklucza zdobycie potrzebnych środków drogą zbierania datków i ofiar indywidualnych, jakie mogą wpłynąć ze strony społeczeństwa.

Fundusz Obrony Narodowej ma na celu upłynnienie majątku, będącego w zarządzie wojska w tych wypadkach, gdy to stwarza możliwość osiągnięcia poważniejszych wpływów. Wobec tego Fundusz Obrony Narodowej nie podejmie akcji zbiorowej, dary indywidualne natomiast mogą być składane nie do Funduszu Obrony Narodowej, lecz przeznaczane na poszczególne cele konkretne, jak np. łódź podwodna itp.

Dekrety P. Prezydenta R. P. o Funduszu Obrony Narodowej są pierwszym etapem na drodze mobilizowania niezbędnych dla obrony państwa środków.

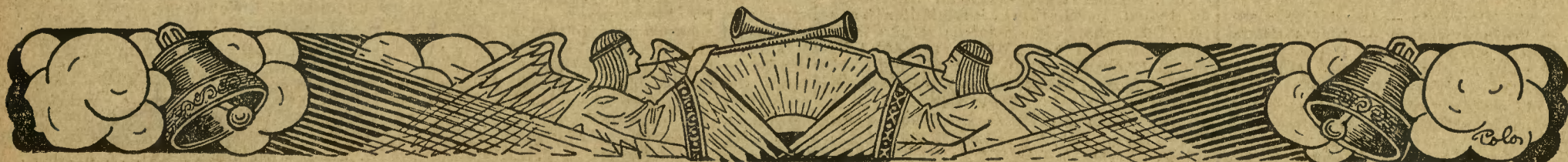
ZBYTNIA OBAWA.

Jakaś pani nadaje na poczcie lotniczej przesyłkę.

— Proszę powiedzieć lotnikowi, żeby uważał, bo w tej paczce jest serwis dla córki.

— Ależ to się samo przez się rozumie.

— W każdym razie, niech mu pan powie, żeby unikał wszelkiego zderzenia.



PRZYGODA PAWŁA Z ŁĘCZYCY.

Anno Domini 1625 ciężkie były czasy dla Obserwantów reguły św. Franciszka. Konieczne chcieli ich reformować, jakby niedość światobliwie prowadzili życie. Nie pomagały listy do papieża Grzegorza XV i wstawianictwa możnych protektorów a opiekunów łaskawych Braci Mniejszej. Przyjechał z krajów dalekich i obcych Komisarz generalny Antonius Strozzi, aby ład nowy zaprowadzić. Wstąpił także do Bydgoszczy, gdzie przezacnym gwardjanem będąc, Paweł z Łęczycy, wielki uczony i nauk protektor, przełożenie sprawował. Przywitali Bracia zakonni pełnomocnika papieskiego z rewerencją i należąca cześć, a reverendissime pater Paulus nie omieszkał dostojnego gościa po salce bibliotecznej oprowadzić i ante omnes piękny ogród klasztorny pokazać, który przed laty własnym sumptem i staraniem zaprowadził, na większe rzeczy dla dobra zakonu i miasta krojąc.

Podobało się wszystko ogromnie generalnemu Komisarzowi i storkość dzięki wyrażał za tak zapobiegliwe rządy, ale w reformatorskim zapale nie ostygł, i pobawwszy dni parę, ręce do dzieła reformatorskiego zakasał. Próżni Braciom zakonnym drobniejszych wygód zażądał: a kolderki podszyte zranił, a rozmów w refektarzach mało cierpiał, a kwestarzy przed furta zakonną o zmierzchu wglądał, aby nie stawali z obcemi, prywatnej kondycji, pogawędki chętnie ucinając, wreszcie i na chudobę klasztorną krzywem okiem patrzył, rad ją sprzedać za bełec i Braciszków z mizernego mienia ogolocić. Najbardziej atoli zawiązał się na kwestarzy, mieszki duże dźwigających, i ich ostro strofował.

Tedy wszystkiego mu mało było, więc zasnę gwardjana uprosiwszy, do ręki wziął kostur żebraczy i z nim, znaczący się z przezacnym gwardjanem, na podbój serc miłosiernych własną dostojną personą wyruszył, aby Braciom zakonnym przykład dobry dać, jak w ubóstwie ewangelicznym mało żądać należy. Obchodził więc generalny Komisarz z uczonym Pawłem od samego rana pobliskie siola i nie prosił się więcej jak o chleb razowy i wino mszalne dla zakonu. Dobrze się dostojna persona przytem napociła, bo poczęli ludziska zwyczajni byli dużo obfitszego jadła dawać, a mieszki pękato wypełniać. Choć więc O. Antonius dla niepoznaki habit prosty, kwestarski na sobie miał, dziwował się ludziska niepomniecznie nowym porządkiem i arcy-ciekawemu kwestarzowi, który wyznacza, co mu dać mała, a niejedną możeby i takich kwestarzy przepędził, co grymaszą, biorąc, gdyby nie jowialna twarz przezacnego gwardjana, którego kochano w Bydgoszczy i ceniono wielce.

Pod wieczór już prawie zasną do gospody przydrożnej, mocno dźwiganiem sakw z chlebem i kubłaków wina zdrożeni, a przeto spragnieni i łaknący bardzo. W gospodzie jakiś rycerz szlachetny rozgościł się ze swoją służbą, więc skromni Ojcowie radzi na brzeżku ławy usiedli, ale i to hardze służbie zawadzają, to też zaczęli mnichów

niemrawych z gospody przepędzać. W ojcach Antonim ni stąd ni zowąd krew rycerska zagrała i porwał się do zwady, całkiem o pokorze zakonnej zapominając. Na to wszedł do izby karczemny kasztelan z Malogoszczy, w służbie królewskiej do Warszawy samej jadący. Tenci zwadę zoczywszy, a sadząc, że despekt jakowy jego osobie się wyczynia, opłazował jurnego mnicha i z gospody go wyrzucił się zamierzając, gdy przezacnego gwardjana ujrzał i aże zdębiał z podziwu, bo dawny dobry znajomy na drodze mu stanął. Wszak nie z kim innym jak z czcigodnym Pawłem Łęczycykiem do Moskwy na oną słynną wyprawę jechał i razem we więzieniu tamże siedzieli, z ran się lecząc, przyczem przyjaźni na śmierć i życie sobie zaprzyjęli. A teraz po tylu latach spotkanie takie.

Nie zdążył jednak kasztelan radości swojej wyrazić, kjędy przezacny gwardjan mrugnął na niego okiem znacząco, figła sielnego w zanadru mając. Poczem Oleśnicki służbie mnichów w spokoju oświadczył, onci to bowiem był — możny beniaminek wielkiego rodu. Wyszedł przed

karczmę, dziwiąc się powściągliwości najserdeczniejszego przyjaciela z dawnych lat, a tenci za nim zaraz nadażył i po przywitaniu słówko jakieś tajemnicze do ucha mu szepnąć zdołał, po którym kasztelan, wąż sięgnawszy, uśmiechnął się nieznacznie, a gwardjan czem prędzej do izby wrócił, aby zagniewanego Komisarza umitygować.

Uplętno czasu mało co. Ojcowie zdolali się posilić i odpocząć, a rycerz, do tej pory niewidoczny, na izbę wszedł i z skromnymi kwestarzami się przywitawszy jakby nigdy nic, przeprosiny prosił za niemiły incydent, nie z jego coprawda winy wynikły, a zwracając się do ojca Antoniusa tak przemówił:

— Reverendissime pater, wybacze mi, zem się na święta osobę duchowną z opłazowaniem porwał, ale w ferworze sprzeczki dostrzec nie mogłem kogo mam przed sobą, a na przeprosiny prosił ze mną garniec dobrego miodu kasztelańskiego wypóżnić i przyjąć dar dla klasztoru bydgoskiego anizerny.

To powiedziawszy, odstąpił na bok, dwóch pacholków odsłaniając. Jeden z po-

6728



Wypadek na jezdni...

Czy Pan, jako właściciel samochodu, jest ubezpieczony od odpowiedzialności cywilnej?

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń PATRIA-SA Warszawa, Plac Napoleona 3

Chrystus zmartwychwstał.



(Obraz znanego malarza Carolsfeld'a).

Józef Kołodziejczyk.

Zburzenie szklanej góry.

(NOWELA).

— Za dziesięć minut ósma — skonstatawał Radowski, zadzierając głowę w górę wieży kościoła OO. Benedyktynów. Przyspieszył natychmiast kroku. Sześć biura ubezpieczeń „Italia” nie lubiał, gdy pracownicy spóźniali się choćby o minutę do biura. A do „Italia” jeszcze daleko. Biegnie więc prawie Radowski, roztrząca ludzi, odycha szybko przez usta i dzwoni kluczkami w kieszeni. Pędzi, aż błoto krótkimi chlapięciami rozpryskuje się z pod jego stóp.

W głowie dwie myśli w różnych warjantach zmieniają się kolejno: Byłe się nie spóźnić... To spotkanie w drodze do biura codziennie tych samych twarzy jest do prawdy nudne...

Tak biegnie, myśli i rozpryskuje błoto. Już za pięć ósma.

Już tylko trzeba dobrać do narożnika tej ulicy, potem na prawo — dziesięć kamienic — kilkadziesiąt różnych witryn sklepowych i już — biuro.

Tak — ale zagnąta czyjś zatrzymujący głos:

— Przepraszam pana! Czy mógłbym z panem chwilę pomówić?...

Radowski przystanął. Zdumienie, zdziwienie, nieufność i zniecierpliwienie zagrały w tonie jego głosu, gdy powiedział:

— Proszę? Czem mogę służyć?

Właściwie zatrzymał się głównie dlatego, że ten młody człowiek kogoś mu przypominał. A może to jakiś znajomy? Kto wie...

— Jestem Brzeziński — przedstawił się młodzieniec. Był ubrany niezbyt elegancko. niski, zażenowany. — Chciałbym pomówić z panem w sprawie mej siostry... — wykrztusił wstydliwie.

— Siostrę? — pomyślał Radowski. — Do licha! Pewnie jakieś pretensje. Z kim ja ostatnio flirtowałem? Marysia? Ee, nie. Jadzia? Janka?...

— Pańskiej siostry? Brzezińskiej? Nie przypominam sobie — rzekł głośno, usłu-

jąc panować nad sobą. Podniósł głowę, szukając oczyma na dachu przeciwległej kamienicy, przypomniał. W ten sposób jeszcze bardziej zagrował wzrostem nad rozmówcą, który równocześnie schylił głowę i wyszeptał:

— Bo też moja siostra nie zna pana osobliście, tylko z widzenia. Spotyka pan ją codziennie w drodze do biura. Taka mała blondynka... w ciemno-zielonym kapelusiku...

— Hm... tak... Przypominam sobie... ale cofnijmy się do tej bramy, bo przechodnie nas roztrącają — zaproponował Radowski, a równocześnie stwierdził — no, spóźni się na mur! Sześć będzie wściekły, jak diabli.

Gdy stanęli u brzoju chodnikowego potoku ludzi, Brzeziński już śmiejąc zaczął wyluszczać swą sprawę:

— Bo widzi pan... siostra moja jest jeszcze prawie dzieckiem. Ma dopiero 18 lat, ale jedyna z nas pracuje. Dostała posadę sekretarki u pewnego architekta. Ten architekt bardzo ją polubił i nawet wręcz mej mamie powiedział, że chciałby... że chciałby u nas bywać i starać się o rękę siostry. Ale Irka — tak jest siostra na imię — niestety, nie docenia szczęścia, które ją spotyka. Ona jest... jakby to panu powiedzieć... ogromnie sentymentalna... idealistka. Roi sobie jakieś marzenia o... miłości. Rozumie pan, takie romansowe dziewczętko, no, z książek zna świat — bo ja wiem... Taka już jest... Ubzdurała sobie...

— Panie drogi, ale cóż ja mam z tem wszystkim wspólnego? — przerwał Radowski. Przez cały czas, słuchając z roztargnieniem Brzezińskiego, myślał równocześnie o owej znajomej z drogi do biura. Przypomniał ją sobie wreszcie dokładnie. Tak. Była niebrzydka, ale też nie piękna. Coś naiwne, słodkiego wyrażała naprawdę swą szczupłą twarzyczką i drobną figurką. Przypomniał sobie ją dokładnie. Spotykali się, gdyż najwidoczniej ich drogi do biura krzy-

żowały się na tej właśnie ulicy. Tak. Utkwiła mu w pamięci dlatego, że zawsze spoglądała na niego z półuśmiechem i lekką, wstydliwą kokieteryją...

Zagadnięty zagnał Brzeziński przerwał swój zgóry obmyślany monolog. Milczał chwilę, a potem wypalił z rezygnacją:

— Bo moja siostra właśnie do pana ma dziwną słabość. Ubzdurała sobie, że pan jest tym jej wymarzoną, jedynym... Odprawiam ją często do biura... Pokazywała mi pana i wypaplała się ze swych głupich mrzonek...

— Eee... no, pan chyba żartuje?

— Gdzież tam! Mówię prawdę. Przecież nie zatrzymywałbym pana. Siostra jest taka romansowa, taka... marzycielka. Zresztą — ja ją znam. Na kanwie pańskiej postaci usunęła sobie obraz wyobrażanego królewicza jej serca — Bóg wie co — to taka fantaska...

— Ha — rzekł Radowski z uśmiechem — może być... Skoro ma taką wyobraźnię, taką wybujałą fantazję... Lecz dlaczego pan mi to wszystko powiedział?

— Bo chcę z pańską pomocą wyleczyć ją z tych chorobliwych urojeń...

— W jaki sposób?

— Poprostu przedstawię jej pana jako mego znajomego, przyprowadzę pana do nas... A pan... — A ja?

— A pan będzie się starał zachowywać w ten sposób, by odebrać jej wszelkie złudzenia. Słowem, przedstawi się pan w jak najgorszym świetle...

— Rozumiem. Podoba mi się ta awantura. Zgadza się...

Od tej rozmowy minęły cztery tygodnie.

Radowski idzie wolno tą samą drogą do biura ubezpieczeń „Italia”. Jest dopiero za 20 minut ósma, więc nie śpieszy się. Głowie wzieścił i wlecz się krok za krokiem, dumając. Nie myśli tym razem ani o szefie, ani o niepunktualnych, miejskich zegarach, ani też o codziennie spotykanych, tych samych, nudnych twarzach.

Myśli o drobnej, filigranowej, niepięknej ale dziwnie miłej i uroczej Irce Brzezińskiej.

teżnym roztruchaniem przed ojcem Antonim stanął, podając mu go do rąk, drugi setny mieszek złota kładł mu pod nogi. Ojciec Antoni spojrzął na nich, potem na kasztelana Oleśnickiego, który z uśmiechem bliźniaczy dźban z rąk pacholka odbierał, a wtedy biednemu Komisarzowi siódme poty na czoło uderzyły. Zaczął się z prawdziwą pokorą mniśią od wszystkiego wymawiać, sumitując się, że krzywdy nie pamięta, a tak hojnych darów przyjmować mu się nie godzi, bo ubóstwo dożgonne i wstrzeźliwość ślubował. Aliści możny pan, usłyszawszy odmowę z ust skromnego mnicha, namarszczył brwi i srogi gniew udając, rzekł:

— Niecnota jedna, najpierw mi służbę turbujesz, despekt rycerzowi w poselstwie do króla jadącemu czyniac, a potem obrazę niechęcią i zawziętością zdwasz. Wypij tę czaszę zemną i weź, co z dobrowoli daje, bo związanego przed Króla Najjaśniejszego Pana zawiozę i turbatorem ogłoszę, a król wszystkie łaski dla zakonu dane cofnie — moja głowa w tem.

Tu przezacny gwardjan błagalnie na dostojnego Komisarza spojrzął, o względy tem dla Braci swojej prosząc, i ojciec Antoni rad nie rad roztruchan wychylił, od czego mu się w głowie zakreśliło i nawet nie wiedział, jak do klasztoru wrócił, w dodatku z workiem złota, którego jeszcze żaden kwestarz, jak zakon zakonem, dla Braci nie przywiózł. Toteż nazajutrz generalny Komisarz, ojciec Antoni Strozzi, wytrzeźwiawszy, ze wstydem z Bydgoszczy wyjechał, darmo w głowę zachodząc, jako się to mogło stać. Przezacny gwardjan zaś, uprzykrzonego reformatora się zbywszy, uniżenie go żegnał, ale zaocznie na czcigodnego ojca Walerjana, magistra filozofii i kaznodzieję, raz poraz okiem mrugał, zadowolony wielce i uradowany z niewinnego frantostwa, które młodszym by raczej przystało.

Dr. T. Brandowski.

Władysław Wan.



ŚRÓD CZARNYCH CHAŁATÓW

Wrażenia z dzielnicy żydowskiej w Warszawie.

„Czarny ład!” Nietylko istnieje, jak się przekonałem na południu, pod pałacem niebem Afryki, ale też w sercu Polski — w Warszawie. Pelen egzotyzy, szczególnie dla nas ludzi z Zachodu. Wzbudza niewątpliwe zaciekanie. Ale choćbyś nie chciał, czuć się będziesz obco, nieswojo, wstrząśniesz z obrzydzenia może ramionami i Bogu podziękujesz, że ci nie dał spe-

dalej. Od czasu do czasu, rzucam kilka słów do mojego towarzysza. Ze to — hotel Europejski, a tam Bristol, a tu znowu Louvre, a po drugiej stronie Rada Ministrów ze lwami, które ryczą podobno, kiedy przechodzi dziewczica. Wpadamy w wąską uliczkę. Skręcamy na prawo, potem na lewo i oto już Plac Teatralny. Po lewej — mówię — widzisz teatry: Operę kapitałnej pani Karolewicz-Waydowej, Teatr Narodowy i

wnie o pomarańczową skorupę, których tu pełno. Krzyk się wzmógł. Zaczyna lamentować. Zebrał się tłum. Jakiś wyrostek podnosi ją i znika. Przed nami wyrasta sklep mięsny. Czytamy: Koszerno. Dwóch żydków obciera ręce o nos i zaprasza do śródeczka. Robi mi się słabo. Jakiś sprzedawca krzyczy pod niebóg: Pomarańcze. Tania, za beczkę, za grosze, osiem za jeden złoty. Świeże, jakie świeże.

wiecznie chyba otwartych ustach — robotnicze dziecko.
— Złoty zegarek. Pamiątka z Krynicy. Męski i damski. Za jedne pięć groszy skanduje inny berbec.
— Miła pamiątka dla pana i pani — fotoakty — krzyczy jakiś urwia.
— Szale, chusty, krawaty — słyszymy co chwila.
I tak bez końca. Bo cały handel, a przynajmniej w połowie — odbywa się na ulicy — pod ścianami i tuż obok jezdni, a także na środku chodnika — prawie, że nadeptujesz na kosze, kufrы, paczki pełne rozmaitszych i najbardziej tandetnych towarów.
A z murów krzyczą, znowu napisy: jaszkrawe często, nieestetyczne, poplamione, na ścianach, tablicach i na płótnie, (typowo żydowski sposób reklamy, wdzierający się już i do naszej Bydgoszczy), które kiedyś pewnie było białe:
— Tu Rogenbaum — tanie trzewiki i u-brania. Najnowszy towar.
— Najlepszy — prima towar — woła drugi napis.
— Piótnopol — Finkelsztejn — czytamy dalej.
— Edelman — zegarki.
A pod tem, albo obok — wyrazy i cyfry żargonem pisane.



Ale to dopiero początek.

Zanurzamy się i zagłębiajmy, brniemy coraz dalej, chociaż oddychać ciężko i trudno. Chcemy poznać „czarny ład”. Czarny, ten ład wypełnia ćwierćmiljonowa (!!) hałastra żydowska, brudna, wstrętna. Wśród niej legnie się, jakże często, zbrodnia, komunizm i wszelkie inne zło, społeczne i moralne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze.

Choroby złej przemiany materji niszczą organizm i przyspieszają starość.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek: Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojowskiego.

Broszury bezpłatne wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne **Cholekinaza H. Niemojowskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.**

Nowy, po drugiej „wielce szanowny i sławny” magistrat z panem Starzyńskim. Decydujemy się i wysiadamy. Oczy nasze rzucają spojrzenia na wszystkie strony. Jakiś autokar o mało co nie porwał mi teczki, taksówki pędzą jak szalone, tramwajarze zawzięcie dzwonią. Wreszcie skręcamy na Bielańska. Wchodzimy na upatrzony te-

Między nogami tłucze się mały berbec, czepia się nas i skomli o pięć groszy.

— Obwarzanki, świeży towar — woła kilka w chustki zawiniętych, wybladych i niewyczesanych kobiet.

— Papiery, przędzne listy różnokolorowe, wrzeszczy — drapiący się po głowie — w czarnym chałacie, czarnej „jarmółce” i czarnych, a właściwie popielatych butach i takiejże brodzie — żyd. Obok z trzema kręgi obwarzanek — kroczy umorusane o



ren, przybijamy do „Czarnego ładu”. Uf, jak gorąco! Załujemy, żeśmy nie wzięli wiosennych płaszczów. Towarzysz ociera twarz chusteczką — spociał się naprawdę. Idziemy prawą stroną. Coraz więcej ludzi. I coraz więcej żydów. Firmy jeszcze wcale eleganckie, rzekłbyś, nawet wytworne. Gdzieś na wysokości pierwszego piętra wyskakuje neonowy napis: Fajgelbaum.

— Aha, to jeden z dostawców płyt Polskiego Radja — rzuca inteligentnie towarzysz.

Zaczyna się „widowisko nr. 1” — pomyślałem i z uśmiechem wskazuję na jakąś szpetnie umalowaną izraelitkę. W ostatniej chwili, kiedy ociera się o nas, zauważamy między jej napót „zaokrąglono-guzowatym” nosem, a krwistemi à la karmin ustami, wcale czarne wąsy. Towarzysz mój dziwi się.

— To nic nadzwyczajnego u nas — odpowiadam. Zobaczysz tego więcej. To codzienność.

Nie omyliłem się. Oto znowu jedna. I zaraz druga. Traf czy pech — rozumuje głośno.

Jest znowu spokojniej. Mijamy Bank Polski, potem jakiś park. Słyszę, że Skaryszewski. Ale nie jestem pewien. Towarzysz także.

Przechodzimy na drugą stronę. Jakiś stary, opalony czy brudny żydowi na pcha rozpadający się na czworo wózek. Gazeciarnik Przebiega obok tramwaju i rzuca się w naszym kierunku.

Wpadamy w Nałewki. Ruch zaczyna się wzmacniać. Jakaś wcale korpulentna kobieta upadła na jezdnię, poślizgnęła się pe-

Z cyklu „Najciekawsza przygoda”.

Krwawa noc żołnierska.

ODPOWIEDZI NASZYCH CZYTELNIKÓW W KONKURŚIE KALENDARZOWYM.

Było to w grudniu 1915 roku na froncie w okopach. Po krwawym dniu walki nastąpiła ciemna i straszna noc, której nigdy nie zapomnę. Czarne, postrzępione chmury zamazywały księżyc i gwiazdy na niebie...

Dnia poprzedniego poczta połowa doręczyła mi paczkę od mých rodziców. Troškliwa i kochana matka między innymi przysłała mi wiktuały i opłatek wigilijny oraz pospolicie zwaną wówczas na froncie „Gazetę Teskową”. Ucieszyłem się niezmiernie z wszystkiego, a najwięcej z opłatki i gazety „Dziennika Bydgoskiego”. Poczęstowałem przesłanymi smakołykami moich towarzyszy broni. Czytałem też Niemcom prawdziwe komunikaty wojenne i wieści o wydarzeniach na Ziemi Poznańskiej. Niemcy, a nawet, niestety, pewien „Polak” nasmiewali się z polskich zabobonów i bujd, jakimi byli w ich mniemaniu te dwa przedmioty: opłatek wigilijny, poświęcony ręką mej czcigodnej matki i skromna wówczas gazetka „Dziennik Bydgoski”. Dla mnie były to świętości narodowe, więc urągawiska przyjąłem ze złością.

W tych warunkach nadszedł dzień 27 grudnia, właśnie dzień mego patrona — krwawe, wojenne imieniny. W nocy znalazłem się razem z innymi na forpocztach i trzeba było wciąż sygnalizować rakietami. Po dwóch nocach bezsennych byłem strasznie znużony. Lęk i wstrząsy nerwowe budziły mnie naprzemian z „słodkiej” drzemki w okopach...

Nagle nieprzyjaciel otworzył straszny ogień artyleryjski. Z początku liczyłem błyski i grzmoty pocisków armatnich. Nasi milczeli... Sen jednak na kilka minut znowu zamknął moje znużone oczy...

W pewnej chwili nastąpił wielki trząsk, huk i trzęsienie ziemi. Jestem w powietrzu. Czuję, jak spadam na ziemię. Jezus-Marja!... Huragan pocisków i huku trwa nieprzerwanie dalej. Jakies błogie zemdlenie pogrążyło mnie ponownie w sen. Dopiero, kiedy błada jutrenka zabłysnęła na niebie, zauważyłem, że jestem ranny. Przebudziły mnie jakiś ciężko rannych, konających towarzyszy broni. Umierasz!... odczuwałem się raptownie głos podświadomości. — Uciekaj!... nie można... Leżę w wielkim leżomogile razem z poszarpanymi kolegami. Obok mnie dwóch zabitych żołnierzy, reszta wije się w strasznych boleściach. Ratuję się najpierw, tamując krew gazą. Rozszarpani, ciężko ranni towarzysze wołają o pomoc.

Okazało się, że mało jest waty i gazy, hamującej krew. Co robić?... — drę koszulę i owijam nią straszne rany żołnierskie. Ale przez brudne płótno krew nadal się leje. Wyciągam więc z plecaka moje stare „Dzienniki Bydgoskie” — targam je w kawaty i przykładam na rany, następnie bandażuję szmatami...

Zanim pomoc nadeszła okazało się, iż papier „Dziennika”, potrójnie złożony, był zbawieniem rannych...

Tego wrażenia strasznej, krwawej nocy żołnierskiej nigdy nie zapomnę!...

Często opowiadam „moim” o tem ciekawem zdarzeniu. Dumając przy kominku ogniska rodzinnego o dawnych przeżyciach wojennych, często, bardzo często na myśl przychodzi mi to wspomnienie i mówię: „Dzienniku”, ty nawet nie wiesz, że prócz ran duszy polskiej, leczyleś też kiedyś rannych żołnierzy!...

„Opatrzność”.



dzi życia wśród czarnych, brudnych i niechlujnych ulic, podwórzy i... chałatów. Bo to naprawdę „czarny ład”, nie Europa.

Przerzucimy kilka kartek z pamiętnika turysty, ze zdumieniem patrzącego na otaczający go, nieznany i tak obcy świat.

Dowolny dzień w marcu 1936 roku.

Niebo dziś czyste. Ani jednej chmurki. Słońce smuga promieni tańczy po pokoju, wzbudza we mnie jakiś wiosenno-radosny niepokój. Wstałem więc wcześniej, niż zwykle. Przypominam sobie w tej chwili, że dzisiejszy towarzysz spacerów, przybyły z Bydgoszczy pociągiem popularnym (pod hasłem — „Zwiedzamy stolicę”), powinien już wstać. Rażnym więc krokiem, ruszam w korytarz pokoiów gościnnych i pukam delikatnie, niemniej stanowczo do pokoju gościa. Wszystko już przygotowane do dzisiejszej eskapady na „czarny ład”. Zjedliśmy śniadanie, przerzucam przez ramię aparat fotograficzny, biorę towarzysza pod rękę i wyprowadzam na ulicę. Skręcamy w prawo, stajemy przy grupce osób, czekających na tramwaj. Nadjechał. Wsiadamy. Skręcił w Filtrów, stanął obok Politechniki, gdzie przed kilkoma dniami z powodu studenckiej blokady jeszcze nie stawał. Po tem lekko drżąc, biegnę szybko głównymi ulicami miasta. Ludzie wsiadają i wychodzą. Robi się ciasno. Jakiś student ustąpił



miejsca starszuce. Porucznik, młody gołowąs, zaczyna flirtować z ukarminowaną gąską. Mijamy dworzec. Potem — Królewska, Zachęta, Plac Piłsudskiego, na którym odcina się pomnik księcia Józefa, nowy dom pod arkadami, Krakowskie Przedmieście. Do eleganckiego wozu wsiadł jakiś chałaciarz. Nieprzyjemnie. Jedziemy znowu



HENRYK KUMINEK.

Święcone Szymona Cewana.

Do Stolina miał 40 kilometrów. Wiedział, że w jeden dzień nie zajdzie, więc wespół z towarzyszami nowej doli powędrowali już w dzień poprzedzający. A czekali na to wzwanie do wojska jak na zmiłowanie. Cała Horodna patrzyła na nich z zazdrością. O, wiedzieli wszyscy, że w wojsku jest dobrze. Wiedzieli, że w wojsku dają jeść.

Dają jeść... Jeść — dużo — dosyć. Nietylko ziemniaki, nietylko jakieś placki i nieomaszczone zupy, ale mięso.. Urlopnicy — ci, którzy mieli szczęście w wojsku służyć — opowiadali o tem i wspomnieniami pobudzali fantazję. Jeść mięso. Nie być głodnym. O tem tymczasem mogli tylko marzyć.

Bo Horodna, wszystkie sąsiednie wsie, cały powiat, ba! całe Polesie głoduje. O tym głodzie, który nawiedził jego rodzinne strony, myślał Szymon Cewan, gdy szedł do Stolina na stację kolejową.



skąd jakiś pociąg miał go powieźć w dalekie, nieznanne...

Rok 1936.

Polesie głoduje. Ludzie nie mają czego do ust włożyć. Dzieci mrą. Tyfus głodowy gnębi całe wsie. Kłeska straszliwa dotknęła ten kraj pierwotny, choć piękny i niezwykły.

Zaczęło się w zeszłym roku od pożarów. Sprzymierzone z suszą niszczyły wszystko. Przepadły zapasy paszy dla bydła.

Brak mrozów podczas łagodnej i ciepłej zimy dopełnił nieszczęścia. Ostatki siana i potraw, które uszły pożarom, też przepadły. Ludność dla ratowania inwentarza spasiała to, co było przeznaczone dla człowieka. Wyłysiali ubogie, nieurodzajne poletka. I dzisiaj niema nic. Ani paszy dla koni i bydła, ani żywności dla ludzi. Niema jednak też żywego inwentarza, bo znaczna jego część padła z głodu, wielką część trzeba było sprzedać za grosze żydowskim handlarzom, spekulującym bezlitośnie na nieszczęściu i nędzy. Są wioski, gdzie niema teraz ani jednej krowy, ani konia, ani wieprza.

Jest tylko GŁÓD.

Szymon Cewan szedł i marzył. Potem jechał i marzył. Marzył o jedzeniu. Nawet niezwykłość pociągu, którym jechał po raz pierwszy nie zrobiła na nim wrażenia. Przecież od tygodnia nie miał nic w ustach. Jakże miał zabrać rodzinie ostatnie kartofle, od dobrych ludzi wyproszone, gdy wszyscy wiedzieli, że wkrótce już będzie mógł jeść mięso. Więc nie jadł nic. Za ambitny był na to.

Gdy się żegnał, nie mógł poskromić złej myśli. Ze ich nigdy nie zobaczy, że pomrą z głodu, że tyfus na nich spadnie i zabierze, jak zabrał całe sąsiednie wsie. Waląca się chata, z której strzechę sam zdjął, aby zgniła słomę porznąć na sieczkę dla ostatniej krowy. przypominała mu się ciągle. Krowie nie poszło do jedzenia, karmiona taką sieczką nie oparła się pomorowi. I niema ani krowy ani strzechy. A w chatcie jest zimno i głodno.

Jak też będzie w tem wojsku? Wszyscy mówią, że dobrze. Fiedorowicz, co to przed dwoma laty służył i nawet z naszywką wrócił, nie mógł znaleźć słów pochwały. I pisać się nauczył i na książeczce czytał, a z panem leśniczym to tak rozmawiał, że aż wszyscy gęby roztwierali z zadziwienia, skąd on tak potrafi.

A Prokopczuk? Jak umierał na tyfus w szpitalu, to sobie czapkę rogatą kazał powiesić nad łóżkiem, a potem do trumny włożyć. Ze to w wojsku najlepsze życie miał...

A Kłymko? Fachu się nauczył, po wojsku posadę dostał. Pracuje, zarabia. jeszcze rodzinie czasem parę złotych przysła. Wszystkim Kłymkom zaraz lepiej się powodzi.

Czy on, Szymon Cewan, syn Aleksego Cewana, jest gorszy? A może głupszy od Fiedorowicza, Kłymki? Może nie da sobie rady? Ee, głupszy nie jest napewno. Cała Horodna może zaświadczyć, że niema obrotniejszego i sprytniejszego chłopaka od Szymona Cewana. Do wszystkiego był pierwszy. Do roboty i do śpiewania. Jak panowie na polowanie przyjeżdżali, to tylko jego brali na przewodnika. I zawsze sobie radę dawał. Zawsze umiał znaleźć dobrą drogę i dobre przejście. Zawsze wiedział, czego od niego chce, i umiał po swojemu odpowiedzieć.

Teraz jest głodny i słaby. I nic nie wie, co go czeka. Byle tylko od razu jakiegoś głupstwa nie zrobić. Potem to już jakoś będzie. Najpierw trzeba dobrze patrzeć na wszystkie strony. I najlepiej nic nie mówić.

— Cewan Szymon!

Czy to jego wołają? W głowie mu się mąci. Z głodu i z tego wszystkiego, co jest koło niego. Wszystko takie nowe, niezwykle. Sam nie wie, jak długo jest w drodze. Jedzie wraz z innymi, takimi samymi, jak on. Ale nie patrzy na innych, ma dość kłopotu z sobą, z własnymi myślami. Robi, co mu każe. Wstaje, kiedy koło niego wstają, siada wraz z innymi. Kazali mu przesiadać, teraz znowu wysiadać. Wszystko się koło niego kręci. Traci ostrość widzenia i zdolność oceny.

— Cewan Szymon!

To jego wołają. Idzie w kierunku głosu. Przypatruje mu się jakiś groźny człowiek. W mundurze. Może leśniczy, albo policjant? Nie, jakiś inny.

— Cewan Szymon?

Pokazuje kartkę, którą mu dał policjant jeszcze w Horodnej. Ustawiają go obok innych. Bierze chudy węzełek na plecy i idzie.

Miasto. Więc to jest miasto? Domy jakieś duże i droga kamienna. Ludzie nie tacy jak na Polesiu. Hałas, straszny hałas.

Cewan patrzy na wszystko szeroko otwartymi oczyma. Przeprowadzają ich przez bramę. Dużo tu jest takich jak on. I innych też.

Muzyka gra. Jak oni grają? Jakie duże trąby mają? Do tej trąby śmieje się poprzez zmęczenie oczy Cewanowe.

Cewan zostaje żołnierzem. Robi wszystko i sam nie spostrzega jak się zmienia. Początkowo myślał tylko o jedzeniu. Kiedy pierwszy raz dali mu dobre, tłuste, gęste jedzenie żołnierskie, nie zjadł wszystkiego. Może zapomniał, jak się je... Może to instynkt samozachowawczy nie pozwala mu napełniać nadmiernie pustego żołądka... A może po prostu, gdy spojrzał w pełną menażkę, przypomniał sobie chatę bez strzechy w Horodnej i ostatni, niekraszony ziemiak, którym dzielił się starzy rodzice i brat Michał i mała siostra Maryjka...

Szymon Cewan milczał przez trzy dni. Pytali go, wołali, Cewan nic nie odpowiadał. Nawet myśleli, że niemowa. Ale Filipczuk, który też z Horodnej przyjechał do tego samego pułku, tłumaczył, że nie. Ze nie było w całej okolicy mowniejszego chłopaka, jak właśnie Cewan. Tylko niewiadomo, co się stało, że teraz nic nie mówi.

Do doktora chcieli go specjalnie posłać. Nawet do pułkownika doszła wiadomość o Cewanie — niemowie.

Przyszli pułkownik, popatrzył, po-



dołał mu się chłopak. Oczy miał bystre, inteligentne.

— Co wy, niemowa jesteście?

— Nie, panie pułkowniku! — Zdebieli wszyscy, tak to nagle i dobrze Cewan powiedział. Pułkownik spojrzał na kapitana:

— Mówi?

— Dotąd jeszcze słowa nie powiedział, panie pułkowniku. Nie wiem, co mu się stało.

— Dlaczego nic nie mówiliście?

Cewan się nawet nie zmieszał. Od początku wiedział, dlaczego milczał. I wiedział też, dlaczego teraz właśnie przemówił:

— Bo ja nie chciałem być za głupiego, panie pułkowniku!

— Jąko?

— Ja chciałem patrzeć, a potem dopiero gębę otworzyć.

— No dobrze, a podoba wam się tu?

— Podoba się, tylko buty ciasną.

— Za małe macie?

— Nie zamale. Chodzić w butach nie umiem.

— Toście jeszcze nigdy w butach nie chodzili?

— W butach nie, tylko w łapciach, panie pułkowniku.

— A jak się łapcie zdarty, to w czym chodziliście?

— To ja wszedłem boso na lipę, a po godzinie zszedłem w łapciach z lipy...

Pułkownik się uśmieł i pochwalił Cewana. I Cewan odtąd już mówił i nawet rozweselał całą kompanję.

Święcone w pułku było bardzo uroczyste obchodzone. Dużą halę, zastawioną stołami, wypełnili przeważnie rekruci, starszy rocznik wyjechał na urlop.

Orkiestra zagrała marsz pułkowego, wszedł pułkownik. Zasiadł przy stole i, kiedy spojrzał na ostrzyżone głowy żołnierskie, przypomniał sobie Cewana.

— Gdzie jest ten rekrut — niemowa, co tak sprytnie przemówił?

Zaraz też rozległo się po hali:

— Cewan! Rekrut Cewan do pana pułkownika!

Cewan podbiegł i zameldował się ostro:

— Panie pułkowniku, rekrut Cewan melduje się na rozkaz.

— No dobrze, Cewan, a cobyście tak chcieli na święta? Przepustkę?

— Panie pułkowniku, melduje posłusznie, że nie chcę przepustki.

— A co chcecie?

— Ja, panie pułkowniku, proszę o pozwolenie, cobym mógł nie zjeść kielbasy i jajek, co są na stole...

— To nie jedzcie, nikt was nie zmusi.

— Ja proszę, panie pułkowniku, żeby ja mógł zabrać te jajka i kielbasę.

— Zabrać? Poco?

— Melduję posłusznie, panie pułkowniku, że ja chciałbym zrobić paczkę, panienka ze świetlicy napisze i to pojedzie do Horodnej.

— Do domu?

— Tak, oni tam kielbasy nigdy nie widzieli. Tam głód, panie pułkowniku, a ja zawsze najedzony chodzę. Tam teraz największy głód. Nic nie jedzą, panie pułkowniku. Mięsa nie widzieli. A teraz roztopi — chłop kożuch zdejmie — wszy się rozlezą i tyfus zaraz. I głodno. Do ust niema co włożyć. I jabym chciał kielbasę i jajka tam posłać.

— Dobrze, Cewan, poślijcie, ale sami też zjedzcie. Widzę, że będą z was ludzie.

Wielka była radość w Horodnej, gdy do chaty bez strzechy przywieźli z pocz-



ty ogromną paczkę. Ogromną, bo do Szymonowej kielbasy i jajek pan pułkownik kazał ze spółdzielni dopakować wszelkiego dobra, a i oficerowie ze swej strony coś niecoś dołożyli.



Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Orłem”.
Nocny dyżur pełni Apteka Pod Krzyżem.
Pogotowie ratunkowe; Dniem tel. 507, noca 276.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.
Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.
Biblioteka Kolej. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska” przy ul. Magazynowej otwarta we wtorki i piątki od godz. 17 do 19.
Biblioteka T. C. L. Biblioteka Tow. Czyteln. Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebana otwarta jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17—19.

Repertuar kin:

Słońce: „Dwie Joasie” — film polski z Jadwigą Smosarską.
Stylowy: „Tarzan, władca dżungli”.

— Od Wydawnictwa. W sprawach redakcyjnych i administracyjnych prosimy naszych Czytelników z Kujaw zwracać się do naszego przedstawicielstwa w Inowrocławiu przy ulicy Toruńskiej 2, II piętro. Godziny urzędowania od 10—12 i 15—17.

— W Matkach nabyć można „Dziennik Bydgoski” codziennie już o godz. 14 w kioskach pp. Tomczaka i Kozłowskiego.

— Musimy być przygotowani. Odbył się tu 20-godzinny kurs ogólnoinformacyjny obrony przeciwlotniczo-gazowej. Wykłady i ćwiczenia prowadził pp. Puchała, instr. oplg. i Kosiecki, instr. PCK. Kurs ukończyło 20 pań, m. in. pani starszoscina Wilczkowska i wicestarszoscina Śmiełkowska.

— Samobójstwo kapelmistrza orkiestry zdrowej. W numerze piątkowym podaliśmy wiadomość o samobójstwie, dokonanej przez kapelmistrza orkiestry zdrowej sp. Walerjana (nie Walentego, jak mylnie donosiliśmy) Styśia. Sp. Styś, razem z powiatu łanuckiego, sprowadził się do Inowrocławia przed mniej więcej 12 laty, obejmując stanowisko organisty przy kościele Matki Boskiej, które po pewnym czasie utracił z powodu jego stosunków rodzinnych. Sp. zmarły był również jednym z założycieli T-wa „Echo” i w bież. roku do chwili śmierci przygotowywał członków towarzystwa do występów śpiewaczych na tegorocznej uroczystości 10-lecia i przed mikrofonem Radia Pomorskiego. Na temat powodów, jakie skłoniły sp. Styśia do tego desperackiego kroku, krążyło wiele najrozmaitsze wersje. Sp. Styś był żonaty i ojcem rodziny. Żona wraz z dziećmi zamieszkuje w Małopolsce. Styśowie od kilkunastu lat żyli w separacji. Samobójstwo popularnego dyrygenta-kompozytora zaprzętno umyślny dysydekich Inowrocławian.

— Nieznośny gospodarz. Od czasu, kiedy czynsz dzierżawny za mieszkania został mocą dekretu obniżony, właściciel domu przy ulicy Przy Stawku 1 p. M. rozpoczął prowadzenie „wojny” z swoimi lokatorami. W biały dzień, w czasie kiedy na podwórzu rozwieszona jest bielizna, poleca on wywozić fekalia. Wodę z wodociągu mogą lokatorzy czerpać tylko dwa razy dziennie i to tylko przez krótką chwilę, poczem zamyka się dopływ wody do kranu. Kiedy ostatnio lokatorzy upominali się o swoje prawa, M. rozprawił się z jednym z nich nawet czynnie. Dowiadujemy się, że powyższe sprawy zainteresowały się władze policyjne.

— Włamanie do biura. Nieznani sprawcy włamali się onejad pod osłoną nocy do biura „Jungdeutsche Partei” przy ul. Toruńskiej 22, skąd skradli około 50 zł gotówki.

— Właściciele pojazdów mechanicznych winni odebrać dowody rejestracyjne na rok 1936/37 w starostwie, pokój nr. 16, w terminie 14-dniowym przy równoczesnym zwroceniu dowodów dotychczasowych i dowodów uiszczenia opłat na Państw. Fundusz Drogowy uszczelniony za czas od 1. IV. do 30. VI. 1936. Blankiety przekazów czekowych na konto w P. K. O. nr. 183500 można otrzymać w właściwych zarządach gminnych.
Starosta powiatowy: (—) Wilczek.

— MOGILNO. (mk) Pomyślna wiadomość dla bezrobotnych. Miasto Mogilno otrzymało z Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych 15 tysięcy złotych. Wydział Powiatowy wyasygnował również pewną kwotę tak, że w najbliższym czasie bezrobotni otrzymają pracę przez przeciąg 2 miesięcy.

— Samochód spłonął na zosie. Na zosie pomiędzy Mogilnem a Strzelmem wskutek defektu w motorze zapaliła się benzyna w samochodzie ciężarowym, który wioził porcelanę i wyroby szklane. Szoferowi udało się zatrzymać wóz i wyskoczyć z płonącego samochodu. Oprócz podwozia, samochód kompletnie spłonął wraz z ładunkiem.

— KRUSZWICA. Dźwiękowe kino „Ziemowit” wyświetla w dni świąteczne film p. t. „Wesoła wdówka”.

Znowu kradzieże. Niewykryci dotąd sprawcy skradli z pralni przy ul. Rybackiej (własność p. Polanowskiego) wszystką bieliznę, przańniczną do prania, wartości około 50 zł. — Z chlewa p. Antoniego Szczepańskiego w Krzywem Kolanie pod Kruszwicą skradli złodzieje dwa tuczniki, każdy po ok. 2 ctr. i 20 kur. Dochodzenia prowadzi policja.

— Uroczyste zebranie Zjedn. Kobiet Pracujących w sali hotelu „Goplo” zagałła prezeska p. Kopańska, witając ks. prałata prep. Schoenborna, członkinie i gości. Zebranie połączone było z akademją ku czci Matki Boskiej. Na program złożyły się deklamacje, śpiewy oraz

referat wygłoszony przez prezeskę p. Kopańską, poczem piękne przemówienie wygłosił ks. prałat prep. Schoenborn.

— Robotnicy ku czci swego patrona. Kat. Stow. Robotników obchodziło swoje doroczne święto bardzo uroczystie. Uroczystą akademję zagałł prezes p. Barciński, witając ks. prałata prep. Schoenborna, pp. burmistrza Borowiaka, kier. szkoły Jachowiaka i wszystkich obecnych Zkolei chór kościelny odśpiewał pieśni oraz wygłoszone zostały deklamacje. Podniosły referat wygłosił sekretarz p. Lewandowski. W końcu w serdecznych słowach przemówił do obecnych ks. prałat prep. Schoenborn. Następnie odegrana została 1-aktówka p. t. „Święty opiekun”.

— NAKŁO. Pojawili się w mieście fałszywe pięciozłotówki z wizerunkiem marszałka Piłsudskiego. Puszczal je w obieg żydek, pochodzący z Kresów. Ptaszkciem zajęła się policja.

— ŻNIN. Pałucki oddział Polskiego Tow. Krajoznawczego obradował pod przewodnictwem prezesa p. dyr. Jana Słomki. Protokołował p. Sporny. Po złożeniu sprawozdaniu rocznym ułożono program na rok bieżący. I tak oddział przystąpił do wydania przewodnika po Pałukach i pocztówek regionalnych, poczyni starania celem utworzenia w baszcie muzeum regionalnego, udzieli pomocy komitetowi odnowienia pomnika Klemensa Janickiego w Januszkowie. Zarząd tworzą pp.: Słomka - przewodniczący, Mendyk - zast. przewodniczącego, Dunajski, Świerczewska, Spólnicki, Piotrowicz i H. Matyksińska - członkowie zarządu, K. Łodziejczak, Teodorczyk i Szymański - komisja rewizyjna. Oddział będzie współpracował z

ekspedycją wykopaliskową w Biskupinie łącznie z wielkimi uroczystościami, przewidzianymi na wykopaliskach w bież. roku. Prace rozpoczną się nanowo już w najbliższym czasie.

— PRUSZCZ. (w) Pod adresem kupców. W związku z gospodarczym bojkotem kupców i rzemieślników polskich przez Niemców oraz kupców i rzemieślników niemieckich przez Polaków, proszą nas, abyśmy zwrócili kupcom uwagę, ażeby nie wykorzystywali patriotycznego stanowiska społeczeństwa i nie podwyższali cen. Ceny w składach polskich nie powinny być wyższe od cen w składach niemieckich.

— Rehabilitacja sotyśa gromady Bagniewo. W ubiegłym roku głośna była sprawa karna o gólnie znanego obywatela p. Ksawerego Łobockiego, sotyśa gromady Bagniewo pod Pruszczem, skazanego przez Sąd Okręgowy w Grudziądzu na 5 miesięcy więzienia. Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrokiem z dnia 28 marca br. całkowicie uwolnił p. Łobockiego od winy i kary, nakładając kosztą postępowania na skarb państwa. Sotyś p. Łobocki uzyskał więc zupełną rehabilitację.

— Skazanie handytów. Sąd Okręgowy w Grudziądzu na sesji wyjazdowej w Świeciu rozpatrywał sprawę karną Leona Ranachowskiego, lat 23, ucznia żeźnickiego z Bydgoszczy, dawn. zamieszkałego w Wałdowie oraz Herberta Liebenau'a, lat 20, robotnika z Bydgoszczy, oskarżonych o napad rabunkowy na zagrodę staruszków Werkmeisterów w Bagniewku pod Pruszczem, którym skradli około 200 złotych gotówek. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Ranachowskiego na 3 lata więzienia, Liebenau'a na 2 lata więzienia i dla obu utrałę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.



SŁONCE nie szkodzi CERZE

o ile Pani będzie zabezpieczala ją przed nadmierną opalenizną i piegami, stosując przy pierwszych blaskach wiosennego słońca usuwający piegi

KREM PRECIOSA

PERFECTION

— GNIEZNO. Uniwersytet Ludowy w Dalkach (p. Gniezno) przyjmuje zapisy na żeński kurs letni, który trwa od 1 maja do końca sierpnia. Na uniwersytecie wykłada się poza ogólnymi wiadomościami także księgowość oraz naukę o gospodarstwie. Dyrekcja wysyła na żądanie prospekty oraz udziela informacji za dołączeniem znaczka pocztowego.

— LABISZYN. Pożar. We wtorek 7 bm. o godz. 11.30 wybuchł w Oburznie (pow. Szubin) pożar, którego pastwą padł dom mieszkalny p. Kadowa. Ogień powstał prawdopodobnie z powodu wadliwego komina. Na miejsce pożaru przybyła Ochotnicza Straż Pożarna z Dabia Nowego oraz Labiszyna wsi, która ogień zlokalizowała i nie dopuściła do zajęcia się lasu, który znajduje się tuż przy zabudowaniach.

— Otwarcie składu zegarmistrzowskiego. Miasto tutejsze odczuwało już od dłuższego czasu zupełny brak zegarmistrza. W ub. tygodniu otworzył tego rodzaju skład oraz warsztat reperacyjny znany jubiler i złotnik p. Flanz z Janówca. Nowemu przedsiębiorstwu „Szczeńś Boże!”

— WAGROWIEC. Posiedzenie rady okręgowej Tow. gmin. „Sokół” odbyło się w ub. niedzielę. Obrady zagałła prezeska okr. p. drowa Kulińska, witając na wstępie delegata dzielnicy p. Libere oraz p. Paichelową. Do pióra poproszono p. Mroczkiewiczą, podczas składania sprawozdania przewodniczył p. Kupczyk. Skarbnik p. Słoma podał do wiadomości zebranych, że dochodu w roku ubiegłym było 1183,23 zł, rozchodu 1168,56 zł, pozostaje na rok bież. 14,67 zł. Budżet uchwalono w wysokości 2000 zł. Następnie wybrano nowy zarząd okr. w składzie: pp. drowa Kulińska - prezeska, prof. Fabierkiewicz I wiceprezes, Sylwester Czerwiński II wiceprezes, Kazimierz Strzelecki sekretarz, Zenon Nowak zastępca, Stasiński skarbnik. Iawnicy pp. dyr. Grzeszkowiak, Karczewski, Adamowicz i Steinborn, referentka p. Krystyna Węglarówna, przewodniczący wydziału p. Kopydłowska, naczelnik okr. p. Ziółkowski, naczelniczka okr. p. H. Łazewska; komisja rewizyjna pp. Dahlkova, Nalewalski i Paichel, sąd honorowy pp. Fr. Martyński, Marjan Muszyński, Szczurazyskova, Mączyński i Mieściska, Słoma, Kupczyk z Wapna, Wesołowski z Kcyńni i mgr. Kuehnen ze Skoków. Delegatami do rady związkowej są pp. drowa Kulińska i prof. Fabierkiewicz, do rady dzielnicowej pp. dyr. Grzeszkowiak i Ziółkowski.

— KCYNIA. (ks) Walne zebranie Tow. Upiększenia Miasta zagałł w ratuszu prezes sędzia dr. Dulowski; przewodniczył dentysta p. Woliński. Sędzia dr. Dulowski zobrazaował działalność towarzystwa. Ze sprawozdania wynika, że miastu przybyło około 250 drzew. Ulice przedstawiają się w lecie naprawdę pięknie. Towarzystwo liczy około 80 członków płacących. Na prezesa wybrano ponownie p. sędziego dr. Dulowskiego, który prosił obywatelstwo o zrozumienie sprawy i współpracę. Oby ten apel obywatela wzięli sobie do serca.

— Bezczesność żydowska. W niedzielę

łącnej wartości 200 zł. W nocy z 6 na 7 bm. włamali się nieznani sprawcy do stodoły p. Leokadij Bukowskiej, zam. w Okołu. Skradziono 4 ctr. nasion tubinu złotego, 5 kg koniuczyny białej i 2 worki. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Grudziądz.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem”, ul. Pańska, tel. 2040.

Telefon nr. 1294 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Grudziądzu, ul. Toruńska 22.

Repertuar kin:

Apollo: „Pan Twardowski” (przebój produkcji polskiej).

Gryf: „Kochany łobuz” z Anny Ondra.
Orzeł: „Pogromcy Indjan” (najnowszy film cowbojski).

— Nabożeństwa rezurekcyjne. W pierwsze święto Wielkiej Nocy rezurekcyjna odbędzie się we wszystkich kościołach grudziądzkich o godz. 6-ej rano. Następne nabożeństwa jak zwykle w niedzielę. W parafii wojskowej rezurekcyjna odbędzie się w kościele garnizonowym wyjątkowo już w sobotę o godz. 18.30. W pierwszej i drugie święto nabożeństwo dla wojska o godz. 9.30, dla osób cywilnych o godz. 11.

— O czem mówią na mieście. Jak już o tem pokrótce donosiliśmy, odbyła się na Rynku wielka patriotyczna manifestacja, zorganizowana w ramach tygodnia Polskiego Związku Zachodniego. Podczas capstrzyku zwracał na siebie uwagę oddział Związku Rezerwistów w jednolitych mundurach. Miejscowi krawcy sarkają, że mundury te dotąd nie są zapłacone, mimo upływu kilku lat od ich wykonania oraz mimo otrzymania przez zarząd tej organizacji specjalnej na ten cel subwencji.

— Odniesienie Nowejwsi. Folwark Niemki Hintzlerowej w Nowejwsi, obejmujący 500 morg najlepszej ziemi, przeszedł na własność reagenta Kopki z Grudziądza. Majątek ten był od niepamiętnych czasów w rękach niemieckich.

— Święta w sporcie grudziądzkim. Tegoroczne święta w sporcie grudziądzkim zapowiadają się dość ciekawie. Miejscowy S. C. G. (drużyna C-klasowa) zaprosił jedną z silniejszych jednostek piłkarskich w Prusach Wsch. V. f. B. Osterode, z którą miejscowi Niemcy rozegrają w I dzień świąt mecz na stadionie miejskim, a w II święto na boisku gimnazjum im. Goethego. Na stadionie miejskim odbędzie się w II święto atrakcyjny mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza. Spotkają się A-klasowe drużyny „Goplanji” (Inowrocław) i miejscowego P. P. W. Jak widzimy, sportowcy grudziądzcy nie mogą narzekać na brak świątecznych emocyj.

— Znowu zachwale włamanie mieszkaniowe. Mimo licznych obław i energicznej kontrakcji ze strony policji, złodzieje grudziądzcy nie dali za wygraną. Ostatnio naprzykład włamywacze spłodowali w biały dzień mieszkanie p. Elżb. Giszowej (Kalinkowa 22). Przez czas krótkiej nieobecności właścicielki w mieszkaniu rabusie „zdażyli” zabrać dwa złote zegarki damskie, srebrny zegarek męski oraz cenne pierścionki, przyczem nie pogardzili również znalezionej gotówką. Przyuszczalna wartość skradzionej biżuterji sięga ponad 200 złotych.

— Z notatnika policjanta. W areszcie policyjnym wyładowało wczoraj czterech złodziei, w tem jedna kobieta; poza tem przytrzymano jakiegoś pijaka za wywołanie na ulicy gorszącej awantury. Kradzieży poważniejszych nie zanotowano, jedynie rusznikarz Leon Oborski z ul. 3 Maja 36 (znany z afery siostry o sfingowanie napadu rabunkowego) zgłosił kradzież kowadła wartości 45 zł. Poza tem spisano doniesienie karne na Niemca Ewolda Gründera (Curie Skłodowskiej 14), który zajmował się podrabianiem numerów rejestracyjnych do samochodów.

— SWIECIE. (t) Tydzień propagandy Polskiego Związku Zachodniego, połączony z obchodem rocznicy połączenia Śląska z Polską, nie minął i w Świeciu bez echa. Na zakończenie tego „tygodnia” odbył się w sobotę 4 bm. capstrzyk, połączony z przemówieniem okolicznościowym prezesa powiatowego PZZ p. dyr. Kęsika. W niedzielę 5 bm. poza kwestą uliczną urządzono wieczór propagandowy w auli gimnazjum państwowego.

— TUCHOLA. Nowy zarząd u pomocników fryzjerskich. Ostatnio w hotelu „Du Nord” odbyło się walne zebranie miejscowego oddziału Związku Pomocników Fryzjerskich, któremu przewodniczył p. Leon Grochowski. Po sprawozdaniach udzielono zarządowi jednogłośnie absolutorium. W skład nowego zarządu wybrano pp.: W. Koepke - prezes, A. Szewmin - sekretarz, B. Downarowicz - skarbnik. Komisja rewizyjna pp.: Grochowski, Świerczyński i Skrzypczak. Następnie debatowano nad sprawami organizacyjnymi, poczem hasłem „Wracam do celu” zakończono zebranie.

— Walne zebranie Tow. św. Wincentego à Paulo odbyło się w obecności p. starosty Hryniewskiego p. burmistrza Saganowskiego, gości i licznie zebranych członków. Obecnych powitała prezeska p. Mackowska, poczem przewodnicztwo objął ks. prob. dr. Kreft. Obszerne sprawozdania złożyły członkinie zarządu pp.: prezeska Mackowska, sekretarka Wienkowska i skarbniczka Liberowa. Sprawozdania wykażają nadzwyczajną pożyteczną i pełną poświęcenia pracę charytatywną tego stowarzyszenia. W dyskusji przemawiali p. starosta Hryniewski i p. burmistrz Saganowski, ofiarując swoją współpracę przy niesieniu pomocy biednym i bezrobotnym.

Sól, miłość i kwiaty.

Reportaż wielkanocny o Inowrocławiu-Zdroju.

Inowrocław. Na gościnnym występie Teatru Ziemi Pomorskiej w Inowrocławiu, który wystawił ostatnio operetkę p. t. „Cnotliwa Zuzanna” w Teatrze Zdrojowym siedzieli sobie trzech dyrektorów w pierwszych krzesłach. Triumwirat ten stanowili: nowy dyrektor Solanek, p. Dworczyk, (— sól), dyrektor wyżej wymienionego teatru, p. Bracki, (— miłość) i dyrektor ogrodów miejskich w Poznaniu, p. Marciniak, (— kwiaty). Panowanie tych trzech mężów ma uzdrowisko inowrocławskie postawić na nogi. Już widzimy rezultat projektów, rzuconych przez ten „trójkać” dyrektorski. Dyrektor Dworczyk przewraca całe uzdrowisko do góry nogami. — Park Zdrojowy zmienił zupełnie swoje oblicze — od wrzasku i zgiełku robót dookoła budynku administracyjnego i upiększenia parku — wystraszyli się labędzie i przeniosły się do odludnego, sąsiedniego parku. — „Coś się dzieje w państwie duńskim”. Codziennie śpieszą do Solanek mieszkańcy stolicy Kujaw Zachodnich — by doznać nowych wrażeń, które mnożą się, jak grzyby po deszczu. Atrakcją akcji propagandowej naszego uzdrowiska — prócz tanich cen (po cenach fabrycznych kąpiele) — jest nowo wybudowany taras, który zakwitnie niebawem pięknymi kwiatami. Ale to już specjalność dyrektora Marciniaka. Park Zdrojowy ma konkurować z „Parkiem Wilsona” w Poznaniu. Wiele jeszcze wody upłynie „Nad stawkiem” — zanim dołączymy się kopii Parku Wilsona. W każdym razie wiadać w Parku zdrojowym genialną rękę artysty p. Marciniaka. Nawet krzaki, posłuszne rozkazom mistrza ogrodnika — wypuściły swoje dziewczęce listki. Przynośna różdżka czarodziejską tknięta przez dyr. Marciniaka robi doskonałe postępy. Zdziwione ptaki otwierają dzioby i usiłują śpiewać pochwalne hymny na cześć Solanek. I chciałyby konkurować z primadoną operetki Teatru Ziemi Pomorskiej p. Dorée, która wystąpiła swolemi w Inowrocławiu-Zdroju — zdo-

była sobie rzadko spotykany kredyt artystyczny. I gdyby — w razie czego — zawiodły kąpiele solankowe i inne pokrewne wody — urok Dorée i jej fascynująca gra — uleczy. Pod tym hasłem otwieramy tegoroczny sezon, a znamieniem jego niech będzie: sól, miłość i kwiaty!

Narcyz Basiński.

Sprawa petard przed sądem.

Mogilno. Przed sądem okręgowym w Gnieźnie na sesji wyjazdowej w Mogilnie stanęli: prezes Stron. Narod. w Pakości p. Balcerzak Jan, Krawczak Jan i Lewandowski Wład. z Pakości, oskarżeni o spreparowanie puszki do petard i rzucenie petardy do mieszkania żyda Colina w Pakości.

Po przemówieniu prokuratora zabrał głos adwokat Pasz z Gniezna, uzasadniając obronę tem, że Stron. Narodowe idzie w kierunku odzyskania Polski i taka pobudka kierowali się oskarżeni. Sąd odebrał głos obrońcy. Balcerzak skazany został na 3 miesiące aresztu, zaś Krawczak i Lewandowski uwolnieni od winy i kary.

Autobus wpał na furmankę.

Samobójczy skok konia.

Chodzież (fw.) W środę o godz. 3.30 po południu wydarzył się na szosie pomiędzy Podaninem a Chodzieżą wypadek autobusowy. Mianowicie koń, ciągnący furmankę, na której siedziało 2 ludzi — wracających z jarmarku w Chodzieży — wpał w pewnym momencie z bliżej nieokreślonej przyczyny pod nadjeżdżający autobus. Samobójczy ten skok konia był nietylko dla niego samego fatalny. Wskutek zderzenia bowiem koń złamał sobie w dwóch miejscach nogę — furmanka została rozstrzaskaną — a osoby jadące na wozie — spadły na ziemię — odnosząc zewnętrzne kontuzje. Autobus uległ uszkodzeniu przedniej części. Z pasażerów nikt nie poniósł szwanku. Autobus po pewnym czasie za pomocą drugiego samochodu przyciągnięto do Chodzieży.

Odzyskanie Towarzystwa Właścicieli Nieruchomości w Szamocinie.

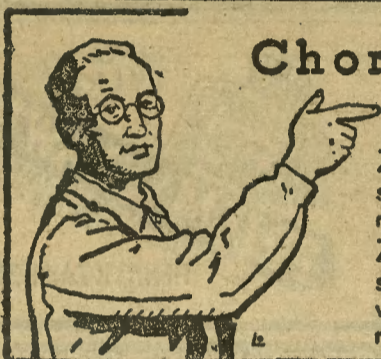
Szamocin (fw.) Na nadzwyczajnym walnym zebraniu Tow. Właścicieli Nieruchomości wybrano na prezesa p. Derezińskiego. Podano do wiadomości, iż Związek nie zgadza się na poprawkę statutu — celem umożliwienia należania żydom do Stow. O ile Towarzystwo nie skreśli poprawki — to zostanie wykreślone ze Związku. W głosowaniu oddano za poprawką 5 głosów, przeciw 23 — tem samym zostało nareszcie odzyskane Tow. Właścicieli Nieruchomości — a było to bodaj jedne Tow. na terenie ziem zachodnich, które pod swe opiekunęce skrzydła przyjęło żydów.

Krwawa eksmisja na własną rękę.

Cała rodzina gospodarza na ławie oskarżonych.

Chodzież (fw.) Eksmisję na własną rękę usiłował urządzić pewien obywatel chodzieski p. K. pochodzący z b. Kongresówki. Lokator jego stał się dla niego niewygodny, wobec tego postanowił wysadzić go na bruk. Niedawno oświadczył mu, że ma się niezwłocznie wynosić z mieszkania, a gdy ten zaprotestował — rzucił się krewki gospodarz na niego i przemocą pochylił go ku ziemi, trzymając go w tej pozycji przez dłuższy czas. Na powstały harmider zbiegła się w okamgnieniu cała rodzina napadniętego — która już na ten sygnał czekała. Napadnięty został pięściami silnie poturbowany, brocząc obficie krwią. Epilogiem te-

go zajęcia była rozprawa, która się w ub. środę toczyła przed sądem. Na ławie oskarżonych zasiadła cała rodzina gospodarza, składająca się z 6 osób. Ponieważ zeznania oskarżonych i zawezwanych na rozprawę świadków nie wyświetliły dostatecznie faktycznego stanu rzeczy, postanowił sąd przesłuchać w charakterze świadka oskarżyciela prywatnego, który pod przysięgą zeznał — przez kogo — i w jaki sposób został pobity. Na podstawie tego zeznania sąd skazał te osoby, które świadek z całą dokładnością mógł zapodać, jako biorące udział w tej bójce, na 1 miesiąc aresztu z zawieszaniem.



Chory żołądek

jest nieraz przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób i tworzy złą przemianę materji.

ZIOLA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA stosuje się przy zaparciu; są łagodnym środkiem przeczyszczającym, regulują żołądek, usuwają substancje gnilne, zatruwające organizm.
ZIOLA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA stosuje się również w cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpieniach hemoroidalnych, artretyzmie i innych chorobach na tle złej przemiany materji.

2895

Miłość bez granic pachnie niekiedy kryminałem.

Chodzież (fw.) Dwudziestoletnia Hildgarda Schäfer z Pw. żnińskiego zaprzęgnięła spotkać się z narzeczonym, mieszkającym po stronie niemieckiej. Nie mogąc sobie pozwolić na wykupienie paszportu — próbowała w nielegalny sposób przedostać się na „drugą stronę”. Szczęście jednakże jej nie sprzyjało, bo gdy w dniu 25 marca br. usiłowała w okolicy Jeziorok pow. chodzieskiego przekroczyć „zieloną granicę”, została przydybana i odstawiona do aresztu sądowego w Chodzieży. W ub. środę zasiadła niefortunna delikwentka na ławie oskarżonych. Wobec tego, że przyznała się do winy i... bezgranicznej miłości do narzeczonego. — a miłość tak pięknie wszystko tłumaczy — sąd wymierzył jej karę łagodną, skazując na 1 tydzień aresztu i zaliczając na poczet tej kary areszt śledczy.

Aresztowanie akuszerki.

Świecie, n. W. W Lubodzierzu, powiatu świeckiego zmarła w tajemniczych okolicznościach młoda mężatka, Niemka, niej. Kunowa. Po śmierci jej głośno mówiono w okolicy o okolicznościach zgonu, śmierć bowiem nastąpiła przez dokonanie niedozwolonego zabiegu. Temi wieściami rychło zainteresowały się władze, które przeprowadziły odkopanie grobu i sekcję zwłok. Sekcja potwierdziła prawdziwość krążących pogłosek.

Pod zarzutem dokonania niedozwolonego zabiegu, który spowodował śmierć pacjentki, aresztowano akuszerkę obwodowa z Bukowa p. Subkowska vel Habierowa i osadzoną w areszcie śledczym przy sądzie grodzkim w Świeciu.

Sądowe echo krwawego Sylwestra w Wielkim Komórsku pod Grudziądem

Grudziądz. Wydział karny tut. Sądu Okręgowego pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Jodłowskiego i przy udziale prokuratora Szpadrowskiego zajmował się ostatnio sprawą 29-letniego robotnika Feliksa Budziły z Wielkiego Komórka. Jak okazało się w przewodzie sądowym, Budziły spędzał Sylwestra w oberży niej. Urbańskiego w Wielkim Komórsku w towarzystwie kilku kompanów, wśród których znajdował się również kolega Budziły — Franciszek Szubda. Pod wpływem wypróżnienia kilku butelek wódki, zgodnie początkowo rozprawiająca kompanja posprzeczała się o jakiś błahy zresztą powód. Od sprzeczki wkrótce doszło do bójki, w czasie której Szubda zranił Budziły nożem w rękę. Podchmielony robotnik nie pozostał Szubdzie dłużny. W mgnieniu oka również dobił noża i zgnął nim Szubdę w lewe udo. Cios ten był fatalny. Szubda, przewieziony do szpitala w Grudziądzu, zmarł po miesiącu. Jak orzekli lekarze, rana spowodowała przecięcie lewej tętnicy, a śmierć nastąpiła na skutek skrwawienia się rannego.

Sędziowie, przyjmując pod uwagę wszystkie okoliczności, towarzyszące nieszczernej bójce, w której nie miała rolę odegrała wódka, orzekli wyrok, skazujący Budziły na karę więzienia przez jeden rok.

SKULSK. Pieczone z żywych zwierząt. W późnej porze nocej z dnia 1 na 2 bm. z nieznaną przyczyną spłonęły budynki gospodarze rolnika Skorka w Gawronach. Ofiarą płomieni padło 8 krów, 3 konie, kilka świń, drób i psy.

— **Okradł policjanta.** Kilku obcych policjantów, którzy przyjechali na ostatni skulski jarmark, oddało swoje rowery p. Kalińskiemu na przechowanie. Kiedy posterunkowi byli zajęci pełnieniem służby, przyszedł do Kalińskiego nieznanego jęgoty i oświadczył, że pragnie zabrać swój rower, który rzekomo tu pozostawił. Ponieważ u Kalińskiego również i kilku cywiliów miało rowery, więc nie podejrzewał podstęp. Korzystając z tego, złodziej wziął najlepszy ze stojących rowerów i szybko ułotnił się. Pościg nie dał wyniku.

Olbrzymia luna nad Borami Tucholskimi

Wioska Kamionka w zgliszczach.

Tuchola. Jeszcze nie minął rok od czasu, gdy olbrzymi ogień zrownał z ziemią życie tętniącą wieś borowiecką Kowalskie Ziola, gdy znowu luna ukazała się nad borami.

W środę, 8 bm. stanęła w płomieniach wioska Kamionka, należąca do gminy Słiwice, pow. Tuchola. Na miejsce przybyły wszystkie okoliczne straże.

Pożar wybuchł o godzinie 13.40 w chlewie rolnika Jana Glazy, którego zagroda leży na skraju wioski. Wskutek silnego wiatru, który dał w stronę wiejskich zabudowań, ogień w jednej chwili przerzucił się na przylegające domostwa. W ciągu 40 minut wioska tworzyła jedno morze płomieni, groźne na sam widok, a niebezpieczne w skutkach.

O szybkości przenoszenia się płomieni z zabudowania na zabudowanie świadczy fakt, że ludność ledwo zdążyła zdrowo opuścić mieszkania, nie mogąc uratować nawet najniezbędniejszych rzeczy i sprzętów domowych, pożywienia dla siebie ani paszy dla bydła. Tylko dzięki szybkiej orientacji zdołano w ostatniej chwili wyratować chorą kobietę, zagrożoną płomieniami. — Inventarz martwy i częściowo nawet inwentarz żywy — padły ofiarą płomieni.

Zaalarmowane straże pożarne stawiły się niezwłocznie na miejscu. Pierwsza stawiła się Ochotnicza Straż Pożarna z Lińska, następnie straż kolejowa stacji kolej. Zarosłe, wkońcu najdalej oddalona ochotnicza straż pożarna ze Słiwic.

Z licznych zabudowań zostały tylko dwa — reszta uległa albo zupełnemu lub też częściowemu zniszczeniu. Wyrządzone szkody są bardzo poważne. Ubezpieczenie zaś, z powodu niskiego zaasekurowania, pokryje tylko minimalną część strat.

Z poszczególnych pogorzalców najbardziej poszkodowani zostali: Franciszek Wilkowski, wszystkie zabudowania, urządzenie domowe, inwentarz martwy i trzoda chlewna; Piotr Ossowski, Marta Dalman, Franciszek Kotliński — wszystkie zabudowania; sołtys Piotr Maślankowski, chlew, 2 szopy, inwentarz martwy i stodołę; Jan Glaza, chlew, stodołę, wozownię, dom mieszkalny; Jan Chabowski — stodoła, chlew, szopa i stajnia. Dom mieszkalny ocalał. — Razem spłonęło 7 gospodarstw. Dotąd nie udało się ustalić dokładnie wielkości strat i wysokości ubezpieczenia.

Katastrofalny pożar wioski wywarł wstrząsające wrażenie tem bardziej, że powstał w przededniu świąt Wielkanocy. Większa część ludności wskutek pożaru straciła wszystko — odzież i pożywienie oraz paszę dla bydła na najbliższe dni. — Szybka pomoc jest tu konieczna.

Granat w ogrodzie jordanowskim.

Chodzież (fw.) W tych dniach robotnicy zatrudnieni przy robotach ziemnych na terenie zakładanego ogrodu jordanowskiego w Chodzieży dokonali niebezpiecznego odkrycia. Na niewielkiej głębokości natrafili na granat — pochodzący z czasów walk o wolność Chodzieży. Robotnicy mieli dużo szczęścia — gdyż granat nie eksplodował — co w danych warunkach łatwo się mogło zdarzyć.

Kiedy wreszcie ruszy fabryka Pe-Pe-Ge?

Zyd Salomon Melup obiecuje uruchomienie przedsiębiorstwa z końcem lata.

Z Grudziądza piszą nam: Sprawa uruchomienia wielkiego concernu fabrycznego Pe-Pe-Ge w Grudziądzu już tylekroć była sygnalizowana przez różnorodne „miarodajne czynniki”, że do wszystkich na ten temat pogłosek odnosić się musimy siłą rzeczy z wielką rezerwą. Obecnie znowu mówi się, że sprawa Pe-Pe-Ge weszła na zdecydowane tory. Fabrykę ma przejąć Sp. Akc. „Ardal” w Lidzie, której prezesem jest zyd Salomon Melup. Na konferencji, którą Melup odbył podobno z tutejszymi władzami, miano ustalić dokładny plan uruchomienia fabryki Pe-Pe-Ge. Melup podobno obiecał, że fabryka ruszy z końcem lata, przyczem w pierwszej dekadzie znajdzie pracę 800 do 1000 robotników wyłącz. nie z Grudziądza.

Nie wątpimy ani na chwilę, że zarząd miejski, któremu w pierwszym rzędzie zależy powinnno na uruchomieniu Pe-Pe-Ge, zechce zaraz po świętach zwołać jakąś oficjalną konferencję prasową, o której wynikach mogłaby prasa już bez żadnych skrupułów swoich czytelników poinformować, nie narażając się na ciągłe odwoływania raz podanych wiadomości.

Spółceństwo grudziądzkie słusznie domaga się, by na temat uruchomienia Pe-Pe-Ge przestano już wreszcie operować pogłoskami i mglistymi obietnicami. Wieloletnie rzesze grudziądzkich bezrobotnych żądają, by uderzono w tej palącej sprawie wreszcie „w czynu stał” i postawiono kwestję Pe-Pe-Ge dla wszystkich jasno i wyraźnie!

Izba mazurska



W MUZEUM KRAJOZNAWCZEM W OLSZTYNIE.

Kilimy i kołwrotek mało swoimi wzorami się różnią od innych na ziemiach polskich. Glińniane dzbany, talerze i dwójczki, zdobne kwiatkami, wypalał zdym polek w Nidborku 1790 r. Na ścianie za szkłem wianek weselny „brutki” mazurskiej.

Z GDYNI I WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

BAJKA: Największa atrakcja XX wieku Schirley Temple w swym najnowszym filmie p. t. „Złotowłosa Brzda”. Bogaty nadprogram.

CZARODZIEJKA: Jan Kiepura w najnowszym amerykańskim filmie p. t. „Pieśń miłości”. Nadprogram: Tygodniki i kreskówka.

LIDO: Przepiękny film p. t. „Czarne róże”. Najnowsze tygodniki.

MORSKIE OKO: Najwięksi komicy naszych czasów Flip i Flap w swym najnowszym filmie p. t. „Nocny patrol”. Tygodniki.

NADMORSKIE: Wspaniała Anny May Wong w filmie „Czo Czin Czau” oraz tygodnik i kreskówka.

POGOTOWIA:

Leżak dyżurny — tel. 12-40.
Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67.
Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego” w Gdyni, ul. Starowiejska 19.

Gabinet komendanta i kancelarja tel. 20-22.
Lekarzy domowych wzywać przed południem do godz. 11, po południu do godz. 18.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonę, Demptowo, Cisowo, Debgórze, Rewa, Mosty, Mechlinki, Dwór — dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie, Stewart, Nowe Obłuże dr. N. N.; dla Oksywia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagórze, Redy, Ciechocina, Łęczycy, Kosakowo, Stefanowo, Pławosyno, Suchy i Kązimirza — dr. Bogucki.

Założenie nowego statku. Dnia 8 bm. wyjechała z Gdyni do Triestu reszta załogi m/s „Batory”, który w najbliższym czasie zostanie całkowicie przyjęty i wyruszy 21 bm. w pierwszą podróż turystyczną dookoła Europy. Na komendanta statku wyznaczono długoletniego komendanta statków „Kosciuszko” i „Polonia” kpt. Borkowski, na pierwszego oficera kpt. Meisnera, do tymczasowego i oficera na szkolnym statku „Dar Pomorza”, na pierwszego mechanika — kmd. inż. Bombe.

Z działalności poradni eugenicznej w Gdyni. Egzystująca od niespełna 6 tygodni poradnia eugeniczna rozwija się coraz lepiej. W okresie tak krótkiej jeszcze egzystencji udzieliła poradni około 160 porad, przyczem pacjentami jej byli również mieszkańcy odleglejszych nawet miast i obco krajowy. Jak widzimy więc, idea założenia w Gdyni poradni eugenicznej była bardzo na czasie.

Rada Interessantów Portu w Gdyni w piątym roku jej istnienia.

Pod przewodnictwem konsula inż. Laureckiego odbyło się roczne walne zgromadzenie Rady Interessantów Portu w Gdyni. Zarząd Rady Interessantów Portu przedstawił działalność Rady i swych zrzeszonych związków, kładąc szczególny nacisk na to, że lata 1935/36 są przełomowe w zakresie kolejnictwa w Gdyni, gdyż praca kolei w porcie i w związku z portem doznała znacznego usprawnienia. Odcinkowi kolejowemu Rada Interessantów Portu poświęcała i poświęca główną wagę, gdyż jest to problem podstawowy dla należytego funkcjonowania naszego portu.

Szczegółowo omówiono sprawy celne, podkreślając znaczny rozwój i postępującą sprawność aparatu celnego w Gdyni, przyczem podkreślano, że utrzymanie sprawności służby cel-

Z kraju.

„Czarna lista” zdrajców i prowokatorów. Jedną z agencji warszawskich podała wiadomość, iż opracowana została szczegółowa lista konfidentów dawnej rosyjskiej ochrony oraz niemieckiej Feldpolizei. Spis nazwisk zdrajców odtworzony został na podstawie tajnych akt, zestawionych z poszczególnych archiwów. Wykaz ma obejmować poza nazwiskami — wiek, pseudonim, z którego korzystał szpieg oraz bliższe dane, dotyczące jego osoby. Ogółem zestawienie obejmuje około 300 nazwisk. Zśród osób, figurujących na tej liście, wiele żyje i zajmuje niekiedy nawet poważne pozycje społeczne.

Tragiczna śmierć młodego pilota. Z lotniska cywilnego w Warszawie wystartował na samolocie szkolnym 21-letni Wiktor Modzelewski. Gdy po kilkunastu minutach lotu znalazł się nad majątkiem Szałasów, należącym do wujostwa Modzelewskiego, obniżył lot, zwrócił się z topolami, okalającymi dwór i począł machać ręką, przesyłając pozdrowienia. Modzelewski, chcąc uniknąć zderzenia, usiłował wyprowadzić samolot „świecą”. W tym momencie jednak zaczęł lewym skrzydłem o topole, zeszliżnął się na prawe skrzydło, zaczęł nim o ziemię, skrzydło złamało się i samolot całym ciężarem zarył się głęboko w ziemię, ulegając całkowitemu rozbitciu. Z pod szczątków samolotu wydobyto ciężko ranego pilota. Pomimo natychmiastowej pomocy, Modzelewski życie zakończył.

Mroźny krew w żyłach wypadek. Na stacji Konopki, kolei Warszawa—Gdynia, pod Okiechanowem zdarzył się mroźny wypadek. Eugeniusz Tomaszewski, lat 14, uczeń szkoły handlowej w Mławie; chcąc skrócić sobie drogę do pociągu osobowego, którym miała przyjechać z Mławy jego matka, próbował przedostać się pod stojącym na stacji pociągiem. W tym momencie pociąg towarowy ruszył, obcinając nieszczęśliwemu chłopcu głowę niemal na oczach matki.

nej w Gdyni jest uwarunkowane systematycznym rozwojem aparatu personalnego.

Omawiając zagadnienie podatkowe, podkreśla Rada, że tak ustawodawstwo jak i praktyka władz wymagają dalszej ewolucji, aby zrównać Gdynię z liberalnymi warunkami, w jakich znajdują się porty konkurujące. Omawiano dalej zagadnienie eksploatacji portu, inwestycji portowych i dalszej rozbudowy portu, wreszcie za-

Z dniem 1-go kwietnia nastąpiło otwarcie sezonu wiosennego w restauracji

„BAGATELA”

Gdynia, dom Kasy Emerytalnej, tel. 30-75

Atrakcyjne Występy 6261

Artystyczne

przy współudziale europejskiej sławy orkiestry

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Otwarcie nowego lokalu reprezentacyjnego w Gdyni. Z dniem 1 kwietnia br. nastąpiło otwarcie salonów nowej placówki p. t. „Bagatela” przy ul. Śląskiej (dom Kasy Emerytalnej). Właścicielem „Bagateli” jest znany w Gdyni p. Maćkowski. W pierwszy dzień świąt lokal otwarto normalnie.

Pan Komisarz Rządu m. Gdyni mgr. pr. Fr. Sokół zamiast życzeń świątecznych złożył 50 zł na pomoc dla bezrobotnych.

„Świecone” dla bezrobotnych

Z inicjatywy wicekomisarza rządu inż. Wł. Szaniawskiego, przewodniczącego Komitetu Funduszu Pracy m. Gdyni, jak corocznie, tak i w tym roku urządzono przez Komitet Funduszu Pracy dla najbiedniejszych rodzin „świecone”. Przeszło 2.000 ojców rodzin otrzymało różne produkty jak: słoninę, kiełbasę, cukier, ryż i strucle. Radość w rodzinach była wielka. Uroczyste dni świąteczne spędzono przy „świeconem”, którego byłoby pozbawieni, gdyby nie szlachetna inicjatywa Komitetu Funduszu Pracy. W czasie rozdawnictwa, przemawiał w gorących słowach ks. proboszcz Marcinkowski.

Dwa pożary w pow. starogardzkim.

Starogard (jw). Dnia 3 bm. późnym wieczorem wybuchł pożar w stodole rolnika Augustyna Klappy, zam. w Szlach. Kamion-



Na marginesie wystawy stowarzyszenia grafików „Ryt” w Gdyni.

Stało się niemal zjawiskiem powszednim, że sprawozdawca z dziedziny sztuki musi w Gdyni piórem walczyć (i jest to jego misja społeczna) o możliwe warunki dla propagandy plastycznej. Jednym z powodów, dla których wiele poczynił kulturalnych nie rozwija się, jakby sobie życzyć należało, jest (poza głównym brakiem energii, dalekim horyzontem myślenia organizacyjnego) brak odpowiedniego lokalu w śródmieściu, któryby dał możliwość miejscowym organizacjom i towarzystwom społeczno-kulturalnym nieprzerwanego toku pracy. Sztuka w Gdyni — to tulający się kopcuszek czy bezdomny włóczęga, nie mogący zażyć własnego kąta. A przecież własny kąt to własna atmosfera i oczywiście jednocześnie nadzieja na stworzenie tradycji artystycznej, której pilna potrzeba rzuca się aż nadto w oczy w Gdyni. Przecież niebawem rozrost gospodarczy i bogactwo intelektualne materjał ludzki wciąż napływający, daje możliwość miastu młodemu stania się jednym z silnych bastionów kultury polskiej.

Omawiając działalność „Wieczorów czwartkowych” — placówki, mającej na celu propagandę sztuki w sensie najobszerniejszym, a więc i zagadnienia plastyki, zaznaczyć trzeba, że i one przechodziły wspomniane trudności i dopiero ostatnio otrzymały gościnie dla wystaw użyczony lokal Klubu Obywatelskiego, który swoją przestronnością jak i przyjemnie rozwiązaniem wnętrza, lubo na uboczu, daje możliwość tej propagandy. Obecna V-ta wystawa plastyczna, urządzona staraniem tej placówki, jest dzięki zaproszeniu „Rytu” niewątpliwie wydarzeniem artystycznym dużej miary. Podobnie

wysokiej miary zdarzeniem była wystawa ruchomej sztuki w grudniu 1933 roku. Jest to jednocześnie pierwsza wystawa „Rytu” w Gdyni, który poza Warszawą wystawiał w kilku większych miastach Polski, a jako stowarzyszenie artystów-grafików posiada pozycję dominującą w grafice polskiej.

„Ryt” wystąpił niemal w pełnym składzie. Przechodząc do omówienia poszczególnych twórczości, zaznaczyć muszę, że „Wieczory czwartkowe” zwróciły się do „Rytu” o nadesłanie nie tylko prac drzeworytniczych, ale i technik metalowych oraz litografii, ponieważ zadaniem naszym jest nie tylko sens artystyczny wystawy, ale i zapoznanie społeczeństwa i młodzieży szkolnej z różnorodnością tworzywa w sztuce plastycznej.

Drzeworyty prof. Bartłomiejszka uderzają oko swą ścisłością rysunkową, bogactwem faktury, a jednocześnie zdumiewającą pewnością rylca. Wysoka kultura, na którą składają się prostota i subtelność kompozycyjnego ujęcia oraz połączona z temperamentem urodzonego grafika, zapewniają jedno z najbardziej poczesnych miejsc prof. Bartłomiejszki wśród grafików polskich.

Godnie prezentują się grafiki Stanisława Ostoji-Chrostowskiego. Sądzę, że Chrostowski stoi obecnie u szczytu swej formy wirtuozowskiej.

Tadeusz Cieślowski syn wystawił siedem drzeworytów i kilka akwafort. Chłodny intelektualista, lubujący się w zagadnieniach literackich, dał doskonały drzeworyt, przedstawiający kościół św. Jana w Toruniu. Zygmunta Cywińskiego.

Zgórą 200 świadków będzie zeznawać w procesie b. starosty działdowskiego dr. Twardowskiego.

Grudziądz, (tel. wł.). Stoimy w przededniu wielkiego monstre-procesu. W tych dniach zakończone zostało definitywnie śledztwo, toczące się od kilku miesięcy śledztwo przeciwko b. staroście działdowskiemu, dr. Twardowskiemu, który w czasie pełnienia odpowiedzialnego urzędu państwowego dopuścił się olbrzymich nadużyć, sięgających globalnej sumy 200.000 złotych.

W tym tygodniu wszystkie akta w tej sprawie zostały przesłane do prokuratury sądu okręgowego w Grudziądzu, gdzie przygotowuje się przeciwko dr-owi Twardowskiemu akt oskarżenia. Według zasięgniętych przez nas informacji, sędzia śledczy, prowadzący dochodzenia pierwsiastkowe, przesłuchał z góra 200 świadków. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wszyscy ci świadkowie, wśród których widzimy bardzo wiele wybitnych nazwisk, zeznawać będą przed sądem. Proces znajdzie się na workandzie tut. sądu okręgowego przypuszczalnie w połowie przyszłego miesiąca i ze względu na osobę oskarżonego jak i na objętych a szczególnie materiał, zapowiada się jako wyjątkowa sensacja.

Dr. Twardowski przebywa w więzieniu

karno-śledczym przy ul. Budkiewicza już od 7-miu miesięcy.

Jak się dowiadujemy, dr. Twardowski jest mężem znanej i popularnej w Poznaniu artystki komedjowej p. Koronkiewiczówny, należącej w tym sezonie do zespołu Teatru Nowego im. Heleny Modrzejewskiej.

Grudziądz.

Grudziądz spędzi święta w Europie i w Królewskim Dworze. Zwracamy uwagę naszych Czytelników w Grudziądzu na ogłoszenie pierwszej w tym miejscu cukierni i kawiarni „Europa” oraz reprezentacyjnej hotelu-restauracji „Królewski Dwór”. W pierwsze święto cały Grudziądz wyznacza sobie rendez-vous w „Europie”, gdzie koncertuje słynny zespół damski „Mickey Baud”. Od drugiego święta atrakcyjny koncert świąteczny również i w „Królewskim Dworze”, gdzie popisuje się świetna orkiestra Andrzeja Goerta z Poznania. Obydwa lokale prowadzone pod fachowym kierownictwem p. Stanisława Klarowskiego, znane są ze skorej i rzetelnej obsługi oraz przystępnych, ściśle do obecnych czasów przystosowanych cen potraw i napojów.



ce, pow. Starogard. Pożar strawił doszczętnie stodołę i chlew pod jednym dachem, oraz zapasy słomy i opału. Straty wynoszą około 3.400 zł. Pokrywa je ubezpieczenie. Przyczyna pożaru nie została dotychczas ustalona.

Dnia 6 bm. wybuchł pożar w domu mieszkalnym p. Albina Grabana w Ocyplu (pow. Starogard). Dom, który kryty był słomą, spalił się doszczętnie. Pastwą płomieni padły także przedmioty gospodarstwa domowego oraz urządzenie sklepu kolonialnego wraz z częścią towaru. Powstałe szkody wynoszą około 2.700 zł. Dom i sklep były ubezpieczone. Pożar powstał od isker z kominą.

W Inowrocławiu stanie pomnik powstańca.

Inowrocław. Na ostatnim walnym zebraniu Polskiego Tow. Opieki nad grobami bohaterów, po uczczeniu na wstępie zmarłego skarbnika ś. p. dyr. Weymanna przez powstanie, złożyli pp. członkowie zarządu swoje sprawozdania. Tow. liczy 77 członków, na grobach poległych ustawiono 200 krzyży żelbetonowych. Groby również uporządkowano i upiększono. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi pokwitowania. Skład nowego zarządu jest następujący: wiceprezydent Juengst — prezes, ks. mjr. Pilipowski — wiceprezes, Fr. Dzikowski — sekretarz, dyr. Fenikowski skarbnik, ks. kan. Kubiński, podref. Alvin i dyr. Mrówczyński — ławnicy. Z urzędu wchodzi w skład zarządu pp.: wicestarosta mgr. Śmietanko i radca inż. Hewelt. Komisję rewizyjną tworzą pp.: Stefan Knast, Małecki i referendarz B. Woźniak, ich zastępcami są pp.: aptekarz Moll, dr. Kaczkowski i cehmistrz Drogowski. Program prac przewiduje w bieżącym roku ustawienie dalszych 80 krzyży, obchód z okazji 15-lecia istnienia Tow. oraz rozpisanie konkursu na Pomnik Powstańców. Pod koniec zebrania p. Prezydent miasta Jankowski zwrócił się do zebranych o dostarczenie Maistratowi fotografii grobów poległych bohaterów, jak również zdjęć fotograficznych z czasów powstańczych.

Dołbne wiadomości.

— Sensację w sferach towarzyskich Wiednia wzbudziły zaręczyny syna arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, zamordowanego w Serajewie, ks. Ernsta Hohenlohe z panną Wood, córką kapitaną angielskiego.

— Brazylja przesłała do rządu Rzeszy Niemieckiej protest przeciw odezwie konsulatu niemieckiego w Sao-Paulo, wzywającej Niemców urodzonych w Brazylii, aby wstępowali do armii niemieckiej.

— Lekarz bułgarski Jordan Szirokow po 3-letnim pobycie w charakterze lekarza wojskowego w Abisynji, wygłosił w uniwersytecie w Białogrodzie odczyt. Prelegent wskazał na wysoki poziom kultury negusa i jego niezmordowaną działalność cywilizacyjną.

— Amerykańskie zakłady przystąpiły do budowy dla Chin 31 jednopłatowców do bombardowania. Szybkość tych aparatów wynosi 330 km na godzinę.

— W północnym Szleswigu spadł taki śnieg, że zasypaną motorówkę kolei duńskiej pod Tondern musiano odkopać.

— Przemysł górnośląski zawarł ze Szwecją nową umowę na dostawę 50 milionów centnarów polskiego węgla.

Keonika poznańska.

Przy łowieniu ryb nad Wartą, 16-letni Marjan Kapturski wskutek epilepsji wpadł do rzeki w pobliżu Staroleki i utonął. Wszelki ratunek okazał się daremny.

Reorganizacja opieki społecznej zajmowała się ostatnio wojewódzka komisja opieki społecznej. Uchwalono szczególną troską otoczyć synów reemigrantów. Chodzi o zatrudnienie ich przy pracach, aby uchronić ich od złego wpływu ulicy i niedobrych towarzyszy. Omawiano także sprawę opieki nad matką i dzieckiem. Ośrodki tej opieki są w niektórych miejscowościach w stanie niedostatecznym.

Po wiekimi rozmachach — ruina. Min. Skarbu zarządziło, aby Powiatowa Komunalna Kasa w Krotoszynie z powodu wysokich strat, uległa likwidacji. Podobnego zarządzenia oczekują niejeden pokrewna kasa.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 11 kwietnia 1936 roku.

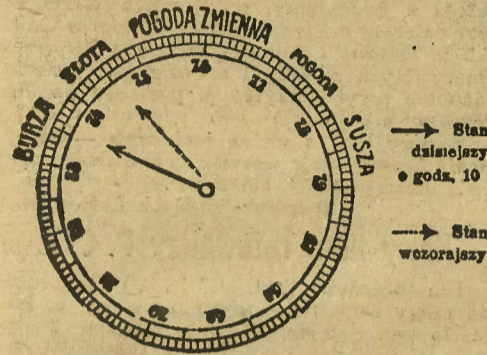
KALENDARZYK.

Dziś: Wielka Sobota, Leona I p. i D. K.
Jutro: Wielkanoc, Juljusza pap.
Wschód słońca o godzinie 5.14.
Zachód słońca o godzinie 18.50.

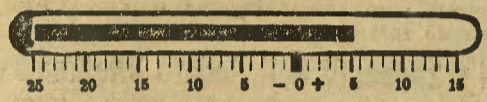
Stan pogody.

PODCZAS ŚWIAT CHŁODNO
I DESZCZE.

W godzinach popołudniowych w północnej części kraju zachmurzenie począł wznosić, ogarniając stopniowo i środkowe dzielnice, w pozostałej natomiast części Polski utrzymywała się pogoda słoneczna o zachmurzeniu naogół umiarkowanym. Temperatura o godz. 14-tej wzrosła do: 7 st. w Wilnie, 8 st. we Lwowie, 10 st. w Warszawie, Poznaniu, 9 st. w Krakowie, Łodzi, Toruniu i Katowicach, 11 st. w Zaleszczykach i Bydgoszczy. — Przewidywany przebieg pogody: zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych opadów. Dość chłodno. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie. Pogoda na święta zapowiada się nieszczerólnie.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK
od 6. IV. — 12. IV. 1936 r.

- 1) Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, telefon nr. 3994.
- 2) Apteka pod Lwem, ul. Grunwaldzka 37, telefon nr. 3191.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa „Grupy Plastyków Bydgoskich”.

KSIEGARNIA BRACI BAŻAŃSKICH, ul. Gdańska 17, wypożycza wszystkie nowości beletrystyczne na warunkach niezwykle przystępnych. Olbrzymi wybór dzieł najpopularniejszych autorów. Co tydzień dołączają się kilkadziesiąt nowych powieści.

„LEKTURA”, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W pierwszy dzień świąt, t. j. w niedzielę, dnia 12 bm. dana będzie głośna operetka R. Benatzky'ego „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA” w przekładzie J. Tuwima, uroczaiocna w układami muzycznymi T. Müllera. Rozkoszna dziewczyna będzie niezawodna w werwie, humorze i wesołości ulubienicy publiczności Jadwiga Fontanówna, pozatem grają, tańczą i śpiewają pp.: Gilewska, Szreterówna, Stajewska, Dzwonkowski, Gajdecki, Górowski, Leśniowski, Petecki, Rewkowski, Rychter i Winczewski. Reżyserował W. Rychter, nową oprawę sceniczną skomponował J. Hawrylikiewicz, przy pulpicie kapelmistrzowski J. Sillich, ewolucje układu I. Jedyński.

W poniedziałek wieczorem po raz drugi „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA”.
„ORFEUSZ W PIEKLE” — to arcydzieło twórczości operetkowej J. Offenbacha, pełne prześlicznych melodii, osnutej na kanwie szampańskiego kankana w doskonałe zgranym zespole pod wytrawną batutą kapelmistrza J. Sillicha ukaże się nieodwołalnie ostatni raz w sezonie po cenach znizowanych w poniedziałek, dnia 13 bm. o godzinie 16-tej. Podczas uwertury wstęp na widownię bezwzględnie wzbroniony.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI, znany poeta, laureat nagrody literackiej m. Lwowa, przybywa nieodwołalnie do naszego miasta z własnym recitalem literacko-muzycznym we wtorek, dnia 14 bm. o godz. 20-tej. Przejazd znakomitego gościa wywołał w naszym mieście zrozumiałe zainteresowanie. Niewatpliwie cała Bydgoszcz przybędzie w dniu tym do Teatru Miejskiego na jedyny Wieczór Zbierzchowskiego. Bilety po cenach komediowych są już do nabycia w kasie teatru, przyczem znaczki nieważne. Zbiór poezji p. t. „Ogród życia” po znizowanej cenie (2 zł za egzemplarz) nabywać już można w kasie teatru. W dniu recitalu podczas przerwy znakomity poeta podpisywał będzie egzemplarze.

Na marginesie.

Wielkanoc jest świętem wiosny, świętem rozkwitającego życia. Więc kiedyż bardziej, niż wobec święta Zmartwychwstania Pańskiego, wypada się zastanowić nad sprawą młodzieży?

Kwestja młodzieży tonie u nas w powodzi frazesów. Już wszyscy niemal ludzie myślący, zdają sobie sprawę z tego, że rozwiązanie zagadnienia młodego pokolenia jest właśnie najważniejszą rzeczą w całości naszego życia państwowego i narodowego. Niektórzy nawet próbowali rozwiązywać to zagadnienie. Przychodzili do młodzieży ludzie z zewnątrz — z mijającego pokolenia i usiłowali z mniej lub więcej dobrą wolą urabiać jej światopogląd. Te próby nie powiodły się i nie mogły się powieść.

Młodzież poszła sobie, pozostawiając na boku wszystkich nieproszonych opiekunów. Rozpatrywaliśmy to charakterystyczne orderwanie się młodzieży od przeszłości już nieraz i jeszcze nieraz wypadnie nam do tych niezwykle interesujących i istotnych spraw powrócić.

Dzisiaj — w obliczu radosnego święta Zmartwychwstania — chcielibyśmy tylko ograniczyć się do wyrażenia aktu wiary w prawdziwe i wielkie wartości młodzieży polskiej. Jest dużo dowodów na to, że młodzież — mimo trudne warunki materialne i mimo złe wpływy nieodpowiedzialnych wychowawców i protektorów z pod ciemnej gwiazdy — znajduje się na dobrej drodze. Większość młodzieży ma zdrowe zasady i

wyznaje szlachetne ideały. Młodzież jest świadoma ciężkości na niej obowiązków, coraz bardziej wie, czego chce i umie wybrać rzetelne ziarno prawdy z plew zdewaluowanych hasel niepowrotnej przeszłości. Nie powinniśmy załamywać rąk i popadać w rozkładowe zwątpienie. Będzie lepiej, napawno musi być lepiej, bo Polska, która idzie, Polska młodych wierzy w Boga, w naród i w siebie. Z mgławicy rozterek i walk wewnętrznych wyłania się już wielki prąd ideowy, którego urzeczywistnieniem zajmie się z gorącym zapałem i oddaniem młode pokolenie.

Wiosna w przyrodzie niech nam da wiary w wiosnę narodu polskiego, w której zakwitnie nowe, piękne życie.

6722



Giturgia wielkanocna.

Największe i najuroczystsze święto całego roku kościelnego Dzień Zmartwychwstania, rozpoczyna 50-dniowy okres zwany czasem wielkanocnym i kończący się uroczystością Zesłania Ducha św. Cały ten czas nacechowany jest szczególnie wielką radością, jakżeby bowiem mogło być inaczej, skoro przez fakt Zmartwychwstania ludzkość uzyskała pewność zwycięstwa nad śmiercią i uwolniona od potępienia Ofiarą Najsświętszą, urzasa przed sobą zorzę szczęśliwości wiekistej! Ten nastrój radosny odbija się wyraźnie w liturgii Kościoła, która jest pełna wesela i triumfu. Ludzkość została okupiona i oczyszczona z hańbiących ją plam grzechu pierworodnego. Kościół przywodzi więc w czasie Wielkanocnym białe szaty liturgiczne, symbol czystości. Bóg na stałe zamieszkał z nami, więc przy ołtarzu stał aż do Wniebowstąpienia paschal, symbol wiecznej obecności Chrystusa, „świata światłości”, nową energią, nowym życiem rozkwitnęły dusze, więc co chwilę brzmi dziękczynne Alleluja — wystawiajcie Pana.

Dzisiaj liturgia wielkanocną rozpoczyna w ścisłym Msza św. w Wielką Sobotę, gdy poraz pierwszy rozbrzmiewa Alleluja i Ewangelja ogłasza ustami Anioła strzegącego pustego już Grobu: „powstał, jako powiedział”. Msza św. niedziel Wielkanocnej wieść tę powtarza słowami Ewangelii św. Marka, wyzwa do radości i wesela (Graduał), napomina jednak w Lekcji, by do radości tej i wesela stanąć oczyszczonymi „ze staro-go kwasu” i ucztować „nie w starym kwasie, ani w kwasie ziości i przewrotności, ale w praskach szczerości i prawdy”. Radosną wieść o Zmartwychwstaniu powtarza się zresztą przez całą oktawę Wielkanocną aż do Niedzieli Przewodnej, bądź w Epistole, bądź w Ewangelji. Służy to do tem większego zrozumienia i utwalenia w pamięci realności i rzeczywistości Zmartwychwstania.

Polska, jak wiadomo, czci uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego dodatkowym i szczerze nabożnym, zwanym Rezurekcją. Odbyna się ono albo wieczorem w Wielką Sobotę, albo w Niedzielę Wielkanocną zrana. Kiedy i przez kogo obrzęd ten został wprowadzony, niewiadomo, faktem jest natomiast, że obyczaj to bardzo dawny. Powstał on prawdopodobnie z przekształcenia średnio-wiecznych misterii wielkanocnych, których pewne ślady zachowane zostały w t. zw. „visitatione sepulchri” w niektórych okolicach Niemiec, jak Trzevizze, Augsburgu i Paderbornie.

Z życia Sokoła żeńskiego.

Ostatnie plenarne zebranie Sokoła Żeńskiego odbyło się pod przewodnictwem prezesa drh. radczyni Teskowej. Interesujący referat na temat: „Racjonalne odżywianie” wygłosił p. dr. Sucharski. I. wiceprezesa drh. prof. Albrychtowa zdała sprawozdanie ze zjazdów Rady Okręgu i Dzielnicy. Złoty dzielnicy pomorskiej odbędzie się w dniach 11 i 12 lipca br. w Bydgoszczy z okazji 50-letniego jubileuszu istnienia Sokolstwa na terenie m. Bydgoszczy. Na Olimpiadę do Berlina wysłał okręg dwie drużyny i dwóch druhów najlepiej ćwiczących. Ze sprawozdania naczelniczki drh. Lameckiej dowiedziały się drużyny, że w 3-tygodniowym kursie ćwiczeń złotych brały udział 23 drużyny.

Z komunikatów zarządu wynikało, że obecnie odbywa się kurs ratowniczo-sanitarny; wykładowcami są m. in. p. dr. Umbreit i p. dr. Kretowicz. W kwiecie na bezrobotnych brało udział 30 druhów. Sprawę wyboru kursistek na kurs dzielnicowy powierzone drużynie naczelniczej. W II święto Wielkiejnoy odbędzie się rewja dla dzieci. Na zakończenie wygłosili drh. Kotecka i Malinowska deklamacje.

Hotel „SAVOY” w Łodzi

Poleca się wszystkim Bydgoszczanom, przybywającym do Łodzi, pierwszorzędny hotel „SAVOY”. Komfort, bieżąca woda, ciepła i zimna, telefony, centralne ogrzewanie, garaż i t. p. (5158) Niskie ceny.

Józef Palejowski
współwłaściciel hotelu „Pod Orłem” w Bydgoszczy.

DYŻUR W KOLEJOWEJ PRZYCHODNI LEKARSKIEJ pełni w niedzielę, dn. 12. IV. (I święto) dr. Heimert, Zbożowy Rynek 2. W II święto (13. IV.) pełni dyżur dr. Kube, ul. Gdańska 36, telefon nr. 18-40.

Na marginesie konkursu „Najciekawsza przygoda w moim życiu”.

(jk). Prawie codziennie poczta przynosi nam zapytania Czytelników, kiedy nastąpi zakończenie konkursu i czy ich prace ukażą się w druku. W związku z tem wyjaśniamy, że wskutek przedłużenia terminu nadsyłania prac musiało również nastąpić przesunięcie na dalszy termin rozstrzygnięcia konkursu.

W każdym razie zapewniamy, że rozstrzygnięcie to nastąpi już w najbliższym

— Osobiste. Po dłuższym pobycie w Warszawie, gdzie w klinikach Uniwersytetu Warszawskiego odbywał się specjalny kurs dla lekarzy-okulistów, celem zaznajomienia się z najnowszymi zdobyczami techniki leczenia, oraz dalszego pogłębienia wiedzy lekarskiej z dziedziny okulistyki, powrócił do Bydgoszczy p. dr. Kazimierz Szymanowski, Gdańska 5 i podjął na nowo przyjmowanie pacjentów w godzinach od 9—11 i od 15—17, tel. 1924.

— Orkiestra Filharmoniczna w Bydgoszczy, po ostatecznym skompletowaniu zespołu orkiestrowego, przystępuje obecnie do realizacji swego programu koncertowego. W dniu 11 maja br. o godz. 8-mej wiecz. odbędzie się koncert orkiestry symfonicznej. Na program wieczoru składają się kompozycje klasyków i muzyka popularna. Zarząd orkiestry ma nadzieję, że zapowiedz pierwszego koncertu, zainteresuje szerokie warstwy społeczeństwa naszego miasta. W związku z powyższym, apeluje zarząd orkiestry do swych członków, aby w pracy nad mającym odbyć się koncertem, intensywny brali udział, uczęszczając regularnie na próby. Pierwsza próba, w okresie poświęconym odbędzie się w środę 15. 4. br. w sali prób orkiestry, przy ul. Konarskiego 2.

czasie. Prace nad segregacją i przeglądaniem olbrzymiej ilości nadesłanych prac są w pełnym toku.

Zamieszczane kolejno w „Dzienniku” prace nie są drukowane kolejno, lecz wybierane z pośród wszystkich. W kolejnej numeracji mogą się jeszcze znaleźć „przygody”, z których skorzystamy, lecz które wymagają specjalnego opracowania, poprawek.

Przy tej sposobności zwracamy się do firm o nadsyłanie zadeklarowanych nagród, wzgl. kuponów, upoważniających okaziciela do odbioru nagród.

Praca p. t. „Mój wesoły wypadek sportowy” nie otrzyma nagrody, jakkolwiek została zamieszczona w „Dzienniku”. Autora prosimy o przybycie do redakcji celem wyjaśnienia.

Z cyklu „Skrawki”

Wstydlivi Polacy.

W okresie wielkanocnej spowiedzi publicznie wyjawianie grzechów mocno się wszystkim przyda. Gdyby tak przeciętny człowiek-obywatel ukląkł przed konfesjonalem narodu niemało by miał do powiedzenia przewielnemu względem dobrze Pojętego obowiązku Polaka.

Jednym z takich grzechów przeciw własnej narodowości jest nadmierna tolerancja i ustepliwosc na korzyść obcych, a wstydlive pominięcie własnej polskiej mowy.

Obserwować to można na każdym kroku. Na targu, w sklepie, w tramwaju, kawiarni. Przyjdzie Niemiec, powie „Gut Morgen” i odrzuci uszluzny Polak szwargocę po niemiecku. Nawet nie zapyta, czy jego rozmówca nie umie po polsku, nawet nie spróbuje oponować. Przykładów nie potrzeba

przytaczać — smutny ten fakt pomijania polskiej mowy w rozmowie z Niemcami, którzy w 90% znają polski język, lecz rozmyślnie go nie używają — smutny ten i przykry zwyczaj jest znany każdemu, kto ma uszy otwarte.

Jeżeli są tacy Niemcy, którzy mimo długoletniego pobytu w Polsce nie nauczyli się po polsku, to trzeba ich do tego zmusić. Ale oni sami uznają potrzebę poznania mowy kraju, w którym goszczą — to nie ulega wątpliwości. Niektórzy tylko z ambicji narodowej (które nam brak, niestety), mówią z nami po niemiecku.

Razu pewnego zaszedłem do rzeźnika w odległej części miasta. Mówię „dziendobry” — słyszę „Gut Morgen”. Zaczynam rozmowę w języku polskim i znowu otrzymuję odpowiedź po niemiecku. Zniecierpliwiony zamawiam po polsku wielką ilość towaru. I, o dziwo, usłyszałem nawet płynnie po polsku — „Proszę bardzo, służę Panu”.

KOLEG,

KINO
„Marysienka”
 Początek w święta: 2.30, 4.50, 7.20, 9.45
 w dni powsz. 5.15, 7.10, 9.35

Intro w niedzielę premiera!
 Najweselejsza i najmiłsza polska komedia muzyczna, zrealizowana przy współudziale najlepszych komików ekranu p. l.

Nie miała baba kłopotu

B. GILEWSKA
W. ZACHAREWICZ
 WŁ. WALTER, ST. SIELAŃSKI
 M. ZNICZ, ZAREMBINA
 SKWIERCZYŃSKA, LAWIŃKI

Nadprogram
 Cudna bajka kolorowa
 p. l.
„Konkurs piękności”

AKTUALIA WIERSZOWANE
PIEPRZEM, SOLĄ PRZYPRAWIANE.

Dawniej — dziś.

Dawniej — szynki dwa kwintale
 Dziś — nie masz jej prawie wcale
 Dawniej — na stół metr kielbasy
 Dziś — sto gramów — inne czasy
 Kurzych jaj dwie kopy całe —
 Dawniej. Dziś — słoiczek mały.
 Masła miałeś pełen sudek
 Dzisiaj — brzydkę pchasz w żołądek.
 Tort miałeś — jak miłyńskie koło
 Dziś — koło zostało gołe.
 Po sześć kilo miałeś baby
 Dzisiaj mają ją — nababy.
 Śmietany aż pięćset deka
 Dzisiaj masz ćwierć litra mleka.
 Pieczeń niosło pięć kuchcików
 Dziś upieczesz — pięć chróstczków
 Czekolady wielkie stopy
 Figi, daktyle, kokosy.
 Dziś — od tego „bola, zęby”
 Dziś — gram chałwy pchasz do gęby.
 Dawniej winaś miał baryłkę.
 Dziś — do picia wina — żyłkę.
 Plackiem przykryłeś stół cały
 Dziś — wytrzeszczaś musisz gąły,
 Bo wspomnienia, co zostały
 Urzęd z placka — taki mały!
 Pełne potraw były stoły
 Dziś — masz jeden stół i — goły.
 Edmund K.

WIELKANOC.

Wesoły nam dziś dzień nastał! Umilkły bolesne skargi wielkotygodniowe, z krucyfiksów usunięto już spowijające je przez dni żaloby zastony i oblicze Zbawiciela spogląda znów na świat. Jest Wielkanoc.
 Ongiś w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, gdy okres wielkiego postu był przygotowaniem dla katechumenów, przystępujących do chrztu, i czasem pokuty dla grzeszników, dzień Zmartwychwstania Pańskiego posiadał jeszcze jedną przyczynę radości: oto po oczyszczeniu sakramentu chrztu św. lub pokuty, byli dopuszczani do obrzędu mszy św. świeżo lub zpowrotem dla Chrystusa pozyskani wyznawcy.
 W Polsce oddawna zwyczajem jest z Wielkanocą specjalne nabożeństwo, zwane Rezurekcją. Jest to nabożeństwo szczególnie piękne i podniosłe i niejednokrotnie budziło podziw wśród cudzoziemców, mających okazję brania w niem udziału. Bardzo uroczyste obchodzono je w dawnej Polsce, a dał temu wyraz nuncjusz papieski na dworze Stanisława Augusta — Antiochi, który ujrzawszy Rezurekcję po raz pierwszy, wykrzyknął: „O bone Deus! Quanta majestas! — i pisał do ówczesnego papieża Klemensa XIV, że „nie bardziej wzruszającego nie widział”.
 W Wielką Sobotę wieczorem lub wczesnym rankiem w niedzielę wielkanocną kapłan w białej kapie staje w otoczeniu licznej asysty przed ołtarzem, na którym mieści się grób Pański. Kapłan trwa przez jakiś czas w cichej modli-

twie, wreszcie intonuje antyfonę, a następnie odmawia dwa psalmy. Po poświęceniu i okadzeniu grobu kapłan celebrujący podaje ministrantom krzyż opasany czerwoną siłą i figurę zmartwychwstałego Chrystusa. Sam zaś bierze monstrancję i rozpoczyna uroczystą procesję, podczas której lud śpiewa „Wesoły nam dziś dzień nastał”.
 Po skończonej procesji kapłan, złożywszy na wielkim ołtarzu Najświętszy Sakrament, bierze w ręce krzyż opasany siłą i podnosząc go coraz wyżej, uroczystym głosem trzykrotnie obwieszcza: „Surrexit dominus de sepulchro” (zmartwychwstał Pan z grobu). Następuje teraz jutrznią, w czasie której odczytuje się ewangelję o Zmartwychwstaniu. Hymn „Te Deum laudamus” kończy to piękne nabożeństwo.

Przystawia wielkanocne.

Jak na Wielkanoc pada —
 To trzeci kłos w polu przepada,
 Ale jak na Zielone Świątki pada —
 To złe naprawia.
 Pogodny dzień Wielkanocny
 Grochowi wielce pomocny.
 Od Wielkijnoy do Zielonych Świątek
 Można dać śmigus i w piątek.

W ostatniej chwili przypominamy rodzicom i dzieciom

o wielkiej rewii dzieci dla dzieci p. l. „Kazuzela czarów”. Rewia ta odbędzie się w drugie święto Wielkanocy t. j. 13 bm. o godzinie 16 w sali p. Patzera („Stara Gospoda”) przy ul. Św. Trójcy 33. W rewii bierze udział około 50 dzieci. W programie tańce, bajki i humor.
 Rewię tę urządziła Sokół Żeński na cele budowy Sokolni. Pamiętajcie o tem rodzice i dzieci i gromadźcie poprzyście tę imprezę. Ceny wejścia bardzo niskie.

SOLEC ZDRÓJ
 ZBAWIENIE DLA
 REUMATYKÓW I ARTRETYKÓW

Wielkie zgromadzenie emerytów

odbędzie się 18 kwietnia br. o godz. 16 (4 po poł.) w sali Strzelnicy ul. Toruńska przy udziale zaproszonych posłów — p. Siody i p. Dudzińskiego z Bydgoszczy, p. Mroza z Warszawy, oraz delegata syndykatu prasy polskiej w Gdańsku p. Gawła i delegata Federacji Związków Emerytalnych p. Gizelli z Poznania. Prawdopodobnie przybędzie też p. posłanka Jadwiga Prystorowa.
 Sprawy bardzo ważne i ciekawe — zapraszamy bezwzględnie wszystkich tak zrzeszonych jak i niezrzeszonych emerytów.
 Pomorski Związek Emerytów.

Nowy kurs ratowniczy P. C. K.

Dla mężczyzn (kat. „C” i „D”) rozpocznie się nowy kurs ratowniczo-sanitarny w środę, 15 bm. o godz. 19-tej w Państw. Instytucie Rolniczym przy Placu Weyssenhoffa nr. 11. Na kurs winni stawić się wszyscy mężczyźni, którzy otrzymali powołanie na zebranie organizacyjne na ubiegły czwartek do sali Rady Miejskiej.

Ne zapomnij w II. święto Wielkanocy

udać się na wielką zabawę wiosenną Bydgoskiego Chóru Męskiego, która odbędzie się pod znakiem wesołej trzynastki — bo to i 13. bm. i w salach Resursy Kupieckiej, które mieszczą się, jak wiadomo, przy ul. Jagiellońskiej 13.
 Wielka zabawa wiosenna w Resursie Kupieckiej rozpocznie się w drugie święto o godzinie 17, a potrwą do...? Przygrywać będzie do tańca pierwszorzędną orkiestra, a w programie pełno urozmaiceń. Wszyscy, którzy się chcą naprawdę dobrze zabawić, niechaj pospieszą w drugie święto Wielkanocy o godz. 17 do Resursy Kupieckiej na wielką zabawę wiosenną.
 Kto nie ma jeszcze zaproszenia, może je w każdej chwili otrzymać w Resursie Kupieckiej, lub w restauracji p. Bielawskiego, przy ulicy Szeceńskiej 1. (6748)

Kurs fotograficzny.

Sekcja Foto Pl. Tow. Turystyczno-Krajoznawczego Oddział w Bydgoszczy organizuje kurs fotograficzny dla początkujących, pod kierownictwem p. inż. Markowskiego, połączony z ćwiczeniami dla członków i sympatyków. Wszelkich informacji udziela sekretariat P. T. T. K. ul. Libelta 5 w godz. 11—13 i 17—18 osobicie lub telefonicznie nr. 37-64. Zapisy tylko do dnia 15 kwietnia. Ilość uczestników ograniczona, pierwszeństwo mają członkowie.

NA ZIELONE ŚWIĘTA DO Bukaresztu, Konstantynopola, Phaleronu, Aten
WAGONS-LITS COOK, Warszawa, Krak. Przedm. 42 i oddziały

Ważne dla płatników podatku obrotowego.

W środę, dnia 15 bm. w sali Resursy Kupieckiej w Bydgoszczy, przy ul. Jagiellońskiej 13 (I piętro) o godz. 20-tej odbędzie się międzyorganizacyjne zebranie z inicjatywą Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni Ekspozytura w Bydgoszczy w porozumieniu z miejscowymi sferami gospodarczymi z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie, 2) referat w sprawie zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu na rok 1936 i 1937, 3) interpelacje i dyskusja, 4) zakończenie.

Atrakcja dla Bydgoszczy.

„Gala Polska śpiewa”.
 Znakomity chór chłopców pod dyrykcją pana Rautera odśpiewa w czwartek, dnia 16 kwietnia 1936 r. w sali Resursy Kupieckiej pieśni regionalne na 3 i 4 głosy. Regionów: 1. Kaszubi, 2. Kujawy, 3. Mazowsze, 4. Lubelskie, 5. Śląsk, 6. Krakowskie, 7. Podhale. Wykład: „Pieśni regionalne” wygłosi znany mówca b. profesor ks. prob. Handke. Początek o godzinie 20-tej. Upraszają się P. T. Publiczność o wczesne zaopatrzenie się w bilety na atrakcyjny występ. Bilety w cenie 0,40, 0,99 i 1,50 zł nabyć można w przedsprzedaży u Braci Bazańskich i B. Lisewskiego, ul. Św. Trójcy 13, tel. 3794 oraz godzinę przed rozpoczęciem przy kasie. Komitet Organizacyjny Budowy Domu Katolickiego parafii św. Trójcy w Bydgoszczy.

— W Bydgoszczy powstaje związek klubów szachowych. Pierwsza schadzka międzyklubowa odbędzie się po świętach w pokojach klubowych Resursy Kupieckiej. Tamże zgłaszać mogą swoją gotowość przystąpienia do Związku zarządy poszczególnych klubów i zespoły szachowe, jak również najwybitniejsi szachiści — dotychczas niezorganizowani. Inicjatywa połączenia szachistów wyszła z „Odrodzenia”, chrześcijańskiego związku młodzieży pracującej, dlatego zgłoszenia szachistów żydowskich nie będą uwzględniane.

— Zabawa taneczna. W salach „Stara Gospoda” (dawniej sala Patzera, ul. Św. Trójcy 33) odbędzie się w drugie święto Wielkanocy, dnia 13 bm. wielka zabawa taneczna. Początek o godzinie 19-tej. Wstęp niski. Orkiestra doborowa. Cały zysk przeznaczony na budowę sokolni.

— S. P. N. Gwiazda. Schadzka I, II i III drużyny oraz drużyny junjorków celem ustalenia składów na mecze piłki nożnej w drugie święto Wielkanocy o godzinie 19-tej.

Niek idom po szczęście!...

Pudem do wost —
 Rozewielgnocniła się w mnieście, ludzie —
 Rozwielgnocniło się słonko wom pięknie.
 Niek nose z wioski gadajom,
 Co se chom pedajom —
 Nieboscka buty, dejcie mi, matka —
 Jo — pudem! —
 Musim, zaro psia... musim i — basta! —
 Dyc kawol kłeba nom trzebo —
 A na wsi — tu — cheba wnet zdechniem —
 Bierz Jonek palma!
 Z Bogam, matka! —
 My już idziem — do mniasta —
 My — głodne chłopcy w Wielkanoc. — —

Sparko mnie wzieno — kę do wos —
 Do wos mniejskie ludzie! —
 Matko! Śpiwejta se o Wielgim Cudzie,
 Doma chwatkó śpiwejta —
 My z Jonkiem pudziem —
 Do miasta pudziem —
 Po szczęście. —
 TADEUSZ NOWAKOWSKI



Nie pora na chytne, jadowne grymasy, gdy się samemu jest pod dyngusem. Szczere złośliwie żabków przeciw wszystkiemu co kępuje, knebluje usta, jest zadaniem kronik niedzielnich „Dziennika”, które po satyryku Stanisławie Brandowskim pisze pracowity jego następcą „hak”, natomiast reflektor ujeżdża po Bydgoszczy i przegląda wszelkie zakamarki.

Nie będziemy się więcej zajmowali jego mościem apoplektycznie rumianym, ze Tczewa, ani innymi nawodnionymi mózganmi, bo te sprawy rozpatrzy sąd koleżeński, który Syndykat Dziennikarzy Pomorskich zwołał na dzień 18 kwietnia godzinę dwunastą w południe do sali numer 25

RATUSZA.

Czemu „ausgerechnet” do ratusza, a nie do kawiarni „Pod Orlem”, albo do winiarni Goerdla? W ratuszu niema bufetu, nie będą więc pozwani mieli gdzie się pojednać... Stół łączy, zwłaszczą suto zastawiony „święconką” i kordjalami (napojami orzeźwiającymi i wzmacniającymi).

Stusnie narzekamy, że w Polsce niema humoru. Braknie go też Bydgoszczy, gdzie nawet na żartach prima-aprilisowych się nie poznali. Niemcy przedwojenne (bo obecne są do „luftu”) pochłaniały co tydzień sześć-kroć-stotyście „Fliegende Blätter”,

tymczasem nasi zawodowi wesołkowie śmieją się paskudnym śmiechem hipopotamów.

Wszędzie pustota. W życiu gospodarzem i w polityce. Obiecywano pieniądze na obwałowanie Wisły pod Łęgowem i na budowę kanału mającego połączyć Wartę z Gopem i Notecią, lecz przy rozdziale kredytów rządowych o tych pożytecznych robotach, któreby napewno odciały biedną Bydgoszcz, znowu nie pamiętano!!!

Nowy tramwaj na Bielawki doczekał się jedynie częściowej realizacji. Linia kończy się przy zbiegu ulic Pierackiego i Adolfa Kolwita, chociaż mieszkańcy oczekiwali przedłużenia linii do ulicy Bartosza Głowackiego, niedaleko cmentarza. Nowa linia

nie będzie wcześniej uruchomiona, zanim nie zjedzie do Bydgoszczy „po odbiór” komisja z Poznania i Warszawy.

Oj, ta biurokracja! Tramwaj bielawski („zielony”) odchodzić będzie co 6 minut do Starego Rynku. Od naraźnika Jana Kazimierza ulicą Długą do Strzelnicy kursować mają osobne wozy. Może ten zbyt krótki dystans, nie zachęcający do jazdy, skłoni wreszcie zarząd miejski do urzeczywistnienia projektu budowy linii wzdłuż szosy Toruńskiej, hen za Małe Bartodzieje. Wtedy linia będzie dochodowa.

W polityce lokalnej jest ta sama historia co z tramwajami: jedni wsiadają, drudzy wysiadają, są też i tacy pasażerowie, którzy mają

bilet z przesiadką...

W Narodowej Partii Robotniczej bilet taki mieli panowie Faustyniak i Piasecki, wykluczeni na ostatnim zjeździe okręgowym w Bydgoszczy. Wsiadli oni przez omyłkę do innego tramwaju.

Nową linią pojedą przeważnie członkowie nowej partii, t. zw. Polskiej Partii Radykalnej, mieszkający w lepszej dzielnicy miasta. Organizatorem przejażdżki jest emerytowany pułkownik Niedzielski, amator jazdy nie zabraknie, gdyż program P. P. R. ma swój urok, a byli minister Czechowicz — dobrą marką w Bydgoszczy, dzięki rozumnyemu artykulom, jakie drukował w „Dzienniku Bydgoskim” Czas okaże, ilu do nowej partii przystąpi prawdziwych radykałów, a ilu snobów. Były ambasador Filipowicz i sam pan Czechowicz obiecali wygłosić referaty w Bydgoszczy. W Poznaniu organizuje radykałów były poseł N. P. R. Władysław Herz, który zastępował robotników okręgu bydgoskiego w Sejmie polskim od r. 1922—1927.

W maju gościć będziemy
GENERAŁA JÓZEFA HALLERA,

który zjeżdża do Bydgoszczy na obchód piętnastolecia placówki Związku Hallerczaków. O wodzu „błękitnej armii” krąży nierzadko wiadomości. Prawda jest, że był niedawno w odwiedzinach u Paderewskiego w Szwajcarii, był tam również generał Sikorski.

Z innych ploteczek warto wymienić niektóre o specjalnie lokalnym zabarwieniu.

Wybór trzech wiceprezydentów miasta ma być dokonany w drodze rozpisania konkursu, przyczem już zgóry wiadomo, że wybór padnie na doświadczonych w pracy samorządowej radców miejscowych. Niektóre kluby radzieckie się drożą, co jednak zasadniczo nie zmieni politycznego oblicza miasta.

Urbanista się skończył.

Luczniczka ciekawie zerka w stronę Teatru, robiąc jednocześnie „perskie oko” do przechodniów przystających przed „zegar-em ofiarności społecznej”.

W rzeźni miejskiej Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami otwiera lacznicę dla zwierzząt. (Nic to nie ma wspólnego z koszernym ubojem, panie cenzorze!)

Zlikwidowana kawiarnia „Argentyna”, której właściciele podzielała los Negusa — i podobno zamierzają wstąpić do Czerwonego Krzyża w Abisynji — wykupił p. Teofil Szmelter, szczęśliwy gospodarz „Wielkopolanek”, która jego następcą zarzędzi.

Dzierżawca Strzelnicy p. Bolesław Nowak, rzadko widząc u siebie braci kurkowych (wszystkiemu winien tramwaj), przeźniósł Strzelnicę na ulicę Długą i nazwał ją po łacinie „Labor” (Praca). Żeby pobyt w knajpie był pracą, w to nikt nie uwierzy. Dyngus, dyngus, uciekajcie!

Kino
Kryształ

Pocz. o 3, 5, 7, 9.

Najweselejszy, bezkonkurencyjny program świąteczny.

Najlepsza rozrywka świąteczna dla Wszystkich jest najweselejsza kom. Wiedeńska sez. 1936 pełna pociesznych i komicznych scen, zmuszających do nieustannego śmiechu (6742)

Cyrk Sarana

czyli **Knox i Hultaje**

z udziałem najlepszych wesołków świata

Pał i Pałachon

Adela Sandrock

Leo Slezak, Hans Moser

Hlona v. Hajmassy

2 godziny gwarantowanej zabawy i niezrównanego śmiechu.

Obraz w języku niemieckim.

Nadprogram:

Najnowszy tygodnik Pał i Fox

Z cyklu „Nasze reportaże“.

„Bydgoskie Nalewki“.

Nieproszona wizyta w dzielnicy żydowskiej m. Bydgoszczy.

Byłoby nam o wiele miłej, gdybyśmy nie mogli napisać tego reportażu — to znaczy, gdyby w Bydgoszczy zabrakło nam możliwości obserwowania żydów. To „gdyby“ jest jednak narazie tylko pium desiderium (pobożnym życzeniem), ponieważ w Bydgoszczy mamy żydów stosunkowo dość wielu, w każdym razie tylu, że zdołali oni utworzyć nawet swoją dzielnicę, względnie raczej wyryli piętno swych obyczajów na części dzielnicy handlowej Bydgoszczy.

Wskutek wyjątkowo liczne skupienia składów żydowskich — ul. Długa (i pobliskie uliczki) otrzymała w potocznej gwarze nazwę: „Nalewki bydgoskie“. Właśnie tym naszym „Nalewkom“ poświęcamy kilka uwag.

Pierwsze wrażenie.

Składy żydowskie rozsiadane są właściwie po całym mieście, specjalnie jednak żydzi upodobili sobie ulicę Długą i okolice Starożytnego Rynku ze względu na odbywające się tam targi. Dzięki temu skupieniu żydostwa ulica Długa, kipiąca zawsze żywym ruchem przechodniów, ciasna i pełna zakrętów, wywiera na przyjeźdźcę swoiste wrażenie. Na tle innych dzielnic bydgoskich, odznaczających się czystością, porządkiem i obfitością przestrzeni, okolice ul. Długiej razią swym typowo wschodnim charak-

terem. W żydowskim składzie jest wszystko, od nici do płaszcza, od kołnierzyka do wyprawy. A jakość towaru już z okna świeci swem tandeciarstwem, przyczem — oczywiście — to jest jeszcze najlepszy towar danego sklepu.

Zydowski system handlowy.

Dlaczego żydzi tak się pchają w okolice Starożytnego Rynku?

Rzecz prosta — liczą na odbiorców z podrzędnej ludności wiejskiej. Wiedzą dobrze, że na uświadomionych i orientujących się mieszczuchach nie zrobią interesu.

Cały system handlowy kupców żydowskich polega na dobrej znajomości słabych stron ludzkich. Wykorzystują psychologię

Tapety
duży wybór
S. Strylski
Bydgoszcz
ul. Długa 12 telefon 12-39

naivnego wieśniaka i łatwowiernego robotnika — bardzo chętnie widzą u siebie takich, którzy chcą tanio kupować. Spryt żydowski — umiejętność wykorzystania słabości i naiwności — chwytanie w lot okazji — oto główne składniki słynnego handlu żydowskiego.

Każdy prosty człowiek wychodzi z ogromnie naiwnego rozumowania, by kupić jak najtaniej. To też kiedy po długim targowaniu uda się takiemu klientowi urwać cenę o jakieś 10 zł, to uważa, że te pieniądze na czysto zarobił. Im dłużej się targuje, tem większą ma satysfakcję kupna. Żydzi umieją się targować i stopniowo, po złotówce, zniżać cenę, licząc na to, że klient się zmęczy — a że przepłaci, to nie ma dwóch zdań. Ceny bowiem, które żydzi podają klientowi, są przynajmniej o 100% wyższe od tych, za jakie mogliby sprzedać towar bez straty. Zgóry liczą na upust. Ale zdarza się czasem, że ktoś naiwny i nieświadomy kupuje towar bez targu i wtedy zysk jest naprawdę wspaniały.

Żyd nie puszcza klienta ze sklepu, choćby ten nawet jak najbardziej kapryśny,

przebiegał i dawał śmiesznie mało za towar. Żyd woli sprzedać nawet z bardzo minimalnym zyskiem, byle tylko nie stracił klienta. Żyd ceni kupującego, nie żałuje dla niego ani czasu, ani mozół, ani usiłowań. Żyd reklamuje się wszelkimi sposobami, nawet wciąga osobiście klientów do sklepu, lub używa do tego celu specjalnie najętych „naganiaczy“. Te wszystkie „walory kupieckie“ odnoszą pewien skutek wśród prostego ludu.

Przewaga handlu żydowskiego.

Gdy się obserwuje żydów w handlu, nie można się oprzeć pewnemu uznaniu dla ich pracowitości i całkowitego oddania duszą i ciałem dla interesu, który prowadzą. Trudno. Potępiajmy ich metody kupieckie, a specjalnie wciskanie przez nich marnego towaru nieświadomionej ludności, ale niektóre ich właściwości kupieckie godne są zastanowienia.

Wśród żydów — mimo powierzchownej konkurencji — istnieje przedewszystkiem wielka solidarność. Gdy żyd nie ma na składzie jakiegoś towaru z pewnością poleci swego współwyznaniowca. Żydzi starają się nabywać towar zawsze za gotówkę, dzięki czemu mogą wybitnie wyciskać ceny u dostawców. Kupcy żydowscy, nawet bardzo bogaci, nie wstydzą się pracy. Pilnują swych interesów od rana do wieczora, pracują sami z dziwną zaciętością, niewątpliwie dyktowaną chęcią zysku. Umieją prowadzić przedsiębiorstwa oszczędnie. Nie mają aspiracji do odgrywania wielkiej roli poza swą branżą handlową. Tkwi w nich prawdziwa żyłka kupiecka ze skłonnością nagminną do robienia interesów „ciemnych“!

Typ żyda bydgoskiego.

Żydzi bydgoscy starają się nie różnić od otoczenia. T. zw. „chałaciarzy“ naogół w Bydgoszczy niema, gdy się zaś czasem jaki pojawi, to napewno przyjezdny i to naogół biedny żydek.

Najprawdopodobniej większość żydów bydgoskich zachowuje swe tradycyjne obrzędy religijne i pilnie przestrzega przepisów Talmudu, ale stara się to jak najmniej uwewnętrznić. Żydzi bydgoscy mają aspiracje ludzi kulturalnych. Chodzą do

kin, kawiarni i t. d., nie żałują pieniędzy na zabawy, rozrywki i stroje. Bowiemy żyd ma tę zasadę, żeby pracować bardzo intensywnie, lecz i w miarę możliwości używać życia. W każdym razie nie nad stan.



Napisy o okazjonalnej sprzedaży nie wystarczają — kupiec żydowski osobiście zachęca klientów do kupna.

Charakterystyczne, że żydzi bydgoscy nie zamykają składów w sobotę. Przypuszczalnie tylko dlatego, że właśnie w soboty odbywają się targi i w związku z tem żydzi mają największe w tym dniu obroty. (Jak zwykle chciwość zysku przy nierespektowaniu nakazów religijnych).

Te ogólne uwagi, oparte na obserwacjach, nie wyczerpują całości tematu. Do sprawy żydowskiej w Bydgoszczy jeszcze nieraz powrócimy. Jest rzeczą niewątpliwą, że poznanie żydów, ich zwyczajów, obyczajów oraz charakterystycznych cech ich handlu służyć musi jako podstawa do skutecznego zwalczania tych wrogich duchów naszej kultury wschodnich przybyszów.
J. K.



„Ozdoba“ dzielnicy żydowskiej w Bydgoszczy.

rem. Przyjeźdźcę ogarnia tu uczucie nieporządku, brudu i braku estetyki. Nie potrzebuje zbladzić — aż w okolicy synagogi, by się domyślić, że jest w dzielnicy żydowskiej.

Składy żydowskie.

Na „Bydgoskich Nalewkach“ — trzeba to podkreślić zaraz na wstępie — mają swe składy, na szczęście, również w znacznej liczbie kupcy chrześcijańscy. Niektóre firmy chrześcijańskie z ul. Długiej znane są szerokim warstwom kupujących ze swej wieloletniej egzystencji i pierwszorzędnej renomy. Trzeba wymienić tu choćby takie przedsiębiorstwa, jak S. Strylski dom tapet, jak firmę „Goerde“ własność p. radcy Mateckiego, jak skład galanterijny W. Lewandowskiego i t. d. Poza temi firmami, które tem bardziej należy popierać, że dzielnie bronią bastionu handlu chrześcijańskiego przy ul. Długiej — rozwija tam swą działalność szeroka sieć drobnych przeważnie handlowców żydowskich. Te właśnie drobne składziki nadają charakter dzielnicy.

Skład żydowski rzadko kiedy nosi nazwisko właściciela. Najczęściej szyld zaopatrzonej jest jakąś nazwą abstrakcyjną. Żyd kryje się wstydliwie pod tym szwłem, bo wtem zdaje sobie sprawę z nieprzychylnego naogół nastawienia ludności i liczy na to, że ktoś się pomyli, wejdzie i kupi.

Pomimo tej wstydliwości szyldowej składki żydowskie nietrudno rozpoznać na pierwszy rzut oka. Odnaczają się one zaniedbanym wyglądem, krzykliwymi napisami i naładowaniem wszelkich towarów w oknie wystawowym. Taką witrynę żydowskiego sklepu poprostu pęka od mnogości towarów, ułożonych w najwzrostszym niepo-

Henryk Zbierzchowski — słoneczny poeta.

Przed recitalem literacko-muzycznym w bydgoskim Teatrze Miejskim.

(hak) Henryk Zbierzchowski przyjeżdża do Bydgoszczy. Liczni entuzjści jego wierszy zapytują się, jak może wyglądać ten, który czarem poezji umie opromienić szare i ciężkie życie. Zanim we wtorek, 14. bm. ujrzymy Henryka Zbierzchowskiego w wielostronnej roli poety, prozaika, pianisty i kompozytora, recytatora i dawcy autografów, chciałbym uprzedzić czytelników „Dziennika Bydgoskiego“, że świetny poeta wygląda właśnie tak, jakim go sobie można wyobrazić na podstawie lektury jego wierszy. Jest w Zbierzchowskim to, co takzwanienicie odróżnia jego twórczość literacką od wszystkiego, co, czem jest wypełniona współczesna poezja polska. Pamiętam, gdy przed paru laty po raz pierwszy miałem sposobność zetknąć się z Zbierzchowskim we Lwowie i spędzić kilka najmielszych chwil w jego towarzystwie w cudnym Grodzie Orłąt i pogawędzić w cygańskiej kompanii w nieśmiertelnym „Atlasie“, ujrzałem w jego twarzy, w jego postaci i sposobie bycia — słońce.

Zbierzchowski ogłosił przeciw światu, że ma słońce w herbie i stanął do niezłomnego boju ze smutkiem, zgryzotą i szarością dnia codziennego.

Przypomnijmy sobie wrażenia z ostatniego zbioru jego poezji p. t. „Ogród życia“. W wierszach Zbierzchowskiego niema wprawdzie społecznych retoryki, nie rzuca poeta w świat rewolucyjnych manifestów i nie deklamuje o nędzy i upodleniu, a jednak poezja Zbierzchowskiego ma znaczenie społeczne. Zbierzchowski jest lirycznym, pisze z serca i serce dyktuje mu odczuwanie wszystkiego, co ludzkie, ale pisze nie dla siebie, a dla tych, którym szczypta radości i słonecznej żyłki jest potrzebna. Ofiarowuje swoje wiersze „człowiekowi szaremu,

małemu, bezimiennemu, wprzęgniętemu w koło wieczystej niedoli, by gorzkich dumań rozdzwonić ciszę, jak ptak, co śpiewa rankiem na łące“!

Zbierzchowski jest poetą słońca i szlachetnej zadumy. Patrzy na świat dobroliwie, nawet dla małości i słabości ma wyrozumienie. Wprawdzie jego bystre oko i umiejętność dostrzegania ułomności ludzkich pozwala mu pisać świetne satyry, ale satyra jego nie jest gryząca, zawsze jest spowita w uśmiech prawdziwej dobroci.

Zbierzchowski pisze dla wszystkich i trafia do wszystkich. Obecnie, gdy poezja odchodzi od życia i mało znajduje zrozumienia, jego wiersze są miłośniczo czytane i znajdują się w najbliższym zasięgu „szarego człowieka“.

Podkreślić trzeba jeszcze jedną ogromną wartość poezji Zbierzchowskiego: dzisiaj, gdy cała nasza literatura jest tak potwornie zażydzona, nasz poeta jest rasowo polski i w stu procentach narodowy. I choć różne „Wiadomości Literackie“ i półurzędowe „Piony“ systematycznie go za to przemilczają, Zbierzchowski stoi wytrwale na wybranym przez siebie posterunku, nie szczędząc spragnionym dobrej poezji czytelnikom skarbow swego wielkiego talentu.

Henryk Zbierzchowski, laureat literackiej nagrody miasta Lwowa, przyjeżdża do Bydgoszczy bo — jak mówi — po Lwowie najściśniej związany jest sercem z Bydgoszczą. Przecież jego liryki od 15-tu lat trafiają do serc Bydgoszczan. Za pośrednictwem „Dziennika Bydgoskiego“, I dlatego poecie, który daje Bydgoszczy swoje serce, Bydgoszcz sercem odplaci, gromadząc się we wtorek poświęcony w Teatrze Miejskim na jego wieczorne poetyckim.

Uwaga! Właściciele Nieruchomości!

W myśl rozporządzenia z dnia 25. 3. br., winien każdy właściciel nieruchomości jak i sklepu spożywczej, dowieść, iż realność Jego została odszczurzona. Wszelkich formalności zaoszczędza ten, kto przeprowadza deratyzację przez Przedsiębiorstwo Wykładania Ratyny. Tylko Ratyna jest nieszkodliwa dla ludzi i zwierząt domowych. Nasi urzędnicy są zaopatrzeni w legitymacje Urzędu Zdrowia i wydają zaświadczenia z dokonanej deratyzacji.

Przedsiębiorstwo wykładania
RATYNY

Biuro Główne na Poznańskie, Pomorze i Śląsk (6740)
Bydgoszcz, Marsz. Focha 15. Tel. 1441.

Dowódca O. K. VIII p. gen. Thommee

odznaczył zasłużonych hodowców gołębi poczt.

Toruń. W dniu 4 bm. dowódca O. K. VIII p. gen Thommee wręczył dyplomy i medale za loty obowiązkowe i sportowe gołębi pocztowych zasłużonym hodowcom gołębi. Odnaczenia zostały przyznane przez Min. Spraw Wojsk. Srebrne medale otrzymali pp. Józef Ławkniczak z Torunia i Polikarp Mikulski z Bydgoszczy, brązowe medale pp. Konstanty Norkowski z Torunia i Stanisław Nowiński, dyplomy uznania otrzymali pp. Gertruda Łowicka z Torunia, Władysław Rychlicki z Bydgoszczy i Stanisław Kuberski z Bydgoszczy (Tow. „Miłość“).

— Zaparcie. Przewodzący kliniści poświadczają, że naturalna woda „orkza“ „Franciszka-Józefa“ stanowi także dla umysłowo pracujących, neurasteników i kobiet szybko i przyjemnie działający środek przeczyszczający.

Kuracje ryczałtowe w Zdrojowisku Inowrocław-Zdrój.

Obowiązkiem każdego obywatela jest przeprowadzenie po trudach całorocznej znoonej pracy zawodowej przynajmniej raz do roku remont zdrowia nadszarpanego walką o byt codzienny, remontu postrzępionych nerwów, regeneracji całego organizmu. Obowiązek ten jest wręcz nakazem każdej jednostki, ofiarą konieczną, gdyż tylko ten niezbędny zastrzyk nowych sił umożliwi dalszą pracę. Wydatek na przeprowadzenie dorocznej kuracji stanowi nieodłączną pozycję każdego budżetu domowego. Niestety budżet ten kurczy się w dzisiejszych czasach do tego stopnia, że wyjazd do Zdrojowiska umożliwić mogą tylko specjalne udogodnienia finansowe dla kuracjuszy w formie kuracji ryczałtowych. Zarząd Zdrojowiska Inowrocław, słynnego w całym kraju, dzięki swym pierwszorzędnym środkom leczniczym, idąc z duchem kryzysowych czasów i nakazów ciężkich warunków finansowych przeżywanym przez ogół, wprowadził niesłychanie korzystne kuracje ryczałtowe, obejmujące kąpiele, opiekę lekarską, pensjonat z pełnym utrzymaniem i takse klimatyczną za cenę dostępną nawet dla najskromniejszych możliwości budżetowych, a mianowicie 119 zł za 2 tygodnie, 174,50 zł za 3 tygodnie i 226 zł za 4 tygodnie. W ten sposób nie tylko bogaty, lecz również najbiedniejszy korzystał będzie w tym Zdrojowisku, urządzone z prawdziwie zachodnio-europejskim komfortem i wyposażeniem w najnowocześniejsze środki lecznicze z dobroczynnych kąpiele kwasowców, oraz solankowych, należących do najsiłniejszych w Europie, borowinowych, nieźródłanych źródeł słono-gorkich do picia, inhalatorjum, emanatorjum radowego, wszelkich zabiegów wodolecznicznych itd.

Inowrocław leczy reumatyzm, ischias, artretyzm, choroby kobiece i dziecięce, choroby serca i schorzenia dróg oddechowych. Sezon tegoroczny otwarty 1 kwietnia br. zapowiada się pierwszorzędnie — kuracjusze napływają bardzo licznie do tej oazy zdrowia owianej atmosferą kojącej nerwy ciszy.

— Polski Biały Krzyż uprzejmie zaprasza wszystkich Sympatyków na pierwszy dancing wiosenny, który odbędzie się dnia 17 kwietnia bież. roku o godz. 21-iej w sali Malinowej Hotelu Pod Orłem. (6757)

— Do wiosennego kompletu przyjmuje zapisy dzieci od lat 3—7 pierwszorządne przedszkole znanej autorki powiastek dla dzieci M. Boruniowej, Jagiellońska 24. Wysoki program kładzie silny nacisk na rozwój fizyczny i psychiczny dziecka (szczególnie na dzieci mające od wakacji uczęszczać do szkoły). Opieka macierzyńska. — Zapisy od 12—2. (6787)

— Wielka zabawa wiosenna. Związek Strzelecki — Oddz. Bydgoszcz-Miasto nr. 10 urządza dnia 12-go bm. (w pierwsze święto wielkanocne) swa pierwsza zabawę wiosenną, na którą Szanowne Obywatelstwo miasta Bydgoszczy jak najuprzejmiej zaprasza. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra „White-Jazz-Boys”. Moc niespodzianek urozmaici gościom miły wieczór świąteczny. (3439)

Kronika radjowa.

DYR. POCZT. BYDGOSZCZ LICZY WIĘCEJ SŁUCHACZY ANIŻELI POZNAŃ.

Wciąż rosnąca ilość radiosłuchaczy w Polsce wedle poszczególnych okręgów poczt i telegrafów rośnie nierównomiernie. Na ogólną ilość 538.060 radioabonentów najwięcej, bo 202.310 zarejestrowanych jest w dyrekcji warszawskiej, wtem m. Warszawa stanowi poważną pozycję 77.246 słuchaczy. W pozostałych dyrekcjach ilość radiosłuchaczy wynosi: lwowska — 61.049, katowicka — 60.589, krakowska — 55.073, lubelska — 49.563, bydgoska — 38.777, poznańska 37.550, wileńska 33.149.

HIERARCHJA ROZGŁOSNI POLSKICH.

Nie wszystkie rozgłosnie regionalne mają równy udział w programie ogólnopolskim radja. Pochodzi to stąd, że nie wszystkie miasta, w których istnieją rozgłosnie regionalne, posiadają takie same możliwości intelektualne i artystyczne. Pierwsze miejsce pod względem ilości audycji nadanych w styczniu na całą Polskę zajmują Lwów, drugie Kraków, trzecie Poznań i Wilno (oba te miasta nadają na wszystkie rozgłosnie Polskiego Radja taką samą ilość audycji), czwarte Toruń, piąte Katowice i szóste Łódź. Należy podkreślić, że ilość audycji nadanych z rozgłosni regionalnych na całą Polskę, nie ma nic wspólnego z ilością audycji lokalnych. Hierarchia rozgłosni pod względem ilości audycji lokalnych wyglądałaby inaczej.

PROGRAMY RADJOWE

We wtorek, dnia 14 kwietnia.

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: Muzyka. 13,10: Chwilka gospodarstwa domowego. 13,15: „Z rynku pracy”. 15,30: Muzyka lekka. 16,10: Skrzynka PKO. 16,25: Recital śpiewaczy Stanisława Znicza. 16,45: „Cała Polska śpiewa”. 17,00: „Skarby Polski” — „Hodowlane bogactwo Polski” odczyt. 17,15: Koncert muzyki duńskiej. 18,00: Skrzynka językowa. 18,10: Arje i pieśni Mozarta w wyk.

Cecylii Węgrzynowskiej. 18,30: „Czy istnieje szary człowiek” — szkic literacki. 19,25: Skrzynka rolnicza. 19,35: Wiadomości sportowe. 19,45: Pogadanka. 20,00: „Likwidacja zartoteki” (ostateczne rozwiązanie konkursu na najlepszy żart). 20,10: Koncert symfoniczny z Katowic. 22,30: Muzyka taneczna. 22,45: „Huculszczyzna” odczyt. 23,05: Muzyka taneczna.

LOKALNY.

Toruń. 6,50: Muzyka po-

ranna (płyty). 7,30: Zapowiedź programu na dzień bieżący. 7,35: „Parę informacji”. 7,40: Na wesoło (płyty). 12,15: Orkiestry i soliści (płyty). 13,20: Muzyka lekka (płyty). 15,20: Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 18,30: „Barki na Wiśle” — reportaż. 18,45: Muzyka polska (płyty). 19,10: Zapowiedź programu na dzień następnny. 19,20: Koncert reklamowy. 19,35: Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,45: Tańce i piosenki (płyty).

Zbliża się 60-letni jubileusz Towarzystwa śpiewaczego pod wezwaniem św. Wojciecha.

W maju bieżącego roku obchodzi jedno z najstarszych w Bydgoszczy kościelnych towarzystw śpiewających (pod wezwaniem św. Wojciecha) swój 60-letni jubileusz. Założycielem jego był śp. Jan Dzieliński, który w gronie śp. Pawła Kowalskiego, Józefa Kołodzińskiego, Ludwika Kadłubowskiego, Karola Dettlofa i Feliksa Domżałskiego, zapoczątkował zbożne dzieło.



Towarzystwo jako takie przetrwało okres niewoli pod swym sztandarem, służąc wiernie Kościołowi i Ojczyźnie. Dzięki tym zacnym mężom podtrzymano w Bydgoszczy ducha polskiego. Do pionierów polskiej pieśni kościelnej na tu-tejszym terenie zaliczamy również długolet-

niego organistę i dyrygenta chóru św. Wojciecha śp. Marcina Moczyńskiego, który przez niezłomną pracę postawił chór na wyżynie.

Drugim takim dyrygentem „opatrznościowym” był śp. Grzegorz Sauer, który szedł śladami swego poprzednika. Niemniej zasłużył się sympatyczny i lubiany dyrygent p. Leon Eichstaedt.

Przypominamy również nazwiska prezesów, którzy się do rozwoju towarzystwa przyczynili. Są nimi pp.: Franciszek Hoffman, Fl. Krawczak, Jan Biskupski, a ostatnio prezes Franciszek Barche, którzy sumienna, sprężysta praca prowadzili Towarzystwo św. Wojciecha do rozkwitu, ca za im cześć. Z męskich członków najstarszym jest p. Józef Gołc, który w tym roku może obchodzić 46-lecie przynależności do Towarzystwa, dalej do seniorów zaliczają się: Józef Muraszewski, Adryjan, Franciszek Kowalkowski, Józef Kobza i Franciszek Skubiński.

Ocenę prac obecnego dyrygenta i prezesa zachowamy do uroczystości jubileuszowych, ponieważ ich program jest obfity. Pragniemy, aby ta uroczystość jak najlepiej się udała. Njch zaprzmi, jak za dawnych czasów w starej Farze pieśń „Boga Rodzica”, która wiernych zagrzewała do boju.



Wielkanocna „martwa natura”.

Święta „Pod Orłem” i w „Palais de Danse”.

Niewyczerpany w działalności swojej dyr. Czesław Smigielski, przygotował na Święta atrakcję, która powinna bliżej zainteresować elitę publiczności bydgoskiej, a mianowicie: drugiego dnia świąt o godzinie 9 wieczór nastąpi, tym razem oficjalne otwarcie, obecnie wszechstronnie wytwornego lokalu „Palais de Danse” ul. Marcinkowskiego 4, w którym dominować będzie różowy nastrój, oranżowa emocja, barwna gra światła, przy dźwiękach zgranego kwartetu „Jazz”. Pięknie i pogodnie odnowiona sala dancinowa ozdobiona witrażkami o wysokiej wartości artystycznej, pendzla słynnego art. malarza, wzorowa czystość, nieskazitelnej jakości trunki i napoje, uprzejma usługa, wszystko to składać się będzie na całość, której mogą publiczności bydgoskiej pozazdrościć największe miasta w Polsce. Należy przyklasnąć dyr. Smigielskiemu, jego energii i trafnym pomysłem, gdyż w powyższym zakresie, tylko on stara się, nie szczedząc trudów ni zachodu, godnie reprezentować Bydgoszcz, za co należy mu się uznanie i serdeczne poparcie ze strony tu-tejszej wybrednej i wymagającej publiczności.

„Pod Orłem”, w pierwszy dzień świąt o

godz. 12 w południe „matinée”, od godz. 5 koncert w kawiarni, w sali malinowej dancing wieczorowy od godz. 10 wieczór, z występami artystów. W drugie święto ten sam program dnia.

W czwartek, dnia 16 bm. w kawiarni odbędzie się koncert nadzwyczajny p. t. „Podróż muzyczna naokoło świata” z występami solistów.

Przypominamy, że stale w każdą sobotę i niedzielę, jak również w dni przedświąteczne i świąteczne w sali malinowej odbywać się będą dancingi z występami artystów. Konsumcja — 1 złoty.

15 proc. opustu od składek

ogniowych i gradowych udziela Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu zapadła uchwała przyznania na rok 1936 — 15 proc. opustu od wszystkich składek za ubezpieczenia od ognia i gradobicia. Oznacza to poważną ulgę dla społeczeństwa wielkopolskiego i pomorskiego, gdyż opust ten wyraża się kwotą około 1.500.000 złotych, która pozostanie w kieszeniach obywateli i przyczyni się do ożywienia życia gospodarczego.

Wiadomość ta powinna znaleźć szeroki odzew we wszystkich sferach naszego społeczeństwa i spowodować dalsze ugruntowanie zaufania do tej tak popularnej Instytucji.

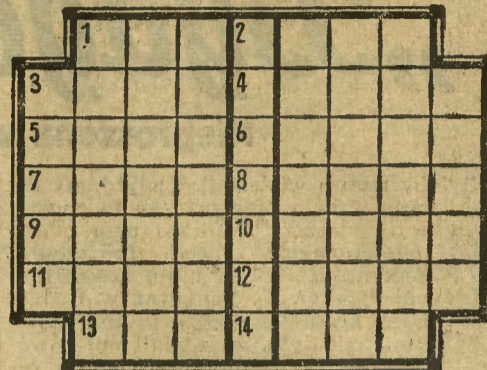
Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych bowiem pomny swych obowiązków wobec społeczeństwa, z uwagi na publiczno-prawny charakter instytucji, odprawada w ten sposób nadwyżki bilansowe, do rąk swych klientów i udziela społeczeństwu pomocy w walce z kryzysem gospodarczym a szczególnie rolnikom poszkodowanym przez zeszłoroczną klęskę posuchy.

Wszystkim zainteresowanym zwraca się uwagę, by przy płaceniu składek ogniowych i gradowych za rok 1936 zważali, czy na kwitach składkowych odliczono wymieniony opust 15 procentowy. (6715)

— Wiosenna zabawa Podoficerów Rezerwy zapowiada się nadzwyczaj wesoło. Pierwszorządna orkiestra daje pełną gwarancję dobrej zabawy a zwolennikom i sympatykom jak dotychczas pełnej humoru chwili wiosennego nastroju i radości do nowego życia. A więc, w drugie święto wielkanocne o godz. 19-tej w sali „Pod Lwem” ul. Marsz. Focha. Ceny wstępu minimalne.



DOMYSLNIK. Nr. 43.

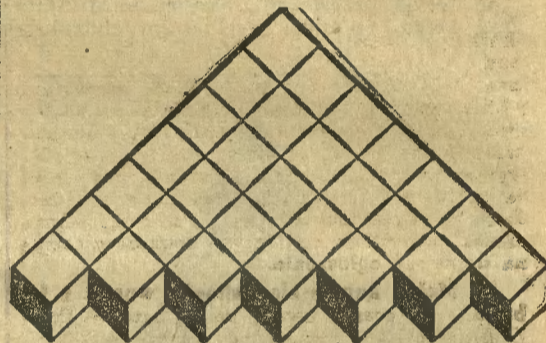


W każdym rzędzie poziomym mają powstać dwa wyrazy, z których końcowa litera pierwszego zaczyna wyraz drugi. Pionowy rząd środkowy da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. obszar łąd, 2. góry francuskie, 3. rzeka polska, 4. poeta polski, 5. księga święta muzułmańska, 6. produkt ropy ziemnej, 7. ochrona przed gazem (l. mnoga), 8. delikatna skórka, 9. część ręki, 10. członek rodziny, 11. umiejający grać, 12. godło chrześcijaństwa, 13. posiadają niektóre czworonogi, 14. narzędzie krawieckie.

Litery składkowe: 11a, 2c, e, f, 2g, h, 3i, 4, 6k, l, 2l, 2m, 2n, 2o, 6, p, 7r, 3s, t, 2u, w, 3y, 2z, z.

FIGURA MAGICZNA. Nr. 49.



Poziomo i pionowo czytane wyrazy mają jednakowe znaczenia: 1. kraj w Afryce zachodniej (niegdys kolonia niemiecka) 2. imię powieściopisarza France'a, 3. imię jednego z ewangelistów, 4. plyn łatwo parujący, używany do narkozy, 5. okres czasu, 6. mieszkanie owadów, 7. spółgłoska.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI W KRATKE.

Nr. 44.

T A P K
T R E M B O W L A
E B T E
A M B A S A D O R
B S K P
P O T A K I W A Ć
W D W T
K L E O P A T R A
A R Ć A

ROZWIĄZANIE BILETÓW WIZYTOWYCH.

Nr. 45.

1. Brodnica. 2. Szamotuły. 3. Starogard. 4. Inowrocław.

TRAFNE ROZWIĄZANIA Z NR. 44 I 45 NADESŁALI:

Miejscowi: Zb. Grenik, St. Staszewska, L. Śniatowski, H. Nadolny, A. Glon, J. Witkowski, Z. Neubauerówna, I. Kołodziejówna, Cz. Saniewski, A. Godny, R. Świncek, R. Waśkowska, J. Mendziuk, J. Piaskowska, K. Kasprzycki, J. Boberski, E. Dawidówna, A. Wachowiak, W. i G. Kotecka, W. Kalkowska, A. Borzych, J. Radoszewska, Cz. Mądzielewski.

Zamiejscowi: J. Güntzel - Chojnice, L. Kówna - Malenin, B. Siemianowski - Tczew, L. Dembiński - Kościan, M. Górski - Wierzowno, A. Baumgart - Trzemeszno, E. Pogorzelska - Świecie n. W., St. Śledzikowski - Gdynia, T. Kuperakówna - Wielowieś, H. Bruska - Konstantów, Br. Cichowski - Zawada.

NAGRODY W DRODZE LOSOWANIA OTRZYMAŁI:

Elżbieta Pogorzelska - Świecie n. W. Czesław Mądzielewski - Bydgoszcz.

Kino „Apollo“
Kraśnińskiego 23 Tel. 3495
Pocz. w święta ogod. 3.10, 5.10, 7.10 i 9.10

Wielki świąteczny program!
Potężne arcydzieło morskie
Epos odwagi i bohaterstwa p. t.

Annapolis

Film, który wprowadził
w zdumienie świat!
Film, który każdy
musi zobaczyć!

Nadprogram nowa piękna kolor. bajka p. t.
„PRAWDZIWA MIŁOŚĆ“
najnowszy tygodnik i kronika Pała.

Pat i Patachon.



Tradycyjni gości świąteczni znowu będą publiczność naszą bawić w kinie „Kryształ”. Pat i Patachon tym razem ukażą się w „Cyrku Sarana”, komedji produkcji wiedeńskiej, w otoczeniu takich asów, jak Leo Slezak, Hans Moser, Adela Sandrock i inni.

— Gdy budujesz — pamiętaj, że wszystkie materiały otrzymasz po cenach konkurencyjnych w firmie „Znicz”, ul. Grunwaldzka 29 (tel. 1330). Ta pierwszorzędną polską i chrześcijańską placówką handlową dostarcza wszystko, co potrzeba przy budowie domu — od fundamentu aż po szczyt dachu. Firma „Znicz”, prowadzona od lat przez pp. W. Kuminka i S. Chmista, uzyskała zastępstwo Zjednocz. Fabryk Portland - Cementu „Firley” i poleca najlepszy cement w każdych ilościach. Cegła czerwona i biała, wapno, sufitówka, pustaki, papa, smoła, gips, szamoty, duży asortyment kafli i pieców przenośnych — to wszystko ani w części nie wyczerpuje listy materiałów budowlanych a także opałowych, znajdujących się stale na składzie w magazynach firmy. Polecając firmę „Znicz” wszystkim budującym, zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie.

— Meble kupuje się najtaniej wprost z fabryki. Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy E. Bronikowski i Syn w Bydgoszczy, ul. Nakiel. ska 135. Firma ta dostarcza solidnie i najkorszytniej wszelkiego rodzaju meble, szczególnie dla nowożeńców.

Znany podróżnik i pisarz

Arkady Fiedler

pisze na łamach „Dziennika Bydgoskiego”.

Jak wiemy, nowy nasz potężny transatlantyk m. s. Batory wyrusza niebawem w pierwszą swoją podróż ze stoczni włoskiej. W podróż tę udaje się również znany w całej Polsce podróżnik i pisarz Arkady Fiedler (autor książki „Ryby śpiewają w Ukajali”). W stałej trosce o dostarczenie naszym Szan. Czytelnikom materiału jak najbardziej ciekawego i pochodzącego z pod plór przdujących, zapewniliśmy sobie oryginalne korespondencje Arkadego Fiedlera z tej podróży. W najbliższych dniach rozpoczniemy druk tych korespondencji.

PORT CISZY.

Z cyklu: „Nasze miasto”.

Gdy gród stutysięczny codziennie wita szeptem czy głośno świt nowy, gdy ust sto tysięcy cały dzień pyta, kłóci się, toczy rozmowy — nie marz o ciszy.

Lecz nie sądź, że w kotle ruchu i życia, w ludzi-maszynach bigosie, dla wytchnienia nie ma nigdzie ukrycia, chociaż szukamy w chaosie spokojnej ciszy.

Pójdziemy Przesmykiem, nie pytaj dokąd, tam, gdzie przed nami się szerzy ocieniony murem domów prostokąt — Rynek, tu port ciszy leży, wolny od burzy.

Na lewo wieża różgi sprawiedliwej, na prawo pietra czynszowe, naprzeciw domki przytulne, nobliwe, w podwórku historii słowo — z nad dachów wzgórze.

Tu zawsze cisza i prawie bezludnie, a głos od murów odbity, po kostkach granitu skacząc zadudni, uleci szeptem pod szczyty, pod strychów pasy.

Poznałeś port ciszy, pójdź dalej... w kącie są stopnie uliczki stromej, wejdzimy po nich wzwyż, nad miasto, [pnąc się, jak w górach po skalnych złomach, poprzez Terasy.

W. K. Sławiński.

Wielki Piątek w świątyniach bydgoskich

Niezliczone rzesze wiernych odwiedzały pięknie przystrojone groby.

We wszystkich kościołach bydgoskich najsmutniejszy dzień w roku — wczorajszy Wielki Piątek rozpoczął się odprawieniem uroczystego nabożeństwa liturgicznego, poczem Najśw. Sakrament przeniesiony został do Grobu Pańskiego. W kościołach zapanowała majestatyczna cisza. Słychać było tylko szmer modlitwy, zanoszonej w skupieniu przez wiernych do Tego, który cierpiał i umarł dla zbawienia całej ludzkości na krzyżu. Przez cały dzień do późnej nocy niezliczone rzesze wiernych we

wszystkich świątyniach bydgoskich zwiadały grób Zbawiciela, aby u Grobu Pańskiego ukorzyć się z głęboką czcią i miłością i polecić Jego świętemu miłosierdziu biedną duszę oraz nabrać nowej siły do walki z życiem. Najpiękniej przedstawiał się grób w prastarym kościele farnym. Grób tonął w powodzi zieleni i kwiecia. Nastrój potęgowała iluminacja wnętrza kościoła reflektorami. Również i nazewnątrz Kościół z wszystkich stron był bogato iluminowany, dzięki użyczeniu reflektora-

Wielkanocne niedźwiedzie.

— Dyngus, dyngus! — rozlega się po wsi, Pogoda śliczna, więc nikt wody nie żałuje. Młodzież biega z kubkami, butelkami, i wiadrami nawet. Woda leje się strumieniami. Cała wieś pełna wrzawy. Pod chatą kowala istne obłędzenie. Lecz sprytnie dziewczęta nie dają się wywieść w pole żadnym podstępem. Zaryglowały się na dwa spusty i tylko od czasu do czasu uchylają szybko okno i — chlust! — całe wiadro na natarczywych.

— Niedźwiedzie! Niedźwiedzie! — woła zdyspany zwiastun.

Napastnicy rzucili kubki, wiadra i butelki. Młodzieź pobiegła zobaczyć. Stateczniejszym, choć byli ciekawi, nie wypadło. Ogłosili jednak zawieszenie broni i dziewczęta wyszły z twierdzy.

— Idą, idą!

Poprzedza ich gromada dzieci. Za nimi, trzaskając z bicia pędzi „koń”. Biada temu, co w porę się nie schronił. „Koni” nie żałuje bicia. Biada, jeśli kto ma jakieś osobiste rozrachunki z „koniem”, a nawinie mu się teraz pod rękę! Właściwym jego zadaniem jest torowanie drogi całej truppe. Zadanie to spełnia należycie. Bo też koniem jest najdzielniejszy parobek.

Niemniejszy postrach sieje kominiarz. Szczególnie dziewczęta unikają go, jako że jest czarny, sadzą powalany, jak prawdziwy kominiarz. Za to „niedźwiedzia” nikt się nie boi. Idzie prawdziwie niedźwiedzim krokiem, cały w słomę zawinięty. Ledwo opędić się może natrętnym dzieciakom. Zmęczony, kładzie się na ziemi, ale „cygan-poganiacz”, — nie pozwala długo wypoczywać.

„Dziad” i „baba”, trzymając się pod ręce podrygują sobie wesoło, bo „muzykant” uciał właśnie oberka. Na końcu znowu gromada dzieci i wyrostków. Ogromnie są ciekawi, kto też jest niedźwiedziem. Nijak poznać nie mogą. Wszystkich innych rozpoznali już i wołają po imieniu:

— Franek, Antek, Wladek — na co tamci odgryzają się.

Podszli już pod chatę kowala. Nim się domownicy spostrzegli, kominiarz był już na dachu, a dziad i baba szperali po ką-

tach. Muzykant zagrał tego samego oberka. Cygan kijem zmuszał niedźwiedzia do tańca, ale ten weszyl za jankami. Koń uganiał wśród ciekawych, co oblegli zagrode.

— Gospodyni kochana, parę jajek — prosza.

— I kielbasy — gdy jajka były w koszu.

— Trochę placka, na przekaske!

— Gospodarzu, papierosa! — woła cygan.

Niedźwiedź pomrukuje zadowolony i teraz dopiero wykonuje swój niedźwiedzi taniec. Inni biją pokłony dziękczynne. Mieli już odchodzić, gdy naraz cygan zawołał:

— Stać!.. Gospodarzu! Ten oto niedźwiedź chciał cię okraść! — wyjmując but z pod słomy, w którą niedźwiedź był owinięty i oddaje gospodarzowi.

— Musisz go ukarać! Winien jest kradzieży — woła cygan.

— Powieść go! — woła ubawiony kowal. Na to niedźwiedź rymnął na kolana, objął kowala za szyję, poglaskał po policzkach i — litości gospodarzu — ryczy.

Wszyscy w śmiech. Kowal śmiał się, aż zobaczył swoją twarz w podświetlonym lusterku. Rozgniwał się, widząc posmarowaną twarz, ale „niedźwiedzie” byli już na ulicy.

Chodzili tak od zagrody do zagrody, płatując różne figle, napelniając wzamian swe torby wszelką święconką, gromadząc wokół siebie coraz większy tłum.

W samym środku wsi natknęli się na konkurencję z sąsiedniej wsi. Zawrzała sroga walka. Tlum nie mógł przyjść swoim z pomocą, bo trudno było ich rozpoznać.

— Zorniaczy nie dać się!

— Franek, lij mu, a fest! — wołali.

Poskutkowało. Konkurencja musiała wiać, pozostawiając na pobojowisku strzępy niedźwiedziej kostiumów i sporo potłuczonych jaj. Ale i zwycięzcy ponieśli niemało szkody. Koń stracił głowę i ogon, kominiarz cylinder, baba miała podartą spódnice. Wnet się jednak uporządkowali i poszli w dalszą drogę.

M. Tomasz.

To gal

Do zwalczania gorączki przy grypie i przeziębieniu nadają się dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki To gal, które są środkiem przeciwbólowym i przeciwgorączkowym.

rów przez magistrata. Wartę przy Grobie Pańskim pełnili żołnierze 16 pułku ułanów. W kościele garnizonowym żołnierze innych formacji wojskowych przy grobie pełnili straż.

Niezwykle pięknie przedstawiał się Grób Pański w bazylice św. Wincentego a Paulo na Bielawkach, w kościele św. Trójcy, w kościele na Szwederowie, Serca Jezusowego, w kościele Pojezuickim i w licznych kapliczkach szpitalnych. We wszystkich wspomnianych kościołach Grób Pański bogato i pięknie przystrojony, tonął w powodzi kwiatów. Wszędzie z niezwykłą czcią odnoszono się do tej świętej i drogiej nam pamiątki, przypominającej nam zwycięstwo światła nad ciemnością, zwycięstwo życia wiecznego nad śmiercią.

Wielkolud na ulicach miasta Bydgoszczy.



Powszechną uwagę na siebie zwracał w tygodniu przedświątecznym żywy manekin, według wzorów nicejskich sporządzony dla celów reklamowych. „Wielkolud” nie chodził na szczytach. Ukryty w manekinie człowiek niósł sympatyczną gebę — na plecach. Właścicielowi „Nowej Drogerji” przy Starym Rynku p. W. Baumgartowi słuszenie konkurencja zazdrości jego pomysłów propagandowych.

Poszukiwany
do dużego przedsiębiorstwa przemysłowego
młody inżynier - mechanik
z dłuższą praktyką fabryczną i warsztatową. Pożądana znajomość języka niemieckiego. Zgłoszenia z referencjami skierować pod „Inżynier” do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Warszawa, Marszałkowska 124. (6781)

— Naszym czytelnikom zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy J. Wojciechowski, która jest najstarszym przedsiębiorstwem budowlanym w mieście, założoną i kierowaną ze znajomością zawodową przez znanego i cenionego budowniczego p. Józefa Wojciechowskiego, radcy Izby Rzemieślniczej, która zaskarbiła sobie niezawodne zaufanie. Kardynalna zasada tej firmy znajdującej się w mieście już przeszło 29 lat jest: najstarsze i fachowe wykonanie, bezwzględna sumienność, bezwarunkowe zastosowanie się do przepisów ustawowych. Ścisłym przestrzeganiem tych zasad, utrzymał jak najlepszą fenomen i zaufanie wszelkich instytucji państwowych i samorządowych oraz tysiące stałych klientów. (6627)

Z ruchu Ch. Z. Z. BACZNOŚĆ, KRAWCY!

We wtorek, 14 bm. (trzecie święto) o godzinie 20-tej odbędzie się zebranie Chrześcijańskiego Związku Czeladzi Krawieckiej w lokalu p. Mellera, Plac Piastowski. Sprawy bardzo ważne; obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna. Uprasza się o zabranie książek członkowskich. Zarząd.



„Niedźwiedzie wielkanocne” na wsi wielkopolskiej.

ŚWIATEK Dziecięcy

Historia o wielkanocnym jajku.

Wszystko już było gotowe — i rączki i nóżki i pyzate, czerwone policzki, nawet sukienka w kropki, brakowało tylko oczu. A te Wilu krótkim pociągnięciem pędzla namalował w jednej chwili — i oto Jajko zobaczyło nagle świat, piękny świat, niewidzialny dotąd dla niego.

Oszolomione, spuściło Jajko oczy na swoją śliczną sukienkę w czerwone kropki, od której aż luna biła na biały obrus, przyczem zauważyło, że właściwie stoi w waskim, kryształowym kieliszku, górując nad innymi malowanymi, ułożonymi skromnie na talerzu — to Wilu je tu umieścił. — „Jesteś najpiękniejsza, niech więc patrzą wszyscy na ciebie” rzekł i włożył je w kieliszek.

— Tak, mój Boże, jak to dobrze, jak to pięknie móc widzieć — powiedziało Jajko, rozglądając się wokół po stole. Było tu na co patrzeć. Zwoje kiełbas, pachnąca szynka, babki wysokie jak cylindry, — tak, wszystko to ładne, lecz daleko ładniejsze są fiołki, rozsypane po śnieżnym obrusie to tu, to tam („jak tu pachnie, jak tu pachnie” — kiwało Jajko głową), no i te baranki przeważające za szczyki czerwonymi wstążkami, z godnością dźwigające chorągiewki, te zajaczki z czekolady i marcepanu, postawiane tu i ówdzie.

— Kto powiedział, że pachnie? — zapytał Czekoladowy Zajaczek z pyszczkiem wtulonym w kępkę trawy. — Kto powiedział?

— Trzeba się przedstawić — pomyślało Jajko.

— Jestem Jajko — rzekło głośno — to właśnie ja.

— Bardzo nam miło, lecz stwierdzamy, że już nie jesteś Jajko. Jesteś panną Pisanką — odrzekł Sędziwy Baranek z drewna, którego już wiele lat stawiano na stół. — Tak się nazywają wszystkie jajka malowane — dodał, poczem napowrót zapadł w drzemkę.

— Ależ ma śliczną sukienkę — pisknęło Zóciutkie Kurczątko, dziobiąc ziarenką, rozsypaną u swych nóżek — prześliczną!

— Tak, z nas tu żadne takie nie ma — przytaknęła Czekoladowa Kurka, siedząca z rozpostartymi skrzydełkami na małych jajeczkach — musisz się czuć w niej doskonale.

Pisanka skinęła głową. — Najwięcej raduje mnie to, że widzę. Przedtem nim mi dano oczy, zawsze wokół mnie panował mrok. Przebywałam też, jak mi się zdaje, w jakiejś śpiżarni, bo pachniało tam grzybami i wiało zawsze zimnem. A tu, jakże jasno i radośnie!

— Och — stęknął Czekoladowy Zajaczek — jakże mnie boli ogonek!

— Ogonek? A co się stało?

— To Wilu odgrzył mi go kawałek. Czemuż nie jestem z drewna, jak Sędziwy Baranek, lecz z czekoladki? — podużne oczy Zajaczka patrzyły z wyrzutem na chłopca, kręcącego się koło kredensu, gdzie za szybą śmiały się do niego słodziutkie Marcepanki.

— Nie jest to takim wielkim nieszczęściem, brak ogonka — zauważyła Babka, polukrowana wspaniale po wierzchu — gorzej, gdyby ci naprzykład ugryziono głowę. Czy nie tak? — zwróciła się do wszystkich, znajdujących się na stole.

Sędziwy Baranek rozbudził się znów i przysłuchiwał się od chwili rozmowie.

— Co tam znaczny ogonek lub głowa — rzekł. — Przecież was wszystkich i tak pozjadają. Mnie nikt nie tknie, bom z drewna. Lecz wy musicie się przygotować.

— Jajko, zjedzą więc i mnie? Zjedzą naprawdę? — przeraziła się Pisanka.

— Pisanki właściwie unikają tego losu. Chowają je zazwyczaj na pamiątkę.

— Och — ucieszyło się Jajko — jak to dobrze, jak to dobrze!

— Brzydalu! Brzydalu! — zawołał cały stół, poczem wszyscy odwrócili się od Pisanki.

Do pokoju weszła wysoka, w ciemnej sukni pani.

— Za chwilę przyjedzie ksiądz, poświęcić stół — powiedziała do synka — chodź więc się ubrać. — I wzięła Wilu za rękę i wyprowadziła z pokoju.

Po jej wyjściu Czekoladowy Zajaczek, który wstrzymywał łzy z całej mocy, nie mógł już dalej panować nad sobą i zapłakał.

Wówczas Tort Orzechowy, przybrany w wspaniałe wazy z Barwinku, rozgniewał się; spojrzął po wszystkich, tułnął nogą i rzekł:

— Niezgoda! Na stole wielkanocnym niezgoda! Czego zazdroście Pisance? Zabiorą ją z tego stołu, schowają do jakiejś skrzyneczki lub koszyczka, gdzie będzie musiała przebywać w samotności. Czy to znówu takie miłe?

— Tort Orzechowy ma rację — odezwał

się Sędziwy Baranek. — Uspokój się Zajaczku. Żadne życie nie jest wieczne. Trwa krócej lub dłużej. Ja, choć z drewna, także doczekam się końca. Kto wie, czy na przyszły rok postawią mnie jeszcze na tym stole. Farby moje zbladły, zaczynam już niedowidzieć. To samo stanie się z Pisanką. Gdy czas zetrze z niej kolory. — — —

— Tak, tak, tak, tak — zaszeptali Fiołki, pachnące coraz mocniej, bowiem poczęły już wędznąć. — Tak!

Pisanka czuła, jak jej policzki zalewa coraz mocniejszy rumieniec. Wstydziała się swego samolubstwa. — Nie gniewajcie się — przepraszała cicho — nie gniewajcie! Byłoby mi bardzo przykro, gdybyście się odwrócili odemnie. Ja nie wiedziałam.

— Nie gniewamy się — odrzekli razem: Tort Orzechowy, Babka Polukrowana, Sędziwy Baranek, Czekoladowy Zajaczek (przestał płakać nareszcie), Czekoladowa Kurka, Zóciutkie Kurczątko, Zielony Barwinek, Fiołki i inni.

— Cieszymy się dniem dzisiejszym — zaszeptali złoście Zonkile, stojące we flakonnie na środku stołu i zwieszające swe wdzięczne główki nisko wdół ku bieli obrusa — cieszymy się! Tyle tu słówa w pokoju! Tak dobrze, tak rozkosznie pławić się w jego promieniach. Cieszymy się, śpiewajmy! Dziś Dzień Zmartwychwstania!

I rozpoczęły pierwsze:
Wesoly nam dziś dzień nastał
Którego z nas każdy żądał —

Powoli, powoli cały stół się rozśpiewał. Zaś Konwalijski, stojące skromnie na boku, jęły bić do wtóru w swe dzwoneczki cichutko, cichutko — bim, bam — bim, bam — bim, bam — — —

Emilja Drzewuska.

Mazurek.

(Chłopcom szkoły powszechnej na Bielawkach poświęcam).

Ma nad sobą Bydgoszcz nasza
wzgórze Dąbrowskiego —
Maszerujmy ręką w rękę
uczcić pamięć Jego!
Marsz, marsz, koledzy —
idziemy na Wzgórze —
W takt Mazurka niosąc
naszych uczuć różę!
Marsz, marsz i t. d.

Hen, na Wzgórze już zielono —
wiosna dookoła —
Duch Marszałka Piłsudskiego
tak na Polskę woła:
Pomniki? Znicze?
Nie trzeba, rodacy —
gdy na dźwięk Mazurka
świat na bacność stoit
Pomniki — znicze —
gdy ludność bez pracy?
Żadam pracy dla niej —
sukcesorzy moit!

Służba Bogu i Ojczyźnie —
obowiązek święty!
Kto po innych drogach chodzi
niech będzie wyklety...
Marsz, marsz, uczniaki —
idziemy na Wzgórze —
Wielkim Wodzom naszym,
dać miłości różę.
Marsz, marsz i t. d.

Alina Prus-Krzemińska.



Wielkanocny zajaczek.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Dziwna rzecz, że ojciec twój zawsze zachoruje, ile razy są zawody piłki nożnej.
— Prawda? Czy pan profesor sądzi, że on to robi naumyślnie?

Z. Sauberi-Kufakowska

Zmartwychwstanie.

Widzisz, jak słońce złote świeci?
Słyszysz, jak rażno płak szczęście?
Giesz się. — gdyż rydarł się pomroce
Ten, Który kochał rozsyłkie dzieci...

Dźwięk dzwonów toci się w błękitie,
Głosząc, iż siarł się cud miłości
Oto dziś w sercach ludzi gości,
Ten, który oddał za nich życie!

Recz o to miłość radosa leci:
„Chrystus zmartwychwstał! Alleluja!”
— Ciesz się — gdyż żyje i królui.
Ten, co najbardziej kochał dzieci!...

Przez znoł, boleści, męki srogi
Przyszedł, by szczęście dać nam mleczne
Ten, Komu srebrne drogi mleczne
Tak kornie ścieł się pod nogi.

Ten, Komu morze rozszalał
Postusznem było, jak baranek,
Z rąk ludzi przyjął z cierni wianek,
By mięczyć czoło swe zbolale...

Czarodziejskie opowiadanie mamusi.

Mrok zapadał. Dzisiaj, siedząc w łóżeczku, powtarzał za mamusią wieczorny paciurek. Nad łóżeczkiem wisiał obrazek przedstawiający las zimą o wschodzie słońca.

— Mamusiu — zapytało dziecko po odwołaniu paciorka — co robi teraz laszek? Na nim są teraz takie śliczne światełka...

— Co robi laszek? — A nie uśniesz dziecinko? Jeśli nie uśniesz, to ci opowiem, co robi — dobrze?

— Nie usnę matuluś, mów synkowi — prosiło z uśmiechem dziecko.

— To ładnie — odrzekła łagodnie mamusia — słuchaj Dzdzisienku: teraz słońceko wstaje i ożlaca laszek swojemi promykami. Tak! Słońceko także wstaje ze snu i śpiewa Bozi z laskiem: „Kiedy ranne wstają zorze” i modli się tak ślicznie...

— A jak się laszek modli — mamusiu?

— Laszek porusza delikatnie swojemi gałązkami i szumi cichuteczko, a z nim małutkie wiewiórki i zajaczki i sarenki składają przednie łapki tak, jak ty składasz rączki i proszą Bozi o błogosławieństwo na cały dzień.

— A co robi laszek w ciągu dnia — mamusiu?

— W ciągu dnia laszek opowiada zwierzątkom całe dzieje swojego życia, wspomina swoją młodość i wśpiewuje z wietrzykiem biosenki, a gdy się w nim zjawia biedne dzieci, wysłane przez maochoy po drzewo, lub biedni, bez pracy ludzie, wów czas laszek wznosi echo — rozbawionego pazia i każe mu podsłuchiwać ich skargi i żale, a czasem ich dziwne radości. Echo i

gniewa i dziwi biedaków i straszy i cieszy i bawi się z nimi, pomaga niewidocznie zbierać drewnienka... Czasami laskiem przejeżdża kuliz... Wtedy echo przedrzeźnia dźwięk dzwoneczków u sanek i powtarza to po tysiąc razy, kradnie tupot kopyt końskich i tak samo tupie drobnymi nóżkami i śmieje się, śmieje się wesoło i śpiewa z ludźmi... Od czasu do czasu krzyczy głośno:



— „w-i-o! w-i-o!” — za woznicą i szepce mu do ucha jakieś dziwne zaklęcia... Oho! Laszek jest mądry, bardzo mądry! On wie wszystko, co się na świecie dzieje, bo echo donosi mu wszystkie nowinki ze wsi i z miasta i wtedy albo się niemi cieszy, albo płacze nad niedolą ludzi. Laszek wie także, jak się zachowują dzieci! On wie, ile razy gniewają mamusię, wie, czy jedzą codziennie obiady i czy piją lekarstwa, gdy są

chore... I dlatego, gdy grzeczne dzieci przychodzą do niego w lecie na spacer, laszek im śpiewa z ptaszkami, a niedobre dzieci laszek wyrania od siebie, trzesie swojemi gałązkami ze złości, a echo kpi sobie z takich dzieci i marszczy im buzię w niezadowolenu.

— Ale Dzdzisiu jest dobry — prawda matuchno? Dzdzisiu śmieje się w lesie — prawda?

— Prawda, mój syneczku nie gniewa mamusi, a laszek cieszy się z tego.

— Mamusiu, a co teraz robi laszek, co robił, gdy mówiłem paciurek?

— Gdy już laszek jest zmęczony i słoneczko zmęczone chce wypocząć, wówczas to złote słońceko muska delikatnie laszek i szepce cichutko: „Idź spać lasku kochany, idź spać, idź spać...” Laszek posłuszny namowom słońceczka odmawia tak samo jak rano modlitwy, śpiewa pobożnie piosenki, dziękuję Bozi za życie i prosi Go o piękne sny dla kochanych dzieci.

— A na obrazku jest laszek bielutki — dlaczego mamusiu?

— Bo jest zima i śnieżek pokrył mu gałązki śnieżek je otulił, jak ciepła pierzynka.

— A gdy jest mróz, to co...?

— To śnieżek błyszczący tak ślicznie na drzewach; w niem odbija się słońceko, co wchodzi i zachodzi... Tak dzidzi... Wów czas jest dużo, dużo kolorów na śniegu.

— A czasem pada deszczyk — mamusiu...

— Wtedy topi się śnieżek, ale nie wszystko; część spaadnie na ziemię, a część w ślicznych kropelkach pozostaje na drzewach. Ach, gdybyś ty wiedział, jak one wylądają, jeśli znów przyjdzie mróz... Kropelki zamarzają, jak koralki... Ale wkrótce

będzie ciepło i zamiast śniegu drzewa lasku okryje rano i wieczorem rosa.

— Mamusiu, a skąd ta rosa?

— To królowna wiosna, która przychodzi z dalekich stron z zielonym wiankiem na długich, rozpuszczonych włosach, otoczona śpiewającymi ptaszkami — przynosi rosę. Ona skrapla nią pola i lasy, aby się umyli i aby byli zawsze świeżutkie i pachnące.

— Mamusienko! Czy naprawdę wnet przyjdzie wiosna?

— Przyjdzie dziecino, przyjdzie wnet, a wtedy laszek będzie wesoły i rozśpiewany, bo i ludzie będą z nim śpiewać i dzieci, co zbieraia grzybki i jagódki i wszyscy, wszyscy... Będzie ślicznie! Tak, Dzdzisienku, będzie bardzo, bardzo ładnie...

— Mamusienko kochana! Ty pewnie jesteś czarodziejką, że mi tyle opowiadasz! To teraz laszek będzie spać i ja będę spać — mamusiu?

— Tak, syneczku, wszyscy spać będącmy.

— A echo też?

— Echo nigdy nie śpi. Echo czuwa nad dziećmi i śledzi, czy przypadkowo nie przekadzają we śnie mamusi. Echo jest ciekawe i złośliwe! Gdy Dzdzisiu pójdzie w lecie na spacer i będzie się śmiał, albo śpiewał, echo także będzie wesołe, a gdyby Dzdzisiu płakał, echo śmiałoby się ze Dzdziszia.

— To ja zawsze będę grzeczny mamusienko — dobrze? A teraz będę spać i laszek i Ty i wszyscy — prawda?

— Prawda syneczku, prawda — odrzekła łagodnie z uśmiechem mamusia i ucałowała dziecine.

A Dzdzisiu zasnął i śniło mu się filuterne echo i rozśpiewany laszek.

Marja Kopeczanka.

Tradycyjny świąteczny Akademicki Wieczorek Taneczny

odbędzie się
we wtorek d. 14 bm.
w salach Hotelu „Pod Orłem”.
Początek o godzinie 21-ej.



PIEKŁO LUDZI ŻYWYCH

Reportaż z Warszawy.

W północnej części Warszawy, na wąskiej i brudnej ulicy Bonifraterskiej, falującej mrowiem długich kapot „starozakonnnych”, mieści się szary gmach o zakratkowanych oknach — szpital Jana Bożego.

Wąski skrawek okalającej szpital darni, pod tchnieniem wiosennych podmuchów wiatru wybuchł wśród zapyłonych kamieni ciemną masą zieleni. Mali obywatele warszawskiego ghetta wspinają się na podmurówanie skweru i rzucają różnorakim śmieciem w wynędzniałego kotawyłokę, wygrzewającemu się leniwie na hojnym wiosennym słońcu.

Starsi, wiecznie dokądś śpieszący się, zaszwargotani do nieprzytomności, zwalniali kroku przed ponurym, szczerle okratowanym domem. Patrzyła nań oczyma pełnymi lęku i po chwili odchodzą szybko, nerwowo przyspieszając krok.

Wtem w pośród kakofonii szwargotów, nawoływań ulicznych handlarzy i dudnienia ciężarowych wozów wydziera się przeraźliwie w sennem powietrzu południa wibrujący wżg i raptem przechodzi w ohdne wycie.



To krzyk ludzi z tamtej strony życia — mrocznej, groźnej i tajemniczej. Krzyk z dna najstraszniejszego upadku istoty ludzkiej — rozpaczne wycie obłąkanych.

— Warjat — wzrusza obojętnie ramionami przechodzień i oddala się śpiesznie. Ale trudno opancerzyć się obojętnością przeciw tragicznej wymowie szpitalnych krat, bo do wycia przylączyła się rozpaczliwy, pełen obłąkańczej hysterji krzyk: — Ratunku! Morduo! —

I znów wszystko gaśnie w zgłębku ulicznym, przytłumione przez życie z tej strony, ze strony ludzi wolnych.

Wchodzimy do wnętrza ponurego gmachu. Jest to dawny klasztor mnichów św. Jana Bożego, ad hoc wewnątrz zmodyfikowany. W zakamarkach poklasztornych sionek i korytarzy czai się demon obłądki. Nerwy moje czują jego obecność wyraźnie, aż nazbyt doimująco. Poza szeregiem białych drzwi bez klamek, mocują się z nim ludzie, których on porwał do siebie, na tamtą stronę życia. Na stronę, gdzie realne widzenie rzeczy zaciera się niemal zupełnie, gdzie załedwie błakają się niczem wyblakłe cienie obrazy rzeczy minionych, a istota rzeczywistości, tej treści, zżarta została przez zachłanną szarańczę obłąkańczych omamień i nieodpowiedzialnego absurdu.

Jak wyglądają ludzie, którzy zatraciwszy realne widzenie rzeczy, starają się je odzyskać w straszliwej niemocy swego schorzałego mózgu, w rozpaczem usiłowaniu przebycia tej kruchej i wąskiej kładki, zawieszanej między rzeczywistością a przepaścią otchłania chaosu?

Na schodach prowadzących do górnego pawilonu, siedzi zgarbiony, skulony mężczyzna. Głowa jego ogolona do skóry, schowana między kolanami, nie podnosi się wcale, gdy przechodzimy, ocierając się prawie o niego. Za marły w strasznym bezruchu człowiek już na nic nie reaguje. Wszystko jest dlań powietrzem, czemś niematerialnym, czemś, czego się potocznie nie zauważa. Myśl jego pracuje, połączona w jakiejś tajemniczej, nieznanego nam dziedzinie bytu lub — niebwtu? A może pod tą ogoloną do skóry czaszką jest tylko pustka?

Jakaś przystoina, żywa dziewczyna doskakuje raz po raz do ściany szpitalnej z twarzą rozoraną straszliwym ostrzem bólu.

— Dlaczego ty tak?! Dlaczego?! I to straszne, obłądne „dlaczego” wybucha w zwierzęcym ryku: Ooo!!!

— Rzucona przez kochanka — zwraca się do mnie pielęgniarz. Miewa częste ataki ostrego szału. Ale są krótkie i wyładowuje się w nich na pewien czas. W chwilach uspokojenia zapada w apatię. Później napięcie podniecenia wzrasta, zaczynają się długie, gorące, urojone dialogi z kimś i znów wpada w szal...

„Gorące dialogi z kimś” — przesuwa mi się wolno w myśl końcowa informacja mego przewodnika po tem piekle ludzi żywych. To tak,

jakby manometr napięcia psychicznego u tej nieszczęśliwej dziewczyny stanął na tym „kims” i rozsadzał jej świadomość, nie znajdując żadnego ujścia poza szalem. Chyba, żeby zniszczyć kompleks tego „Kogoś”, wyrwać go razem z resztkami wspomnień, wyrzucić razem z popiołami minionego, zelałego na nic życia... Ale jak?

To może tylko śmierć.

Odchodzimy od dziewczyny, szarpającej się za swym tajemniczym „Kims”, który pozostał gdzieś tam, zdaleka od tych murów. Jakaś stara kobieta leży, niczem dziecko, w łóżku osłoniętym siatką. W jej przygaszonych źrenicach widać lęk. Kłębki zmierzwiłych włosów zdają się pochłaniać jej drobną twarz, zmiętą z chwilą naszego zbliżania się, przykrym grymasem wstrętu, zmieszanego ze strachem ściągającego zwierzęcia.

— Gorączka mi się na nic zepsuła, hoo!!! Dajcie mi nowa!!!

I straszne, epileptyczne niemal konwulsje wstrzasają ciałem, włóconem poza siatkę łóżka. Wtem zbliża się do nas młoda jeszcze, o dość spokojnej twarzy kobieta i udaje, że czyta ni honory pani domu.

— Przepraszam, ale nie spodziewałam się dziś panów. Tyle krzątający i to przed wyjazdem w dodatku...

Opuszczamy oddział kobiecy. Kobiety są naogół więcej niespokojne, niż mężczyźni — informuje mnie po drodze mój przewodnik. Krzykliwe, gadaliwe, mają urojone pretensje, wymagania, rzucają kłamliwe oskarżenia i są erotycznie podniecone.

— Zdaje mi się, że naogół struktura psychiczna kobiety jest bardziej czuła na wszelkiego rodzaju wstrząsy psychiczne — zauważam.

— Słuszna to uwaga, choć połowicznie tylko — prostuje moje przypuszczenia pielęgniarz. Płeć i mózg, mój panie, to zagadnienie do dziś

nierozwiązane ostatecznie. A zaburzenia na tem tle powodują, jak panu wiadomo, poważne, często nieuleczalne schorzenia mózgu... Zresztą najczęstsze wypadki choroby psychicznej zdarzają się w bliskości okresu dojrzewania lub też przekwitania...

W oddziale męskim nastrój ponurości nie znika, zmniejsza się jednak wyraźnie uczucie przykrości, które tak szarpie nerwy na widok obłąkanych kobiet. Ruchy mężczyzny są inne, mimika nie tak tragicznie groteskowa i wpadająca zaraz w rozpasany płas wszelkich mięśni.

Drobny, szczupły mężczyzna, mierzący pokój szybkimi, nerwowymi krokami, cierpi na halucynację słuchową. Słyszeliśmy (urojone) głosy, z których każdy przynosi mu jakiś surowy, bezwzględny nakaz wykonania czegoś. Nieszczęśliwiec nie jest w stanie wykonać wszystkiego naraz, nie może dać sobie rady z rozbieżnością tyłu katerycznych rozkazów. Jest więc w głębokiej rozpacz, która falduje mu twarz, niby sztorm nieruchomą gładź m. rza Szczupia, suchą twarz wykrzywia bolesnie walka z despotycznymi nakazami, mieni ja wreszcie, bieli wycieńczeniem. Malutkie kropki potu występują na sfaldowanym czole, pod którym wre piekło szaleńczej walki z przywidzianiami. Rozdęte nozdrza cienkiego, rasowego nosa kurczą się, czyniąc z twarzy drapieżną maskę, strzelającą poprzez otwory nieobecnych oczu, pociskami przemysłowej przebiegłości i wyrafinowanej chytryści. Naraz w martwych, bezwolnych dotąd oczach pojawiają się siwe, stalowe błyski jakiegoś nieodwołalnego postanowienia... Chwyta się oburącz za gardło i dusi się, wydając ochryplie, krew w żyłach mrozące rżenie. Chwila — i z pod kaftana bezpieczeństwa widać tylko stężoną, siną od wysiłku, maskę twarzy obłąka. Odwracamy się obaj od tego wstrząsającego w swym nieludzkim tragizmem widoku.

— Ma pan już, zdaje się, dość — rzuca mi z smutnym uśmiechem pielęgniarz. Widzę to po panu. Tutaj trzeba mieć mocne nerwy.

— O, zapewne — odpowiadam — nie można tak bezkarnie przechodzić z jednego wymiaru w drugi...

— Czyż tu, w tych szpitalnych, żelazem kratkowanych klatkach, może być mowa o jakimkolwiek wymiarze? — oponuje mój zdziwiony rozmówca.

— Nie mogę się zgodzić na to — odpowiadam — że np. stan zupełnej bezwoli, czyli a. bulji, jak to się w medycynie nazywa, czy też katatonji, nie stanowią same przez się jakiegoś, bliżej nawet specjalistom nieznanego wymiaru psychicznej rzeczywistości. Wyjawszy stany zupełnego zaciemnienia umysłowego, stuprocentowej demencji, reszta nienormalnych stanów psychicznych ma okresami swoje łożyska, któremi płynie, dochodząc do punktów szczytowych — krańcowej fazy obłąkania czyli ataku szału.

— Pewnie, że funkcje mózgu, choć ulegają deformacjom najrozmaitszego rodzaju i nasilenia — przetrwał mi mój rozmówca — to jednak w t. zw. przerwach świadomych (lucida interwala) wracają do ulamkowej regularności i stąd istniejąca czasem możliwość uleczenia skrzywionej psychiki chorego.

— W takim momencie, myślę, że lekarz stara się przeciwnie chorego z tamtej strony na naszą. Tylko zachodzi obawa, czy taka chwila jasności jest sama w sobie na tyle silna, by przedrzeć mrok obłądki i czy psychiatra użyje wczas i stosownych środków dla podtrzymania tej odrobiny światła w schorzonym mózgu...

— Nie jestem lekarzem, proszę pana, a to są sprawy najbardziej może skomplikowane. My, pielęgniarze, widzimy chorobę z wierzchu niejako, nie docieramy do istoty jej przyczyn.

— Ale lekarzowi psychiatrze nie wystarczy sama wiedza i kwalifikacje rutynowanego fachowca — dodaje na odchodnym. — W leczeniu niedomagań wyższego, że tak powiem rzędu, musi mu przyjść z pomocą wiedza najsubtelniejsza, biorąca się z głębi jaźni, słowem — intuicja.

Wiktor Krasieński.



Rozdźwięk między Anglią i Francją pogłębia się.

Paryż, 11. 4. (PAT). We francuskich kołach politycznych zauważyć można pewne zaniepokojenie z powodu stanowczej formy wystąpień min. Edena w Genewie. Zaniepokojenie to jest wywołane nie tylko deklaracjami brytyjskiego ministra spraw zagr. na temat ustosunkowania się Anglii do kwestji naruszenia terytorjum obcego państwa, w którym to stanowisku Francja dopatruje się różnicy pomiędzy naruszeniem terytorjum, dokonaniem przez Włochów wobec Abisynji, a naruszeniem przez Niemcy traktatów w sprawie nadreńskiej, lecz również tem, że Anglia zamierza zmusić Francję do dokonania wyboru między zgodą na sankcje i ewentualną pomocą dla floty brytyjskiej przeciw Włochom, a zrezygnowaniem z pomocy angielskiej w Nadrenji. Jeżeli bowiem Anglia zechce sama działać przeciw Włochom, to niewątpliwie przypomni Francji podpisane ostatnio układy w kwestji pomocy dla floty brytyjskiej na morzu Śródziemnem.

Anglia porozumiewa się z Niemcami?

Głównym powodem obaw francuskich jest jednak pytanie, czy Anglia nie działa w sprawie afrykańskiej z taką wielką energią, dlatego, że uzyskała już od Niemiec odpowiednie zapewnienie bezpieczeństwa w Europie. W tym względzie „Paris Midi” przypomina, że wprowadzenie przez Niemcy obowiązkowej służby wojskowej w r. 1935 sta-

nowiło wstęp do zawarcia układu morskiego pomiędzy Londynem i Berlinem. Można się więc obawiać, czy remilitaryzacja Nadrenji nie przygotowała nowego układu między W. Brytanią a Niemcami.

Jednocześnie skoro min. Eden wyraża w Genewie zamiar bardzo energicznego postępowania przeciw Włochom, to może to doprowadzić do ścisłego zbliżenia między Włochami a Niemcami. Jeżeli jednak brytyjski minister zdaje się nie zwracać uwag na to niebezpieczeństwo, to postępuje tak zapewne na skutek uzyskania od kanclerza Hitlera odpowiednich zapewnień. Obecnie więc zaczyna się wytwarzać następująca alternatywa:

Albo na skutek nieustępliwego stanowiska Anglii wobec Włoch pchnie się Rzym do ścisłego porozumienia z Berlinem, albo też oddali się Włochy od szachownicy europejskiej i odsunie się je w ten sposób od gwarantowania niezależności Austrii.

W jednym i drugim wypadku akcja min. Edena na terenie genewskim byłaby na rękę Rzeszy. W konsekwencji Anglia albo przygotowuje kanclerzowi Hitlerowi sprzymierzenia — kończy „Paris Midi” — albo uwalnia Niemcy od niebezpiecznego rywala.

Czy zgoda na anschluss?

Powyższe głosy prasy francuskiej są prawdopodobnie wynikiem pogłosek, obiegających w Genewie, iż Anglia, jeżeli

nie uda jej się zmusić Włoch do ustępstw, ogłosi swe desinteressement w sprawie anchlussu, aby w ten sposób wyrzucić na Rzym decydujący nacisk.

Tego rodzaju pogłoski — jak twierdzi „Paris Soir” — obiegają w kancelariach dyplomatycznych również państw Europy centralnej i na skutek tego zapewne min. Eden złożył swą deklarację, iż Anglia nie dopuści do jakiegokolwiek naruszenia statutu terytorjalnego innych państw. Mimo to jednak wywołana temi pogłoskami przykra atmosfera utrzymuje się w Genewie w dalszym ciągu.

(Zwracamy uwagę naszych czytelników, że na tego rodzaju możliwości zwracaliśmy uwagę już wielokrotnie, wskazując na odosobnienie Francji wobec Niemiec, flirtujących na zmianę to z Londynem to z Rzymem).

Żydzi — komunistami.

Bukareszt, 11. 4. (PAT). W Botosani, w północnej Moldawji, władze wykryły silną organizację komunistyczną, działającą w miejscowych szkołach średnich. Członkowie organizacji, należący przeważnie do mniejszości żydowskiej, zorganizowani byli w komórki liczące po 5 członków. Ustalono pewną łączność pomiędzy wykrytą organizacją a grupą antyfaszystów, skazanych ostatnio przez sąd wojskowy w Kiszyniewie na karę więzienia.

ATA

czyści i szoruje wszystko!

A 185 b

Złodziejki z Poznania w Bydgoszczy.

Po różnych magazynach bydgoskich kreciły się w ostatnich dniach dwie złodziejki przybyłe z Poznania do Bydgoszczy na gościnne występy. Policja bydgoska aresztowała je podczas „pracy”. Są to 62-letnia Józefa Marciniak i 36-letnia Marja Żbikowska, znane szopenfeldziarki. Złodziejki osadzone w areszcie policyjnym.

Miejsce, w którym znalazł śmierć śp. dr. Gohlke.



Donosiliśmy wczoraj o tragicznym zgonie podczas katastrofy motocyklowej dyrektora „Volksbanku” ś. p. dr. Gohlkego. Jadąc na skraju szosy, motocyklista uderzył o kamień przydrożny a następnie wpadł na drzewo, odnosząc śmiertelne rany. Oto miejsce katastrofy na szosie pod Lisogonem.

Przestrzelił sobie rękę.

Manipulując bronią, przestrzelił sobie prawą rękę 35-letni Władysław Robetek z Mochla. Przewieziono go do szpitala miejskiego w Bydgoszczy. Zachodzi obawa amputacji kilku palców.

— Nie urzędniczka, lecz użytkowniczka. W sprawozdaniu z rozprawy sądowej o zniesławienie p. Stanisławy Potońcówny z Kcyni, zakradł się błąd. Mianowicie zamiast urzędniczka p. Potońcówna, brzmieć winno użytkowniczka.

Bandyci steroryzowali rewolwerem kupca bydgoskiego

Napad bandycki na właściciela składu kolonjalnego przy ulicy Fordońskiej.

Wczorajszej nocy około godziny 12-tej dokonano śmiałego napadu rabunkowego na kupca kolonjalnego Leona Stemplewskiego, zam. przy ul. Fordońskiej 6 w domu przemysłowca p. Rittera. Dwóch nieznanych bandytów po wybiściu szyb w oknie mieszkania parterowego, przylegającego do składu, wtargnęło do pokoju, w którym pogrążony był we śnie kupiec Stemplewski. Bandyci byli zamaskowani i po wtargnięciu do mieszkania jeden z nich błyskawicznie wyciągnął rewolwer, terroryzując kupca, zaś drugi bandyta związał przestraszonego kupca sznurami oraz wcisnął mu ręcznik do ust. Niedość na tem, zuchwali bandyci znechali się nad swą ofiarą, uderzając kupca żelaznym narzędziem w głowę, tak że napaźnięty wkońcu stracił przytomność, brocząc silnie krwią wskutek odniesionych ran na głowie.

Po nieszkodliwieniu swej ofiary bandyci zabrali się do splądrowania kasy w składzie kolonjalnym. Zabrali oni około 300 zł, t. j. zbiór kasowy z mniej więcej dwóch tygodni, przeznaczony na uregulowanie różnych rachunków. Po zabraniu gotówki bandyci oknem ułotnili się w niewiadomym kierunku. Gdy kupiec odzyskał przytomność, zaczął alarmować sąsiadów, którzy natychmiast zawiadomili policję. W kilkadziesiąt minut po dokonaniu ohydneho napadu bandyckiego, na miejscu znalazł się komisarz policji śledczej p. Szatkowski wraz z całym sztabem urzędników śledczych. Przez całą noc policja czyniła dochodzenia, celem ujęcia groźnych bandytów. Napad bandycki wywołał obrzymie wrażenie na Sreterach. Nie wątpimy, że dzielnej naszej policji bydgoskiej uda się przychwycić bandytów.

Jedziemy do Warszawy

na walną bitwę o zwycięstwo mieszczaństwa polskiego nad żydostwem i obcymi kapitalistami.

Druga połowa kwietnia zastanie całe mieszczaństwo polskie w gorące przygotowania do wyjazdu do Warszawy na uroczystości odsienienia pomnika Kilińskiego i na wielkie kongresy gospodarcze polskiego rzemiosła i kupiectwa w dniach 18—21 kwietnia.

50% zniżka kolejowa (t. zn. powrót darmo), ulkowe bilety tramwajowe, bezpłatny udział w wycieczce po stolicy, bezpłatny wstęp na wystawę „Warszawa Przyszłości” oraz bezpłatny wstęp na uroczystości odsienienia pomnika Kilińskiego — wszystko to są specjalne przywileje dla uczestników zjazdu.

Przeto, układając budżet domowy na kwiecień, pamiętać należy, że w rubryce wydatków nadzwyczajnych, jak święcena wielkanocna, tudzież wiosenny ekwipunek dla małżonki i dzieci, musi się pomieścić kwota na wydarzenie istotnie wyjątkowe,

jakiem będzie wielki zjazd narodowo-gospodarczy w kwietniu br.

Kto zawczasu nie zabezpieczy sobie na ten cel odpowiedniej gotówki, ten łatwo może zostać na koszu i dopiero po niewczasie wyrzekać: „pocóż wysunąłem się z grosza i teraz muszę siedzieć w domu, zamiast uczestniczyć w wielkim święcie i w walnym sejmie mego mieszczańskiego stanu, obradującym po raz pierwszy od wskrzeszenia Polski?”

Kto więc istotnie i głęboko czuje się polskim rzemieślnikiem i daży do rozwoju polskiego mieszczaństwa, kto czuje się członkiem, a nie obcym tej społeczności, ten od dziś już zacznie się troszczyć o realną możliwość przybycia do Warszawy na tę wielką i imponującą manifestację znaczenia mieszczaństwa polskiego w gospodarstwie narodowym i kulturze narodowej.

Ostatnie wiadomości.

Naczelnik wydziału prasowego MSZ. ma aż dwóch zastępców.

Warszawa, 11. 4. (Tel. wł.). Nie wiedzieliśmy i nie chcieliśmy wierzyć, że naczelnik wydziału prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych ma aż dwóch zastępców. Tak jest jednak istotnie. Świeżo zastępcą pana naczelnika został mianowany radca Zygmunt Wyszynski, gdy p. Aleksy Wdzykowski urzęduje nadal, również jako zastępcą naczelnika wydziału prasowego. (r)

Olbrymi spadek pokrycia franka.

Paryż, 11. 4. (PAT). Tygodniowe sprawozdanie banku Francji wykazuje, iż zapas złota spadł bardzo poważnie, bo o 1.669,7 milj. fr. Stosunek pokrycia złotem w związku z poważnym spadkiem pokrycia wydatnie spadł, gdyż z 69,39 proc. do 67,42 proc. Spadek zapasu złota w tygodniu sprawozdawczym jest jednym z poważniejszych notowanych w historii banku Francji i ustępuje zasadniczo tylko spadkowi w czasie słynnej paniki w maju roku ubiegłego. Jako objaw ujemny podkreślić również należy idący w parze z ucieczką złota kolosalny wzrost obiegu banknotów.

Poległo 19 Japończyków.

Berlin, 11. 4. (PAT.) Z Moskwy donoszą, że według wiadomości, które tam nadeszły, czynniki sowieckie składają odpowiedzialność za ostatnie zajście pograniczne na granicy sowiecko-mandżurskiej pod Hun-Czun na Japończyków. Źródła japońskie donoszą, że w starciu tem poległo 19 Japończyków, w tem 1 oficer i 18 żołnierzy.

Odpowiedzi redakcji

Stary wojak. Mylił się Pan. Nieboszczyków z nowego cmentarza się nie eksmituje, tylko urządził dla nich piękne zbiorowe mogiły. Zajmuje się tem specjalny komitet opieki nad grobami żołnierzy.

SPORT

ZNANY TENNISISTA ZOSTAJE DZIENNIKARZEM.

Pisma czeskie donoszą, że pierwsza rakietka Czechosłowacji, Roderich Menzel wycofuje się z czynnego życia sportowego, aby poświęcić się karierze dziennikarskiej. Menzel podobno już w roku bieżącym nie wystąpi w barwach reprezentacji Czechosłowacji.

W II ŚWIĘTO NA BOISKU KPW.

o godz. 16-tej odbędzie się ciekawy mecz o mistrzostwo B-klasy pomiędzy Jednością Toruń a Brdą. O godzinie 14-tej przedmecz drugich drużyn.

Ruch — Sportfreunde 2:2.

Piłkarski mistrz Polski zremisował w Halle. Fatalna kontuzja Tatusia.

Lipsk, 11. 4. Rozegrany w piątek w Halle wobec 6000 widzów mecz piłkarski pomiędzy Śląskiem Ruchem a miejscową drużyną Sportfreunde, zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Do przerwy prowadzili Niemcy 1:0.

Drużyna polska, przemoczona całodzienną podróżą, wystąpiła w normalnym składzie ligowym z Giszą w obronie. Nowakowski na środku pomocy (po przerwie zastąpił go Badura) oraz Wilimowski w ataku.

Pierwsza faza gry, prowadzona w ospałym tempie, przyniosła Niemcom jedną bramkę, strzełąną w 21-ej minucie i w czasie zamieszania pod bramką Ruchu. Obrona Ruchu, która w tej połowie była beznaoczna, ponosi częściowo winę za stratę punktu. Pod koniec pierwszej połowy Ślązacy przejmują inicjatywę, ale atak nie u-

mie wyzyskać szeregu dogodnych sytuacji podbramkowych. W pewnej chwili bramkarz Ruchu Tatus zderza się z zawodnikiem niemieckim, doznając złamania żebra. Pogotowie odwoziło go do szpitala.

Po zmianie pół, Niemcy już w drugiej minucie uzyskują z niespodziewanego wypadu drugą bramkę i prowadzą 2:0. Od tej chwili obraz gry się zmienia. Ruch bynajmniej nie peszy się straconymi bramkami i przechodzi do kontrataku. Gra się momentalnie ożywia, przyczem Ruch opanowuje zupełnie boisko, nie dopuszczając Niemców do głosu.

Już kilka minut później Peterek z dalekiego strzału zdobywa pierwszy punkt dla Polaków. Atak Ruchu, zasilony Giszą, którego przesunięto z obrony, gości teraz często na polu przeciwnika zagrażając wciąż bramce Niemców. Ataki te wskutek rozpaczliwej obrony drużyny niemieckiej, która stara się za wszelką cenę utrzymać wynik, nie dają przez długi czas rezultatu. Dopiero w 38 minucie, po pięknej kombinacji Giszna — Peterek — Wilimowski, Włodarczyk strzela drugą bramkę z odległości 20 metrów. Przy stanie 2:2 sędzia odgwizduje zawody.

Po jednodniowym wypoczynku Ruch stoczy w niedzielę najcięższą walkę z Dresdner Sportklub w Dreźnie.

PODZIAŁ OKRĘGÓW PIŁKARSKICH W ROZGRYWKACH O PUHAR P. Z. P. N.

Zarząd PZPN, ustalił pierwszą rundę rozgrywek o puchar Polskiego Związku Piłki Nożnej, poczynając od dnia 21 maja br. Jednocześnie uchwalono, że w rozgrywkach gospodarzami będą okręgi słabsze. W myśl powyższego:

Lublin będzie gościł Kraków, Polesie — Warszawa, Kielce — reprezentację Poznania, Wilno — Ligę A, Stanisławów — drużynę Lwowa, Wołyń — Ligę B, Pomorze — drużynę Śląska, Białystok — drużynę Łodzi.

Podział grupowy przedstawia się następująco:

Grupa I: Warszawa, Lublin, Łódź i Kielce.

Grupa II: Pomorze, Poznań, Śląsk.

Grupa III: Kraków, Lwów, Stanisławów i Robotniczy Autonomiczny Podokręg Śląska.

Grupa IV: Wilno, Białystok, Polesie i Wołyń.

Rozgrywki międzygrupowe rozpoczną się prawdopodobnie 15 lipca br.

Kalendarzyk zawodów kajakowych.

Zarząd Polskiego Związku Kajakowego opracował na sezon nadchodzący kalendarzyk zawodów kajakowych, który przedstawia się następująco:

15. 4. — 31. 5. — regaty międzyklubowe w okręgach.

4. 5. — 6. 5. — kurs treningowo-konstrukcyjny w Augustowie.

30. 5. — 1. 6. — międzynarodowy wyścig górski na Dunaju i regaty górskie okręgu małopolsko-śląskiego.

7. 6. — mistrzostwa Krakowa.

12. 6. — mistrzostwa Warszawy.

14. 6. — mistrzostwa okręgów.

21. 6. mistrzostwa Śląska.

21. 6. — mistrzostwa Włocławka.

29. 6. — wyścig górski na Czeremoszu na trasie Burkut — Zabie.

12. 7. — międzyokręgowe mistrzostwa w Warszawie.

23. 7. — 17. 8. — spływ na igrzyska olimpijskie do Berlina oraz wycieczki Re-nem od Moguncji do Kolonii.

2. 8. — trójmecz Nowy Targ — Szczawnica — Nowy Sącz.

3. i 4. 8. — obóz kondycyjny w Pucku.

15. i 16. 8. — mistrzostwa Polski w Pucku.

5 FLEURS

FORVIL

SUBTELNY DOBÓR ZAPACHÓW I KOLORÓW

Puder 5 Fleurs Forvil Paris rax warty, staje się niezapomnianym kosmetykiem na każdą cerę.

FORVIL Paris

Sprawy sokole.

SOKÓŁ ŻEŃSKI

Przypomina się ta droga wszystkim członkiniom zarządu, zapisanych do dyżurów w drugie święto, 13 bm. na rewję dla dzieci, by przybyły o godz. 14.30 do sali „Stara Gospoda” (dawn. Patzer), ul. Św. Trójcy 33.

BIEG LEŚNY SOKOŁA III.

W drugie święto Wielkiejnocy odbędzie się bieg leśny na dystansie 3 klm. o nagrodę dh. Babińskiego. W biegu startować mogą stowarzyszeni i niestowarzyszeni. Zbiórka o godz. 14-tej przy szosie Szubińskiej róg ul. Pięknej. Zgłoszenia na starcie. Zebranie plenarne odbędzie się we wtorek, dnia 21 kwietnia br. o godz. 19.30, lokum jescze będzie podane, zatem odwołuje się zebranie wyznaczone na dzień 14 kwietnia br.

A WIĘC — JUŻ JUTRO

w pierwsze święto Wielkanocy o godz. 16-tej na Stadionie Miejskim międzynarodowe zawody piłkarskie Blau-Weiss Berlin przeciw BKS, Polonia Bydgoszcz.

I AMATOR — I GWIAZDA.

Mecz o mistrzostwo klasy B Pomorza odbędzie się w drugie święto Wielkanocy na boisku im. Światły o godz. 16-tej. Przedmecz II drużyn o godz. 14-tej.

— Zwracamy uwagę na rewelacyjną zniżkę cen w księgarni N. Gieryna przy Placu Teatralnym. Katalogi bezpłatnie. (6863)

ILE PŁACONO NA TARGU?

Dziś w Hali Targowej płacono ceny następujące: masło wiejskie kg 2,80—3,00, masło mleczarskie 3,00—3,20, jaja 75—80 gr, twaróg 50—60 gr, cebula 40 gr, jabłko 0,60—1,20, marchew 30 gr, sałatka ziel. 15—20 gr; za drób: kurczęta 1,50—2,00, kury 2,00—3,50, kaczki 2,50—3,50, gęsi 5,00—8,00, indyki 5,00—8,00, golabki para 0,90—1,00; mięso: kotlet wieprzowy kg 1,30, boczek 1,20, wolowe bez kości 1,20, z kośćmi 1,00, skopowe 1,60, od łopatki 1,40, cielęcina 1,00—1,20, słonina 1,40; ryby: kg, karasie 2,00—2,40, liny 2,00—2,40, węgorze 3,00, płotki 0,50—0,80, leszcze 1,20—2,00, szczupaki 1,60—2,00, karpie 2,40, okonie 1,00—1,80.

Dilka nożna.

Blau-Weiss - Polonia Berlin Bydgoszcz

I. Święto Wielkanocne godzina 16-ta. Stadion Miejski im. Marszałka J. Piłsudskiego w Bydgoszczy. 6493

Życia towarzyskim.

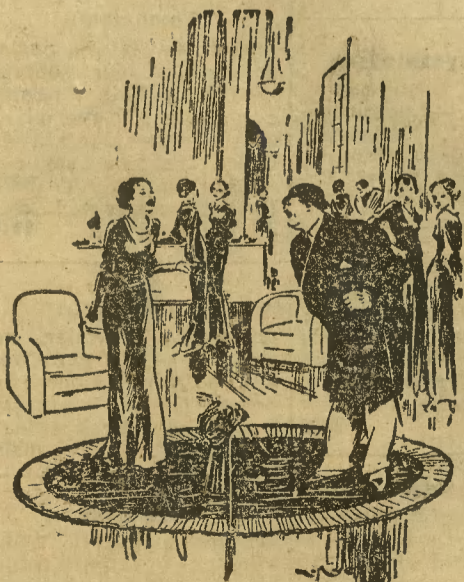
Poniedziałek, 13 kwietnia.

Godz. 16.00: Kat. Stow. Kobiet „Jedność” przy Farze. Zebranie miesięczne po niesporach w Domu Kat. przy Farze.
Godz. 17.45: Tow. śpiewu „Dzwon”. Chór śpiewa podczas ślubu w kościele św. Trójcy.
Godz. 18.00: Tow. śpiewu „Lutnia” Bydgoszcz. W drugie święto obchód wielkanocy w lokalu „Gastronom”, Marszałka Focha.

Wtorek, 14 kwietnia.

Godz. 19.00: Katolickie Stow. Kobiet oddział „Handel i Konfekcja”. Zebranie plenarne w biurze parafjalnym przy kościele św. Trójcy.

HUMOR ZAGRANICZNY.



— Czego sobie Pan życzy?
— Szukam mojej żony, ale nie tak bardzo mi z tem śpieszno.

Kronika kulturalna.

Koncert muzyki religijnej

Miejskiego Konserwatorium Muzycznego.

Haendel i Beethoven wnieśli się na szczyty ludzkiego natchnienia, głoszącego chwałę Stwórcy. Ich dzieła oratoryjne należą do najwyższych osiągnięć ducha i w żadnej ze sztuk nie mają sobie równych. „Mesjasz” Haendla i „Chrystus na górze oliwnej” Beethovena są temi twórcami, które w dziełach ludzkości przetrwają na zawsze, zawsze będą pobudzać najszczytniejsze uczucia, kołć bóle, podnosić do Boga.

Wartość absolutna dzieł wielkich kompozytorów nakłada obowiązek szczególnej pieczołowitości i troski przy ich wykonywaniu. Oratorja Haendla i Beethovena nie nadają się do ryzykownych eksperymentów odtwórczych, wymagają pełni środków i całkowitej odpowiedzialności. Wykonanie tych utworów nie może być wynikiem chwilowego porwyu amatorskiej dobrej woli, ale musi być wsparte na solidnej i wszechstronnej pracy przygotowawczej i na poważnym aparacie odtwórczym.

Te warunki może już dzisiaj zapewnić Miejskie Konserwatorium Muzyczne, którego owocna działalność kulturalna daje tak wspaniałe wyniki na naszym jałowięcym terenie. Miejskie Konserwatorium Muzyczne dzięki ofiarnej i pełnej poczucia odpowiedzialności pracy grona profesorskiego umiało wytworzyć atmosferę, w której rozwijać się może prawdziwa sztuka. Solidne opanowanie rzemiosła muzycznego idzie w

CERY
NIE MOŻNA OSZUKAĆ
karmiąc ją złym pudrem lub złym kremem szybko już zauważymy jej wiotczenie i wędnięcie. Cera wymaga odżywkł, która ją jednocześnie pielęgnuje i utrzymuje w świeżości. Takimi odżywkami i kosmetykami są:
PUDER i KREM ABARID
„PERFECTION”
DO MYCIA TWARZY STOSUJĄCIE ZAMIĄST MYDŁA OTRĄBKI ABARID

parze ze szczerym entuzjazmem i miłością sztuki, to też na takim fundamencie budować można wielkie i poważne osiągnięcia artystyczne.

Koncerty wielkoczwartkowe są już tradycją Bydgoszczy. Konsekwentnie realizowany plan programowy pozwolił obecnie osiągnąć Konserwatorium po najtrudniejszych problemach i rozwiązywać je bez zarzutu.

Program ostatniego koncertu muzyki religijnej stawał — jak się już rzekło — poważne wymagania artystyczne. Fragmenty z oratorjum Haendla „Me-

sjasz” i wielkiego Beethovena „Chrystus na górze oliwnej” stawiły cały aparat wykonawczy wobec bardzo trudnego zadania, które jednak okazało się nie przerastać możliwości tych, co się na nie odważyli.

Koncert Wielkoczwartkowy był jescze jednym triumfem pełnej poświęcenia i zapala pracy zbiorowej oraz wielkiej indywidualności dyrygenta — prof. Alfonsa Röslera.

Prof. Rösler zmontował potężny zespół instrumentalny i wokalny, potrafił wyszkolić niezespoiwane chóry, skojarzyć wszystkie elementy i osiągnąć świetny efekt ostateczny. Dyrygent panował nad partyturą, nad zespołami i nad solistami, plastycznie modulował współbrzmienie i wydobycwał dynamikę geniusza Beethovena i Haendla.

Orkiestra bardzo dobra — lepsza tym razem w blasze i w drzewie — pierwsze skrzypce trochę może za słabe. Chóry — Konserwatorium i Towarzystwa Śpiewacze „Lutnia” — na wysokości zadania, zwłaszcza kobiece głosy intonowały niezawodnie; w chórze męskim dobrze zrobiło kilku pełnoprzbrzmiających tenorów.

Soliści — pp. prof. E. Krysiwiczowa (sopran), St. Roy (tenor) i E. Helsing (bas) — udźwignęli ciężar odpowiedzialności. Zreszta świetne nazwiska mówią same za siebie.

Publiczności dość dużo, tylko pierwsze rzędy — jak zwykle na poważnych imprezach — świeciły pustkami. (hak).

Wszystkie nierówności cery, jak zaczerwienienia, krosty, wypryski i t. p., powstałe na skutek złego trawienia znikają niezawodnie po częstem stosowaniu naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana p. lekarza.

Jeszcze o 25-leciu harcerstwa na terenie Pomorza.

W roku bieżącym — jak już donosiliśmy — przypada 25-lecie harcerstwa na Pomorzu. Moment ten harcerstwo pomorskie zamierza uczcić skromnie, w granicach swoich możliwości.

Jednym z wielu sposobów godnego uczczenia historycznej chwili będzie jak największy udział wszystkich jednostek organizacyjnych harcerstwa w akcji letniej. Ambicją każdej drużyny harcerskiej czy kręgu starszoharcerskiego będzie urządzenie obozu, chociażby 1-tygodniowego.

Główne uroczystości jubileuszowe, połączone z zawodami lekkoatletycznymi i żeglarskimi o mistrzostwo Charągwi Pomorskiej Harcerzy, odbędą się w dniach 28 i 29 czerwca rb. w Chojnicach. Komitet obchodu poczynił wszelkie możliwe ułatwienia tak drużynom jak i gościom, biorącym udział w dwudniowej koncentracji w Chojnicach. Z okazji jubileuszu ponadto ukaże się jednodniówka.

Informacji, dotyczących miejsc pod obozy, kwater dla „cywilów”, gości itp. udziela bezpośrednio na zapytanie hufcowy Hufca Harcerzy w Chojnicach druh Bronisław Lange, ul. Człuchowska 42.

KINO ADRIA NIEDZIELA 12 KWIECIEŃ
Największa premjera w Polsce!
15 miast jak: Warszawa, Poznań, Kraków, BYDGOSZCZ, Lwów, Wilno, a między innymi
wyświetlają razem od Świąt Wielkanocnych reprezentacyjny film polskiej prod. 1936r.
ROZA
epos bohaterstwa i poświęcenia na tle znakomitego utworu Stefana Żeromskiego
Reżyser Józef Lejtes — twórca „Młodego Lasu”.
Rekordowa obsada:
IRENA EICHLERÓWNA, W. ZACHAREWICZ, MICHAŁ ZNICH, STEFAN JARACZ, B. SAMBORSKI, K. JUNOZA-SIĘPOWSKI, ŻELICHOWSKA, CYBULSKI, LINDORFÓWNA, DAMIĘCKI i w. in.
Bilety ulgowe i passe-partout za wyjątkiem prasowych i urzędowych nieważne.
Ceny biletów: 85 gr, 1,09, 1,50, 1,70, 2. — zł, dla młodz. i szereg. 54 gr.
315 — 515 — 715 — 910

HUMOR I SATYRA

PIERWSZE PYTANIE.
Nauczyciel: — Dzieci, teraz łatwo się zażbić. Mieście się na baczności. Znałem takiego chłopca, który mnie nie słuchał. Miał katar, ale mimo upomnień wychodził z saneczkami na ślizgawkę. W końcu zapadł na zapalenie płuc i umarł.
Po chwili ciszy odzywa się z ostatniej ławy głos:
— A gdzie się podziały saneczki?
ZAROZUMIAŁEC.
— Dlaczego pan nie zwraca znalezionej obrączki? Wyznaczono przecież nagrodę w wysokości 50 złotych.
— Mnie na 50 złotych nie zależy.

W CUKIERNI ŻYDOWSKIEJ.
— Wobec sprawy uboju rytualnego mnie już nie a nic nie obchodzi. Ja stałem się martwy, jak ten łód.
— To źle. A tutaj w jednym miejscu jest do kupienia za bardzo tani grosz kasa ogniotrwała. Jak nowa.
— Co wy mówicie? Dajcie mi ten adres.
— Hitler, to on się stawia. Ile on może mieć wojska?
— Dwa miliony.
— A ja czwiałem, że milion.
— Wście dobrze czytali, tylko wy dodajcie do tego miliona jescze i Hitlera, a czy on sam nie wart, żeby go liczyć za milion?

— Zie jest, że nie mamy drugiego Mojżesza, coby nas wyprowadził z Polski, z domu niedoli.
— Wam tylko o to idzie? Wy poproście pierwszego lepszego Polaka, a każdy z nich zrobi z siebie drugiego Mojżesza.
(„Mucha”).

U MALARZA.
— Za ten obraz ofiarował mi wczoraj pe-wien Amerykanin 500 złotych.
— Ja dałbym za niego najwyżej pięćdziesiąt.
— Zroda. Wolę Panu sprzedać za pięćdziesiąt, niż wypuścić takie dzieło sztuki zagranicę.
PEWNY SIEBIE.
— Pańska narzeczona ma zajęte serce...
— Oczywiście mną, panie doktorze?

KOSMETYKI WYTWORNEJ PANI
USUWAJĄCE WADY CERY LECZNICZE UPIĘKSZAJĄCE
TO **ELOE BORYSZEW**
GABINET „NOWOCZESNA KOSMETYKA” UL. GDAŃSKA 40 PRACUJE PREPARATAMI ELOE - BORYSZEW

ZAKŁAD PRZYRODOLECZNICZY

DRA TARNA WSKIEGO
w KOSOWIE, k/KOŁOMYI (HUCULSZCZYŻNA)
otwarty od 1 maja do 1 listopada
Cierpienia chroniczne, przemiany materji, trawienia, nerwowe i t. p.
Leczenie dietą jarską, surówką, głodówką, słońcem, powietrzem, wodą.
Nauka higieny dla słabych i ozdrowieńców. (6738)
Poludnie Polski Przy opłatach ryczałtowych ceny zn. żona. Wczesna wiosna

Przestępczość w Stanach Zjednoczonych i sprawa Hauptmana.

Waszyngton. (KAP) Cała prasa amerykańska zamieszcza w całości przemówienie wygłoszone w tych dniach przez szefa federalnego departamentu sprawiedliwości w Stanach Zjednoczonych, Hoovera, który w niezwykle ostrych słowach potępił stan dzisiejszej cywilizacji amerykańskiej, zmaterializowanej i równocześnie poważnie zagrożonej przez coraz bardziej wzrastającą przestępczość. Na potwierdzenie swej tezy Hoover przedstawił cały szereg cyfr, zaczerpniętych z oficjalnych danych statystycznych, ilustrujących życie amerykańskie i świadczących wymownie o ogromie przestępczości, jaka w ostatnich latach zwłaszcza, rozwija się

wśród społeczeństwa Stanów Zjednoczonych. I tak, jak się okazuje, na 16 rodzin amerykańskich jednej grozi co roku napaść, porwanie, morderstwo. W roku ubiegłym w tem społeczeństwie, które wobec całego świata chlubi się swą cywilizacją i postępem swej techniki, zanotowano przeszło 12.000 morderstw i 1.445.581 innych nie mniej poważnych przestępstw. Jak widać z powyższego, problem przestępczości staje się w Stanach Zjednoczonych jednym z najbardziej palących, równie ważnym jak kwestja bezrobocia. Wskutek ciągłej zbrodniczości państwo zmuszone jest utrzymywać specjalnie zwiększone kadry policji i detektywów. Służba bez-

pieczeństwa podług obliczeń kosztuje każdego obywatela Stanów Zjednoczonych 120 dolarów rocznie. Jest to ciężar przewyższający znacznie wszelkie inne ciężary podatkowe.

W swem przemówieniu (które, nawiasem mówiąc, wywołało zrozumiałą sensację w społeczeństwie amerykańskim) Hoover specjalną uwagę poświęcił kwestji rodziny, wychodząc z założenia, że przyczyny wzrastającej przestępczości należy szukać przede wszystkim w rozluźnieniu więzów rodzinnych, w ułatwionych rozwodach, w braku opieki nad dziećmi itd. Że tak jest istotnie, świadczy najlepiej fakt, że 20% popełnianych w Stanach Zjednoczonych zbrodni przypisywanych jest osobom, które nie mają jeszcze prawa głosować, a więc w wieku bardzo młodym, w większości nieletnim. „Nie wolno obwiniać tylko młodzież — zakończył swe przemówienie Hoover — gdyż nie tylko ona ponosi odpowiedzialność za popełniane przestępstwa. Główną odpowiedzialność ponoszą rodzice, ojcowie i matki, którzy nie wypełniają swych obowiązków rodzicielskich, którzy myślą jedynie o swych przyjemnościach i o pieniądzach. Oni to są głównymi winowajcami zła. Dzieci ich tylko zbierają plon tego zła, które oni posieli. Dzisiaj przestępczość w Stanach Zjednoczonych zaczyna się objawiać niemal od kołyski. Największy wpływ na reformowanie tej tragicznej sytuacji mogą mieć jedynie ramiona matki, które tulą — lub raczej które nie tulą”.

Proszki "MIGRENO-NERVOVIN"
ZE ZN. FABR.
KOGUTEK
ZASTOSOWANIE
GRYPY, PRZEZIEBIENIE BOLE GŁOWY, ZĘBOWIT.
WYSTREGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW. ORYGINALNE PROSZKI "MIGRENO-NERVOVIN" z KOGUTKIEM SA TYLKO JEDNE PROSZKI "MIGRENO-NERVOVIN" SA TEŻ I W TABLETKACH.

CZYTAJCIE CIEKAWY OPOWIADANIA

o przeam. eściach Bydgoskich z ilustracjami p. t.

Babia Wieś

Do nabycia w księgarni B-ci Bażańskich po cenie 1.20. Skład główny w Księgarni Bydgoskiej Gieryna.

10-lecie faszystowskiego związku młodzieży „Balila”.



Związek młodzieży faszystowskiej „Balila” obchodził uroczystość 10-lecia istnienia. W świecie wziął udział Mussolini, który dokonał przeglądu uzbrojonych oddziałów młodzieży.

RAD i TOR
oto tajemnica nieocenionych nowoczesnych kosmetyków jakimi są
KREM i PUDER THO-RADIA
sporządzone na zasadach naukowych według przepisów Dr. Alfreda Curie. Gwiazdy ekranu, najpiękniejsze kobiety świata ośniewają urodą, budzą zachwyt nieporównaną cerą dzięki tym doskonałym kosmetykom, które w krótkim czasie zyskały setki tysięcy zwolenniczek.
Krem Tho-Radia (na dzień) 1,70 i 2,75
Cold Cream Tho-Radia (na noc) 1,85 i 2,95
Puder Tho-Radia w 12-tu odcien. 1,50 i 2,75
Do nabycia w składach aptecznych i perfumerjach.
Société SECOR, PARIS
Gen. Reprez. **BAKLEY, Warszawa**
Kopernika 11, tel. 6-49-38, 6-49-39.

Mówiąc o rozprężeniu moralnem i wynikającej stąd przestępczości w Stanach Zjednoczonych, nie sposób pominąć milczeniem zdarzenia z ostatnich dni, które wzburzyło opinię całego cywilizowanego świata i które rzuca nader ciemne światło na kulturę duchową obywateli amerykańskich. Mamy na myśli skandaliczną sprawę stracenia oskarżonego o zabójstwo dziecka Lindbergha, Hauptmana, nad którym znęcano się przez szereg miesięcy z całym perfidnem okrucieństwem, na jakie stać człowieka w stosunku do człowieka. Podczas tych miesięcy, a zwłaszcza podczas tych ostatnich tygodni, spędzonych przez Hauptmana w żelaznej klatce, kiedy torturowany ten człowiek nieustannie oczekiwał śmierci i wciąż od tej śmierci był ratowany przez odracanie wyroku — podczas tych miesięcy, gdy cała prasa amerykańska prześcigała się w opisach tego powikłanego procesu, a obywatele wolnej Ameryki z przejęciem dopytywali się co robi, jak się zachowuje i co mówi Hauptman — doprawdy nie było chyba człowieka kulturalnego, któryby nie czuł wstydu za tę ludzkość XX wieku, zdolną do takich okrucieństw.

Wapno - Portland - Cement
Zastępstwo Zjednoczonych Fabryk Portland-Cementu „FIRLEY”, Warszawa, ul. Czackiego 14.
Cegła czerwona i biała - Sufitówka
Pustaki - Kafle kolorowe i białe - Piec przerośne - Papa smołowcowa i bitumiczna - Smoła - Gips - Szamoty
oraz wszelkie materiały budowlane i opałowe dostarcza po cenach konkurencyjnych
„ZNICZ”
właśc. W. Kuminek i S. Chmiś
Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 29
Telefon 1330.
Starogard, Pomorze.
Nowoczesny budynek fabryczny
4 piętra, około 1100 m² do tego ewtl. składn. ca, biuro, siła parowa, b. korzystnie do wydzierżawienia. Zet. pod nr „100” do Dz. B.

POKOJE
Niekrepujący przyznanie — bez. Gdańska 85-4. (3550)

POLECENIA
Lisy
futry damskie najnowszych wiosennych modeli na spłaty poleca Warszawska Pracownia Kufnierska „Kamczatka”, Dworcowa 42. Mistrzowskie wykonanie. Przeróbki tanio. (6876)

**Papa dachowa Smoła górnolaska Cegły czerwone „Ruberoid” Węgiel górnol. Koks hutniczy Szczapy oiszone suche Piec przerośne Kafle kolor. i białe Zury cem., od 150-1000 Cement portl. Wapno palone Gips, trz. na Płyty pekarskie „Echt Radeburg”
Wszelkie materiały budowlane i opałowe dostarcza punktualnie**

Firma E. Now
ulica Toruńska nr. 1
Tel. 3793 Tel. 3795 (1769)

SPRZEDAŻE
Obrzyjni (6822) wybór domów, will, placów budowlanych, interesów przemysłowo-handlowych, na najkorzystniejszych warunkach w sprzedaży poleca Westfalski Gdynia, Skwer Kościuszki 19, tel. 30-15. Nowe zlecenia pożądane

Kamienica komfortowa 4 piętr. składami, dochód 18.000 cena 130.000 wpl. 80.000. Willa komfortowa 8 pokojowa ogrodem cena 25.000 Dużo innych na korzystnych warunkach poleca Fajtanowski, Zduny 10, telefon 3148. 3588

Aparat (6838) fotograficzny „Retina” prawie nowy, wszelkimi przybarami sprzedam lub zamienię na motocykl, ewentualnie dopłacę. Zgł. Zn. Skrytka poczt. 8. (6835)

POSAZY WOLNE
poirzebny chłopiec z lepszej rodziny, do nauki w cukiernictwie. Oferty, odpisy świadectw szkolnych, filja Dziennika „Cukiernia”. (6866)

Agentów poszukujemy na Gdynie i okolicę do sprzedaży nowego artykułu, niezbędnego w gospodarstwie domowym i na letniskach Zgłoszenia kierować Skład fabryczny Huty Ludwików, Gdynia, ul. Świętojańska 97. (6823)

Malżeństwo (6826) bezdzietne weźmie dziecko za własne przy niewielkiej wpłacie. Oferty Dz. Bydgoski Gdynia „10”.

Dwóch inteligentnych Panów lat 27 z zawodu kupiec i urzędnik na stałej posadzie, z braku znajomości pragną zapoznać Panie do lat 27 w celu matrymonjalnym. Majątek pożądany Oferty z fotografią którą się zwraca kierować pod „Dwóch” do Adm. Dz. Rzec. traktuje się poważnie. (6868)

Najkorzystniejsze propozycje matrymonjalne panom — panom poleca „Echo”. Najnowszy numer 50 gr (znaczkami starszy darmo. Wysyła Redakcja Poznań. 6877

Kawaler lat 25, właściciel domu, hotelu, restauracji, wart 8.000 zł zapozna pannę do lat 25, odpowiednim majątkiem celem ożenku. Of. fotografją Dziennik Grudziądz. (6828)

Kawaler inwalida wojskowy, lat 29, brunet, inteligentny, wzrost średni, ożeni się z panją, która dopomoże do objęcia posady państwowej lub prywatnej; pożądana fotografia. Zgł. do administracji Dzien. Bydg. Nr. 394. (6869)

Pomorzanie przystojny, lat 29, posiadający 140 morgów dobrej ziemi szuka ładnej panny z posagiem 9 tys. zł w celu matrymonjalnym. Rzecz traktuje się poważnie. (6873) Łaskawe oferty pod „201” do Dzien. Bydg. (6874)

Urzędnik przystojny, kawaler, na stałej posadzie państwowej poślubi gospodarną panią Ofertę fotografją Dziennika Bydgoskiego pod „6870”. (6870)

Elegancka solidna niebiedna Wielkopolanka pragnie ożebić szczęśliwym małżeństwem życie przystojnego, kulturalnego, usytuowanego pana do pięćdziesiątki. Filja „Czterdziestka”. (3554)

GRAD TO NAJWIĘKSZY WRÓG ROLNIKA GRAD ZAGRAŻA DOBROBYTOWI I MOŻE DOPROWADZIĆ DO RUINY UBEZPIECZENIE ZAPOBIEGA KLĘSCIE GRADOBICIA RATUJE DOBROBYT

**NAJKORZYSTNIEJ
NAJTANIEJ**

ubezpiecza OD GRADOBICIA

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

w POZNANIU

W ROKU 1936

15% RABATU

OD SKŁADEK GRADOWYCH

poza dotychczasowymi
OPUSTAMI I ULGAMI

WYSOKIE OPUSTY ZA LATA BEZGRADOWE — SZYBKA WYPŁATA ODSZKODOWAŃ

UWAGA! Wszelkie sprawy dotyczące ubezpieczeń gradowych i ogniowych załatwia:

- ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY** ul. Gdańska 71, dla powiatów: bydgoskiego, inowrocławskiego, znińskiego, szubińskiego, wyrzyskiego
- ODDZIAŁ W OSTROWIE** ul. Wrocławska 11, dla powiatów: ostrowskiego, kępińskiego, krotoszyńskiego
- ODDZIAŁ W POZNANIU** pl. Nowomiejski 8, dla pozostałych powiatów województwa poznańskiego
- ODDZIAŁ W GDYNI** ul. 10 Lutego 18, dla powiatów: morskiego, kartuskiego, kościerskiego, tczewskiego, starogardzkiego
- ODDZIAŁ W TORUNIU** ul. Żeglarska 22, dla pozostałych powiatów województwa pomorskiego

Obwieszczenie o wszczęciu egzekucji.
Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru II Mieczysław Mystkowski zam. w Bydgoszczy przy ulicy Ign. Paderewskiego nr. 3 na zasadzie art. 750 k. p. niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że na żądanie Jana Raffkego właśc. statku w Bydgoszczy, ul. Marszałka Focha nr. 26 zast. przez adwokata Jana Staraka w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego nr. 13, oraz na mocy tytułu wykonawczego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 17 listopada 1933 r. znak II. C. Z. 1060/33 wzgl. Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z dnia 14 grudnia 1935 r. I. C. 1245/33 mocą których to tytułów dochodzi się od Antoniego Jabłońskiego, właśc. berlinki w Bydgoszczy ul. św. Florjana nr. 16 sumę 11.000,00 zł. wszczęta została egzekucja z barki (berlinki) „Martha” nr. 17 zarejestrowanej w Sądzie Grodzkim w Gdańsku. Bydgoszcz, dnia 8 kwietnia 1936 r.
(—) Mystkowski, komornik. (6825)

Uchwała.
Na wniosek Bronisława Baranowskiego w Solcu Kujawskim, ul. Bydgoska 3, Sąd Grodzki w Bydgoszczy celem pozbawienia mocy prawnej listu hipotecznego, dotyczącego hipoteki w kwocie 10.000 mkn. z odsetkami, zapisanej w księdze gruntowej nieruchomości Solec Kujawski w dziale III pod L. b. 8 dla Fryderyka i Matyldy małż. Finger w Weichselthal pod Solcem. Wzywa posiadacza wymienionego listu hipotecznego, aby najpóźniej w terminie wywoławczym, wyznaczonym na dzień 30 października 36 r. godz. 12 zgłosił swe prawa i przedłożył dokument w podpisanym Sądzie, pokój nr. 38 pod rygorem pozbawienia go mocy prawnej. Bydgoszcz, dnia 26 marca 1936 r. Sąd Grodzki.

Obwieszczenie o licytacji zastawu.
Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VI Józef Szubartowski mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Zduny nr. 13 na podstawie art. 510 § 2. 547 § 2. i 670 § 2. K. H. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 16 kwietnia 1936 r. o godz. 9 w firmie C. Hartwig w Bydgoszczy, ul. Dworcowa, odbędzie się licytacja konia, wafacza, lat 15. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Bydgoszcz, 7 kwietnia 1936 r.
(—) J. Szubartowski, komornik. (6849)

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.
Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru I. Kazimierz Tustanowski, mający kancelarię w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich nr. 7 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15-go kwietnia 1936 r. o godz. 12 w Bydgoszczy, ul. Gdańska nr. 148 odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z mebli, zegara, firan, obrazów, dywanów, lampy, ptaka (wypchanego), palmy w doniczce, ubrania czarnego, 1 p. spodni iasy, 4 płaszcze damskie i męskie, kapy na łóżko, obrusa pluszowego i nakrycia pluszowego na leżankę oczacowanych na łączną sumę 720 złotych. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Bydgoszcz, dnia 10 kwietnia 1936 r.
(—) K. Tustanowski, komornik. (6850)

Prywatna
Sześcioklasowa Szkoła Powszechna T.S.J.
(Towarzystwa Szkoły Jednolitej w Bydgoszczy)

przyjmuje zapisy dzieci, które w przyszłości mają poświęcić się nauce w gimnazjum.

Szkoła mieści się w dużym budynku, położonym w parku Kochanowskiego, posiada więc idealne warunki zdrowotne.

Szkoła T. S. J. jest instytucją społeczną, pobiera więc opłaty niskie, a nawet dzieci szczególnie uzdolnione a biedne kształci bezpłatnie. (6854)

Informacji w sprawie warunków przyjęcia udziela kancelarja szkoły
ul. Paderewskiego 2, tel. 20-41.

POLECENIA

Fotografie ślubne, grupowe, 12 kart i portrety 10 zł. „Wioła” św. Trójcy 21. (6842)

Zegarki nowe, reperacje najtaniej Chmielewski, Dworcowa nr. 41. (6852)

SPRZEDAŻ

Okazja skład kolonialny, sprzedaż butelkowa wódek, staro zaprowadzony, przyległem 8 pokojowym mieszkaniem korzystnie sprzedam. Oferta do Dziennika Bydgosk. pod „P. K.” (6839)

Dom sprzedam, nowy, Brzozowa 5. (6855)

Gdynia. Sprzedam sklep urządzeniem i towaram, centrum miasta, dobrze prosperujący, powód wyjazd. Oferta do Dziennika Bydgoskiego „Okazja”. (6825)

Parcele (6845) na sprzedaż. Kijowska 31

Domy dwa dwupiętrowe, składami, dochód 4.500, cena 26.000. Oferta Dziennik pod „Podział” (6857)

Maszyna (6841) szycia i radio. Farna 6/.

Szplisy tanio. Zawiasiniński, Ugory 18. (6836)

Rower balonowy sprzedam Dworcowa 68/2. (6849)

Dom z dwoma składami 18.000, wpłaty 13.000. Wiadomość Dziennik Bydgoski (6852)

Sprzedam domek z ogrodem. Filarecka 8. Właściciel. (6856)

KUPNA

Samochody (6844) stare zużyte, spalone, na rozbiurkę kupuje Wąsarak, Król. Jadwigi 27.

Kupię olejarnię. Ol. Dzień. Bydg. pod „21208” (6871)

POSADY WOLNE

Ekspedjentka starsza, pierwszorzędną siłą dla działu trykotażowego i wełny, natychmiast poszukiwana. Oferta z odpisami świadectw i podaniem żądanej pensji pod „Rutynowana” Dziennik Bydgoski. (6847)

Służąca potrzebna. Nakleńska 21. m. 2. (6862)

Przyjmę 2 dzielne bufetowe, 1 ekspedjentkę do cukierni. Zgłoszenie pisemne z podaniem referencji, Szmelter, Stary Rynek 9. (6848)

Panienne do restauracji. Pomorska 29. (6846)

Masażysta (6874) lub masażystka potrzebni od zaraz. Zgłoszenia: Wiśniewski, Stary Rynek 6.

Panienna (3555) 25-cio letnia, czysta sympatyczna gospodarna, poszuje posady do samotnej osoby. Oferta pod „Samotna” do filij Dzienn.

Kinooperator 12 lat praktyki, obeznany dobrze aparaturą dźwiękową, samodzielny, poszukuje posady, miejscowość obojętna. Goralewski, Inowrocław, Kościelna 9a. (6831)

Dziewczyna do wszystkiego z samodzielnym gotowaniem potrzebna od 15. D-rowski, Niklasowa, Kartuzy, Pomorze 29. (6867)

DZIERŻAWY

Gospodarstwo 180 mórg wydzierżawie Bydgoszcz, Welniany Rynek 8, Restauracja. (6816)

Skład kolonialny wydzierżawie. Kujawska 40. (6836)

Gospodarstwo pięciomorgowe dobrej ziemi wydzierżawie zaraz. Ul. Siedlecka 48. (6801)

Garaże 3528 warsztaty, składnice wynajęcia. Śniadeckich 32.

MIESZKANIA WOLNE

Mieszkanie 6-cio pokojowe wraz z przynależnościami na 1. piętrze zaraz do wynajęcia. Czysznysz według umowy Zgłoszenia w Oddziale Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych Bydgoszcz, Gdańska 1. (6812)

5 pokoi przy ul. Mostowej nr. 4, nadające się na biura i mieszkania, wolne. (6875)

6 pokoi (3558) wolnych. Gdańska 60.

5 Pokoi wolnych Długa 32. (3559)

4 pokoje z wygodami do wynajęcia. Sobieskiego 6. (3556)

RÓŻNE

Jasnowidzące medium, wyświebla najzawilsze sprawy, widzi przeszłość, przyszłość charakter. Seminaryjna 4/6. (6861)

Do Warszawy i Łodzi wysyłam ładunki samochodowe po cenach konkurencyjnych. Zgłoszenia Nest, Długa 42 II piętro, tel. 18-15. (6837)

Chiromantka (6838) przyjmuje Sowińskiego 8.

Kawaler rolnik lat 33, 9 tysięcy, proszę o propozycję. Oferta do Dziennika pod „Rokutów”. (6845)

Przewózki wykonuje jak najtaniej, Ul. 3-go Maja 18-10. (6844)

Pielęgni oraz wszelkie nieczystości skórne usuwa radykalnie od lat wypróbowany w kraju i zagranicą, niezawodny Krem Melitta, cena za słoik 2 zł. Mydło Melitta 1 zł do nabycia w wytwórni: Apteka pod „Koroną”, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 43. (3553)

LETNISKA

Dla emeryta z żoną pobyt na miłej leśniczówce, całe lato 16 i 21 miesięcznie Zgłoszenia filja Dziennika Bydgoskiego pod „Letnisko”. (3551)

W sobotę, dnia 11 kwietnia 1936 r. o godz. 5 rano zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza i najdroższa matka, siostra, szwagierka, ciocia, teściowa i babcia ś. p.

Walerja Jarocka

o czym donosi w imieniu smutkiem pogrążonej rodziny

Książdz Jarocki.

Czcigodnych księży konfratrów proszę o memento we Mszy św.

Eksportacja zwłok odbędzie się w II. święto po południu o godzinie 6-tej z domu żałoby przy ulicy Kordeckiego 10 do kościoła Św. Trójcy — nazajutrz o godz. 9-tej nabożeństwo żałobne — poczem złożenie zwłok do grobowca rodzinnego na cmentarzu starofarnym przy ulicy Grunwaldzkiej.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

(6304)

Wskutek nieszczęśliwego wypadku zmarł przedwczesnie nasz drogi kolega i współpracownik, dyrektor banku

ś. p.

Dr. Ernst Gohlke

Głęboko przejęci stoimy przy trumnie tego niezwyklem zaletami obdarzonego człowieka, który przez swój prawy charakter i skromnością zdobył sobie serca wszystkich współpracowników. Nieublagana śmierć za wcześnie przerwała pasmo jego życia.

Odczuwamy głęboko przedwczesny zgon naszego kochanego Dr. Gohlkego, przez co w szeregach naszych pozostała bolesna luka. Pamięć o nim zachowamy poza grób.

Bydgoszcz, dnia 9 kwietnia 1936 r.

Rada Nadzorcza, Zarząd i Współpracownicy
„Deutsche Volksbank“ Sp. z o. o., Bydgoszcz.

6802

W czwartek, dnia 9 kwietnia br. o godz. 23.45 zasnął w Bogu opatrzony Sakramentami św. po długich cierpieniach nasz najdroższy syn, kochany brat ś. p.

ALFONS BONIN

mistrz rzeźnicki

w 29-ym roku życia, o czym zawiadania w ciężkim smutku pogrążona

Rodzina

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 12. bm. o godz. 16-tej z domu żałoby, ul. Gdańska 115, na cmentarzu farnym. Nabożeństwo żałobne odbędzie się 13. bm. o godz. 8.30 w kościele Ks. Misjonarzy na Bielawkach. (3525)

Podziękowanie.

Za okazane współczucia i liczny udział w pogrzebie w dniu 7. IV. br. naszego najukochańszego ojca, brata, szwagra, teścia i dziadka ś. p.

Ignacego Arendzikowskiego

oraz za liczne wieńce składamy wszystkim, którzy brali udział w tym smutnym obrzędzie, oraz Przewielebnemu ks. kanonikowi Szulzowi i Przewiel. Duchowieństwu najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

Rodzina.

Kokocko, pow. Chełmno, 11. IV. 1936 r.

Plac
narożnikowy, oparkaniowy, najlepsze położenie Biela wek, przystanek tramwajowy, korzystnie. Pierackiego 22. (3548)

Dom (3557)
centrum Bydgoszczy. 2 składy, 6 lokatorów, czynsz roczny, 12.000, sprzedam korzystnie. Właścicielka, Gdańska 60.

Parcele
budowlane sprzedam przy ul. Wejherowskiej 17, Miedzyn. (6846)

wykonuje
Klepsydry
szybko i tanio
Drukarnia Bydgoska
Bydgoszcz, Poznańska 12/14

Samochodowe
części używane, różnych typów oraz podwozia samochodowe, na konie wozy, tanio sprzedaje Wszak, Król. Jadwigi 27. (3543)

Poszukuję
8—10 000 zł ewtl. wspólnika do dobrze prosperującego przedsiębiorstwa handlowego. Oferty pod „Handlowe” do Dzien Bydg. (6818)

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących nosady 20% sułski. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administratora do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Wyjechałem.
Wracam 5 maja. Cichosz, zegarmistrz. Unji Lubelskiej 7. (6813)

Kapelusze
damskie najtaniej poleca Jankowska, Poznańska 4, Przeróbki 1,50. (6797)

Kilimy
firanki poidarmo. Gdańska 64. (3495)

SPRZEDAŻ

Dom
nowy sprzedam. Szubińska 19, restauracja. (6806)

Dwa
domy składami, 28.000, wplata 20.000. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski pod „28.000”. (6800)

Dom (3541)
ogrodem w Koronowie korzystnie sprzedam. Bydgoszcz, Długa 5, Kolecki.

Wózek
dziecięcy, skrzynkowy korzystnie sprzedam. Brzozowa 64 - 3. (3508)

Platforma
wóz roboczy, sprzedam. Sniadeckich 32. (3529)

Jadalnię (6805)
300 zł Długa 65, podwórzu lewo, stolarnia.

Skład (6809)
kapeluszy damskich, w dobrym położeniu na sprzedaż. Adres wskaże adm. Dziennika Bydg.

Kamienice

Śródmieściu, Gdańska, sprzedam z powodu objęcia przedsiębiorstwa. Wplata 60 000, gotówką taniej. Zgł. filja „Suchy dóm”. (3512)

Rower
damski sprzedam. Podwale 15. (Ślusarnia). (6786)

Plac
z zabudowaniem, położony przy najruchliwszej ulicy w Koronowie, nadający się na każde przedsiębiorstwo, warsztat kowalski wzgl. ślusarski, sprzedaż korzystnie za 5.000 zł Ignacy Nowak, Koronowo. (6782)

Kamienicę
III. piętrową Bydgoszczy, Grunwaldzka 65, Nowogrodzka 8. Informacje Nowaczyk, Toruń, Sienkiewicza 23. (6819)

Skład
towarów krótkich, bławatów i konfekcji, dobrze prosperujący, w pełnym biegu, w mniejszym miasteczku, przy rynku, sprzedam z powodu wyjazdu. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. (6810)

Dom
narożny, duże podwórze 2 składy, przy tramwaju korzystnie sprzedam. Zgł. Dzien. Bydg. Toruń pod „Dom”. (6820)

Gościńnic
na sprzedaż lub wydzierżawę w powiecie bydgoskim. Zgłoszenia do agentury Dziennika Bydgoskiego Nakło. (6832)

Egzystencja.

Istniejący 30 lat skład kolonialny restauracja, pełen wyszynk, zajazdem, przyległym mieszkaniem, Inowrocławiu, sprzedam korzystnie z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa. Dziennik Bydgoski „Pewna egzystencja”. (6830)

Domek
ogród 3300 sprzedam. Wiadomość Zbozowy Rynek 10, szklarnia. (3540)

Nowy
dom sprzedam. Ujejskiego nr. 29. (6834)

Karczma
nadająca się także na handel zboża, kolonialkę 24 morgi ziemi, przy Bydgoszczy, 14.000, sprzedam. Szuchiewicz, Bydgoszcz, Zduny 1. (6789)

Inowrocław
kamienice, domy, składy, piekarnie poleca Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. 6693

Dom
ogród sprzedam. Gołębia 64. (6798)

Wytwórnice
wód mineralnych z całkowitem urządzeniem, (Rieselaparar), z powodu podszłego wieku sprzedam. Zgł. do Dzien. Bydg. pod „Wytwórnice”. (6701)

POSADY WOLNE

Kilka (6860)
kelnerek, bufetową z kaucją poszukuje. Zgłoszenia Dz. Bydgoski „Kelnerki”.

Cukiernik

dobry fachowiec potrzebny. Oferty Dziennik pod „Samodzielny”. (6767)

Kucharka

obeznana z dobrą kuchnią restauracyjną, umiejąca samodzielnie pracować, uczciwa i chętna, potrzebna od 1 V. rb. na stałą posadę Oferty z odpisami świadectw i referencjami uprasza pod „Oszczędną” do Dziennika Bydg. (6808)

Chłopca

do biura, wymagana ukończona szkoła handlowa wżgl gimnazjum, dobre referencje, poszukuje poważna Instytucja Handlowa. Zgłoszenia pod „W. K.”. (6790)

Dziewczyna

do krów potrzebna. Pułaskiego 23. (3509)

Uczeń

(6794)
szewski potrzebny. Bydgoszcz, Przerzecz 25.

Orkiestrę

6859
jazband dentą, na sezon letni poszukuję, warunki. Zgłoszenia do Dziennika Bydg. pod „Orkiestra”.

Chłopiec

do 16 lat, obeznany z pisaniem do domowych prac, język niemiecki, potrzebny Zgł. z życiorysem tylko wtorek od 10—12. Aleje Mickiewicza 7, m. 8. (3521)

Pianistka

(6827)
rutynowana z harmonją, jazzbandzistka, wolne dla lokali koncertowych od maja. Zgł. Dzien. Grunwaldzki pod „Pianistka”.

POSADY POSZUKUJĄ

Posadę
przyjmę, uzdolniony, kilkuletnia praca we wszystkich urzędach oraz przemysle i handlu, ewentualnie wejdę do interesu handlowego. Oferty filja Dziennika „Poważna kaucja”. (3517)

Szlachetnych
uprasza o pracę biurową sierota krytycznym położeniu, ze stacją utrzymania, maszyną, polski, niemiecki. Adres Dziennik. (6815)

Dziewczyna
starsza, uczciwa z gotowaniem do prac domowych, dobre świadectwa, najchętniej bez spania. Pod „Starsza”. (6771)

DZIERŻAWY

Do
wynajęcia 4 pokoje słoneczne z balkonem.

Lokal (3534)
z mieszkaniem, nadający się na każdą branżę. Gospodarz, Warszawska 17

Wydzierżawię
2 morgi ogrodu, 3 pokoje, wygody, obszerne ubikacje. Pierackiego 57. 6793

Skład

rzeźnicki z całkowitem urządzeniem, 2 pokoje kuchnia, zaraz wydzierżawię. Witkowski, Jabłonowo Rynek 6, Pom. (6692)

Ogród

owocowy do wydzierżawienia. Czyżkówo, Chojnicka 36. (6786)

Majątki

ziemskie kupno, dzierżawy, zamiany poszukuje Gozimirski, Inowrocław Mikołaja 30. 6994

Wydzierżawię

dom, 5 morgi, blisko Bydgoszczy. Wiadomość Gołębia 16. (6843)

Wydzierżawię

od 15 maja zupełnie nowocześnie przebudowaną piekarnię parową, piec nowy podwójny, wrzutowy, warunki korzystne. Gąsowska, Chełmża, Chełmińska nr. 13. (6889)

Gospodarstwo

26 morgowe, blisko miasta, do wydzierżawienia. W. Falkowski, Koronowo, skład nasion. (6764)

POKOJU POSZUKUJĄ

Próżny
pokój poszukuje. Oferty Dziennik „Szukam”. (6817)

POKOJE WOLNE

Próżny
pokój. Gajowa 33. (6811)

Pokój
Orla 20. (6799)

Umieblowany

20 Stycznia 18—1. (3531)

Pokoik

Plac Piastowski 4, m. 1. (3539)

RÓŻNE

Pluskowy

karaluchy, mole wyteplą gruntownie nowo wynaleziony płyn gazowy Gazolit. (6814)

Osoba

która 10 bm. przy Gdańskiej zgubiła pewną kwotę, może odebrać 15 bm. Perlik, J. K. R. Jagiellońska 5, pokój 99. (3506)

Dwa pokoje

z kuchnią lub bez, słoneczne, parter lub I piętro, płacę zgóry. Oferty pod „Zgóry” filja Dziennika. (3535)

MATRYMONJALNE

Kawaler

na stanowisku pewnym, urzędnik przystojny, inteligentny, 20 tysięcy złotych, po czterdziestce, zapozna pannę lub wdowę przystojną, zgrabną, inteligentną, celem ożenku. Dyskrecja zapewniona. Oferty filja Dziennika Bydgoskiego „S.”. (3507)

Małe fortepiany

o pierwszorzędnej jakości poleca na dogodnych warunkach i bardzo tanio (5890)
Fabryka Forte pianów i Pianin
B. SOMMERFELD
ulica Sniadeckich nr. 2.

KAWIARNIA-CUKIERNIA „EUROPA”
 wiało E. Klarowska
 GRUDZIAŹ, PLAC 23 STYCZNIA
 Tel. 11-50

W pierwsze św. cło dnia 12 bm.
Matiné — koncert popołudniowy i wieczorowy
 w wykonaniu słynnego zespołu damskiego „MICKEY BAND” pod kierownictwem p. Marji Gruski.

HOTEL „KRÓLEWSKI DWÓR”
 wiało St. Klarowski
 GR DZIAŹ, RYNEK 3-4
 Tel. 20-76

Od drugiego święta dnia 13 bm.
Matiné Od godz. 17-ej *Five o'clock* Od 20-ej *koncert-dancing*
 Od dnia 14 bm. codziennie wieczorem koncert-dancing słynnego zespołu Andrzeja Goertza.
 W czwartek, dnia 16 bm. „Wesoły Wieczorek” urządzony przez orkiestrę „Mickey Band”. (6829)

Tapety
Linoleum
Ceraty
Chodniki
Dywany
Dywaniki

w wielkim wyborze poleca
 korzystnie (4578)

ZB. WALIGÓRSKI
 ulica Gdańska 12
 tel. 12-23.

d.h. A. GEPNER
 WARSZAWA GRZYBOWSKA 27
 TEL. 690-27, 655-23, 659-25

BLOKI
BLACHY
PRETY
DRUTY
RURY

CYNA, CYNK, OŁÓW, MIEDŹ, NIKIEL,
ANTYMON, ALUMINIUM, BIZMUT, KADM,
MANGAN, MAGNEZ, KOBALT, RTĘĆ.

MOSIĄDZ, BRONZ, STOPY ŁOŻYSKOWE,
STOPY DRUKARSKIE I INNE.

MINJA I GLEJTA OŁOWIANA.

BLACHA CYNKOWA, BLACHA POCYNKOWANA,
BLACHA BIAŁA, BLACHA CZARNA.

STARE METALE.

Cztery atuty:

1. Przyjmujemy ogłoszenia i reklamy do wszystkich gazet i czasopism na miejscu, w całej Polsce i zagranicą.
 2. Liczymy przytem ceny ściśle oryginalne, bez nadwyżki.
 3. Przy powtórzeniach i całych kampaniach reklamowych udzielamy znacznych rabatów.
 4. Służymy fachową poradą przy układzie tekstu reklamy, wyborze pism i terminów druku, przedkładając kosztorysy, wzory i rysunki.
- Biuro Ogłoszeń
- AGENCJA REKLAMY PRASOWEJ**
 Bydgoszcz Dworcowa 54
- Telefon 37-21. 6652



Ubikacje

zajmowane dotychczas przez Giełdę Zbożowo-Towarową przy Placu Wolności do w. n. jęcia od dnia 1 maja rb. Zgłoszenia skierować do **Poznańskiego Banku dla Handlu i Przemysłu, Dworcowa 6.** 3497

Angielskiego niemieckiego, francuskiego, polskiego, n. a. n. c. z a szybko metodą Berlitz'a, b. prof. Zająchowska 20 Stycznia 22 (5301)

JAKANIE

oraz inne zaburzenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczn. dla jękających się.

Dr. Żytkiewicz — Warszawa, ul. Chłodna 22.
 Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.

Urządzenie

do lodów, 6 worków komplet, maszyna duża, mała, 20 wiader, 16 garnków fajansowych i miedzianych, kocioł miedziany do mleka sprzedam lub wydzierżawię za gwarancją. Zgł. Dzien. Bydg. Toruń „Lody”. (6821)

Motory (6690)

40 i 25 P. S. gazowe w dobrym stanie sprzedam. Czajkowski, Kowalewo.

WYTWÓRNIA BIELIZNY
 MĘSKIEJ, DAMSKIEJ I FARTUCHY

MARJA OŁKOWSKA
 BYDGOSZCZ
 RYNEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO 20
 Telefon 2814

WYKONUJE SIĘ WSZELKĄ BIELIZNĘ NA ZAMÓWIENIE

Rzemieślnik wyciąga rękę po pracę!



Apel do społeczeństwa!

Na łamach naszego pisma niejednokrotnie pisaliśmy o niedźnych warunkach w jakich żyje rzemiosło. Długotrwały kryzys gospodarczy zmusza bowiem naszych rzemieślników do rozpaczliwej walki o utrzymanie tak ciężko zdobytych warsztatów pracy. Najsmutniejsze, że w tej wielkiej potrzebie ani rząd ani samorządy nie mogą rzemiosłu przyjść z doraźną pomocą. Jedyną pomoc okazać może tylko same społeczeństwo.

Mamy wiośnię! Czyż nie koniecznym byłoby pomyśleć o przeprowadzeniu remontu w domach i mieszkaniach. Czy nie wskazanem byłoby pomyśleć o obuwiu i ubiorze? Wszędzie, w każdej rodzinie znajdzie się coś, czego wymaga doprowadzenie do porządku.

W dzisiejszych ciężkich czasach, gdzie każdy ma do walzenia, nie można być rozrzutnym — a jednak na to, co konieczne, powinno się wydać pieniądze. Trzeba przytem pomyśleć o bliźnim, o rzemieślniku, który czeka na Wasze zamówienia. **Wnosimy gorący apel do wszystkich: dajcie rzemieślnikom naszym zatrudnienie!** Rzemiosło czeka na zajęcie i gwarantuje fachowe, dobre wykonanie powierzonych prac po cenach najniższych.

W obecnym kryzysie wiosennym pamiętajmy więc o nich. Przez danie pracy, umożliwimy rzemieślnikom naszym utrzymanie warsztatów. Jest to nasz święty obowiązek. Niech zatem z wiosną będzie i praca dla rzemieślnika polskiego!

Odnawiajmy
 domy i mieszkania!

Dbajmy o kulturę!

Popierajmy rzemiosło!

Deski
Szalówki
Stołarka
Dragi
Rygle
Kantówka
Łaty
Obladry
Lisztwy
Podłogi
Dykta

Klej stolarski
 dostarcza po cenach konkurencyjnych

FELIKS WOJCIECHOWSKI
 Handel drzewa i dykt
 Bydgoszcz
 Pomorska 36. Tel. 1302

Palta, ubrania męskie i chłopców, kurtki, spodnie i bluzy robocze, czapki

(6633) kupisz najtaniej i najrzetelniej w firmie chrześcijańskiej

SKŁAD KONFEKCJI LUDOWEJ
 Jadwiga Maciejewska
 Bydgoszcz, Długa 51.

F. BORK
 BYDGOSZCZ
 ul. Podwale 12
 (6634) poleca

rowery wszelkich fabrykatów po cenach konkurencyjnych

reparacje solidnie i tanio!

Warsztat stolarski

JAN TRUDNOWSKI
 POZNAŃSKA 8

poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach fabrycznych z gwarancją.

Proszę się przekonać.

Franciszek Jabłoński Zakład elektrotechniczny
 Bydgoszcz, Plac Kościeleckich 4 Telef. 12-55

poleca się do wykonania wszelkich prac w zakresie elektrotechnicznym. (6229)

Warsztat reparacyjny.

A. LUGIERT
 Gimnazjalna 6, telefon 3697

Zakład zduńsko-Kafłarski

Budowa pieców, przestawianie, naprawy, czyszczenie oraz usuwanie wszelkich niedomagani. Wszelkie zamówienia wykonuje się natychmiast i po niskich cenach.

Jan Szymański
 mistrz stolarski — sąd. zaprzysięż. rzeczoznawca
 Bydgoszcz, Podwale 9-11. Tel. 3980.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie stolarstwa wchodzące fachowo i solidnie. —
 (6628) Specjalność: **Urządzenia wewnątrz-budowlane.**

Klemens Stark
 Telefon 1578 Bydgoszcz Mostowa 11

Handel żelaza i narzędzi rzemieślniczych

Sprzęty domowe i kuchenne.
 Towary stalowe i dekoracyjne.

Najkorzystniejsze źródło
 zakupu drzewa

K. Suligowski
 Bydgoszcz, ul. Gdańska 128. Tel. 1264.

AUGUST APPELT
 BYDGOSZCZ Poleca:
 ul. Naruszewicza nr. 8

Założono 1875 r. Telefon nr. 31-09. (6635)

Materiały budowlane i opałowe jak: cement, wapno, gips, trzciny, węgiel, koks, brykiety, drzewo. Wyroby szamotowe. Ceny konkurencyjne

W podróży

w hotelach, w wszystkich uzdrowiskach polskich, księgarniach dworcowych itp.

prosimy ządać

Dziennik Bydgoski!

Najstarsze przedsiębiorstwo budowlane w miejscu

JÓZEF WOJCIECHOWSKI
 MISTRZ MURARSKI I CIEŚIELSKI

BYDGOSZCZ - POMORSKA 36 - TEL. 1302

WYKONUJE WSZELKIE PRACE W ZAKRES WCHODZĄCE I RYSUNKI
 SPECJALNOŚĆ: TYNKOWANIE FASAD SZLACHETNEMI ZAPRAWAMI

Biuro techniczne Kierownictwo budowy

Wapno

Cement portlandzki
 Smoła destyl.
 Papa dachowa
 Sufitówki
 Pustaki
 Rury cementowe

oddadzą (4686)
 bardzo korzystnie

Bracia Schlieper
 Bydgoszcz
 ul. Gdańska nr. 140.
 Tel. 3806 i 3361.

K. K. O. Powiatu Bydgoskiego

w Bydgoszczy, ulica Gdańska 10

przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 zł i załatwia wszelkie transakcje bankowe.

Tajemnica wkładów ustawowo zastrzeżona.

(6668)

Pewność popularna.

POLECENIA

Trwała ondulacja
Feglarski, Sobieskiego 15
tel. 3000. W drugie święto otwarte od 8—10-tej.
6711

Wózki
dziecięce, rowery, opony, piłki nożne, koszykówka, siatkówka. Długa 25. (6768)

Ogórki kiszzone

poleca (6598)
B. Pinkowski
Pod Blankami 57
Tel. 24-69.

Dywany

chodniki, wyroby kokosowocieraty, linoleum, tania.
M. Szmolke, Bydgoszcz,
Jezuicka 22, tel. 1301. (3650)

Wózki
dziecięce najkorzystniej.
Dworcowa 41. (5934)

Przeprowadzki
w kraju i zagranicę wykonuje własnymi wozami meblowymi spedytor
Wodtke, ul. Gdańska 76,
telefon 3015. (24231)

Meble

solidne kupisz najtaniej
tylko w (2628)
składzie fabrycznym
T. Kasprowicz,
ul. Długa 34.

Najdostępniejszym
starannym czyszczeniem
reperacją, przywraca
wszelkiej garderobie, długotrwałą świeżość tylko
„Ekonomia” Dra. Emila
Warmińskiego 10. (6700)

Monogramy
wszelkie roboty ręczne
oraz pulawki, roboty
szydełkowe i na drutach
wykonuje starannie i tania.
Hetmańska 13/5. (3522)

Leżanki (6785)
tapezary, nakładki stałe
na składzie. Przyjmuję
wszelką pracę w zakresie
tapicerskim. Gwarantuję
za dobre wykonanie. Br.
Zamorowski, Zbożowy
Rynek 7, w podwórzu.

Meble

w wielkim wyborze
najtaniej i najkorzystniej
poleca (20922)

Bydgoska Hala Mebli
Bydgoszcz
ul. Śniadeckich 40
narożnik ul. Sienkiewicza.
Telefon 2309.

Oszacowania
mieszkań, lokali, (czynszów podstawowych) nieruchomości, strat pożarowych, rysunków budowlanych, kierownictwa budowy wykonuje: Edmund Jądzewski, Budowniczy przysięgły, Gdańska 176, tel. 1134. (6765)

Meble

kupisz zawsze najtaniej
tylko u (2812)
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, Długa 10.
Uwaga na adres Długa 10.

SPRZEDAŻE

Nieruchomość
handlowa przy principalnej ulicy Bydgoszczy, 2 sklepy, stajnia, garaże, wielkie podwórze, ogród owocowo-warzywny, 3 place, budowlane, ogólna pojemność przeszło 6000 kw. m. zaraz z powodu choroby na sprzedaż. Oferty pod „Nieruchomość handlowa”. (6649)

Dom
sprzedam 8000. Konopna nr. 23. (6624)

Kino
aparat, marki I. C. A. Dresden i Chevrolet, 28 rok, 4 drzwiowy, bez motoru tania odda. Informacje Kowalski Kazimierz Bydgoszcz, ulica Leszczyńskiego nr. 22, m. 12 (6686)

Wille (3524)
komfortowa, gaz, wodociągi, elektryka, duży sad
sprzedam. Promenada 19.

Dom
4 morgi sprzedam. Wł. Belzy 32. (6770)

Rower
sprzedam 25 zł. Gdańska 87, (portjer). (6695)

Huśtawka
6 łódkowa korzystnie na sprzedaż. Knossalla, Grodzka 24. (6777)

2 domki (6683)
z ogrodem. Stroma 24.

Ogród
plac budowlany 10000 m² i min. od Placu Kochanowskiego sprzedam. Of. do filii Dzien. Bydg. pod 1000 A. (6758)

Dom
nowy, ogrodem, wpłaty 15 000, amortyzacja 10 000. Kaszubska 2-4. (6763)

Fotel
wózek dla chorego elegancki. Zamojskiego 6, m. 3. (3516)

Samochód
bardzo dobrym stanie sprzedam, Fiat 501 otwarty oraz limuzyna Chevroleta cena 800-1000. Of. Centralna Drogerja, Barcin. (3452)

Z powodu likwidacji
sprzedajemy dopóki zapas starczy tuje 80 cm. żywo-plotowe 10 sztuk zł. 8.—, tuje 170 cm. 3.— zł. sztuka, byliny (kwiaty zimotrwałe). Aster, Phlox, Helenium, Astilbe w odmianach — 10 sztuk 2.— zł. Irysy — 10 sztuk zł. 150. Pnącza, maliny itd. Szkółki Bylin W. Hellwiga — Okole nad Starym Kanałem za 5 Służą naprzeciwko Fabryki Persil (6779)

Wóz (6774)
na resorach na sprzedaż. Jagiellońska 29, m. 10.

Sprzedam
limuzynę „Fiat” 4 osobowa, bardzo dobry stan. Oferty pod „Zaraz” do filii Dziennika Bydg. (6786)

KUPNA

Łazienka
wanną emalowaną z piecem, dobrym stanie kupię. Oferty „D. 100” Dziennik. (6776)

Uczeń (6567)
do biura potrzebny. Oferty z życiorysem pod „Zgoda” Dziennik Bydgoski.

Karmelkarz
rutynowany, dobrymi świadectwami potrzebny zaraz. Zgłoszenia filja „Pomadkarz”. (3518)



Na ostatniej
ćwierćwiekowej

Przeżyczeni Czasu

dokonały się tak doniosłe, nagłe i ciekawe przeobrażenia i zmiany we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, że każdy nowoczesny przedsiębiorca, z wielkim zainteresowaniem śledzi splot tych wydarzeń.

Mate niepozorne „kuźnie” stały się kamieniem węgielnym wielkich zakładów przemysłowych, — na gruzach niedźwiedzi, powstały miasta olbrzymie, — lasy naturalne zamieniły się w lasy wież wiertniczych i kominów...

W tym prawdziwym wyścigu pracy i czynów, znamiennym jest, jak ważnym i coraz więcej znaczącym czynnikiem, staje się propaganda — reklama.

Wszystkim przedsiębiorcom — przyjaciółom Dziennika Bydgoskiego, szczerze radzimy skorzystać z wolnych godzin świątecznych, i poświęcić je temu tak ważnemu zagadnieniu dla dobra własnego i ogólnego.

Encyklopedję
Glogera sprzedam. Sienkiewicza 10/6. (3505)

Tanio
sprzedaje drut kolezasty, szyny budowlane, rury, blachy, zawiasy, różne użytkowe żelazo Składnica Starego Żelaza, ul. Pietersona 7. (6769)

Sprzedam
dom Bydgoszcz, dochód miesięczny 725 zł lub zamienię na majątek ziemski Oferty filja Dziennika „Zamiana” 3530

ZAMIANY

Zamienie
dom śródmieściu dochód roczny 3.600, dopłace gotówką 10.000. Oferty „24.000”. (6658)

Poszukuję
kupna drogerji albo wdzierżawie odpowiedni lokal nadający się na drogerję. Warunek, dobre położenie. Zgł. pod „I. K.” do administracji Dzien. Bydgoskiego. (6671)

POSADY WOLNE

300 zł
i więcej każdy zarobi zgóry w domu posiadając 16 zł. Miejscowość obok Jędrzejna Oferty „Wynalazca” do Dzien. Bydg. Poznańska Bydgoszcz. 6622

Przedstawiciela
na Bydgoszcz i przyległe powiaty oraz drugiego na Grudziądz dobrze zaprowadzonego poszukuje Wytwórnia Win i Soków na prowizję. Oferty pod „Zaprowadzony”. (6623)

Uczeń
mleczarski, nie niżej lat 18 z porządnej rodziny potrzebny. Mleczarnia Szwajcarska, Brodnica n/Drw. (6588)

POSADY POSZUKUJĄ

Doświadczony
wermistrz z długoletnią praktyką i doświadczeniem w fabrykach obrabiarek, parkietu, listew, podłogi, stolarniach, tartakach, obeznany z wszelką pracą w branży drzewnej, również z reperacją i montażem maszyn, poszukuje jakiegokolwiek posady. Oferty Dzien Bydg. pod „Wermistrz”. (6619)

Urzednik
gospodarczy i sumienny, energiczny. Oferty Dzien. Bydgoski Toruń, „Kawaler”. (6688)

Ekspedjentka
rzeźnictwa lub piekarni szuka posady, wolne utrzymanie i małym wynagrodzeniem. Adres Dziennik. (3503)

Starsza
inteligentna z gotowaniem, poszukuje posady dobre referencje. Zgł. Dziennik Bydg. Toruń, „Sierota”. (6685)

MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY
Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1, 2 i 3 pokojowe
Śniadeckich 11, m. 4.

2 pokojowe
kuch. słoneczn. Ugory 45.

komfortowe, balkon 1. 5. Zamojskiego 4-4. Zgłoszenia 10-12 i 14-16.

z kuchnią i 1 izbowa. Pomorska 26.

4 pokojowe
remontowane, łazienka Chrobrego 19, gospodarz.

5 pokojowe
I ptr. Świętojańska 2, wskaże portjer m. 9.

odremontowane. Cieszkowskiego 9.

komfort. Jagiellońska 28.

Garaże
Sienkiewicza 13 u portjera.

5 pokoi
Długa 38. Zgł. Poznańska 2, m. 3. (6746)

5 pokoi
komfort. Libelta 10. (3532)

Mieszkanie
dwpokojowe kuchnią słoneczną w nowym domu zaraz do wynajęcia. Koronowska 23. (6667)

Pokój
z kuchnią od 1 maja dla 2 osób. Leszczyńskiego nr. 86. (6743)

Sześć (3514)
pokoi komfortowych, odpowiednich również na biura. Kollataja 6, m. 3.

Do wynajęcia
od 1 maja 4 pokojowe mieszkanie, 1. piętro wszelkimi nowoczesnymi wygami nowym domu, rok zamieszkałym, Plac Weysenhoffa 4. Oglądać można 3-5 po południu. Wiadomość tel. 18-36. (3527)

Czteropokojowe
1 piętro od zaraz. Sienkiewicza 37, — wskaże stróż m. 7. (3515)

DO WYNAJĘCIA

Pokój (3490)
i kuchnia jako magazyn lub warsztat. Kanałowa 8.

MIESZKANIA SZUKA

Mieszkania
3-4 pokojowe poszukuje w mieście lub na przedmieściu nauczyciel gimnazjalny. Zgł. Albrycht Zduny 9. (3526)

Rzeźnictwo
zaprowadzone od 40 lat z urzędzeniem z powodu starości zaraz wydzierżawię. Gesiniecki, Grudziądz Toruńska 26. (6691)

Bufet
wydzierżawi się na sezon letni. Oferty do Dziennika Bydgoskiego pod „Bufet”. (6791)

POKOJE WOLNE

2 wolne
pokoje, osobne wejście gaz, bież. woda, elektr światło, w lepszym domu do oddania. Zgłoszenia pod „707”. (6654)

Pokój
umeblowany dla p. a. n. a, osobne wejście Kościuszki 50-7. (3500)

Umeblowany
jednoosobowy, frontowy, osobne wejście. Kollataja 6, m. 3. (3513)

Pokój
osobne wejście. Pomorska 26, II, lewo. (3504)

Przyrzecze J2
pokój wynajęcia. (6644)

Pokój
Gdańska 113-4. (3528)

RÓŻNE

Słynny
Grafolog Król. Jadwigi 13 przepowiada przeszłość, przyszłość z rąk, fizjognomji, pismo, fotografii, długoletnie doświadczenie. (6775)

Koncesję
na wyszynk poszukuje. Poznańska 19, restauracja. (6772)

Celusienki
Smacznego jajka. Stef. (3510)

POŻYCZKI

3-4 tys.
na dom szukam. Oferty do filii Dziennika pod „Szukam” (3511)

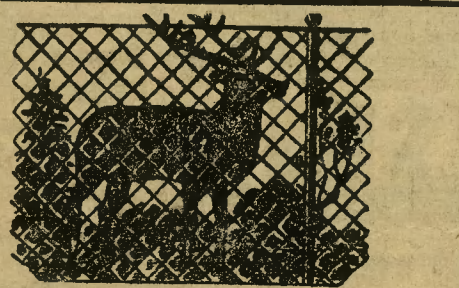
MATRYMONIALNE

Kawaler
lat 27, dobrego charakteru, ożeni się w gospodarstwo. Tylko poważne oferty do Dziennika pod „Wiosna”. (6750)

Samotna wdowa
około pięćdziesiątki, właścicielka nieobdżonego dobrze prosperującego młyna wart. około 1 500 000 wyjdzie natchętniej za fachowca względnie dzielnego kupca orientującego się w danej gałęzi przemysłu Oferty jedynie pogodnymi nowym domu, rok zamieszkałym, Plac Weysenhoffa 4. Oglądać można 3-5 po południu. Wiadomość tel. 18-36. (3527)

Mam
lat 25, dobre serce, 42.000 złotych, całkiem osamotniony, poślubię i adną przystojną panną, choć bez posagu. Łaskawe zgł. z fotografią Dziennik „Renes”. (6646)

Kawaler
lat 36, średniego wzrostu, przystojny, kole, owiec, z gotówką 5 000 zł., poślubi przystojną pannę od 24, względnie do 38 lat, która odziedziczy gospodarstwo rolne zaraz lub później od 20 morg o dobrej ziemi, Pomorskiem lub Poznańskiem gdzie są rodzice mają pierwszeństwo. Of. do Dz. Bydgoskiego pod „4444”. (6766)



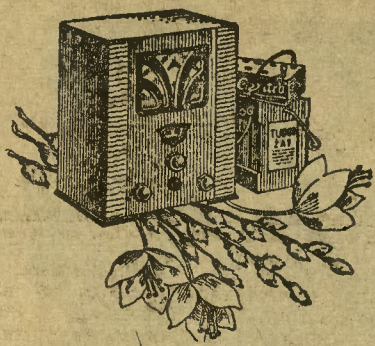
SIATKI druciane do ogrodzeń poleca najtaniej
Fabryka siatek drucianych (6780)
Ostrowski Bydgoszcz, Mazowiecka 26. Tel. 3085

ROZPOCZYMY

Wielką sprzedaż wiosenną

Polecamy nasze bogato zaopatrzone magazyny materiałów wełnianych na sukienki, kostjomy, komplety i płaszcze. Olbrzymi wybór materiałów męskich. Specjalność: jedwabie w najprzedniejszych gatunkach. Specjalny dział bawełny

Skład Ludowy BYDGOSZCZ E. PREIS
ulica DŁUGA 19 BYDGOSZCZ PL. WOLNOŚCI 1 (róg Gdańskiej)
Telefon 3588 (6100)



Wprosił z fabryki: 3-lampowy odbiornik z wbudowanym głośnikiem 96.- zł.

Znany w całej Polsce jako NAJDOSKONALSZY I NAJTAŃSZY odbiornik „SELECTOR HTS” w pięknej skrzynce orzechowej (40x30 cm), jak obrazek obok, wraz z najoszczędniejszymi lampami i najlepszym wbudowanym ind.-dynamicznym głośnikiem o wspaniałym tonie z gwarancją silnego i czystego odbioru kilkadziesiąt stacji całej Europy — przy znikomym zużyciu baterji, oferujemy z dokładnym objaśnieniem obsługi oraz 2-letnią gwarancją za cenę ścisłe fabryczną 96.- zł. — z tymczasem w głośniku i lampach, do tego akumulator znanej marki „TUDOR” za 16.50 zł i baterja anodowa 100 wolt „CENTRA-REX” za 11.00 zł. wszystko razem za 123.50 zł (Przy gotówce 6 proc. rabatu). Osobom odpowiedzialnym wysyłamy o. ty komplet przy wpłacie tylko zł 45.50. Reszta na 6 rat miesięcznych po 12.50 zł. Kompl. antena z uzmiennikiem i przyborami tylko 6.50 zł. Prosimy o znaczek na odpowiedź.

Największa w Zach. Polsce FABRYKA ODBIORNIKÓW „RADJOFON” sp. z o.o. POZNAŃ - św. Marcina 37

Dwa uznania...

Wielebny Ksiądz Jan Profla, Kapelan Sanatorium Wojskowego Im. Marszałka J. Piłsudskiego w Kościelisku k. Zakopanego pisze nam: „Przed paru dniami nadał mi firma „Radjofon” w Poznaniu aparat radiowy „Selector HTS” dla Księdza Radkownika Józefa Czernieckiego w Kościelisku, mego sąsiada i przyjaciela. Zainstalowaliśmy wspólnie odbiornik i uruchomili zaraz tego samego dnia. Odbiornik ten okazuje się bardzo dobrym, cicha głośność i czysty, a jak na 3-lampowiec oab era pokazują ilość stacji. Ks. Red. Czerniecki jest zupełnie zadowolony i nie ośmiesza przestać P. T. Firmie uznanie i podziękę.”

Wielebny Ksiądz Marian Zochowski, Dłutowo, pow. Miawa (Diecezja Płocka) pisze nam: „Do P. T. Polskiej Fabryki Odbiorników „Radjofon” w Poznaniu. Po otrzymaniu aparatu „Selector Special BT3” doszedłem miłego zawału. Nie spodziewałem się, że nabędę za tak niską cenę tak dobrego odbiornika. Zarówno czystość odbioru jak i zasięg radiostacji są zadumiewające. Wyrażam szczerze podzięk. i serdecznie, że będę jak najszybciej opinię dawał o firmie „Radjofon” wśród znajomych.”

Obrońca prywatny

załatwia sprawy sądowe, administracyjne, karne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, waloryzacyjne, kontraktowe, spółkowe, najmu, podatkowe itd., ściąganie należności, udziela porady prawnej.

St. Banaszak, Bydgoszcz, Gdańska 35. Tel. 1304.

POLECENIA

Fasonowanie I czyszczenie kapeluszy damskich i męskich, najnowsze fasony. Pomorska 35. (5219)

Rowery wielki wybór, niskie ceny. Wasielewski, Dworcowa nr. 41. (5983)



Ondulacja trwałe, aparaty światowej sławy, pierwszorzędne wykonanie — ceny przystępne. (5060)

M. Żewicki Dworcowa, róg Marcinkowskiego Tel. 3472.

Swetry (3133) kamizelki, bluzki, pulowery poleca pracownia trykotarska Bukowska, Sniadeckich 2. Nadrabiamy pończochy, nabieramy oczka, wszelkie reperacje.

na święta (133) Szklane talerze, filiżanki, półmiseki poleca znowno po cenach niebywałych B. Czarniak. Zwiedzaj Wystawę! ul. Podwałe 12, telef. 23-7 naprzeciw Hali Targowej.

MEBLE

solidnego wykonania najkorzystniej tylko w firmie (2293)

Dom Mebli Ign. D. Grajnera Bydgoszcz, Dworcowa 21.

Szklane okienne butelki różnych fasonów, balony, wytwórnia zamknięte do butelek piwnych i sodówek. Wielkopolska Huta Szkła, Bydgoszcz, Tel. 1325. (2508)

Meble

wszelkiego rodzaju wysokiej jakości, gwarancja, najtaniej. Uwaga na adres Długa 32, S. Dobrzyński. (5439)

SPRZEDAŻE

Parcele z domkiem z pokoje i kuchnia, wielki ogród warzywny, duże szopy, woda światła elektryczne, opałowane, sprzedam korzystnie. Wiad. Zakowski, Jeznińska 14. (3498)

Sprzedam skład kolonialny, papierosów, wódek, win, dobre zaprowadzony, mieszkaniem, długie lata je dnych rękach. Oferty Dziennik „6500”. (6240)

Kamienicę II piętro w masywną, restauracją, ogrodem, zabudowaniem, położoną w najruchliwszym punkcie miasta, sprzedam z powodu stosunków rodzinnych bardzo korzystnie właściciel. Oferty „Korzystnie” Dziennik. (5774)

Dom (6639) z piekarnią sprzedam tanio. Koronowo, Farna 7.

Gospodarstwo ogrodniczym 22 morgi inwentarzem sprzedam Janik Zygmunt Augusta 26. (3454)

Dom (6747) murowany, zabudowania z ogrodem owocowym, sprzedam w Fordonie według umowy. Wiad. most Królowej Jadwigi na berlinie. Fr. Zacharek.

Dom z dobrze prosperującym składem z powodu stosunków rodzinnych na sprzedaż w małym mieście B. B. filija, Dzien. Bydg. Dworcowa. (3453)

Opel 4/20 PS, kabriolet, let, trzypersonowy, w bardzo dobrym stanie.

„Fiat” otwarty, model 509, czteropersonowy, w dobrym stanie.

Steyer otwarty czteropersonowy, 6/30 PS, 4-drzwiowy, z nasadką limuzynową, w pierwszorzędnym stanie.

Overland Whippet, 6-siedzeniowa 12/40 PS, 6-cio cylindrowa, w pierwszorzędnym stanie.

Chrysler landoleta, 10/40 PS, 4 cyl., w pierwszorzędnym stanie.

Packard limuzyna 6-cio osobowa, 90 KM, w bardzo dobrym stanie.

Harley Davidson motocykl, 1200 ccm, z przyrządkami dwuosobową, w dobrym stanie.

„D” motocykl typ sportowy, Solo kierowanie górne.

D.K.W. motocykl 300 ccm Solo, powietrznie chłodzony.

Ariel motocykl 1550 ccm maszyna turystyczna. Wszystkie wyżej wymienione samochody sprzedajemy jako okazja tania. Również większa ilość samochodów w używanych w różnych cenach. Pokaz i bliższe informacje na żądanie. Danziger Ständige Automobilmesse. Stale Targi Samochodowe, Gdańsk, Brothänkengasse 37, telefon 24238 i 24215. (23239)

Kolonjalka na sprzedaż. Adres w Dzienniku (6752)

Kolonjalkę sprzedam. Wiadomość filija. (3337)

Plac na wyrób nagrobków oddam. Zygmunt Augusta nr. 26. (3455)

Plac budowlany przy ulicy Wawrzyniaka, (Bielawki) Wiadomość: Olszewski, Poniatońskiego 30. (3448)

Place budowlane Ozerwonego Krzyża, Wilcaak, bardzo tanio, dogodnie splaty. Kołtąta 10-3. (3495)

Dom sprzedam, Niegolewskiego 30. (6744)

2 place (6648) budowlane sprzedam Wiadomość Gdańska 108.

Karczma dobrze prosperująca, 6 morgów ogrodu, zajazd, przy głównej szosie i majątku, piekarnia rzeźnictwo, kolonialka, salka, duże masywne zabudowania na sprzedaż. Cena 15.000 zł Zgłoszenia Biuro sprzedaży parcel. Niewieścín, Józef Wiśniewski. (6759)

Dom ogrodem, plac sprzedam. Adres Dziennik. (3446)

Huśtawkę ogrodową kupię. Oferty Dziennik pod „Huśtawka”. (6741)

Dom (6637) kupię lub obejmę w dzierżawę skład z mieszkaniem ułamek miasteczka. Oferty Dziennik „Miasteczko”.

Samochody używane prawie nowe, roczniki od 1932 roku wżwyż kupujemy za gotówkę. (3007)

Danziger Ständige Automobilmesse Stale Targi Samochodowe Gdańsk, Brothänkengasse 37 Telefon 24238 i 24215.

Gospodarstwo 10-40 morgowe kupię Do Dziennika „Gospodarstwo”. (6650)

Kupię dom lub wille 2-3 mieszkaniową, nową wolną od podatku, najchętniej wpr. st. od właściciela. Oferty Dziennik Bydgoski pod „Właściciel”. (6699)

OBRĄCZKI ŚLUBNE

oraz piękne prezenty jak: pierścionki, bransoletki, wiesiorki, medaliki, ZEGARKI wszelkiego rodzaju, słynnych fabryk szwajcarskich jak Longines, Zenith, Doxa i Cyma. Modne ZEGARY stołowe orzechowe, budziki chromowe i nikielowe poleca po znacznie niższych cenach w wielkim wyborze.

Wykonuje wszelkie reperacje dobrze i sumiennie

H. Kaszubowski s.o. ul. Długa 22, tel. 11-23

zakład zegarmistrzowski - złotniczy.

Radio bardzo tanio sprzedam. Lubelska 20, m. 2. (6739)

Limuzyna 4 osobowa, silnik 6-cio cylindrowy 9/45, maszynowo w bezgłównym stanie, nowszy model, gotowy do jazdy, ogumienie balonowe jak nowe sprzedam okazynie za cenę 2.150.- zł. Beitsch, Zduny 6, tel. 18-24. (6544)

Transmisja 6 m 80 m/m gr i 10 m. 70 m/m gr wraz z łożyskami oraz 9 różnych taroz sprzedam, Tartak Laszki p-ta Śliwice. (6669)

Sprzedam dom w Gdyni nowo wybudowany, dochodowy, 560 miesięcznie, wpłaty 33 000, reszta według umowy, na dogodnych warunkach Oferty Dziennik Bydgoski Gdynia pod „Właścicielka”. (6660)

Cieżarówkę (6745) sprzedam. Gdańska 105.

2 drzwi (3489) pokojowe. Kanałowa 8.

Singera krawiecka i gabinetowa tanio. Jeznińska 8. (6749)

Motocykl marki N. S. U. oddam tanio. B. Switlik, Pruszczy koło Bydgoszczy. (3433)

KUPNA Siodło na konia kupię. Promenada 1, m. 3. (3502)

Poszukuję kupna, dzierżawy kłosku. Filija „F 100”. (6760)

Kupię dom czynszowy lub wille, wpłata ca. 2.000 zł. Oferty pod „Czynszowy” do filiji Dzien. (3496)

Wille na Sielankach kupię i proszę o szczegółowe oferty pod „606” Dziennik Bydgoski. (6653)

Wannę kąpielową kupię. Zgł. pod „Wanna” filija. (3492)

Okazyfity beczki od syropu i inne beczki od wina o pojemności do 250 ltr. kupuję i proszę o oferty z podaniem cen Antoni Piłiński fabryka octu, musztardy i konserw. (6462)

POSADY WOLNE

Zaangażujemy natychmiast kilka pań i panów młodych, inteligentnych, do pracy akwizycyjnej w ubezpieczeniu. Możliwość otrzymania stałej posady. Oferty lub zgłoszenia osobiste do Adrjatyckiego Towarzystwa Ubezpieczeń, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13.

Zastępcy obwodowi, zdolni organizatorzy, do poważnych transakcyj poszukiwani zaraz. Praca stała, możliwa także pobocznie. kilka godzin dziennie. Oferty Gdynia, skrytka 186. (6497)

Firma chrześcijańska, przyjmie natychmiast 3 panie ponad 24 lat, stan i zawód obojętne, tylko inicjatywa kupiecka wymagana. Zgł. dokumentami, w tórek środa, czwartek od 10-3. Gdańska 34, m. 3. (3488)

Fryzjerka dobra siła od zaraz lub później potrzebna. Posada stała. Paweł Ziemann, Chojnice, Gdańska 1. (6670)

Modniarka samodzielną znajdzie dobrą egzystencję. Adres poda Dzien. Bydg. (6664)

Kucharka (3676) gospodyni, która zna się na kuchni warszawskiej, potrzebna jest od 1 maja br. Oferty z podaniem wynagrodzenia nadsyłać Grand Hotel w Tczewie.

Agentów chrześcijań do zbierania zamówień na kosy wysoka prowizja — poszukuje „Zniwo” Lwów, Kuszewicza. (6677)

Szofer-rzeźnik potrzebny. Oferty filija Dziennika „Kawaler”. (3428)

POSADY POSZUKUJĄ

500.- wynagrodzenia za jakąkolwiek posadę, zastępstwo Oferty „Technolog” filija Dziennika. (3494)

Siostra pielęgniarzka z kilkuletnią praktyką szpitalną, zajmuję się chora. Oferty filija „Sumienna”. (3493)

Wyczyć się pręgnę pszczelarstwa u pierwszorzędnego fachowca do Dz. Bydgoskiego pod „Wyczyć”. (6637)

DZIERŻAWY

Dzierżawy 700-1000 morgów tylko dobrej ziemi od właściciela najchętniej probostwa poszukuje. Oferty z dokładnym opisem filija Dzien. Bydg. pod „700”. (3499)

Do wydzierżawienia 2 mieszkania, 2 pokoje z kuchnią nadające się na skład bławatów lub dla emeryta, w centrum wiodącej — dobra okolica. Oferty filija Dziennika „Wieś”. (3491)

Skład wynajmę 1 spichrz. Dłutowa 44-4. (6620)

RÓŻNE

Niemieckie książki, nuty, czasopisma ze zniżką 25%, dostarcza księgarnia N. Gieryna, Bydgoszcz, Plac Teatralny. (5178)

Odciążające hormonowe zabiegi. Odżywczym maseczki. Naświetlania. Masaże. „Cedib”, Słowackiego 1. (6571)

Żółciowe kamienie, Hemoroidy uleczalne bez operacji. Jastrzębiec-Szczyński, Poznań, Podgórna 6. (6708)

Chromatka wroży z kart, rak. Poznaska 17-4. (6752)

Samouczek rachunkowy i geometrii Sitowskiego 1000 zadań rozwiązanych, łatwa nauka bez pomocy nauczyciela, uniwersalny poradnik dla każdego zawodu. Cena 4,80 zł. Wpława zgóry na P. K. O. 301.354 z przysyłką 5,10, za zaliczeniem poczt. 5,80. Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Marjańska 2. (6707)

POŻYCZKI

Pożyczki pod zastaw państwowych papierów wartościowych poszukuje. „Kora” filija Dziennika Bydg. (5673)

25 000 na I hipotekę, na nieruchomości wartości 80 000 zł. Oferty pod „Hipoteka”, Dzien Bydg. (6647)

Gospodarstwo rolne blisko Gdyni, zadłużone lub z powodu starości właściciela przejmę, zaspelniając właścicielowi dożywocie. Oferty pod „Dożywocie” agentura Dziennika Bydgoskiego Gdynia. (6539)

LETNISKA

Letnisko-Dwór na miejscu park przyłączający do jeziora. Bliższych informacji udziela Rolbińska, Maj Czarnylas poczta Pączęwo, powiat Starogard, telefon Skórcz 2 (Pomorze). (6663)

Letnisko Ocypl na Pomorz, pensjonat Rompkowski już przyjmuję na wypoczynek. Całodzienne utrzymanie dla pań w 3,50, dla pań 3 zł. Tamże potrzebna bezpłatna pomoc dla pani domu. 6424

Jurata Luksusowa willa nad morzem, okazynie elegancki pokój trzypersonowy, wykwintna pościel, bieżąca woda, łaźnia na lato, bez utrzymania. Zgłoszenia Lwów, Cieszyńska, Batorego 38. (5715)

MATRYMONIALNE

Dwudziestoletni przystojny solidny rolnik z dobrej znanej, szlacheckiej i ziemiańskiej rodziny wielkopolskiej, posiadający gotówkę 70 000 poślubiłby solidną przystojną panią posiadającą lub mogącą przejąć majątek ziemski choćby obdłużony. Zgłoszenia także krewnych lub znajomych, łaskawie kierować proszę do Dziennika Bydgoskiego pod „Dyskrecja” gwarantowana. (6124)

Przemysłowiec wdowiec, posiadający dobrze prosperujące przedsiębiorstwo, poszukuje żony, samotnej wdowy lub starszej pani z gotówką do spłacenia hipoteki na swoim przedsiębiorstwie. Panie, którym zależy na szczęśliwym małżeństwie jak również pewnym zagwarantowanym dobrobycie proszę o oferty z fotografią pod „M. K.” do Dziennika Bydgoskiego. Rzecz traktuje się poważnie i honorowo. (6664)

Kupiec lat 35, właśc. zaprowadzonego składu przyrządów mieszkaniem, 3000 gotówki, poszukuje odpowiedniej kandydatki. Zgł. poważnie myślących „Solidny” filija Dzien. (3501)

Wybitnie przystojna wysoka, szczupła blondynka, córka właściciela kamienicy wart. 400 000, jedynaczka, odda serce przystojnemu, zdecydowanemu, możliwie wysokiego wzrostu kawalerowi z odpowiednią pozycją społeczną choćby biednemu Oferty I. K. C. Poznań, Sw. Marcina 48, pod „Szybka decyzja”. (6696)

Właściciel majątku przeszedł 2 000 morg. młody, przystojny, kawaler około trzydziestki, szlachcic, bez rodziców i rodzeństwa, poślubi przystojną panią z dobrej rodziny z zamiłowaniem do życia na wsi blisko miasta, kolei, własny samochód. Posaż mile widziany lecz nieodgrywa decydującej roli. Oferty bezanonimowe możliwe z fotografią, zwrot, dyskrecję zapewniam, kierować do Dzien. Bydg. dla „Ziemiannina”. (6976)

Zadatek woszczółki! Zadatek woszczółki!



Urbin
Najlepsza pasta do obuwia
FABRYKA SPODKA Z.O.O. BYDGOSZCZ

Tanio — Prima
6199

Koniczyna Buraki biała, czerwona
pastewne
I inne nasiona poleca

Stanisław Kalka
Nowy Rynek 5 — Telefon 2455.

ORIENT HENNA SZAMPON
ORIENT HENNA SZAMPON
ORIENT HENNA SZAMPON

farbuje i modernizuje Twoje włosy
przez zwykłe mycie — 12 odcieni
Pod gwarancją nieszkodliwy.
Wystrzegaj się naśladowców. Wszędzie do nabycia.

Fr. Bogacz, Bydgoszcz
ulica Dworcowa 14. (2729)



MEBLE solidne, kupisz najkorzystniej wprost z fabryki

E. Bronikowski i Syn
Bydgoszcz, ul. Nakleńska 135 Telefon 31-58
(końcowy przystanek tramwaju linii Włczak) (6096)

Pianina i fortepiany
światowej sławy marki (6713)
„ARNOLD FISIGER” — Klesz
(dostawca Polsk Radia i Konserwatorów Muzycznych) stale wyróżniane na wszechświatowych wystawach jako najlepszy fabrykat polski.

Niskie ceny. Dogodne warunki.
Dostarczają po cenach fabrycznych przedst. wicele:
J. Stor, Skład Nat. Bydgoszcz, Bydgoski Dom Towarowy
ORAZ **H. Turostowska - Toruń**, ul. Św. Ducha 14.

Samochodowe kursy
W. Mielnika
Bydgoszcz, Gdańska 42
tel. 2435 (2299)

szkołą kierowców samochodowych amatorów i zawodowych.
Zapisy codziennie.
Egzaminy w Bydgoszczy i w Toruniu.

Wapno piechcińskie
Cement, Karbolineum
Rury cementowe
Gips, trzcina
Papa dachowa
Smola, Gwoździe
Węgiel, koks, cegła
oraz wszelkie materiały budowlane i opałowe

dostarcza po cenach konkurencyjnych (5943)

Łucjan Suwalski
Bydgoszcz, Jackowskiego 10
Tel. 34-39.

Repertuar kin bydgoskich:

KRYSTAL: „Cyrk Sarana” (Pat i Patachon), premiera i nadprogram.

ADRIA: „Róża” według powieści Zeromskiego, premiera i nadprogram.

APOLLO: „Annapolis” i kolorowy dodatek p. t. „Prawdziwa miłość”.

MARYSIENKA: „Nie miała baba kłopotu” i cudna bajka kolorowa p. t. „Konkurs Piękności”.

REWJA: „Szalony porucznik” i „Jestem zbiercem”
Na scenie nowa rewja p. t. „Raz a dobrze”.

BALTYK: „Groźne spotkanie” (Ken Maynard) i Conhn i Kelly w Tarapatach”.



Motory elektr. fabr. SKODA
dostarcza najkorzystniej
Wyłącz. Przedstawicielstwo
Wielkopolskie Tow. Elektryczne
Bydgoszcz, Ciemna 4, tel. 1117

1 samochód
marki „Buick” — otwarty 6 osobowy, w bardzo dobrym stanie **sprzedaję** korzystnie (6673)
Bank Ludowy w Tczewie.

Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?

tylko najstawniejszy **Jasnowidz-Grafolog Womouth** Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestii i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość, przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medjum „TAMAHRY” które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego, w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia się za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanego osoby, rady i wskazówek, odzwyczajają od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginiono osoby. Medjum „TAMAHRA” jest nieomylnie. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nr. losów, wskaże gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, zależ kilka włosów a otrzymasz w przeciągu 4-6 dni odemnie dokładne horoskop — przepowiednie, który sprawi Ci w podziw i zachwyt. Medjum „TAMAHRA” wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoć meej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Zaciążyć 1.— zł na kosztu przesyłki. Bezpłatnych horoskopów nie wysyła się.
Pisz jeszcze dziś do mnie na adres:

Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubicz 22, m. 2.

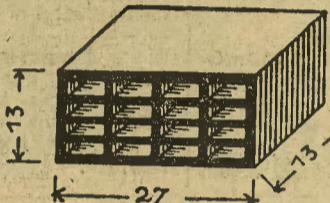
Rozpocząłem praktykę
KAZIMIERZ REKOWSKI
lekarz specjalista
w chorobach wewnętrznych i nerwów
ul. Śniadeckich 4.
11-13 16-17 tel. 2829

WRÓCIŁEM
Dr. med. K. Szymanowski
specjalista chorób ocznych
Bydgoszcz, Gdańska 5. Tel. 1924
Godz. przyjęć 9-11, 3-5. (6784)

Osiadłem się
Dr. med. Edmund Hernet
lekarz praktyczny i akuszer
Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 2, tel. 2830
Godziny przyjęć 9-11 i 3-5. (6803)

PIOTR BARAJ
Skład dykt klejonych i fornierów
Bydgoszcz, Zbożowy Rynek 7. Tel. 28-33

Dyktki suchoklejone-dębowe, jesionowe, sosnowe, brzożowe, olszowe, płyty stolarskie lamelkowe gwarantowane, płyty xylotektrowe, produkcji fabryki „Olza” Sp. Akc. oraz dyktki mokroklejone we wszystkich wymiarach i grubościach. Fornieri krajowe i zagraniczne — najkorzystniejsze źródło zakupu
Ceny fabryczne Firma chrześcijańska (6754)



Pustaki

„Fordon” 13x13x27 cm. = zł 72.—
Podłużne 6x13x27 cm. = zł 38.—
Poprzeczne 6x13x27 cm. = zł 38.—
Suflówki 8x14x25 cm. = zł 59.50
Cegły lekkie, trocinówki 6x13x27 cm. = zł 64.—
za tysiąc loco plac budowy Bydgoszcz.

A. Medzeg, Fordon n. W.

Lokal handlowy
pierwszorzędny w Starogardzie przy Rynku nadający się na każde przedsiębiorstwo zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia kierować do (6672)
Powiatowej Komunalnej Kasy Oszczędności w Starogardzie.

Korzystnie kupujesz w hurtowni
R. SCHMIDT
BYDGOSZCZ, ULICA DŁUGA 66.
— Firma poleca —
pończochy, skarpety, rękawiczki, trykotaże, bieliznę, towary krótkie i t. p.
Wielki wybór. Niskie ceny



Parasole
reperuje oraz obdłaga szybko i tanio
Bydgoska Fabryka Parasoli
Rudolf Weissig
Gdańska 13. (6195)

Kursy samochodowe
Z. Kochańskiego
w Bydgoszczy
ulica 3 Maja 20a
tel. 11-85.
Zapisy na ulgowy kurs wiosenny przyjmuje się każdego czasu.
Dla przedpoborowych 20% ulgi. (5582)

Sądowo zaprzysiężony rzeczoznawca dla spraw automobilowych.

Ceny 10% niższe.

Zakład ortopedyczny **Bydgoszcz Śniadeckich nr. 29, m. 1**
M. Kiciński
wykonuje
Protezy rąk i nóg (25666)
Przyrządy ułatwiające chód i prostujące krzywe stopy.
Gorsety ortopedyczne
Pasy brzuszne i rapturowe

Węgiel górnośląski
Cement portlandzki
Gips
Wapno palone
Trzcina
Papę dachową
Smole górnośląską
oraz wszelkie materiały budowlane dostarcza punktualnie (4442)
Józef Andrzejewski
ul. Nowodworska 4
Telef. 1290.



obuwie Leo

PRZYJDZ! Słynne medjum Ewigny odgaduje imiona, nazwiska, wyszczególnia najważniejsze fakty życia. Reaktor Szyller-Szkolnik określa charakter, zdolności, przeznaczenie — wskazuje szczęśliwy numer Loterii Państwowej. Próby horoskop, przepowiednie pisemne bezpłatnie. Podaj datę urodzenia. Na koszty pocztowe i kancelaryjne załącz 1 zł znaczkami poczt. Warszawa Redakcja „Świt”, Żulińskiego 9-K, (dawna Żorawin). (6778)

Z powodu choroby właściciela
jest do objęcia posada fachowca
na **kierownicze stanowisko**
techniczno - handlowe
w nowoczesnie urządzonej odlewni żelaza i metalu oraz warsztatach mechanicznych, możliwie z znajomością urządzeń chłodniczych. Możliwość współpracy w zyskach wgl udziałach. Pewna gwarancja pożądana. Oferty do **Biuera Ogłoszeń „Par”** w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 11, pod nr. 64.482. (6710)

„PROPII”
PRODUKCJA PILNIKÓW
Bydgoszcz, Warszawska 25
wykonuje pilniki wszelkich typów pierwszorzędnej jakości, nacina stępienie.
Ceny reklamowe! (6655)

PALACZ (3450)
egzaminowany natychmiast potrzebny. Uczony kowal ma pierwszeństwo. Oferty piśmienne wraz z podaniem wynagrodzenia uprasza **Jadwiga Dobrowolska** Tartak parowy i cegielnia wapienno-piaskowa — **Więborg (Pom.)**
2 starszych ekspedjentów (tek)
do składn bławatów. Samodzielne siły. Szczegółowe oferty pod „Bławatnik” do filii Dziennika. (3519)

Pamiętajcie o bezrobotnych!

LOGIKA KOBIETY.



— Ach, Wiciusiu, ty mnie już nie kochasz.
— Ale, jakże możesz tak mówić, zonu-siu?
— A no tak. Czy można kochać kobietę, która się ubiera niemodnie?

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. i lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20%, zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25%, dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i cziokami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.